

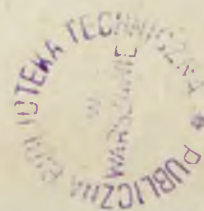
Ochrona Przyrody

Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Treść rocznika 9-go:

Rozprawy: *Henryk Jasiński*: Ochrona przyrody a kultura materialna. — *Walery Goetel*: Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach. — *Władysław Szafer*: Cisy w Puszczy Augustowskiej. — *Kazimierz Kaznowski*: Zabytkowa roślinność wzgórzy pomiędzy Pińczowem a Skowronnem. — *Juljan Ejsmond*: Ryś w dzisiejszej Polsce. — *Jan Sokółowski*: Z ochrony ptaków. — *Jerzy Cytarzyński*: Czarny bóbr z Łunny pod Grodnem. — *Jan Grochmalicki*: Do historii zabiegów o ochronę kozicy i świstaka w Tatrach. — Ochrona przyrody zagranicą. — Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody. — Część urzędowa. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące.

K R A K Ó W 1 9 2 9



La protection de la nature

Publication du Conseil National pour la Protection de la Nature
en Pologne

Annuaire 9.

Sommaire :

Mémoires; *H. Jasiński*: La protection de la nature et la culture matérielle. — *W. Goetel*: La création du Parc National des Piénines. — *W. Szafer*: Les ifs dans la forêt vierge d'Augustów. — *K. Kaznowski*: Les reliques floristiques des hauteurs près Pińczów et Skowronno. — *J. Ejsmond*: Le lynx en Pologne. — *J. Sokółowski*: La protection des oiseaux. — *J. Cytarzyński*: Un castor noir près de Grodno. — *J. Grochmalicki*: Contribution à l'histoire des efforts pour la protection des chamois et des marmottes. — La protection de la nature à l'étranger. — Organisation internationale de la Protection de la Nature. — Partie officielle. — Correspondance. — Nouvelles.

De brefs résumés en français des articles parus dans le présent annuaire se trouvent à la fin de cette publication.

TREŚĆ ROCZNIKA 9-GO.

	Str.
<i>Henryk Jasiński</i> : Ochrona przyrody a kultura materialna	1
<i>Walery Goetel</i> : Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach	17
<i>Władysław Szafer</i> : Cisy w Puszczy Augustowskiej	31
<i>Kazimierz Kaznowski</i> : Zabytkowa roślinność wzgórzy pomiędzy Pińczowem a Skowronnem	33
<i>Juljan Ejsmond</i> : Ryś w dzisiejszej Polsce	36
<i>Jan Sokołowski</i> : Z ochrony ptaków	38
<i>Jerzy Cytarżyński</i> : Czarny bóbr z Łunny pod Grodnem	41
<i>Jan Grochmalicki</i> : Do historii zabiegów o ochronę kozicy i świstaka w Tatrach	50
Ochrona przyrody zagranicą	59
Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody	92
Część urzędowa	95
Korespondencje	137
Wiadomości bieżące	142
Nekrologi	142
Postępy organizacji ochrony przyrody	143
Zabytki przyrody i ich ochrona	148
Niszczenie przyrody	152
Propaganda i odczyty	156
Sprawozdania z literatury i głosy prasy	158
Sprostowanie	157
Resumé	169

Henryk Jasiński.

Ochrona przyrody a kultura materialna¹⁾.

Przedmiotem niniejszego odczytu miał być pierwotnie stosunek budowli, jako śladu ludzkiej obecności i jako dzieła ręki ludzkiej, do otaczającego krajobrazu i rozważenie przyczyn, które wpływają na złe lub dobre wrażenie, jakie budowla, w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc nie tylko dom, ale także budowla inżynierska, taka jak most, tama, droga czy linja kolejowa na patrzącego wywierać może i od czego zły lub dobry efekt budowli w krajobrazie zależy. Temat taki mógłby oczywiście z łatwością wypełnić nie tylko jeden skromny odczyt, ale nawet długi szereg obszernych rozpraw specjalnych. Nie jest to z pewnością temat ani szczupły, ani też mało interesujący. Jednakże różne zagadnienia, dotyczące odpowiedniego stosowania materiału i t. p., bardzo skomplikowane, delikatne i bynajmniej nie mające charakteru pewników, mogłyby być omawiane i dyskutowane z pożytkiem raczej na zebraniach techników i to na podstawie jakichś konkretnych i określonych zadań do rozwiązania. Dlatego też stosowniejszym będzie potraktować ten temat pobieżnie i użyć go raczej za punkt wyjścia do poruszenia szeregu kwestyj coraz bardziej aktualnych i palących, nad którymi musi się zastanowić nie tylko architekt czy inżynier, przystępujący do wykonania jakiejś w zasadzie już postanowionej budowli, ale każdy człowiek jakiegokolwiek wykształcenia i zajęcia, jeżeli w ogóle jest skłonny do zastanawiania się nad tem co go otacza i co się dookoła niego dzieje. Te sprawy rozważymy stopniowo na odpowiednich przykładach, które są konieczne, jeżeli chcemy naprawdę zdawać sobie sprawę o co chodzi.

Gdy chodzi o sprawę taką, jak wrażenie złe lub dobre wywarłe przez budowlę, czy jakikolwiek inny przedmiot, to przede wszystkim od razu trzeba powiedzieć, że przy traktowaniu podobnego zagadnienia, jak zresztą każdego zagadnienia estetycznego, tylko w bardzo ograniczonej mierze i z bardzo dużymi zastrzeżeniami możemy operować twierdzeniami, mającemi uzasadnione pretensje do charakteru pewników.

Gdy omawiamy jakieś kwestje ekonomiczne, techniczne, higieniczne i t. p., wówczas istnieje cały szereg powodów niezależnych od naszego upodobania, które nas zmuszają

¹⁾ Wygłoszono jako odczyt w Zakopanem dnia 23-go sierpnia 1929 roku, w czasie „Tygodnia Tatrzańskiego“.

do stwierdzenia, że pewne rozwiązanie w pewnych warunkach jest odpowiedniejsze od innych, bardziej racjonalne, jednym słowem lepsze, z takich to a takich określonych względów. Jednakże w zakresie sądów estetycznych żadne analogiczne kryteria nie istnieją. Mówiąc, że dana rzecz jest ładna czy brzydka, mówimy właściwie tylko, że wrażenie, którego na jej widok doznajemy jest przyjemne lub nieprzyjemne. Otóż wrażenia, których na widok jednej i tej samej rzeczy doznają różni ludzie, są nie tylko od siebie odmiennie, ale bardzo często wprost z sobą sprzeczne. Co więcej, bardzo wielu ludzi wobec bardzo wielu rzeczy nie doznaje, zdaje się, żadnych wogóle wrażeń, ani przyjemnych, ani nieprzyjemnych. Rzeczy te są dla nich obojętne i martwe, czy to dlatego, że brak im właściwości umysłu potrzebnych do ich zrozumienia, czy może dlatego, że się z nimi nie stykali, że się nad nimi nie mieli sposobności zastanawiać i że im brak materiału porównawczego, który dopiero pozwala dzielić rzeczy na lepsze i gorsze i wydawać o nich sądy.

Prawdę mówiąc, nawet i człowiek z racji swoich zainteresowań czy swego zawodu specjalnie temi rzeczami się zajmujący stosunkowo dość rzadko doznaje jakiegoś wrażenia zdecydowanie przyjemnego lub zdecydowanie nieprzyjemnego. Często też rzeczy na pierwszy rzut oka rażące i ogólnie uchodzące za brzydkie, w miarę osvajania się z nimi, przestają razić i jakgdyby odsłaniają stopniowo ukryte w nich i początkowo nieodrzucone wartości i możliwości estetyczne.

Wszakże przez długi czas dogmatem było twierdzenie, że kratowa żelazna budowla jest brzydka, i nieprzyzwoitością było wówczas w kratowym moście doszukiwać się jakiejś wartości estetycznej, co dzisiaj już wcale się nam nie wydaje tak całkowicie pewnym.

Wobec takiej różnorodności, rozbieżności i zmienności sądów, dla których niema żadnego bodaj poza ludzką wrażliwością obiektywnego kryterium, jakieś sztywnie dogmatyczne ferowanie wyroków byłoby nieusprawiedliwione i nie prowadziłoby do celu. O tem trzeba pamiętać i nawet do własnych swoich poglądów odnosić się z dostateczną ostrożnością, jeśli się chce dojść choćby do pewnej ilości stwierdzeń i konkluzji, mających wartość ogólniejszą i mogących służyć jako pewna podstawa porozumienia w splocie spraw często trudnych, skomplikowanych, a nawet drażliwych.

Jeśli chodzi o rolę budowli w krajobrazie, to przede wszystkim trzeba stwierdzić, że w dzisiejszych warunkach wyjątkowo tylko przyjdzie się zastanawiać nad stosunkiem budowli do krajobrazu ludzką działalnością jeszcze niezmiennego, i to tylko na terenach, na których żywsza działalność budowlana jest już, naogół biorąc, niepożądana i gdzie dążymy do jej ograniczenia, a nawet prawie całkowitego wyłączenia.

Na terenie takim, jak teren przyszłego tatrzańskiego Parku Narodowego, właściwie wchodzić mogą w rachubę nieliczne tylko i niewielkie szałas pasterskie i schroniska turystyczne.

Na tle gór, dolin, skał, łąk i lasów tarzańskich budowla, czy nawet buda sklecona z miejscowego materiału na miejscowy sposób, najmniej niewątpliwie razi i wydawać się musi najwłaściwszą. Czy dlatego, że pewne sposoby konstrukcyjne, wykształcone na miejscu przez długie lata i stopniowo poprawiane na zasadzie doświadczeń długich pokoleń są niejako same w sobie doskonałe i w danych warunkach najodpowiedniejsze, czy może poprostu dlatego tylko, że takie właśnie formy i sylwety przy-

wykliśmy widzieć w tem otoczeniu i że znamy je jako zdawna używane i tradycyjne, o to mniejsza, dość, że taki budynek wydaje nam się zharmonizowany z otoczeniem i nie tylko nie razi, ale jest poniekąd dopełnieniem tego otoczenia i pożądanym łącznikiem pomiędzy człowiekiem a krajobrazem.

Podobne względy niewiele wprawdzie mogą mówić człowiekowi, któremu wszelka ciągłość tradycji jest obojętna, który o istnieniu różnych lokalnych tradycji budowlanych nic wogóle nie wie, w konstrukcji się nie orientuje, wprost jej nie dostrzega i np. drzewnej konstrukcji podhalańskiej i wogóle polskiej nie odróżnia od tyrolskiej lub szwajcarskiej!

Dojść jednak musimy do przekonania, że jakiś zmysł estetyczny zupełnie niezależny od rozumienia rzeczy nie istnieje i że wartościowanie estetyczne bez pewnych wiadomości i pewnego zasobu „materiału porównawczego“ jest niemożliwe. Zaś człowiekowi świadomemu rzeczy sposób budowania szałasów i chałupy góralskiej, z pewnem oczywiście dostosowaniem w rzucie i układzie do specjalnych potrzeb schroniskowych, wydać się musi najodpowiedniejszym do budowy mniejszych schronisk narciarskich i turystycznych w obrębie zasięgu lasów lub mało co wyżej.

Wyżej, pomiędzy kosówką i maliniakiem, albo w litej skale, w sąsiedztwie stożków piarzystych i płatów śniegu, świeży, złoto-żółty, drewniany budynek mógłby jednak wyglądać dość nieoczekiwanie i niepokojąco.

Tradycyjnym typem schronu, czy kryjówki, jest w tych regionach koliba pod nawisłym głazem uzupełniona poznoszonemi z sąsiedztwa kamieniami, jako materiałem będącym najbliższej pod ręką.

Takie koliby, dające bardzo niedostateczne schronienie niewielkiej ilości ludzi, nie mogą oczywiście czynić zadość potrzebom licznie obecnie po górach chodzących turystów i taterników.

Zbudowano też pewną ilość schronisk mniej prymitywnych i obszerniejszych.

Jest to oczywiście kwestja gustu czy zapatrywania; mojem zdaniem, takie schronisko murowane z kamienia, ściśle użytkowo, bez żadnych pretensyj artystycznych czy architektonicznych, jak np. schronisko Teryego lub też t. zw. Trupiarnia na górnem piętrze doliny Staroleśnej, są odpowiednie i nie powodują żadnego dysonansu w otaczającej je kamiennej pustce. Taki szary kamienny sześcian, chociaż regularnością swoich krawędzi odróżnia się od otoczenia i widoczny jest przez to zdaleka, jednak nie narzuca się i nie razi, i prawie że podkreśla wrażenie otaczającej pustki i samotności, nie niszcząc jej, ani też nie upośledzając.

Niewątpliwie dużą rolę odgrywa tu i kwestja wymiarów. Z budynkiem większym byłoby zapewne trudniej i gorzej. Już chyba na skrajnej granicy dopuszczalnych w tych warunkach wymiarów stoi nowe schronisko na Hali Gąsienicowej. Jednakże powściągliwie odsunięte od ścieżki wdół ku ścianie lasu, zbudowane z otaczającego materiału i pokryte na miejscowy sposób deskami i gontami, nie jest ono odczuwane jako rażące, i może być nawet przytoczone, także i co do urządzenia wewnętrznego, jako dodatni przykład większej budowli schroniskowej. Dodać trzeba, że stoi ono w miejscu zdawna ruchliwym i zabudowanym, w którym jest niewątpliwie bardziej usprawiedliwione i umotywowane, niżby mogło być gdziekolwiek indziej.

Z budowlami tego wymiaru i charakteru wchodzimy już prawie w zakres budowli hotelowych.

Budowle hotelowe w ścisłym tego słowa znaczeniu, na wzór wysokogórskich hoteli szwajcarskich lub południowo-tyrolskich, w obrębie małych Tatr niewątpliwie nie staną.

Będą one jednak stawać u podnóża Tatr i innych gór i tam ich powstawaniu trudnoby się nawet było sprzeciwić jeśli się chce, żeby ludzie mogli z gór korzystać. Cały szereg podgórskich hoteli, pensjonatów, domów zdrojowych i t. d. jest już nawet obecnie w budowie w Krynicy, Żegiestowie i innych miejscowościach podgórskich.

Trudność przy tego rodzaju budowlach stanowią ich duże wymiary, przy których trudno budynek tak rozwiązać, aby otoczenia nie przygniatał. Nie jest to zresztą również dogmat ani pewnik. Irytująco niefortunnym i antypatycznym wielkim budowlom hotelowym z ostatnich siedmiu czy ośmiu dziesiątków lat przeciwstawić wszak można nie-mniej wielkie, a jednak najoczywiściej całkiem dobre starsze budowle zamkowe czy klasztorne, które, pomimo swej wielkości, w krajobrazie, często prawie nienaruszonym, na tle gór, łąk i lasów, nietylko nie rażą, ale nawet odczuwane są przez nas jako jego konieczne uzupełnienie, bez którego napewno mniejby przemawiał do naszego sentymentu. Trudność w budowlach hotelowych stanowią również tak pożądane, a nawet konieczne ze względu na wygodę letników, balkony i terasy. Nie są to oczywiście trudności nie do pokonania, ale że są bardzo znaczne, o tem może świadczyć, nie u nas zresztą, ale na owym przysłowiowym i wciąż za przykład stawianym Zachodzie, całe mnóstwo ogromnych ubalkonionych budynków hotelowych wprost fatalnych i fatalnie szpecących otoczenie.

Prawda zresztą, że ogromny rozwój hotelarstwa przypadł na drugą połowę i na koniec XIX w. i że większość wielkich budowli hotelowych pochodzi z tej epoki, która była, a przynajmniej nam się dziś wydaje, epoką w budownictwie wielkiego zamętu i naogół niskiego poziomu. W zrozumiałem zresztą poniekąd dążeniu do uniknięcia jednostajności wielkiej a nierozczłonkowanej budowli, popadano wówczas często w rozkawałkowaną malowniczość, która nam się dziś wydaje nieumotywowaną i niefortunną.

Architektura najnowsza, przynajmniej w lepszych przykładach, dąży znowu do bardziej rzeczowej i konstrukcyjnej prostoty i nawiązuje pod tym względem do lepszych tradycji starszych z epoki przed wielką maskaradą stylową wypełniającą drugą połowę XIX wieku.

Formuła wzorowego budynku hotelowego nie jest jeszcze znaleziona i prawdopodobnie zresztą nigdy ostatecznie ustaloną nie będzie i będzie ulegała z biegiem czasu pewnym zmianom i wahaniom. W każdym razie jednak spodziewać się może wolno w następującym teraz okresie, powstawania budowli hotelowych, zbudowanych z pewnym sensem i wyrażających ten sens nazewnątrż swoim charakterem architektonicznym.

Zresztą trzeba powiedzieć, że dobry czy zły efekt, jaki wywiera hotel już nie w krajobrazie, ale w środowisku górskim, zdrojowym czy uzdrowiskowym i oddziaływanie jego na usposobienie korzystającego z niego letnika czy turysty, zależy nietylko od architektury i nie jest wyłącznie sprawą plastyki i estetyki, ale wiąże się z całym szeregiem czynników innych, takich jak urządzenie, sposób prowadzenia i t. d.

Do niedawna przybysza z miasta usiłowano częstować kiepskimi namiastkami wielkomiejskiego zbytku, którego przeważnie wcale nie pragnął, od którego właśnie może

uciekał i chciał odpocząć, zamiast mu dać, w sposób najprostszy szereg elementarnych koniecznych udogodnień, poprostu dostarczyć mu możliwości łatwego umycia się i rozłożenia z rzeczami.

Prawdę mówiąc, warunki pod tym względem zupełnie dobre zdarzyło mi się spotkać bodaj raz tylko w pewnym małym prowincjonalnym hoteliku angielskim na Jersey. Nie było tam, zdaje mi się, nawet światła elektrycznego, skoro pamiętam chodzenie po schodach z masywnymi, ciężkimi, mosiężnymi lichtarzami. Nie było w każdym razie frote-rowanej posadzki, tylko zwykła podłoga, ale zato było mnóstwo szuflad, półek i wiszadeł w licznych szafach i komodach ze zwykłego, miękkiego drewna. Nie było wcale wody bieżącej w pokoju, z której na frote-rowanej posadzce, często bez płata linoleum, niepodobna należycie skorzystać. Ale zato była na zwykłym sosnowym stole wielka miednica, przed stołem duży płat linoleum, a obok niego oprócz wiaderka i wielkich dzbanów z wodą, oparta o ścianę płaska wanienska blaszana, ogromnie pożądana, boć przecież turysta, idący w lecie piechotą, bardziej niż ktokolwiek potrzebuje się w całości opłókać, a trudno stale taszczyć w plecaku wannę gumową.

Zdaje mi się, że hotelarz bardzo często ofiarowuje gościowi wyściełane meble salonowe, a gość wzdycha do kuchennego stołka i czterech gwoździ w ścianie, bo nie ma gdzie położyć mokrego ręcznika i powiesić mokrego płaszcza. Chodzi tu więc nie o żadne kosztowne inwestycje, ale najczęściej o proste pomyslenie.

Dziś może i u nas nastąpiła pod tym względem pewna zmiana na lepsze i nowe urządzenia hotelowe mniej są obliczone na tani efekt, a bardziej się liczą z istotną wygodą gościa, podając mu tę wygodę w formie najprostszej, a nawet pozornie prymitywnej, w stylu klasztorno-klinicznym. Mimo to dziś jeszcze nieraz nasuwa się uwaga, jak by-łoby pożyteczne, aby kierownicy hoteli i pensjonatów, oprócz wykształcenia fachowo-hotelarskiego, posiadali również pewną kulturę ogólnie sportową, aby znali z własnej praktyki potrzeby gościa będącego turystą, piechurem, taternikiem i t. p. Bez tego bowiem musi istnieć rozbieżność pomiędzy tem, czego potrzebuje i żąda gość, a tem, co mu wbrew jego woli gwałtem chce narzucić hotelarz, w dodatku zachwalając mu to jako zaletę swojego zakładu i żądając za to wyższej zapłaty, co nawet i najspokojniejszego człowieka może doprowadzić do pasji.

Prawdopodobnie czasem wciąż ponawiane żądania inteligentniejszej i kulturalniejszej części publiczności, tej która wyjeżdża w góry na to, aby z nich korzystać i aby odpocząć od środowiska miejskiego, odniosą skutek, i może wytworzy się podział zakładów na zakłady obliczone na publiczność chcącą korzystać ze spacerów i wycieczek, i inne, całkiem odrębne, przeznaczone dla publiki zaopatrzonej w dużą ilość gotówki i żadnej t. zw. rozrywek towarzyskich, która wyjeżdża z miasta w góry lub nad morze niewiedomo właściwie po co, skoro tak samo tu, jak i tam, ogranicza się do przesiadania w zadymionych lokalach.

O tej kategorii publiki myślę oczywiście z małą życzliwością. Skoro jej jednak narazie przynajmniej masowo uśmiercić niesposób, przyjmijmy, że spełnia ona też pewną rolę społeczną, stanowiąc źródło utrzymania dla szeregu jednostek, które bez niej byłyby pozbawione zarobku.

Skoro jesteśmy w Zakopanem i skoro mowa jest o budownictwie, trzeba oczywiście powiedzieć parę słów o stylu zakopiańskim. Poruszał ten temat przed niedawnym czasem p. Juljusz Zborowski, podnosząc wysokie wartości pierwszych w tym stylu zbudowanych domów, projektowanych przez Stanisława Witkiewicza. Rzeczywiście domy te, projektowane przez malarza w epoce malowniczego traktowania architektury, uderzają prostotą sylwety i rzeczową konsekwencją w przeprowadzeniu konstrukcji. Nakazują też one pełny szacunek dla zdolności także i w tym kierunku tego wyjątkowego i w tyłu dziedzinach naprawdę wielkiego człowieka.

W stylu willowym, rozwiniętym przez Witkiewicza z miejscowej podhalańskiej odmiany ogólnopolskiego ludowego budownictwa drewnianego, zbudowano i po nim, obok bardzo licznej swojej drogą tandety, sporo domów zupełnie zadowolających, nawet i w ostatnich czasach po wojnie.

Nie zdaje mi się też, żeby ten styl nie był zdolny do rozwoju. Ów klasyczny, wszystkim w oczach stojący styl zakopiański ma pewien charakter gotycki, który jednak nie jest w nim istotny, ani też od niego nieodłączny. W ostatnich latach zbudowano parę domów, które, zamiast deskowania szczytu w słońce, stosują i rozwijają typ deskowania w jedlinkę, albo w pierożki. Ów typ prostszy i skromniejszy również często spotykany na starych domach góralskich, a zwłaszcza w zabudowaniach gospodarskich, swoją geometryczną kanciastością jest w zupełnej zgodzie z pewnymi upodobaniami i manierami najbardziej nowoczesnymi. Jeśli więc było polskie budownictwo drewniane z nalotem gotyckim i to samo budownictwo z pewnym pokostem barokowym, to naprawdę nic nie stoi na przeszkodzie, żeby powstał też pewien odcień formistyczny, nie przestając być przez to tem samem w istocie swojej budownictwem drewnianem polskim, bo to jest kwestja nie zdobniczych dodatków ale istoty konstrukcji.

To też powodu ustania wyłączności panowania stylu zakopiańskiego w willowym budownictwie uzdrowisk podhalańskich upatrywać można nie w jakiejś jego niezgodności z dzisiejszymi upodobaniami i tendencjami nowoczesnej architektury, ale, jak sądzę, całkiem w czem innym. Poprostu styl zakopiański jest to styl wykształcony w pierwszorzędnym, grubym, starym materiale drewnym. Z patyków i dyszłów w ten sposób budować nie można, tylko z płazów prawie półmetrowej grubości, których 6 lub 7 idzie na wysokość ściany. Wobec tego zaś, że taki materiał jest coraz kosztowniejszy i radszy, że nawet z punktu widzenia ochrony lasów nadmierne wyrąbywanie takiego materiału nie jest pożądane, przeto nie możemy nawet uważać za objaw ujemny oczywistego faktu, że wśród domów nowowznoszonych coraz bardziej przeważa procent domów murowanych, nieuniknionych zresztą w centralnej, zwarcie zabudowanej, miasteczkowej partji Zakopanego, choćby tylko ze względów ogniowych.

Transpozycja*zakopiańszczyzny w mur, jak to na każdym kroku mamy możność skonstatować, nie dała zadawalniających rezultatów. Z zakopiańskiego stylu pozostaje w tym wypadku sama tylko sylweta dachu, wszelkie zaś imitowanie drewnianej konstrukcji ścian w murze i tynku daje rezultaty zdecydowanie nieudane, to też po krótkim eksperymentowaniu w tym kierunku od tego dziś już naogół odstąpiono.

W latach powojennych wybudowano w Zakopanem cały szereg domów murowanych, pomiędzy którymi są dość liczne, całkiem przyzwoite i zadowolniające. Wszystkie

one jednak nie mają żadnych cech specyficznie zakopiańskich i wprost z drewnianej zakopiańskiej wyprowadzonych.

Słuszny więc z obserwacji tego wszystkiego wyciągnął wniosek p. Zborowski, że niepodobna narzucać, uzdrowiskom podhalańskim, a nawet samemu Zakopanemu stylu zakopiańskiego jako jedynie obowiązującego i że obok niego musi być też dopuszczone eksperymentowanie w murze i kamieniu, a nawet w materiałach takich, jak żelbet i t. d. Nie jest też wykluczone, że i w tych materiałach wytworzy się czasami pewien typ specjalnie dostosowany do krajobrazu górskiego i wśród tego krajobrazu nie rażący. Wcale dobre zadatki takiego typu mamy już w niektórych domach murowanych, wzniesionych w ostatnich latach np. nad Korytem w okolicach Kozińca (Strzelista i inne), a także i gdzie indziej.

Nawiasem mówiąc, owa konieczność „dostosowania budynku do otoczenia“, czy też „zharmonizowania go z otoczeniem“ zaczyna się stawać utartym frazesem, który wszyscy jednakowo powtarzają, ale który, jak zwykle w podobnych wypadkach, każdy rozumie na swój odrębny sposób, zależnie od stopnia i rodzaju swego wykształcenia. I tak np. jakaś prosta budowla użytkowa, która rozumiejącemu jej konstruktorowi wyda się świetnie dostosowaną do terenu i z otoczeniem doskonale zharmonizowaną, laikowi operującemu tylko pewnymi nieokreślonymi wyobrażeniami i żądaniem wyda się może w swej nieozdobności brzydką i rażącą, tak że porozumienie się w praktyce na zasadzie niby tej samej wyznawanej zasady okazuje się niemożliwym, lub też iluzorycznym.

Oczywiście w podobnych rzeczach w rezultacie decyduje nie wyrozumowanie, ale wycucie projektującego architekta, który znaleźć może w sposób podświadomy rozwiązanie najwłaściwsze, często wprost przeciwne temu, czegośmy się spodziewali, dając np. rozwiązanie kontrastowe tam, gdzie na zasadzie rozumowania stosownem wydawałoby się mogła jakaś przybliżona (i oczywiście zawsze dość problematyczna) zgodność konturów budynku z liniami otaczającego krajobrazu.

Oczywiście zdolność trafnego wyczuwania odpowiedniego rozwiązania, czyli talent, nie jest rzeczą bardzo częstą, i dlatego to w budownictwie, zwłaszcza gdy ono pretenduje do artystyczności, ozdobności i wystawności, spotykamy tyle rozwiązań niefortunnych, zwłaszcza w tych epokach, kiedy trzymanie się pewnej wypróbowanej normy uchodzi za uwłaczające godności artysty.

W budownictwie użytkowym, jakim jest przeważnie budownictwo inżynierskie, wbrew temu, co się zwykle przypuszcza, owo wycucie odgrywa również pewną rolę, ale w każdym razie mniejszą, szczególnie gdy chodzi o zadania proste, często wykonywane, dla których istnieją pewne ustalone, z biegiem czasu wykształcone i na zasadzie doświadczenia stopniowo wydoskonalone normy.

Kiedy po jakichś rozprawach estetycznych, szczególnie charakteru polemicznego lub programowego, w których autorowie swoje osobiste i w dodatku chwilowe widzi- mię podają nam do wierzenia, jako absolutne i wieczne prawdy, weźmiemy do ręki choćby hektografowany egzemplarz encyklopedji nauk inżynierskich, wówczas doznajemy prawdziwego uczucia głębokiej ulgi, odprężenia i rzetelnego myślowego wypoczynku i zadowolenia.

Stąpamy tu przecież po jakimś gruncie stałym, od czyjś chwilowego kaprysu

niezależnym. Dowiadujemy się np., że skarpa ziemna do pewnego kąta nachylenia może być zasiana trawą lub pokryta darnią, że przy kącie bardziej stromym jużby się osypywała i wobec tego musi być nakryta ochronnym brukiem, że przy nachyleniu jeszcze większem i bruk już nie wystarczy i konieczny jest mur oporowy. To są wszystko twierdzenia pewne, określone i umotywowane. Dyskusja na ich temat jest możliwa i poglądy niekiedy się zmieniają w zależności od poczynionych przypadkowo, lub też umyślnie przeprowadzonych doświadczeń, ale w każdym razie jednym twierdzeniom nie można tu gołosłownie przeciwstawiać wprost im przeciwnych i bezapelacyjnie podawać je za jedyne obowiązujące.

Budowla inżynierska jest też z reguły dobra, bo jest taka, jaka być musi i inna być nie może.

Na wyrażone w ogólnikowej formie życzenie, aby przy wznoszeniu budowli inżynierskich przestrzegane były postulaty estetyczne, inżynier najczęściej zapewne odpowie uśmiechem niejakiego lekceważenia. I to nie dlatego bynajmniej, żeby koniecznie musiał być barbarzyńcą i żeby go owe postulaty estetyki nie obchodziły, lecz że zdaje sobie sprawę, że z temi mocno nieokreślonymi i zmiennymi postulatami estetyki wobec znacznie ściślejszych i bardziej stałych postulatów statyki, hydrodynamiki i t. d. w rzeczywistym zastosowaniu niewieleby można począć i że sam ów żądający esteta, przyparty do muru i wezwany do ściślejszego określenia swoich żądań i zastosowania ich do jakiegoś określonego przypadku, znalazłby się zapewne nieraz w niemałym kłopotcie i musiałby się wykręcać sianem.

Ów inżynier jest może nawet, poza swoją specjalnością, człowiekiem ogólnie wykształconym, a w takim razie niewątpliwie przypomni sobie, że bardzo często dążenie do rzekomo estetycznego traktowania budowli inżynierskich dawało rezultaty zdecydowanie niefortunne i że budowla pomyślana ściśle użytkowo, bez żadnych ubocznych intencji estetycznych, od tego rodzaju przykładów ozdobnej inżynierki byłaby napewno lepsza.

W rzeczywistości żądania, jakie można stawiać co do budowli inżynierskich, są raczej tylko negatywne.

Można żądać, aby budowla taka (droga, linja kolejowa, kanał i t. p.) omijała i oszczędzała pewne, powiedzmy ogólnie, objekty przyrodzone, piękne lub osobliwe, a więc jakieś ściany skalne, stoki, biegi wód, a może nawet tylko piękne stare drzewa, lub żeby wogóle została zaniechana, bo jeśli zostanie przeprowadzona z chęcią uwzględnienia, czy bez niej, postulatów estetycznych, to wynikiem tego musi być zniszczenie czegoś wartościowego, a więc kulturalna szkoda.

Jeżeli o inżynierze myślimy z niechęcią i to często z niechęcią usprawiedliwioną, to nie dlatego, że wznoszone przez niego budowle są brzydkie, bo w przeciwieństwie do budowli wznoszonych z intencją artystyczną, brzydkie nie są one prawie nigdy, a nieraz mogą wzbudzać podziw śmiałością, logiką konstrukcyjną i wynikającą stąd najoczywistszą i najbardziej autentyczną pięknnością, ale dlatego, że ofiarą tych budowli padają często partie krajobrazu, mające charakter i wartość dokumentów i zabytków przyrodniczych. Np. przy radykalnem regulowaniu rzeki znikają różne ciekawe i pouczające pod względem geologicznym załomy, łachy i odnogi, a wraz z nimi całe szeregi charakterystycznych zespołów roślin i zwierząt.

Ale choć bezpośrednim i często może naprawdę mało oględnym i skrupulatnym sprawcą tych szkód jest inżynier, i na niego spada za to odjum, to ostatecznie współwinnymi i współodpowiedzialnymi z nim są nietylko jakieś stojące za nim wielogłowe i anonimowe czynniki finansowe i spekulacyjne, ale, biorąc rzecz głębiej, najszersze koła biernych w tych rzeczach i nawet nieświadomych ich zwykłych konsumentów, którzy przez samo doznawanie pewnych potrzeb i właściwie przez sam fakt swojego istnienia sprawiają, że tego rodzaju przedsięwzięcia się opłacają i że wskutek tego bywają przedsiębrane i wykonywane.

O tem, zdaje mi się, trzeba pamiętać, jeżeli się chce te sprawy traktować o ile można poważnie i obiektywnie.

Wkraczamy tu w zakres spraw bynajmniej nie prostych i nie łatwych, owszem bardzo złożonych i trudnych swem powikłaniem oraz sprzecznością z różnemi kategorjami interesów, co zapewne sprawia, że bywają traktowane pobieżnie lub też pomijane milczeniem.

Rzeczywiście trzeba pewnej dozy dobrej woli i opanowania, żeby o nich mówić, nie popadając w twierdzenia skrajne, z których nie byłoby pożytku, albo też nie wpadać w drugą ostateczność i nie łagodzić trudności i sprzeczności, które są w wielu wypadkach jednak tak wielkie, że o samej choćby tylko możliwości całkowicie zadowalniających rozstrzygnięć nie zawsze może być mowa.

Wskutek rozgałęziania się i splątania różnorodnych spraw i kwestyj, będzie to rzecz dość trudna i mozolna. Musimy jednak starać się w tem rozejrzeć, jeśli chcemy zdawać sobie sprawę, o co się tu właściwie rozchodzi i dojść w rezultacie do pewnych praktycznych konkluzyj. Spróbujmy to więc zrobić, o ile się da systematycznie i treściwie.

Wskutek dążności do upraszczania i zestawiania pojęć w efektowne kontrastowe antynomje, mówi się często o człowieku i przyrodzie, albo o przyrodzie i kulturze ludzkiej, jako o jakichś biegunowych przeciwieństwach, sprzecznych z sobą czy też sobie nawzajem wrogich. Jest to w znacznej części bardzo dowolna i przypadkowa frazeologia, a już co najwyżej uogólnienie trafne w pewnych tylko określonych granicach. Człowiek jest ostatecznie tak samo dobrze biegunowym przeciwieństwem przyrody, jak i jej częścią składową. Jeżeli z zaciekawieniem i sympatją odnosimy się do budowli bobra, mrowiska czy jaskółczego gniazda, to doprawdy niema żadnego logicznego powodu odnoszenia się z mniejszą ciekawością i sympatją do jakiegokolwiek budowli ludzkiej, która ostatecznie człowiekowi może być tylko bliższą i bardziej zrozumiałą. Wobec tego paradoksalnem wydać się musi tak często konstатовane zjawisko, że człowiekowi ludzkie środowisko staje się obmierzłym, że do wszelkiego śladu ludzkiej bytności odnosi się z niechęcią i że się go stara bodaj przez czas jakiś unikać. Taki stosunek człowieka do człowieka i do śladów bytności ludzkiej bywa niekiedy z niejakim oburzeniem albo lekceważeniem określany jako objaw patologiczny, albo też jako wynik jakiegoś snobizmu. Zdaje mi się jednak, że jest to objaw zbyt powszechny, aby się z nim można było załatwiać w podobnie uproszczony sposób. Zdaje mi się również, że zrozumiemy go łatwo, jeżeli zerwiemy z dowolnemi przeciwstawieniami, jeżeli zaprzestaniemy jałowego i bezprzedmiotowego roztrząsania, co jest więcej warte, „przyroda“ czy „kultura“, jeśli się zadowolimy skromnem skonstatowaniem, że tak pewne warunki przyrodzone, jak i stworzone działalnością ludzką, a obejmowane ogólnem

mianem kultury są człowiekowi do egzystencji potrzebne i że tylko mieszanina ich w pewnym stosunku daje warunki, które człowiek odczuwa jako dobre, korzystne dla siebie i przyjemne.

Skoro jednego z tych czynników nie dostaje, w jednym lub w drugim kierunku, człowiek zaczyna się czuć niedobrze i reaguje na to uczuciami antypatii i niechęci. Kupiec średniowieczny, po długim włóczeniu się lasami i bagnami, mógł witać z radością uprawne pola i mury większego miasta. Nie potrzeba nawet odwoływać się do średniowiecznego kupca. Napewno niejednemu dzisiejszemu turyście po dłuższym włóczeniu się pustymi okolicami, np. gdzieś w Karpatach Wschodnich, zwłaszcza w niepogodę, zdarzyło się poczuć zmęczonym i przygnębionym otaczającą bezludną pustką i z uczuciem ulgi witać pierwszy wśród lasu spostrzeżony płot, jako ślad ludzkiej bytności i zapowiedź zbliżania się ludzkich siedzib.

Jednakże nowoczesny człowiek kulturalny, przebywający stale w środowisku ludzką działalnością prawie całkowicie przekształconem, przeważnie raczej właśnie tem swoim zwykłym środowiskiem czuje się przesycony i zmęczony. Wiąże mu się ono ze wspomnieniem pracy zarobkowej, często przypadkowej, narzuconej i pozbawionej treści, wszelakich interesów i związanych z nimi kłopotów i zmartwień, to też zaczyna wkońcu reagować odruchową niechęcią, która nie jest wcale żadnym zjawiskiem patologicznym, lecz raczej właśnie zdrową reakcją psychiki na warunki niekorzystne dla niej swą jednostronnością.

Faktycznie, jeśli się uważnie zastanowimy nad stosunkiem przeciętnego dzisiejszego człowieka kulturalnego, naszej obserwacji bezpośrednio dostępnego, do przyrody, to, zdaje mi się, najczęściej skonstatujemy, że przyroda nieuprawna, nieeksploatowana, nierentowna, jednym słowem t. zw. nieużytek, przedstawia mu się przedewszystkiem jako odpoczynek.

Jest to fakt, praktycznie biorąc, ogromnej i zasadniczej doniosłości, w ten sposób bowiem owa inaczej nie wyzyskana i nie rentująca się przyroda, czyniąc zadość pewnej określonej potrzebie, zajmuje miejsce w szeregu dóbr, zyskuje poniekąd charakter pewnego z innymi równorzędnego towaru, a tem samym pewną cenę, która w niejednym wypadku może stanowić niejaka przeciwwagę dla chęci eksploatowania jej w sposób inny, dla jej stanu pierwotnego mniej nieszkodliwy od wędrowania po niej i przyglądania się jej.

Jest to, raz jeszcze powtórzyć trzeba, fakt ogromnej praktycznej doniosłości, gdyż na tej roli przyrody i na tym stosunku człowieka przedewszystkiem choć nie wyłącznie oprzeć się dają wszelkie dążenia do chronienia jej i zachowywania w stanie nieeksploatowanym, niezmiennym i nienaruszonym.

Że ta właśnie strona stosunku człowieka do przyrody zaczyna się obecnie wysuwać na plan pierwszy, to jest całkiem zrozumiałe, gdy się zważy jak wielkim, a częściowo tylko korzystnym zmianom uległy warunki ludzkiej egzystencji od lat jakich stu lub stu pięćdziesięciu.

Potrzeby, które są podstawą żywiołowych dzisiejszych usiłowań sportowych, turystycznych, a w następstwie także i ochroniarskich, nie są napewno niczem nowem i istniały niewątpliwie tak dobrze dawniej, jak i dzisiaj, nie były tylko wyrażane, ani może nawet u s w i a d a m i a n e dlatego poprostu, że nic nie stało na przeszkodzie ich zaspokajaniu. Nie mówiono wówczas o potrzebie rezerwowania nienaruszonych parków przyrody, ale bo też

większa część powierzchni kraju była w stanie naturalnego parku przyrodzonego, wespół którego raczej przestrzeń uprawna była mozolnie zdobyty, a przeto uczuciowo cennym wyjątkiem. Nie zakładano ogrodów miejskich, ale bo też miasta, choć gęsto zabudowane, były małe, i mieszkaniem samego centrum, zrobiwszy kilkaset kroków, mógł już być poza murami w otoczeniu nawpół, albo i całowicie wiejskim. Nie walczono o urlopy wypoczynkowe, ale uczniowie i czeladnicy wszelakich rzemiosł co wiosnę odbywali długie piesze wędrówki od miasta do miasta, dla poznania świata i wykształcenia się w swoim zawodzie, a inne sfery ludności znajdowały czas na długie masowe pielgrzymki, motywowane względami religijnymi, ale pochodzące niewątpliwie w znacznej części z tej samej co i dziś potrzeby przerwania zajęcia, odejścia na pewien czas od zwykłych kłopotów, zobaczenia nowych widnokręgów i odświeżenia sobie w ten sposób nerwów i umysłu.

Ale od tego czasu stosunki zmieniły się zasadniczo. Przestrzenie uprawne i zamieszkałe, które były wyspami wśród stepów i lasów, zaczęły się stopniowo coraz bardziej rozszerzać i pożerać swoje pierwotne otoczenie, pozostawiając ledwie tu i ówdzie, jakimś szczęśliwym trafem nietknięty skrawek.

Te skrawki czy wysepki nietkniętej pierwotnej przyrody wespół uprawnych, uzyskanych i zagospodarowanych obszarów przedstawiają pewną, przeważnie dość nieznaczną wartość bezpośrednio gospodarczą, jako pewien określony i łatwy do wyczerpania zasób materiału drzewnego, ziemi uprawnej i t. p., ale obok tego wartość bez porównania większą i wprost już nieograniczoną i nieocenioną jako dokument i zabytek przyrodniczy, bez którego nie mielibyśmy pojęcia o pierwotnym wyglądzie powierzchni ziemi. Oprócz tego spełniają one wspomnianą już rolę oaz wypoczynkowych wśród przynębiającego swą gorączkową krzątaniną świata rozlicznych ludzkich czynności.

To też wciąganie takich obszarów pod uprawę, czy też przystępowanie do użytkowania ich przez człowieka w inny intensywny sposób, jest już dziś zjawiskiem groźnym i szkodliwym, na które niepodobna patrzeć bez niepokoju i któremu, choć to jest często rzecz ogromnie trudna, trzeba się starać przeciwdziałać.

Gdy nam się też zdarzy wyczytać, że jakieś wielkie kapitały wyruszają na podbój ekonomiczny terenów dotychczas niewyuzyskanych, to doprawdy życzymy powodzenia z bardzo dużymi zastrzeżeniami. Jeśli nawet jesteśmy skłonni do poetyzowania (najczęściej najzupełniej niewczesnego) ludzkiej przedsiębiorczości, zdolności organizacyjnych, etc., to i tak świadomość, że te właściwości ludzkie wyładują się kosztem zasadniczego, a bynajmniej nie nieograniczonego zasobu dóbr przyrodzonych, sprawia, że fakt, niestety coraz rzadszy, załamania się i cofnięcia człowieka przed trudnościami, witamy nieomal ze z jakimś uczuciem ulgi.

Zdaje mi się, że w tem, jak we wszystkim, rozstrzyga prawo „podaży i popytu“. Tej energii i przedsiębiorczości, wyładowywanej przeważnie w niekoniecznie pożądanym sposobie, widzimy dookoła siebie taki nadmiar, że odczuwamy ją, kto wie czy nie całkiem słusznie, nie tylko jako zmęczenie, ale także jako groźbę i niebezpieczeństwo, natomiast ubytek obszarów przez człowieka nietkniętych i niezmiennych jest od jakiegoś półtora wieku tak znaczny, że obszary te stają się przez to samo coraz bardziej cenne.

Zdaje mi się, że nie będzie to żadnym paradoksem, jeśli powiem, że obszar nietknięty i niezmienny, którego nigdy nie zobaczę, lecz o którym wiem, że istnieje i że

zmienionym nie zostanie, przedstawia dla mnie (a z wszelką pewnością nie jestem wyjątkiem) jako pewnego rodzaju ostoja odpoczynkowa, o wiele większą wartość, aniżeli ten sam obszar „zużytkowany“ i zagospodarowany w taki sam sposób, jak wiele innych, dobrze mi znanych, i powiększający i tak aż nadto wielką ilość, tych samych co wszędzie, form ludzkiego bytowania¹⁾.

Tembardziej, że takie bezpośrednie intensywne użytkowanie całej powierzchni ziemi wyrządza szkody nie tylko t. zw. idealne, ale pociąga stale za sobą cały szereg niezamierzonych, lecz niemniej nieuniknionych ujemnych następstw, tak że pewna doraźna korzyść osobista, osiągnięta gdzieś w jednym miejscu, zwykle bywa powodem bez porównania większej ogólnej straty także i pod względem gospodarczym.

Są to już dziś rzeczy znane i wiadome, wciąż poruszane, i wystarczy je pokrótce przypomnieć, cytując jeden jakiś szczególnie jaskrawy przykład.

Tak np. jeśli właściciel lasu, położonego na stoku góry, nie oglądając się na t. zw. romantyczne względy krajobrazowe, przystąpi do jego wycięcia, to rozumuje on w sposób ogólnie uważany za trzeźwy i realny i robi pozornie dobry interes. Dostanie wszak pieniądze za nieużytecznie dotychczas stojące drewno i ponadto, zamiast nierentującego się nieeksploatowanego lasu, zyska kawałek roli pod uprawę, która mu będzie przynosiła stały dochód i może wogóle umożliwi mu egzystencję.

Naprawdę dzieje się jednak tak, że na stoku niezabezpieczonym korzeniami drzew, woda ziemię wymyje i po jakimś czasie pozostawi kamienisko, nie dostarczające żadnych już produktów nawet w postaci kiepskiego pastwiska, jagód lub grzybów.

W dodatku ów nierentowny las był zbiornikiem wody deszczowej, która zatrzymana na jego liściach, gałęziach i korzeniach w znacznej części z powrotem wyparowywała, nie spływając gwałtownie w dolinę i nie wywołując gwałtownego przyboru wody w rzekach.

Po kamienisku jednak woda spływa bez żadnych przeszkód i powoduje w miejscach niżej położonych gwałtowne i niszczące powodzie.

Tym powodziom starają się znów zkolei ludzie zaradzić zapomocą różnych budowli ochronnych. Ciągłe się wszak czyta od szeregu lat o konieczności regulacji potoków górskich. Głosem tym dziwić się trudno. Z drugiej strony jednak trudno do tej akcji odnosić się z bezwzględny entuzjazmem, bowiem zasadnicze i radykalne zregulowanie i skanalizowanie biegu rzek i potoków zmienia i upośledza pierwotny charakter krajobrazu, a ponadto pozbawiając ryby ich naturalnych kryjówek, niszczy na długich przestrzeniach rybołówstwo.

Tak więc widzimy, że zastosowanie w jednym miejscu t. zw. myślenia trzeźwego i realnego ciągnie za sobą szereg szkód po części całkiem konkretnych, realnych i namacalnych.

Rozważając podobne łańcuchy przyczyn i skutków, dojść musimy do przekonania, że bezpośrednie użytkowanie przyrody przez człowieka jest możliwe tylko do pewnych granic, lub też, ujmując rzecz ściślej, że gospodarka ludzka na obszarze, który ma być rzeczywiście samowystarczalny, a więc biorąc najszerzej na całej powierzchni ziemi, rozważanej jako jednolity obszar gospodarczy, może stanowić tylko pewien ułamek czy

¹⁾ Ujęcie to było obszerniej rozwinięte w sprawozdaniu z 8-mego zes. „Ochrony Przyrody“ (r. 1928), zamieszczonem w 2 3 zes. „Architekta“ (r. 1929, str. 79), wychodzącego w Krakowie pod redakcją inż. arch. Henryka Jasieńskiego (przyp. red.).

procent gospodarki przyrodzonej. Gdy procent ten zaczyna być zbyt wysoki, wówczas odbija się to na samej gospodarce ludzkiej w postaci coraz to liczniejszych niedogodności a w końcu i klęsk. Poprostu wówczas gospodarka ludzka zaczyna cierpieć na brak zasobów i materiałów, a równocześnie zatruwać się sama własnymi odpadkami.

Zapewne, umiejętną organizacją wiele tu można zaradzić, ale tylko do pewnych granic, poza którymi uzyskane rezultaty coraz mniej mogą odpowiadać włożonej pracy i myśli, warunki życia muszą się stawać coraz to uciążliwsze i nędzniejsze, a to życie, jako podłoże kultury w ścisłym tego słowa znaczeniu (co ostatecznie jest jedynym, choć niewiadomo czy wystarczającym jego usprawiedliwieniem) coraz bardziej jałowe.

Tak więc nieograniczone ilościowe pomnażanie owej gospodarki ludzkiej nie jest ani możliwe, ani przedewszystkiem pożądane i już dziś uważane być musi za zjawisko niepokojące, a nawet groźne.

Przedewszystkiem zaś metody gospodarowania, które kiedyś, gdzieś na pierwotnym pustkowiu były naturalne i usprawiedliwione, dziś stają się tak szkodliwe, że stosowanie ich uważać można wprost już za zbrodnicze. To też zdawanie sobie sprawy z ubocznych niezamierzonych, ale nieuniknionych skutków wielu ludzkich czynności powinno nas pobudzić do zrewidowania całego szeregu ocen, poglądów, a także uogólnień i powiedzeń, które mogły być kiedyś trafne i które z nałogu wciąż jeszcze są powtarzane, ale które do zmienionych warunków i stosunków już nie przystają i sumienniejszego obserwatora razić muszą, jako fałszywie brzmiący frazes.

Gdzieś za czasów Condorceta i Staszica można może było bez popełnienia jaskrawego fałszu wymieniać jednym tchem rolnictwo, przemysł, handel, nauki i sztuki, jako części jednej całości, którą jest całokształt ludzkiej kultury.

Trzeba jednak dużej bezmyślności, albo też zaślepienia doktryną, żeby podobnie ogólnikowym ujęciem zadowalać się dzisiaj, po doświadczeniach ostatnich lat stu pięćdziesięciu. Dziś musimy, a raczej obowiązani jesteśmy wiedzieć, na zasadzie aż nadto licznych i zbyt bolesnych doświadczeń, że wprowadzie „rolnictwo, przemysł i handel“ są nieuniknionym podłożem rozwoju „nauk i sztuk“, że jednak nazbyt często ludzkie czynności kierowane względami ekonomicznymi nietylko zużytkowują, ile raczej niszczą i marnują, tak zasoby przyrodzone, jak i dorobek dawniej wykonanej pracy ludzkiej, i że z punktu widzenia „nauk i sztuk“, które jako jedyny trwały, a więc poniekąd jedynie rzeczywisty rezultat wszelkich ludzkich usiłowań, wolno uważać za miernik i kryterjum, są przyczyną nie pożytku, lecz szkody, zazwyczaj tembardziej bolesnej, że niemożliwej do odrobienia.

To też „pryncypialne“ gloryfikowanie „pracy“, czy raczej jakiejś jej mistycznej abstrakcji, wedle wiadomego pseudo-poetycznego szablonu („zbożna“, lub dla odmiany „znojna“ praca i t. d.) jest jednym z najbardziej antypatycznych i irytujących nonsensów, fałszujących i zaciemniających rozumienie rzeczywistości.

Pożytecznie byłoby rozpatrywać ludzkie czynności nie z punktu widzenia jakiejś wątpliwie wzniosłej „religii pracy“ lecz poprostu biorąc pod uwagę ich skutki, tak bezpośrednio przewidziane i zamierzone, jak też pośrednie, niezamierzone i nieprzewidziane, ale będące ich nieuniknionymi następstwami.

Za czasów pozytywizmu, kiedy romantyczny sposób odczuwania i romantyczną terminologię z wielkim nakładem entuzjazmu i ze sporą dozą naiwności zaczęto stosować

do zakresu spraw związanych z przemysłem, techniką i t. d., utworzył się frazes, dla ówczesnych ludzi mający widocznie jakiś posmak wzniosłości, a i dziś w żargonie dziennikarskim chętnie jeszcze stosowany, o walce człowieka z przyrodą, o zwycięstwie człowieka, albo ducha człowieczego nad martwą materją i t. d. Jest to kwestja dowolnego ujęcia. Przyroda jest to wprawdzie, jeśli kto chce, siła wroga, z którą człowiek walczy, ale to również, wedle tego samego rodzaju mitologicznej personifikacji, żywicielka, lub też, wyrażając się mniej górnolotnie, podłoże, na którym człowiek żyje, i zasób materiałów, z których czerpie dobra i produkty, składające się na jego kulturę materialną. Te dobra muszą być uzyskane wysiłkiem, który jeśli kto chce, można nazwać walką, a jej rezultat zwycięstwem. Stwierdzić jednak trzeba, że powyżej pewnej granicy rezultaty bezwzględnie i nieogłędnie prowadzonej walki zaczynają coraz bardziej przybierać charakter zwycięstw pyrrusowych, a sama owa walka zaczyna się stawać coraz bardziej podcinaniem gałęzi, na której się siedzi i bezwiednym działaniem człowieka na własną swoją szkodę.

Jeszcze parę dziesiątków lat takiego tempa rozwojowego, jakie trwa od końca XVIII w., zagarniania obszarów leśnych i stepowych pod uprawę, a obszarów uprawnych pod miejskie i fabryczne śmietniki, a życie na ziemi, pomimo wszelkich i zresztą niewątpliwych udogodnień, jakich dostarcza wytwórczość ludzka, zacznie się stawać coraz bardziej ciężkiem, nieznośnem i bezwartościowem. Aż wreszcie zabraknie i materiałów do dalszego rozwoju, który wówczas z konieczności będzie się musiał załamać i zatrzymać. Skoro więc rozwój ten w swej ekstensywnej zachłanności będzie wkońcu musiał być zatrzymany, to doprawdy lepiej aby się to stało zawczasu, gdy jeszcze tu i ówdzie cośkolwiek do uratowania pozostało, aniżeli dopiero wówczas, gdy się już wszystko zniszczy i pozostawi za sobą pustynie i śmietniki.

To powoli zaczyna ludziom świtać i stąd pochodzą wszelakie ideje i poczynania ochroniarskie. Oczywiście jednak nie wszystkim, lecz raczej tylko tym, którzy z racji swego wykształcenia, czy też rodzaju swego zajęcia, są w możności zbliżyć się do ogarnięcia całokształtu tych spraw.

Naogół poczynania ochroniarskie są nawet raczej niepopularne i to jest zrozumiałe gdy się zważy, że stoją one napoprzek nie tylko oczywistemu szkodnictwu wypływającemu z głupoty i złośliwości, którego z dobrą wiarą bronić niepodobna, ale niekiedy także całemu szeregowi nawyknień i interesów, które są i mogą być uważane za uprawnione.

Wprawdzie zawsze bodaj wykazać można, że niezastosowanie zawczasu pewnych ograniczeń umiarkowanych, spowodzić musi zczasem ograniczenia znacznie dotkliwsze, ale, jak wiadomo, ludzie niezbyt chętnie myślą (i prawdę mówiąc niezawsze są w możności myśleć) o tem, co będzie później.

Przemysłowcy, finansisci, przedsiębiorcy, a także i technicy, wogóle praktycy w każdym prawie zakresie gospodarczym, mają pod tym względem raczej złą markę, co jest z wielu względów zrozumiałem. Można np. przypuszczać, że zamiłowania i uzdolnienia finansowe czy przemysłowe nie zawsze idą w parze z innymi zamiłowaniami i zainteresowaniami. Przedewszystkiem jednak zajęcia tego rodzaju są tak absorbujące, tyle zajmują czasu i myśli, że ich już niewiele zostaje na cokolwiek innego.

Rzeczywiście terminy płatności weksli, przypadające za parę tygodni, nie stwarzają atmosfery sprzyjającej myśleniu o tem, co będzie za kilka dziesiątek czy setek lat. Myśl

o tego rodzaju terminowych, a niemożliwych do ominięcia sprawach zmusza nieraz praktyka do postępowania, które z punktu widzenia gospodarki racjonalnej w szerszym i ogólniejszym tego słowa znaczeniu jest niewłaściwe i szkodliwe, ale które w danej chwili przedstawia mu się, jako jedyny sposób wyjścia z trudnej sytuacji. Przemysłowiec czy kupiec może być zresztą przekonany i często nie bez słuszności, że o ile pewnego dewastacyjnego interesu nie zrobi on, to zrobi go i tak jego konkurent, a on na tem poniesie stratę.

Zresztą są to zagadnienia tak obszerne i złożone, że praktykowi i specjaliście w jakimś dziale brak poprostu odpowiedniej perspektywy do ich ocenienia, a choćby je nawet i oceniał, to w swoim zakresie działania rzadko kiedy jest w możności zastosowania swego postępowania do swoich przekonań i swoich dobrych chęci.

Wszakże i teoretyk tych właśnie spraw, całkiem jasno spostrzegając pewne szkody, nie zawsze wie, coby należało zrobić aby im zapobiec, a jeśli nawet wie, nie zawsze potrafi w praktyce to przeprowadzić, wobec wchodzącego w grę mnóstwa sprzecznych a splecionych z sobą interesów, potrzeb, przyzwyczajzeń i uprawnień.

Jednakże są to wszystko sprawy w rezultacie gospodarcze, i bez ujęcia ich gospodarczego niewiele tylko i wyjątkowo, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, da się niekiedy zrobić.

Koniecznym tedy jest, aby świadomość tych spraw przenikała do sfer, powiedzmy, gospodarczo czynnych i aby wpływała na sposób ich myślenia i działania i na zmianę ustosunkowania się każdego zwykłego, w jakimkolwiek praktycznym zawodzie pracującego człowieka do szeregu zagadnień pojmowanych wciąż dziś jeszcze, przy całym postępie technicznym, w sposób przeraźliwie prymitywny.

Zakrawa to oczywiście na paradoks, żeby ludzie o uzdolnieniach, a więc zapewne także zainteresowaniach i ambicjach technicznych, czy przemysłowych, myśleli o sposobach unormowania i pewnego w ostatecznym rezultacie ograniczenia pola własnej działalności. Nie trzeba też sobie wyobrażać, żeby to mogło być łatwym, i niestety wiele jeszcze szkód zostanie wyrządzonych zanim konieczność takiego właśnie ujmowania tych spraw stanie się oczywistą dla każdego przeciętnego praktyka.

Możliwe jednak, że zaczątków jakiejś takiej przemiany można się dopatrywać w rozmaitych najnowszych usiłowaniach normalizacyjnych, racjonalizacyjnych i t. p., które, między innymi, mają również na celu oszczędzenie materiałów, a więc i zasobów naturalnych.

Jeszcze znamiennejsze, ze względu na swój charakter już czysto „ochroniarski“ są np. zamierzenia t. zw. ogólnego rozplanowania kraju (Landesplanung), przeprowadzonego w niektórych okręgach przemysłowych Niemiec północno-zachodnich, a przez niemieckie czynniki ochroniarskie żądanego dla całego obszaru państwa.

Owo ogólne rozplanowanie kraju miałoby za przedmiot rezerwowanie i ustawowe zabezpieczenie w okręgach przemysłowych pewnych obszarów dla celów mieszkalnych, ogrodniczych i rolniczych, a także pewnych obszarów łąk i lasów, jako oaz wypoczynkowych i zbiorników świeżego powietrza.

Brane jest też pod uwagę rozważenie całokształtu gospodarki wodnej z intencją skoncentrowania nieuniknionych wielkich robót wodnych w możliwie jaknajmniejszej

ilości punktów i pozostawienia możliwie jaknajliczniejszych biegów i powierzchni wód w stanie pierwotnym i niezmienionym.

Chodzi tu o zachowanie jako dokumentów czy zabytków przyrodniczych pewnych partyj kraju, charakterystycznych ze względu na budowę geologiczną, roślinność i t. p. z drugiej zaś strony o zarezerwowanie dla ludności zajętej w przemyśle terenów wypoczynkowych i wycieczkowych w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania.

Tego rodzaju przedsięwzięcia i zamierzenia, poparte autorytetem wpływowych organizacji społecznych, a także władzy państwowej, świadczyłyby, iż jednak powoli zmienia się stosunek człowieka do przyrody i staje się uczciwszy, a przede wszystkim rozsądniejszy z punktu widzenia gospodarki, pojętej w szerszy sposób i obliczonej na dalszą metę.

Możliwe, że pod działaniem podobnych czynników ulegnie czasem przemianie (oby tylko nie za późno) cała psychika przeciętnego człowieka.

Pewne właściwości ludzkiego usposobienia nie są same z siebie czemś bezwzględnie złem ani dobrem, lecz zależnie od warunków mogą być pożyteczne lub szkodliwe. Pewien sposób myślenia, odczuwania i postępowania, zrazu korzystny, trwając bez zmiany w zmienionych jego działalnością warunkach, może się wkońcu stać bardzo nawet szkodliwym.

Jakiś energiczny pionier zdobywca, gdzieś w czasach przedhistorycznych, lub może jeszcze we wczesnym średniowieczu, ze swymi bardzo pierwotnymi narzędziami, trzebiący, karczujący i wypalający puszcę i zakładający siedziby ludzkie, przyczyniał się niewątpliwie pośrednio do stwarzania kultury, stwarzając warunki umożliwiające jej istnienie, jednakże tak samo zdobywco nastawiony dzisiejszy wielki finansista i przedsiębiorca, wyposażony we wszelkie środki nowoczesnej techniki, staje się łatwo lekomyślnym szkodnikiem i nie stwarza, lecz raczej niszczy wartości kulturalne.

Takie pierwotne nastawienie w zmienionych okolicznościach jest, żeby użyć często nadużywanego, ale w tym wypadku zupełnie odpowiedniego określenia, *prze star za łe*, niedostosowane do warunków i przez to szkodliwe.

Dziś coraz to bardziej na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia nie żadnej symbolicznej „walki z przyrodą”, lecz znacznie realniejszej, a także bez porównania trudniejszej walki z niszczeniem przyrody przez człowieka, walki prowadzonej w myśl idei ochrony przyrody, zresztą właśnie jako podstawy ludzkiej kultury i wogóle ludzkiego istnienia.

Różne poczynania organizacyjne społeczne i prawodawcze, zdążające do tej ochrony, są dopiero w zaczątku. Są też one jeszcze nieśmiałe i połowiczne, a nawet, co wobec ogromnych trudności zadania jest zupełnie zrozumiałe, może niekiedy niezupełnie trafne i szczęśliwe.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że one to, obok równie ważnych i ten sam charakter mających zadań ochrony zabytków kultury, są dziś bodaj najgłówniejszym zadaniem kulturalnym i że od tego, czy zdołają się rozwinąć i opanować bezmyślną bezwzględność, nieświadomej własnych swych ubocznych skutków, na najbliższą tylko metę obliczonej produkcji, zależy, czy za lat kilkadziesiąt i kilkaset będzie wogóle warto żyć na świecie.

Walery Goetel.

Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach.

Niewielkie, ale pod każdym względem tak ciekawe gniazdo górskie Pienin było oddawna przedmiotem żywego zainteresowania uczonych i przyrodników rozmaitych gałęzi wiedzy.

Geograf widział i widzi w Pieninach jedyny w swoim rodzaju przełom rzeki przez twarde skały, którego dokonał w długiej pracy Dunajec, geolog niezmiernie zajmujące zagadnienie powstania pasma skałkowego przez stłoczenie na małej przestrzeni zawitych fałdów opornych na wietrzenie wapiennych skał wśród rozległych łańcuchów miękkich, podatnych dla erozji piaskowców i łupków fliszowych karpackich i wydobyć w ten sposób na powierzchnię z szerokiego kopulastego krajobrazu beskidowego gniazda stromych igieł i skalic pienińskich. Dla botanika przedstawiają Pieniny prawdziwą ziemię obiecaną przez swą niezmiernie różnorodną i wspaniałą roślinność, wśród której rozkwita szereg najrzadszych gatunków, świadków minionych, od dzisiejszych odmiennych, faz klimatycznych. Dla leśnika obszar prześlicznych, doskonale zachowanych o szczególnym zespole biologicznym lasów, dla zoologa wreszcie teren życia jedynego w Polsce świata owadów, ryb i ptaków.

Ale i dla etnografa ziemia to jedna z najciekawszych w Polsce. Bogactwo typów ludności, wdzięczne stroje ludowe, do dziś dnia powszechnie niemal używane, wyraz zbiegania się u stóp Pienin polskiego i ruskiego pnia etnicznego, składają się na obraz barwny i niezwykle.

Że zaś wszystkie te zjawiska są oprawione w przepiękny krajobraz, powstała całość, przemawiająca swym czarem do każdego człowieka i Pieniny stały się dzięki temu jednym z najważniejszych w Polsce terenów turystyki, dla której jazda prymitywnymi łośkami, prowadzoną przez górali przez przełom Dunajca, jest ogromną atrakcją. Łagodny stosunkowo klimat i źródła mineralne, bijące u stóp Pienin w Krościenku i w Szczawnicy, podnoszą jeszcze wyżej wartość okolicy i czynią ją pierwszorzędnym obszarem letniskowym i leczniczym.

W tak bogato pod każdym względem uposażonej ziemi piękno jej przyrody jest skarbem najważniejszym, który dla nauki i kultury polskiej, dla ekonomicznego rozwoju Podhala, a wreszcie dla turystyki i gospodarki letniskowej całej Polski posiada wielkie znaczenie. Dlatego ochrona przyrody Pienin jest zagadnieniem, dookoła którego powinni się skupić wszyscy rozumni ludzie miejscowi i ogół kulturalnego społeczeństwa polskiego. Tymczasem jednak na piękno Pienin sprzysięgło się mnóstwo wrogów, częstokroć działających nieświadomie, zwykle w sposób nieskoordynowany i bezładny, tem niemniej bardzo groźny. Dewastacja lasów pienińskich, postępująca szybko w czasach powojennych, niszczenie krajobrazu przez kamieniołomy i nieopatrne budowle, zaorywanie polan pienińskich, ciągłe, częstokroć niedorzeczne, a niestety częściowo urzeczywistniane pomysły udostępnienia Pienin, poczęły czynić szczyrby w pierwotnej przyrodzie tych gór. Poniesione już szkody przedstawiły sferom ochrony przyrody w jaskrawem

światle niebezpieczeństwo zawisłe nad naszym bezcennym skarbem. W bliskiej perspektywie stanęła przed nami chwila, w której przełom pieniński będzie przedstawiał się tak, jak dzisiaj wygląda dolina potoku Homole koło Jaworek, lub Leśnickiego, gdzie całkowicie ogołoczone z lasów, doszczętnie wypasione i nagie skałki wapienne sypią się niepowstrzymanie strugami ruchomych żywych piargów na smutne pozbawione zieleni brzegi strumieni.

Od chwili zorganizowania Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w Polsce, stało się jasnym, że skuteczną ochronę Pienin da się przeprowadzić jedynie przez utworzenie z Pienin Parku Narodowego, gdzie równolegle ze ścisłą ochroną martwej i żywej przyrody ujmie się w odpowiedni sposób gospodarkę turystyczną, komunikacyjną i letniskową.

Wszystkie też prace byłej Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, zmierzające do uchylecia lokalnych niebezpieczeństw, były przeniknięte ideą utworzenia z Pienin Parku Narodowego.

Już w pierwszych latach po wojnie wyłoniło się tych niebezpieczeństw sporo. Rozpoczęło się od okolicy Czorsztyńskiego zamku. Łąki pod zamkiem zostały nieopatrnie spalone przez bydło, należące do miejscowych oddziałów wojskowych. W akcji obronnej, przeprowadzonej w roku 1921 przez przewodniczącego Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, prof. W. Szafera, powołał się prof. Szafar wyraźnie na konieczność utworzenia z Pienin Parku Narodowego. Z wdzięcznością wspomnieć należy, że ówczesne szefostwo Sztabu Armji w osobie gen. Sikorskiego okazało pełne zrozumienie ważności zagadnienia i wydało zarządzenia zapobiegawcze.

Równocześnie wyłoniło się inne, groźniejsze daleko niebezpieczeństwo. Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, opierając się na ustawie o reformie rolnej, a powołując się na zły stan gospodarki rolnej na obszarze dworskim Czorsztyń, przystąpił do akcji parcelacyjnej. Akcja taka, rozdrabniając grunty w jednej z najpiękniejszych partii Pienin, musiałaby w nieuchronnej konsekwencji doprowadzić do zniszczenia przyrody, zwykłego następstwa gospodarki niezamożnych i częstokroć koniecznością życiową do tego przymuszonych właścicieli. Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, do której zwrócił się ówczesny właściciel Czorsztyna ś. p. Drohojowski, przeprowadziła obszerną akcję przeciwko parcelacji, w której z silną pomocą Komisji przyszło, prócz patronującego Komisji Ministerstwa Oświaty, również Ministerstwo Robót Publicznych, działające przez kierownika referatu turystycznego, radcę min. dr. M. Orłowicza, z pobudek turystycznych, a Ministerstwo Zdrowia, działające przez dyrektora departamentu dr. Borzęckiego, z przyczyn gospodarki letniskowej. Także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez swego prezesa ś. p. prof. W. Szajnochę i autora tego sprawozdania, jako członek prezydium, rozwinęło odpowiednią akcję obronną społeczną i w rezultacie Czorsztyń został od parcelacji ochroniony.

Właściciel Czorsztyna ś. p. Drohojowski, uznając w zupełności, że idea ochrony przyrody była decydującym czynnikiem dla obrony jego własności, w dniu 14 marca 1921 r. złożył na ręce przewodniczącego Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, prof. Szafera deklarację pisemną, w której górę Czorsztyńską wraz z ruinami zamku zamienił na zupełny rezerwat imienia swojej rodziny. Z utworzeniem tego rezerwatu łączył ś. p. Drohojowski plan zagospodarowania letniskowego dalszego otoczenia



PRZEŁOM DUNAJCA W PIENINACH
(oglądany ze Sokolicy w stronę Trzech Koron).

Fot. St. Mucha.

zamku, całkowicie podzielany przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody. W ten sposób powstał pierwszy skromny zaczątek Parku Narodowego Pienińskiego.

Z uznaniem należy tu wspomnieć nazwisko ś. p. Drohojowskiego, który swym obywatelskim i przełomowym czynem dobrze się zasłużył idei ochrony przyrody w Pieninach.

Równocześnie z tą sprawą zajmowała się Państwowa Komisja Ochrony Przyrody inną, drobniejszą, ale również przykładowego znaczenia, w samym przełomie pienińskim; chodziło tu o zapobieżenie odbudowaniu zniszczonej przez wojnę t. zw. pustelni w Pieninach. Niestety akcja ta z różnych powodów nie udała się, pustelnia została ze składek parafjan krościeńskich odbudowana i w ten sposób powstał w samym sercu Pienin, pod głównym ich grzbietem budynek, nie licujący z charakterem rezerwatu i tworzący, w związku z masowymi pielgrzymkami do pustelni, ognisko niebezpieczeństw, jak pożary lasów, niszczenie polan i t. p.

Niebezpieczeństwa te przyspieszyły jednak prace Państwowej Komisji Ochrony Przyrody nad planem Parku Narodowego. Dr. Stanisław Kulczyński, obdarzony specjalnym mandatem Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, w związku ze swymi badaniami, dokonywanymi na tym obszarze, opracował pierwszy ogólny projekt terytorjalny Parku Narodowego, który został opublikowany w 3-cim zeszycie „Ochrony Przyrody“ i w roku 1922 przesłany Ministerstwu Zdrowia. Zainteresowanie, jakie projekt utworzenia Parku Narodowego Pienińskiego wywołał w sferach rządowych, a szczególnie w Ministerstwach Zdrowia i Robót Publicznych, doprowadziło do zwołania w dniu 10 września 1923 roku konferencji w Szczawnicy, w której wzięli udział przedstawiciele Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, ministerstw zainteresowanych, oraz właściciele okoliczni. Ze względu na wielkie znaczenie tej konferencji dla utworzenia Parku Narodowego Pienińskiego, podaję tutaj całkowity protokół tej konferencji:

„Po referatach ze strony Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, wygłoszonych przez dr. Kulczyńskiego i prof. Pawlikowskiego w sprawie utworzenia rezerwatu na terenie Pienin, wywiązała się dyskusja, w której delegaci wszystkich reprezentowanych ministerstw w zupełności przyłączyli się do zgłoszonego przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody projektu rezerwatu, a właściciele obecni na tem posiedzeniu wyrazili zasadniczą zgodę na ten projekt.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Państwowa Komisja Ochrony Przyrody zwróci się do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z projektem dokonania wymiany terenu, przeznaczonego na rezerwat ścisły, na odpowiednie obszary z majątków rządowych.

2) Teren rezerwatu częściowego ma być włączony w całości do okręgu sanitarnego Szczawnicy.

3) Państwowa Komisja Ochrony Przyrody zwróci się do Krakowskiej Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych o dokonanie potrzebnych pomiarów i map oraz o oszacowanie wartości terenu rezerwatu zupełnego, w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa.

Co się tyczy już utworzonego rezerwatu rodzinnego im. hr. Drohojowskich w Czorszynie, który w bieżącym roku został zniszczony wypasem bydła i owiec, to p. hr. Drohojowski oświadczył, że podtrzymuje swe pisemne zobowiązanie co do

utrzymania rezerwatu, że jednak nie jest w stanie ochronić go własnymi środkami. Wobec tego uchwalono polecić Komisji Ochrony Przyrody, aby w sprawie tej interwenjowała w ministerstwach i ile możności ogrodziła rezerwat drutem kolczastym.

Wkońcu postanowiono poprzeć swą opinią pismo inż. Dziewolskiego do Ministerstwa Robót Publicznych w sprawie zniszczenia lasu na Sokolicy przez Komisję graniczną.

Na tem posiedzenie zamknięto, przekazując inne, drobniejsze sprawy, jakie się wyłoniły w toku obrad, do załatwienia Państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

W Szczawnicy, dnia 10 września 1923 r.

Protokół podpisali:

Dr. Władysław Szafer, przewodniczący Państwowej Komisji Ochrony Przyrody,

Dr. Borzęcki za Ministerstwo Zdrowia,

Inż. Ladenberger za Ministerstwo Rolnictwa,

Dr. J. Gw. Pawlikowski za Państwową Komisję Ochrony Przyrody,

Dr. Stanisław Sokołowski za Państwową Komisję Ochrony Przyrody,

Dr. Stanisław Kulczyński za Państwową Komisję Ochrony Przyrody,

Dr. Ludwik Sitowski za Państwową Komisję Ochrony Przyrody,

Dr. Mieczysław Orłowicz za Ministerstwo Robót Publicznych,

Inż. Wład. Piotrowski za Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych w Krakowie,

Adam hr. Stadnicki, właściciel Szczawnicy,

J. Kalinowski za uzdrowisko Szczawnica“.

Ś. p. S. Drohojowski, właściciel Czorsztyna i inż. Dziewolski, właściciel Krościenka, obecni na konferencji powyższej, złożyli dodatkowe deklaracje pisemne, w których zgodzili się na utworzenie rezerwatu pienińskiego pod warunkiem, że inni właściciele gruntów również się na to zgodzą, oczywiście za pełnem wynagrodzeniem oraz po przedłożeniu do publicznego wglądu szczegółowego projektu rezerwatu.

Konferencja w Szczawnicy stała się punktem wyjścia dla właściwej pracy nad utworzeniem Parku Narodowego Pienińskiego. Państwowa Komisja Ochrony Przyrody skierowała tę akcję odrazu na jedynie właściwe tory zakupna przez Rząd na cele utworzenia Parku najważniejszych terenów pienińskich, należących do wielkiej własności i wystąpiła we wrześniu 1923 r. do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem o przejęcie przez państwo terenu, przeznaczonego na rezerwat, drogą wymiany na odpowiedni majątek państwowy. Ministerstwo Rolnictwa pismem Nr. 1949. L. I. z dnia 26 listopada 1923 odpowiedziało w zasadzie przychylnie na wniosek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, odkładając jednak urzeczywistnienie sprawy na czas późniejszy ze względów istniejących wówczas trudności formalnych i ustawodawczych oraz zastrzegając sobie uzyskanie dokładnych dat i zdjęć terenowych.

Tymczasem dla przyspieszenia całej akcji przysłała pomoc z innej strony, w której autor tych słów miał możność bezpośredniego wpływu, a to wskutek okoliczności, że Pieniny są przecięte linią graniczną polsko-czechosłowacką. Jako delegat Rządu, kierując delegacją polską dla delimitacji granicy polsko-czechosłowackiej, prowadził mianowicie wówczas podpisany wraz z injr. Bronisławem Romaniszynem spór graniczny o niektóre obszary Orawy i Spisza, a przede wszystkim o Jaworzynę Spiską.



TRZY KORONY W PIENINACH
(od strony Stronowic).

Fot. St. Macha.

Spór ten zakończył się po długich i zmiennych kolejach wymianą niektórych pogranicznych miejscowości na Orawie, a na Spiszu — po przejściu wszystkich instancji międzynarodowych z Konferencją Ambasadorów, Międzynarodowym Trybunałem w Hadze oraz Ligą Narodów — rozstrzygnięciem, w którym granice na obszarze Spisza pozostawiono według dawnego przebiegu. Równocześnie jednak zaleciła Konferencja Ambasadorów międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej, pracującej pod przewodnictwem pułkownika francuskiego R. Ufflera nad rozgraniczeniem Polski i Czechosłowacji, sporządzenie protokołów, któreby w najszerszej mierze uwzględniły i zabezpieczyły szczególne stosunki, wytworzone na granicach podhalańskich przez warunki przyrodzone i człowieka. Zdając sobie sprawę, że dalsze poddawanie się w tych skomplikowanych kwestiach wyrokom obcych instytucji może okazać się w skutkach dla sprawy niekorzystnym, zaproponowała nasza delegacja na wiosnę 1924 r. podczas obrad Ligi Narodów w Genewie, delegacji czechosłowackiej zawarcie tych protokołów w drodze bezpośredniego porozumienia. Delegacja czechosłowacka, pozostająca pod kierownictwem znakomitego naszego przyjaciela, ówczesnego szefa sekcji, późniejszego ministra robót publicznych inż. Wacława Roubika, propozycję tę przyjęła i z końcem kwietnia 1924 r. zjechali się przedstawiciele odpowiednich resortów obu państw w Krakowie, gdzie po intensywnych i żmudnych obradach w dniu 6 maja 1924 r. podpisaliśmy protokół t. zw. krakowski, pierwszą wogóle umowę polsko-czechosłowacką w latach powojennych. W protokole tym, obok uregulowania szeregu spraw tatrzańskich, przypadła poważna rola Pieninom. Z jednej bowiem strony w tak zwanym aneksie b) protokołu, dawaliśmy podkład pod uregulowanie spraw turystycznych i komunikacyjnych Pienin, z drugiej strony we wstępie do protokołu stwarzaliśmy podstawę do utworzenia w najpiękniejszych punktach górskiego pogranicza polsko-czechosłowackiego pogranicznych Parków Narodowych.

W dyskusji wstępnej nad utworzeniem tych Parków delegacja nasza postawiła wniosek, aby powołać je do życia w czterech przedewszystkiem punktach granicy: Tatrach, Pieninach, Babiej Górze i Czarnohorze. Ten punkt widzenia przyjęła w zasadzie konferencja czynników oficjalnych i społecznych obu państw, zwołana do Zakopanego we wrześniu 1924 r. pod przewodnictwem inż. Roubika i piszącego te słowa i z tą chwilą rozpoczęła się w obu państwach praca nad realizacją naszej idei.

Praca nad utworzeniem Parku Narodowego w Pieninach po stronie czechosłowackiej była o tyle łatwiejszą, że rząd czechosłowacki był tam od zakończenia wojny właścicielem przejętych od biskupstwa grecko-katolickiego w Preszowie dwu znaczniejszych rewirów leśnych, obejmujących w łącznej powierzchni 300 ha, część przełomu pienińskiego po czechosłowackiej stronie Dunajca, który na przestrzeni przełomu od Czerwonego Klasztoru aż poniżej ujścia Leśnickiego potoku tworzy granicę państwową. Wystarczyło więc po stronie czechosłowackiej zaprowadzić gospodarkę ściśle ochronną w lasach tych rewirów, aby stworzyć podstawę dla utworzenia Parku Narodowego.

Po stronie polskiej najważniejsza część Parku t. j. skałki i lasy nad przełomem pienińskim należały do dwu większych obszarów dworskich: Czorsztyna i Krościenka z tu i ówdzie istniejącymi, na szczęście niezbyt licznymi i niedużymi enklawami drobnej własności. Stąd musieliśmy nasz wysiłek w celu utworzenia Parku skierować przede wszystkim w kierunku wejścia państwa, jako właściciela w Pieniny, aby stosunkom

istniejącym po stronie czeskosłowackiej przeciwstawić z naszej strony odpowiednią równowagę.

W celu skoordynowania poprzednich w tym kierunku prac Państwowej Komisji Ochrony Przyrody z pracami naszej delegacji delimitacyjnej, profesor W. Szafer, który po reorganizacji naszej naczelnej instytucji ochraniarskiej objął w charakterze delegata Ministra Oświaty kierownictwo świeżo ukonstytuowanej Państwowej Rady Ochrony Przyrody, powierzył niżej podpisanemu jako członkowi Państwowej Rady Ochrony Przyrody i przewodniczącemu delegacji delimitacyjnej (przekształconej później na komisję dla umów granicznych polsko-czeskosłowackich), prowadzenie całej akcji, jako specjalnemu delegatowi Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych Parków Narodowych. Z powyższą reorganizacją naszej akcji zbiegło się równocześnie, siłą rozwoju wypadków politycznych w Polsce, zniknięcie trudności formalnych wewnętrznych, które hamowały pracę w roku 1924, tak, że mogłem przystąpić do sprawy na nowych podstawach. Z wiosną więc roku 1925 zająłem się przede wszystkim przeprowadzeniem pomiarów i szacunku części obszaru dworskiego Czorsztyń, zaoferowanej na sprzedaż przez czterech spadkobierców zmarłego tymczasem fundatora rezerwatu czorsztyńskiego ś. p. Drohojowskiego, a to pp.: B. Dłuskich, S. Drohojowskiego, Olgę Guillaume i płk. Nowickich. Dzięki przychylnemu stanowisku, zajętemu przez Ministerstwo Rolnictwa, a przede wszystkim wielkich przyjaciół i opiekunów naszej akcji pp. dyrektora departamentu leśnictwa inż. J. Miklaszewskiego i naczelnika wydziału urządzenia lasów państwowych inż. Stankiewicza, oraz prezesa Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych inż. Kączkowskiego i przy czynnej współpracy prof. Stanisława Kulczyńskiego, nastąpiło w maju 1925 r. wysłanie w Pieniny komisji szacunkowej, która w osobach pp. Ludwika Thena, radcy nadleśnictwa w Niepołomicach i Michała Witowskiego, radcy nadleśnictwa w Muszynie dokonała pomiarów i szacunku części Pienin, zaoferowanej na sprzedaż.

Na podstawie szacunku rozpoczęły się rokowania z właścicielami, przeprowadzane wśród rozlicznych trudności, z pełnym poświęceniem i oddaniem się sprawie głównie przez inż. Stankiewicza w departamencie leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa. Trudności polegały tak na pewnym niezdecydowaniu właścicieli co do tego, czy nabycie Pienin ma nastąpić drogą zamiany za materiał drzewny z lasów państwowych, czy też za majątki państwowe, czy wreszcie za gotówkę, jak również na ciągłych zmianach ówczesnych rządów u nas, co doprowadzało do wydarzeń nawet takich, jak cofnięcie w ostatniej chwili podpisu jednego z ministrów rolnictwa na gotowym do przedłożenia Radzie Ministrów wniosku o wymianę Pienin. Wreszcie po przewyciężeniu niezliczonych trudności zdołaliśmy w lecie 1926 r. uzyskać podpis ówczesnego Ministra Rolnictwa na wniosku o nabycie Pienin za gotówkę i przedstawienie tego wniosku Ministerstwu Skarbu do koniecznego zatwierdzenia. Tymczasem z tej strony spotkał nas niespodziewany cios. Pomimo osobistych przedstawień całej sprawy w Ministerstwie Skarbu i rozlicznych zabiegów, Ministerstwo Skarbu nie zgodziło się na kupno i pismem Nr. 1482/DB z dnia 2 lipca 1926 r., podpisanem przez dyrektora departamentu dr. T. Grodyńskiego, oświadczyło, iż „nie może wyrazić zgody na nabycie obszaru leśnego Pienin w obecnej sytuacji finansowej państwa, gdyż względy natury gospodarczej nie przemawiają za nabyciem, zaś cena nabycia jest zdaniem tutejszem zbyt wygórowana“.

Wobec tego Ministerstwo Rolnictwa w sierpniu 1926 r. zawiesiło rokowania o nabycie Pienin i cała sprawa zdawała się straconą.

Przekonani jednak mimo to o słuszności i niezmiernej doniosłości naszej akcji, nie ustaliśmy w pracy, zawiadamiając oficjalnie Ministerstwo Skarbu, że w chwili gdy tylko sytuacja finansowa państwa się polepszy, powrócimy z naszym wnioskiem. Było to konieczne, tembardziej, że pozbawieni możliwości sprzedaży swego majątku współwłaściciele Pienin rozpoczęli wyręby na skałkach pieniąskich, a równocześnie zaalarmowano nas wiadomościami o wyrębach lasów w Krościenku.

Wobec niepowodzenia akcji zakupna Pienin za gotówkę, skierowaliśmy sprawę na tory wymiany zaofertowanego obiektu za majątki państwowe. Po żmudnej pracy, przy pomocy naczelnika wydziału inż. Stankiewicza, współwłaściciele Pienin wyszukali w różnych częściach Polski odpowiednie do zamiany ośrodki parcelacyjne. Odnośny wniosek o wymianę został podpisany przez Ministra Rolnictwa Niezabyłowskiego i miało już dojść do szacowania wybranych ośrodków, tymczasem po upływie dalszych miesięcy wyłoniła się niespodziewanie trudność z powodu niewyjaśnienia roli wyszukaných ośrodków w akcji parcelacyjnej Ministerstwa Reform Rolnych. Sprawa przeciągnęła się tak długo, że z chwilą wygaśnięcia w r. 1927 pełnomocnictw Prezydenta Rzeczypospolitej, udzielonych w roku 1926 przez Sejm, na podstawie których rzecz miała być załatwiona, cała ta akcja również upadła.

Nie pozostało więc nic innego, jak mimo wszelkich, zdało się nie do pokonania trudności, powrócić do koncepcji zakupna za gotówkę, jak tego pragnął od początku dyrektor departamentu leśnictwa inż. Miklaszewski. Zmiana stosunków gospodarczych państwa i cen drzewa wymagała jednak wobec upływu trzech lat od rozpoczęcia pracy nowego szacunku Pienin. Szacunek ten przeprowadził z wiosną 1928 r. znany przyjaciel naszej akcji inspektor Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie inż. W. Lewicki i tak weszła sprawa w nową fazę.

Rozpoczynaliśmy pracę nad tą fazą bez pewności, czy doprowadzi ona do dodatniego wyniku wobec tylu już zawodów w całym poprzednim przebiegu akcji, ale z głęboką i niezłomną wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy. W wierze tej umacniało nas poparcie, jakiego doznawaliśmy szczególnie w ostatnim okresie ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przy czynnym współudziale naczelnika wydziału południowego dr. W. Günthera, radcy min. dr. Starzewskiego i referenta p. Fickiego oraz



Puhacz w Pieninach.

Fot. St. Mucha.

kierownika referatu dla spraw komunikacyjnych i granicznych radcy min. W. Łacińskiego. Stanowisko Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podyktowane dążeniem do realizacji protokołu krakowskiego i utworzenia pogranicznych Parków Narodowych, przyczyniło się do pokonania rozlicznych trudności, które się znowu wyłoniły. Po przeprowadzeniu ostatecznego uzgodnienia ceny kupna z właścicielami Pienin przez departament leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa przy współdziałaniu dyr. inż. Loreta i podpisaniu wniosku przez Ministra Niezabytowskiego, Ministerstwo Skarbu pismem swem L. N. D. III. 1222/5 z dnia 13 października 1928 r., podpisanem przez p. Ministra Czechowicza, zgodziło się na nabycie Pienin, przy czym podkreśliło wyraźnie w tem piśmie, że zgoda na nabycie Pienin następuje między innymi ze względu na „obawę zagłady tego obiektu zabytkowego o dużej wartości przyrodniczo-naukowej“. W ten sposób Ministerstwo Skarbu uznało oficjalnie pobudki, które przedewszystkiem kierowały nami w akcji.

Cała transakcja wymagała jeszcze zatwierdzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dnia 8 listopada 1928 r., po referacie tak zasłużonego dla naszej sprawy inż. Stankiewicza, zapadła w nastroju jednomyślniej zgody, przy żywym poparciu wniosku przez Ministra Spraw Zagranicznych Załeskiego i Ministra Robót Publicznych inż. Moraczewskiego oraz przy gorących słowach, poświęconych utworzeniu Parku Pienińskiego w przededniu 10-lecia naszej niepodległości przez Prezydenta Ministrów prof. Bartla, uchwała zatwierdzająca zakupno Pienin.

Po przeprowadzeniu wymaganych formalności i pokonaniu ostatnich różnorodnych trudności, w czem wybitnie współdziałała Lwowska Dyrekcja Lasów Państwowych, nastąpiło w marcu 1929 r., w Prokuratorji Generalnej w Krakowie, podpisanie kontraktu, mocą którego Skarb Państwa nabył od czterech współwłaścicieli najcenniejszą część Pienin.

W ten sposób zostały położone podwaliny pod wielkie dzieło Parku Narodowego Pienińskiego. Przy zgodnem współdziałaniu właścicieli Pienin, których dobrą wolę i pojednawczość oraz szczerą chęć przyczynienia się do utworzenia Parku Narodowego pragnę tu podkreślić, Ministerstwo Rolnictwa stało się właścicielem 385 ha terenu leśnego w Pieninach, obejmującego w przełomie Dunajca całą przepiękną partję od najwyższego szczytu całego gniazda Trzech Koron aż do Pienińskiego potoku, oraz znacznej części skałek i lasów na zachód od przełęczy Wymiarki.

Z chwilą dokonania tego podstawowego dla historii Pienin wydarzenia, że zmartwychwstałe państwo polskie weszło w Pieniny, jako właściciel ziemi, należało jeszcze zapewnić się, że teren ten będzie ściśle chroniony, jako Park Narodowy. Jakkolwiek rzecz sama nie ulegała wątpliwości ze względu na cały jej poprzedni przebieg, pragnęliśmy jednak ustalenia ścisłego programu pracy nad utworzeniem Parku Narodowego, dla którego zakupno głównej części przełomu przez państwo było zaczątkiem. W tym celu zainicjowaliśmy zebranie się w Pieninach komisji, która doszła do skutku w dniach 30 i 31 maja 1929 r., a w której wzięli udział z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody jej przewodniczący prof. Szafer i autor tych słów; jako przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa inż. Stankiewicz, z ramienia Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych inż. Lewicki, jako delegat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego *mjr. Roma-

niszyn, a nadto dla poszczególnych spraw uczestniczyli w komisji: nadleśniczy inż. Czarniecki ze Starego Sącza ze swoimi funkcjonariuszami leśnymi oraz właściciel Krościenka inż. Dziewolski. Komisja ta, przeprowadziwszy obszernie narady i dokładne oględziny Pienin, ułożyła szczegółowy program dalszej pracy nad Parkiem Narodowym Pienińskim.

Ze względu na wielkie znaczenie tej sprawy przytaczam tutaj cały tekst protokołu komisji:

PROTOKÓŁ

ogłędzin miejscowych, odbytych w Pieninach, w dniach 31 maja do 3 czerwca 1929 r.; celem ustalenia programu prac nad utworzeniem Pienińskiego Parku Narodowego.

W oględzinach wzięli udział:

Z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody:

prof. dr. Władysław Szafer, delegat Ministra W. R. i O. P. dla spraw ochrony przyrody, przewodniczący Rady,

prof. dr. Walery Goetel, delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych Parków Narodowych.

Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa:

inż. R. Stankiewicz, naczelnik wydziału urzędzenia lasów M. R.,

inż. W. Lewicki, inspektor urzędzenia lasów Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego:

mjr. Bronisław Romaniszyn, członek Zarządu głównego Pol. Tow. Tatr.

Nadto uczestniczyli częściowo w oględzinach pp. nadleśniczy lasów państwowych ze Starego Sącza, miejscowe organy leśne, oraz dyrektor uzdrowiska Szczawnica p. Kalinowski i właściciel Krościenka inż. Dziewolski.

Po obejściu całego terenu Pienin, wchodzącego w grę, oraz odbyciu szczegółowej dyskusji, uczestnicy oględzin zgodzili się na następujący program prac nad utworzeniem Pienińskiego Parku Narodowego:

1) Granice Pienińskiego Parku Narodowego na obszarze właściwym Parku (rezerwat ścisły), winny obejmować obszar, leżący na lewym brzegu Dunajca, ograniczony od południa brzegiem rzeki Dunajca, tworzącym tu granicę państwową, od zachodu biegiem potoku Sobczańskiego pomiędzy Trzema Koronami a gminą Sromowce Niżne, od ujścia potoku Sobczańskiego do Dunajca aż na przełęcz pod Trzema Koronami, przez którą prowadzi droga ze Sromowiec Niżnich do Krościenka, poczem na północ od przełęczy granica Parku Narodowego ma biegnąć wzdłuż tej drogi w okolicy Wymiarek i od północy ma sięgać aż po granice posiadłości leśnych inż. Dziewolskiego, z objęciem przylegających do lasu gruntów ornych inż. Dziewolskiego, a wreszcie przez Ociemne ma zejść do Dunajca. W stronę wschodnią powinien rezerwat ścisły obejmować teren Pienin aż po granice dzisiejszych posiadłości inż. Dziewolskiego włącznie, a więc wszystkie tereny leśne, schodzące do Dunajca przez Długi Gronik na wschód od schroniska P. T. T. im. Sienkiewicza aż ponad pola orne gminne i chłopskie na tak zwanym Krasie i partję tych lasów, schodzącą do Dunajca nad stary most drewniany, kryty pomiędzy Krościenkiem a Szczawnicą aż po drogę Krościenko—Szczaw-

nica, a po planowanym przełożeniu tej drogi na prawy brzeg Dunajca aż po rzekę Dunajec i stąd na północ aż po granicę posiadłości leśnych inż. Dziewolskiego z gruntami włościańskimi koło Ociemnego.

2) W celu osiągnięcia powyżej określonych granic Parku, Ministerstwo Rolnictwa, w którego posiadaniu znajduje się już większa część powierzchni Parku po zakupie obszarów leśnych od spadkobierców ś. p. Drohojowskiego, dążyć będzie do zakupu terenu należącego do właściciela Krościenka, inż. Dziewolskiego, który złożył na ręce prof. W. Goetla ofertę ustną sprzedaży Ministerstwu Rolnictwa większej części powyższego terenu wraz z mapą. Inż. Dziewolski zadeklarował się w czasie oględzin lokalnych, a to w związku z inicjatywą nadleśnictwa w Starym Sączu do sprzedaży Ministerstwu Rolnictwa wszystkich swych obszarów leśnych wraz z przylegającymi terenami rolnymi, wchodzących w granice określone pod 1). W celu rozpatrzenia oferty inż. Dziewolskiego zarządzi Ministerstwo Rolnictwa w najbliższym czasie szacunek zaofiarowanych na sprzedaż obszarów.

Enklawy prywatne leśne i łąkowe, znajdujące się w obrębie tak dzisiejszych posiadłości Skarbu Państwa, jak inż. Dziewolskiego, miałyby zostać w przyszłości stopniowo wykupione, lub też wymienione na grunty rolne, gdyż w obrębie ścisłego rezerwatu istnienie takich enklaw jest niedopuszczalne. Również zostałyby wykupione lub wymienione partie gruntów rolnych lub łąk prywatnych, leżące na peryferji projektowanego Parku, przede wszystkim w okolicy Wymiarek, a to celem uzyskania prostej i łatwej do strzeżenia granicy Parku. Po usunięciu enklaw rezerwat ścisły zostanie ogrodzony.

3) Pozostała część posiadłości Skarbu Państwa w Pieninach na zachód od przełęczy w Wymiarkach pozostanie narazie urządzona jako rezerwat częściowy, przyczem główną troską miejscowych organów leśnych będzie doprowadzenie do końca rozpoczętego już zalesienia wyciętych w ostatnich czasach partyj leśnych na wapiennych skałkach.

4) Celem utrwalenia gospodarki leśnej na zasadach ścisłej ochrony także na prawym brzegu Dunajca, w obszarze Pienin należącym do Polski, Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróci się do właściciela dóbr Szczawnica hr. Stadnickiego o uznanie za rezerwat ścisły części lasu rosnącego na skałkach u wejścia do przełomu pienińskiego po południowej stronie drogi pienińskiej, w partji przylegającej do granicy państwowej polsko-czechosłowackiej.

5) Projektowane budynki gajówek, względnie leśniczówek powinny powstać koło przełęczy Wymiarki po stronie zachodniej drogi Sromowce Niżne—Krościenko, w miejscu nieodsłoniętem, którego wyznaczenie nastąpi w drodze osobnej komisji, oraz na dole w okolicy Sromowiec Niżnych. Budynek na Wymiarkach powinien posiadać pokoje dla pracowników naukowych, które w razie, gdyby były czasowo wolne, mogą być używane dla ruchu turystycznego na określonych w porozumieniu z Pol. Tow. Tatr. warunkach. W tym budynku mogłoby być utworzone małe popularne muzeum osobliwości przyrody Parku Narodowego Pienińskiego.

6) Schronisko turystyczne pienińskie powinno być wzniesione przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na dole w okolicy Sromowiec Niżnych. Ze względu na istniejący zamiar wybudowania przy ujściu Sobczańskiego potoku do Dunajca, na lewym brzegu,



WIDOK W DOLINĘ POTOKU PIENIŃSKIEGO
(oglądany z punktu w pobliżu zamczku św. Kingi).

Fot. St. Macha.

schroniska przez Wojewódzką Komisję Turystyczną w Katowicach, winno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie porozumieć się z tą Komisją w tej sprawie, przyczem miejsce wybrane po lewym brzegu potoku Sobczańskiego powinno być ze względu na określone w punkcie 1) granice Parku Narodowego przełożone na prawy brzeg potoku.

7) Ścieżki, znaki i inne udogodnienia (jak drabiny, poręcze i t. d.) dla turystów będą odtąd przez Pol. Tow. Tatr. wykonywane na obszarze ścisłego rezerwatu tylko w najściślejszym porozumieniu i za zezwoleniem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Już obecnie określa się ilość istniejących ścieżek turystycznych i znaków barwnych za zupełnie wystarczającą, a nawet należałoby się zastanowić nad zniesieniem niektórych zbytecznych szlaków. Na szczycie Trzech Koron można będzie część dobrą balustrady, wskazaną przez prof. W. Goetla, po uprzednim zawiadomieniu Oddziału Pienińskiego Pol. Tow. Tatr. w Szczawnicy, znieść, a rozebranych żerdzi użyć na poprawę górnej części ogrodzenia. Również drabina na szczycie Trzech Koron wymaga przeróbki, względnie zniesienia, w sposób ustalony z przedstawicielem Pol. Tow. Tatr. W bloku betonowym na szczycie Trzech Koron Pol. Tow. Tatr. winno umieścić za taflą szklaną mapę orjentacyjną, objaśniającą o widoku z Trzech Koron i propagującą Park Narodowy, na wzór analogicznych map szwajcarskich.

8) Dla przeprowadzenia gospodarki ochronnej w Parku Pienińskim koniecznym jest już obecnie wprowadzenie szczególnie ścisłego nadzoru Parku przez organy leśnictwa państwowego, a w najbliższej przyszłości objęcie zarządu Parku przez odpowiednio ukwalifikowaną i posiadającą zrozumienie dla prac naukowych siłę fachową, z przydaniem specjalnej straży parkowej.

9) Ze względu na dokonany fakt zaprowadzenia przez Ministerstwo Rolnictwa gospodarki ściśle ochronnej na zasadach Parków Narodowych na obszarze Pienin stanowiącym własność Skarbu Państwa oraz na posunięte prace nad dalszym rozszerzeniem i urządzeniem Parku Pienińskiego, a w związku z postanowieniami protokołu krakowskiego z dnia 6 maja 1924 r., dotyczącemi utworzenia na pograniczu polsko-czechosłowackim Parków Narodowych, prof. Szafer, jako delegat Ministra Oświaty dla spraw ochrony przyrody, przedstawi wniosek, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych powiadomiło Stronę Czechosłowacką w sposób, jaki uzna za stosowny, o przeprowadzonych przez Stronę Polską pracach nad utworzeniem Pienińskiego Parku Narodowego celem wprowadzenia i po stronie czechosłowackiej analogicznych zarządzeń przynajmniej na obszarze dwóch rewirów, stanowiących własność państwową po czechosłowackiej stronie Dunajca.

Szczawnica, dnia 2 czerwca 1929 r.

Za Państwową Radę Ochrony Przyrody:

Prof. Dr. W. Szafer, delegat Ministra W. R. i O. P.

Dr. Walery Goetel, delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych Parków Narodowych.

Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa:

Inż. R. Stankiewicz, naczelnik Wydziału urządzenia lasów M. R.

Inż. W. Lewicki, inspektor urządzenia lasów Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państw.

Z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego:

Bronisław Romaniszyn, członek Zarządu Głównego Polskiego Tow. Tatrzańkiego.

Jak widzimy, granice Pienińskiego Parku Narodowego określono w tym protokole ogólnie rzecz biorąc na zachodzie w mniejszych, lokalnie na wschodzie zaś w większych wymiarach, jak to przewidywał pierwotny projekt terytorjalny prof. St. Kulczyńskiego. Stało się to z powodów podyktowanych rozwojem wypadków. Bardzo jednak możliwe, że później powrócimy jeszcze do granic określonych przez prof. Kulczyńskiego, szczególnie w zachodniej części Parku.

Gdy spojrzymy wstecz i zdamy sobie sprawę z przemierzonej dotychczas drogi w sprawie utworzenia Parku Narodowego Pienińskiego, niepodobna nie podkreślić kilku momentów, które szczególnie zaważyły na całej akcji.

Pierwszym z nich jest okoliczność, że Pieniny przy całym swym niezmiernym bogactwie zjawisk przyrodniczych i geograficznych są bardzo małe. Ten prawdziwy klejnot dla nauki, sztuki, kultury i turystyki, jest zarazem minjaturą gniazda górskiego, w której na niewielkiej przestrzeni nagromadzone są skarby piękna. Dzięki temu akcja utworzenia Parku była tu prędzej skuteczniona, aniżeli np. na daleko większej powierzchni Tatr.

Nadto przeważa w obszarze Pienin większa własność. Dzięki temu lasy i łąki są tu więcej zaszanowane, jak w drobnej własności, do czego jeszcze silniej przyczynił się fakt, że w Pieninach w przełomie Dunajca nigdy nie wypasano owiec, tych największych szkodników szaty roślinnej. Dlatego zakupiony teren był lepiej zachowany pod względem flory. Ważnym momentem było też zainteresowanie całego społeczeństwa naszego Pieninami, jako jedną z największych osobliwości Polski. Wszędzie, gdzie zwracaliśmy się z naszą akcją, napotykalismy na żywy oddźwięk, a wrazem tego były manifestacyjne rezolucje, które utworzeniu Parku poświęcało wiele naszych organizacji naukowych i społecznych. Uchwały za Parkiem Pienińskim Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Geologicznego, Botanicznego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Krajoznawczego i innych, były stałym akompanjamentem przy naszej pracy, który silnie wzmacniał nasze stanowisko.

Gdzie nie mogliśmy trafić przy pomocy akcji społecznej, staraliśmy się wywołać zainteresowanie dla sprawy przez bezpośrednie zwiedzanie Pienin. Ilekroć raz plynęliśmy przez przełom Dunajca z różnymi ministrami, dyrektorami departamentów, naczelnikami wydziałów i referentami zainteresowanych resortów, objaśniając na żywym przykładzie nasze idee. Przywołana na pomoc przyroda nie pozostawała nam dłużną i przemawiała głosem tak wspaniałego piękna, że przekonanie o słuszności naszej akcji bardzo ważnych osobistości stawało się faktem dokonanym.

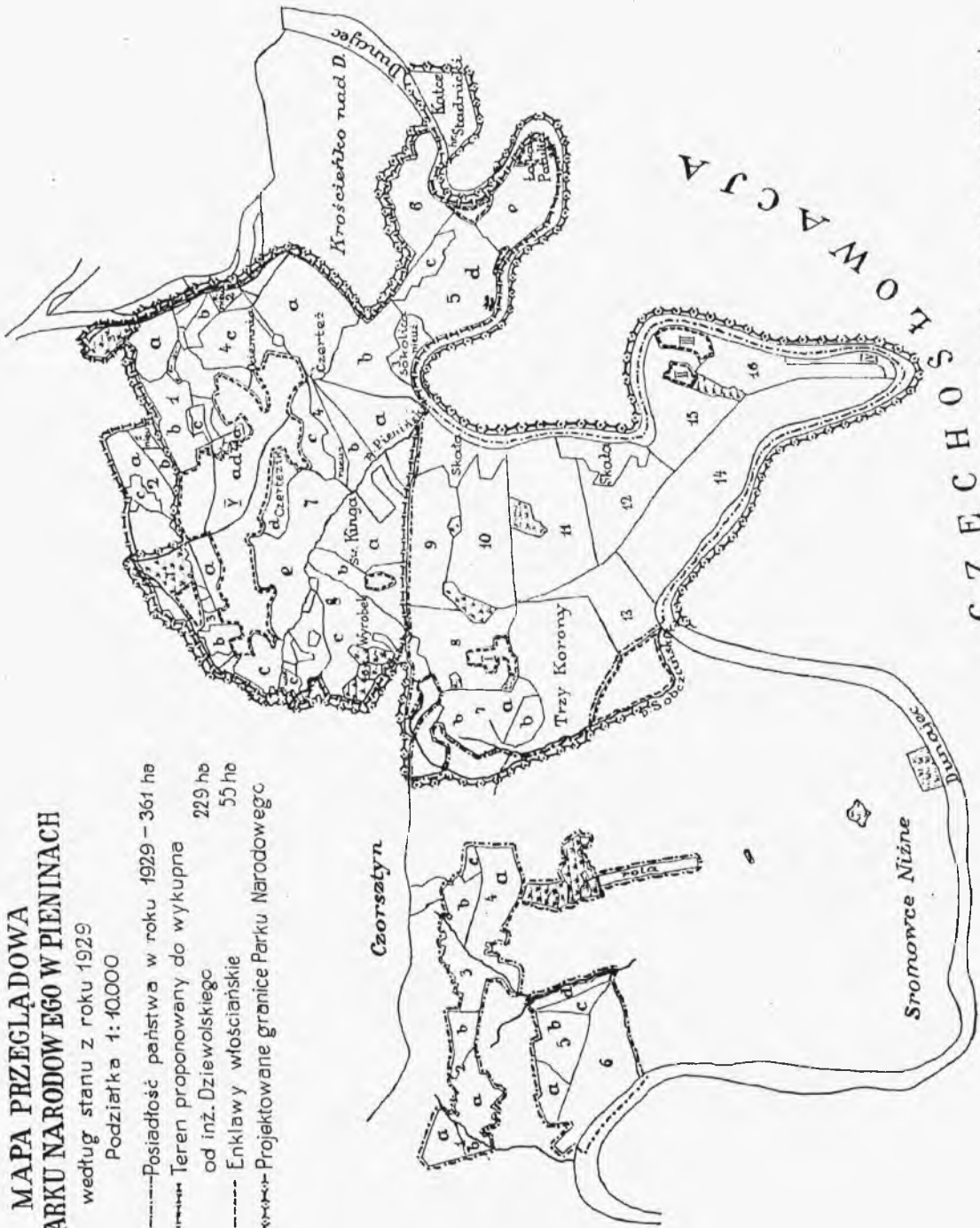
Należy również podkreślić, że utworzenie Parku Narodowego Pienińskiego odbyło się w atmosferze nie tylko życzliwości, ale radości, z jaką przyjęła utworzenie Parku ludność miejscowa. Ludność ta bowiem zrozumiała, że utworzenie Parku, które jest ochroną piękna Pienin, jest zarazem stworzeniem trwałej podstawy do ściągnięcia gości z całej Polski i świata do tego uroczonego zakątka, a w parze z tem pójdzie dobrobyt okolicy. Ludność góralska tej części Podhala wie, że goście przyjeżdżać będą tak długo w Pieniny, jak długo będą one piękne, a z chwilą zniszczenia pierwotnego piękna ich przyrody ustanie ruch turystyczny. Temu przekonaniu ludności dała wyraz delegacja, złożona z najpoważniejszych przedstawicieli przewoźników pienińskich z trzech najważniejszych

**MAPA PRZEGLĄDOWA
PARKU NARODOWEGO W PIENINACH**

według stanu z roku 1929

Podziałka 1:40.000

- Posiadłość państwa w roku 1929 – 361 ha
- - - - - Teren proponowany do wykupna 229 ha
- od inż. Dziewolskiego
- - - - - Enklawy włościańskie 55 ha
- ~ ~ ~ ~ ~ Projektowane granice Parku Narodowego



Na podstawie materiałów urzędowych
opracował W. Goetel.

gmin: Szczawnicy, Krościenka i Sromowiec Niżnich w osobach Piotra Salomona, Józefa Koterby i Tomasza Waradzyna, która w styczniu 1929 r. udała się w towarzystwie delegacji prezydium Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, złożonej z prezesa inż. J. W. Czerwińskiego, mjr. Br. Romaniszyna i autora tych słów do Warszawy, aby tam złożyć podziękowanie za utworzenie Parku Narodowego u pp. Ministrów: Rolnictwa Niezabytowskiego, Oświaty Czerwińskiego, Robót Publicznych Moraczewskiego, Wiceministra Spraw Zagranicznych Wysockiego oraz w Sejmie. Oby taka świadomość przeniknęła również ludność podhalańską innych okolic, jak np. Tatr, gdzie tworzenie Parku Narodowego jeszcze ciągle napotyka z tej strony na nieporozumienia.

Położenie Pienin na pograniczu polsko-czechosłowackim, jak z jednej strony jest trudnością dla utworzenia Parku, ze względu na rozcięcie przełomu Pienin granicą państwową, tak z drugiej strony przyczynia się do przyspieszenia założenia Parku, zmuszając oba zainteresowane państwa do szlachetnego współzawodnictwa w pracy nad powołaniem Parku do życia.

Utworzenie z Pienin Parku Narodowego możemy uważać w zasadzie za przesądzone. Cudowne to gniazdo górskie jest ocalone i jest to wielki tryumf naszej akcji, który głębokim szczęściem napełnia każdego pracownika na polu ochrony przyrody w Polsce. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że akcja jest zakończona. Przeciwnie znajdujemy się na jej początku i czeka nas szereg lat wytężonej pracy nad rozbudowaniem, umocnieniem i ulepszaniem naszego dzieła.

Protokół ostatniej komisji w Pieninach wytycza nam jasno drogi, któremi kroczyć będziemy dalej. Głównym zadaniem jest tu przede wszystkim zakupno dalszej części Pienin od właściciela Krościenka. W miarę realizacji tego protokołu otworzą się jednak przed nami niewątpliwie i inne nowe zagadnienia do rozwiązania, nowe trudności do pokonania, cały problem z pewnością się rozszerzy i pogłębi. Będziemy musieli wielokrotnie napiąć wszystkie siły i wezwać do pomocy naszych przyjaciół i współpracowników, aby sprostać wielkiemu zadaniu przyszłości.

Tem większe jest nasze uznanie dla tych wszystkich, którzy nam w dotychczasowym przebiegu sprawy tę piękną przyszłość umożliwili, a których starałem się wymienić w tem sprawozdaniu, celem wyrażenia im serdecznego podziękowania. Podziękowanie to pragnę uzupełnić wyrazami głębokiej wdzięczności dla macierzystej naszej instytucji, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a w szczególności Wydziału Nauki. Panom dyrektorom St. Michalskiemu i W. Suchodołskiemu, naczelnikowi wydziału F. Dzikowi, radcy min. Przybyłowiczowi i referentowi spraw ochrony przyrody J. Karpowiczowi zawdzięczamy nieustanne i wydatne poparcie, bez którego całe nasze dzieło byłoby niemożliwe.

Jednym z najważniejszych zagadnień, które szczególnie nas zajmuje, jest — poza postulatami zawartymi w protokole Komisji z maja 1929 r. — sprawa utworzenia Parku Narodowego także po stronie czechosłowackiej Pienin. Sprawa ta, jakkolwiek tak uławniona z powodu posiadania przez rząd czechosłowacki dwóch rewirów leśnych w przełomie Dunajca, nie jest dotychczas załatwioną. W rewirach tych bowiem dotychczas eksploatuje się las — aczkolwiek sposobem przerębowym — co jednak przerzedza silnie szatę leśną przepięknego obszaru i nie licuje z charakterem ochronnym, jaki las pieniński

powinien bezwzględnie posiadać. Nadto część środkowa przełomu pienińskiego po stronie czechosłowackiej, należąca do drobnej własności, jest silnie zdewastowana i wypasana.

Sądzę więc, że będzie rzeczą logiczną, jeżeli sprawozdanie to o naszych pracach nad utworzeniem Parku Narodowego Pienińskiego zakończy się apelem pod adresem kolegów i przyjaciół czechosłowackich, aby zechcieli przystąpić do akcji analogicznej do naszej.

Utworzenie po obu stronach Dunajca, na przylegających do siebie terytorjach obu państw, pogranicznych Parków Narodowych, związane z wypływającymi z protokołu krakowskiego z r. 1924 umowami polsko-czechosłowackimi, regulującymi komunikację i turystykę pograniczną, których wypracowanie jest obecnie w toku w delegacji dla umów granicznych, stworzy dla ruchu turystycznego i letnisk takich jak Szczawnica, Krościenko i Sromowce po stronie polskiej, a Śmierdzonka i Czerwony Klasztor po stronie czechosłowackiej, źródło rozkwitu i dobrobytu. Dla dążeń zaś kulturalnych obu naszych państw będzie pograniczny Park Narodowy Pieniński zaszczytnym świadectwem, prawdziwym pomnikiem międzynarodowego idealizmu. Zainteresowanie, jakie dla naszych prac nad realizacją pogranicznych Parków Narodowych ujawnia się dzisiaj zagranicą, niech będzie zachętą do przyspieszenia ich utworzenia.

Władysław Szafer.

Cisy w Puszczy Augustowskiej.

W drugim zeszycie „Ochrony Przyrody“ znajduje się artykuł prof. Stanisława Sokółowskiego p. t. „Cis na ziemiach polskich i krajach przyległych“; tam też umieszczona jest mapka z wszystkimi ówczesnie (1921) znanymi stanowiskami cisa w Polsce. Ze względu na to, że kresowe stanowisko rodzimego cisa w Puszczy Białowieskiej w uroczysku Nieznanowo, widziane ostatnio przed około 40 laty przez polskich florystów Błońskiego, Ejsmonda i Drymmera, niestety już nie istnieje, zyskały tem większe znaczenie kresowe dzisiaj placówki cisa, położone w obrębie Puszczy Augustowskiej.

W kwestji występowania cisa w Augustowskim oraz w Suwalszczyźnie, znajdują się w literaturze trzy wzmianki. Pierwsza u A. Połujńskiego w dziele p. t. „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i t. d.“ (Warszawa 1854), gdzie powiedziano ogólnie, iż „cis rośnie pojedynczo w powiatach: kalwaryjskim i marjampolskim, mianowicie około miasta Preny i Wisztyniec, tudzież w innych miejscach“ (l. c. strona 335, tom I.). Wzmianka ta w pierwszej swej części odnosi się już do terenu położonego obecnie w granicach Litwy, w drugiej zaś części jest zbyt ogólnikowa i nie określa bliżej stanowisk cisa. Drugą wiadomość o cisach w okolicach Augustowa podał J. Waga, pisząc, że „w leśnictwie Rajgród, w obrębie Grzędy, napotykają się dość często drzewka cisowe na półtora sążnia wysokie“ („Flora polska“, tom II, str. 678). Trzecią wreszcie wzmiankę o występowaniu jednego okazu cisa w nadleśnictwie Kurjanki Wielkie w Puszczy

czy Augustowskiej w uroczysku Za Gruszkami, podał niedawno nadl. Bayer w czasopiśmie „Las Polski“.

W czasie tegorocznych moich wycieczek po Puszczy Augustowskiej oraz w okolicach Rajgrodu, miałem sposobność stwierdzić, iż stanowisko W a g i już dziś nie istnieje, chociaż las mieszany w uroczysku Grzędy jest stosunkowo bardzo mało zniszczony i że istnieje tutaj na powierzchni 332 ha rezerwat, utworzony przez Ministerstwo Rolnictwa w roku 1925. Okazy cisa w nadleśnictwie Kurjanki Wielkie sam nie widziałem, jednakże według informacji miejscowych leśników znajduje się on tam dotychczas i jest ochroniony. Natomiast miałem sposobność zwiedzić drugie stanowisko tego ginącego gatunku drzewa w Puszczy Augustowskiej, dotychczas nieopisane, położone w nadleśnictwie Szczebra (leśnictwo Nowinka, uroczysko Powstańce) i to miejsce występowania cisa pragnę dokładniej opisać.

Las, w którym rośnie tutaj cis, ma charakter mało zniszczonego lasu mieszanego, położonego na piaszczystej i wilgotnej glebie, wzdłuż potoku przecinającego uroczysko. Obok olszy (na niższych miejscach), tworzą go: grab, jesion, świerk, brzoza, osika, lipa drobnolistna, wiąz, z podszyciem złożonym z leszczyny, jarzębiny, maliny, trzmieliny europejskiej i brodawkowatej, kruszyny oraz kamionki (*Rubus saxatilis*) i wilczego łyka. Runo leśne składa się z bogatej flory, charakterystycznej dla tutejszych „grondów“. Do najważniejszych gatunków należą tu z roślin zarodnikowych: *Aspidium filix mas*, *Lycopodium annotinum* i *L. Selago*, *Equisetum silvaticum*, *Hypnum Schreberi*, *Hylocomium splendens*, *Dicranum sp.*, z roślin nasiennych: *Oxalis acetosella*, *Majanthemum bifolium*, *Paris quadrifolia*, *Fragaria vesca*, *Lactuca muralis*, *Carex pilosa*, *Stellaria holostea*, *Lysimachia vulgaris*, *Mercurialis perennis*, *Galeobdolon luteum*, *Circaea alpina*, *Anemone nemorosa*, *Cherophyllum aromaticum*, *Gallium mollugo*, *Viola silvestris*, *Poa nemoralis*, *Geum urbanum* i *Dentaria bulbifera*. Borówka (*Vaccinium myrtillus*) rośnie tutaj tylko sporadycznie.

W podszyciu tego lasu, noszącego tu i ówdzie ślady gospodarki przerębowej, żyje dzisiaj tylko pięć okazów cisów, rozrzuconych na powierzchni paru hektarów. Są one szczątkiem obfitszego stanowiska cisa, bardzo silnie zniszczonego w czasie wojny przez ludność okoliczną, która i dziś jeszcze, mimo nader troskliwej opieki, jaką otoczone są ostatnie okazy tego drzewa, niszczy je, obsmykując i łamiąc gałęzie. Każdy okaz z osobna jest dzisiaj ogrodzony wysokim płotem z drutu kolczastego. Nie przeszkadza to jednakże szkodnikom w dostępie do cisów, gdyż każdy z nich nosi na sobie ślady świeżych uszkodzeń.

Ze względu na duże znaczenie naukowe tej kresowej placówki cisa, podaję dokładne opisy wszystkich dziś jeszcze żyjących okazów:

Pierwszy, z uszkodzonym pędem głównym, ma u nasady pnia obwód 17,5 cm, wysokość zaś jego wynosi niespełna dwa metry.

Drugi, też ze zniszczonym głównym pniem, dochodzi do 5 m wysokości, w szyji korzeniowej zaś ma obwód 36 cm.

Trzeci, w górnej części uschnięty, około 2 m wysoki, o obwodzie pnia u nasady 11 cm, tworzy dołem nowe płożące się po ziemi pędy.

Czwarty, usychający, ma tylko 35 cm wysokości i obwód pnia u nasady 19 cm.

Ostatni wreszcie, najgrubszy, o obwodzie liczącym u nasady 42 cm, jest jednakże bardzo silnie uszkodzony i dosięga zaledwie 1'5 m wysokości.

Surowa tegoroczna zima odbiła się niekorzystnie na cisach, zwłaszcza na tych okazach, które są odsłonięte, o wiele mniej zaś na okazach rosnących pod osłoną drzew.

Celem skuteczniejszej ochrony stanowiska cisa w uroczysku Powstańce, zostanie niedługo otoczona silnem ogrodzeniem paruhektarowa przestrzeń lasu i umieszczona będzie tablica ostrzegająca przed niszczeniem cisa. Płoty znajdujące się obecnie przy każdym okazy zosobna zostaną usunięte, gdyż przyczyniają się one raczej do niszczenia cisa, wskazując szkodnikom dokładnie miejsca ich występowania.

Wkońcu zaznaczam, że na wiosnę bieżącego roku otrzymałem od delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Słonimiu, p. A d a m a D a n e c k i e g o, interesującą i nieznaną w literaturze wiadomość o występowaniu rodzimego cisa w jednym tylko szczątkowym okazy w miejscowości Sawicze w okolicy Słonima, gdzie cis ten rośnie na chłopskich działkach lasu, które przypadły gminie w drodze likwidacji serwitutów leśnych hr. P u s ł o w s k i e g o. Niestety nadzieja utrzymania przy życiu tego najdalej ku wschodowi w Europie wysuniętego stanowiska cisa jest bardzo nikła, mimo starań, jakie w tym kierunku poczyniono¹⁾.

Kazimierz Kaznowski.

Zabytkowa roślinność wzgórzy pomiędzy Pińczowem i Skowronnem.

Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie i Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu, wydane zostały dwie prace, obejmujące spisy i zestawienia zabytków przyrody Województw Pomorskiego i Śląskiego. Województwo Kieleckie, pomimo znanego bogactwa na jego terenie rzeczy godnych ochrony i częściowo już chronionych, takiego inwentarza nie posiada i nieprędko się nań zdobędzie. Należy jednak dążyć do tego zewszecmiar godnego celu przez podawanie do wiadomości czynnikom zainteresowanym, a przede wszystkim Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, informacji o tego rodzaju zabytkach, zasługujących na ochronę, a którym w wielu wypadkach już w najbliższej przyszłości grozi niepowetowana zagłada.

Taki cel ma poniższa notatka, tycząca się roślinności na wzgórzu, położonem pomiędzy Pińczowem, Skowronnem i wsią Brzeście, a będącem północno-zachodnią częścią pasma Pińczowsko-Wojczańskiego.

Wzgórze to, zbudowane w górnej swej części z płytowego miękkiego wapienia trzeciorzędowego, a w dolnej z margli łatwo wietrzejących i rozsypujących się, przykryte jest z wierzchu piaskami. Ma ono kształt wydłużonej elipsy, przeszło 4 km długiej

¹⁾ Por. „Wiadomości bieżące“, sprawozdanie p. Daneckiego.
Ochrona Przyrody. Z. 9.

i 1 km szerokiej, ciągnącej się z północnego-zachodu na południowy-wschód i wznoszącej się prawie do 100 m ponad płaskie dno doliny Nidy, a do 293 m n. p. m. Miękki wapień, twardniejący po wydobyciu, znany oddawna jako doskonały materiał budowlany, jest eksploatowany w licznych kamieniołomach, których ilość po przeprowadzeniu kolejki, wkraczającej na samo wzgórze i zbiegającej z niego licznymi serpentynami w dolinę rzeki ku malowniczo rozłożonemu u stóp wzgórza miastu, stale się powiększa, zmniejszając przez to powierzchnię pokrytą roślinnością. Głód ziemi czyni również co roku wyrwy w zadarnionych stokach, zamieniając naturalną szatę roślinną na uprawne pola.

A roślinność to nie byle jaka! Płat barwnego stepu, jakby umyślnie przeniesiony na ciepłe zbocza tego wzgórza, gdzieś z południowego wschodu i zachodu, mieni się w lipcowym słońcu tęczowymi barwami lnów, dzwonek, wilżyn, chabrów, szałwii i całego szeregu innych gatunków stepowych, których nasiona w dalekiej przeszłości „przynosiły wichry z zachodu i wschodu, rzeki z południa, zwierzęta w swej wełnie ze stepów czarnomorskich“, a których świetne niegdyś barwą zespoły widzimy tutaj w postaci zubożałej, lub tylko w pojedynczych już egzemplarzach.

Cały ten zespół roślinny, pokrywający resztki zboczy, niezajętych jeszcze przez człowieka pod uprawę zbóż lub kamieniołomy, to zabytek przyrody, pozostałość pierwotnej szaty roślinnej, która w okresie międzylodowcowym, cechującym się klimatem cieplejszym od dzisiejszego, wędrowała do Polski dwoma szlakami z najbliższych ostoj — podolsko-wołyńskiej i czesko-morawskiej — i zajmowała teren opróżniony po największym zlodowaceniu. Ginąc jednak powoli w miarę pogarszania się warunków klimatycznych, przetrwała ta roślinność do dziś dnia już tylko w postaci drobnych skupień, resztek nieznaczących rozległego dawniej stepu, chroniąc się na nasłonecznione, ciepłe skałki wapienne, na nieprzystępne strome urwiska wzdłuż dolin rzecznych i na wystawione na silne działanie promieni słonecznych zbocza wzgórz-nieużytków, jakim jest właśnie wzgórze pod Pińczowem. Te żywe „pomniki natury“, to cenny zabytek dla botanika-geografa i fitosocjologa, pozwalający mu odcyfrować niejedną kartę z przeszłości szaty roślinnej Polski i odtworzyć krajobraz miniony.

Aby wykazać, jak wysokie wartości pod powyższym względem przedstawia roślinność wzgórza Pińczów—Skowronno, dosyć jest wymienić chociażby tylko najciekawsze z pośród całej rzeszy gatunków, które tutaj znalazły sobie schronienie; jednocześnie zrozumiałem się stanie, jak pilną potrzebą jest wzięcie w ochronę tych cennych resztek.

Pierwsze miejsce bezsprzecznie należy się kąsinie popłocholistnej (*Carlina onopordifolia* Bess.). Odnaleziona po raz pierwszy przez A. Andrzejskiego w roku 1817 w okolicy Winnicy na Podolu, a przez Marję Hempel w r. 1880 na Górze Stawskiej pod Chełmem, została spostrzeżona pod Pińczowem 20 V. 1920 r. przez profesora Wł. Szafera, który wiadomość o tem wraz z historią jej synonimiki podał w „Zapiskach florystycznych“, drukowanych w Nr. 1, tom I, Acta Societatis Botanicorum Poloniae, z r. 1923, skąd zaczerpnięto i powyższe dane. Już te parę dat wskazują nam, jak cennym i rzadkim zabytkiem jest ta roślina, „endemiczna dla ziem polskich“. Na wzgórzu Pińczowskim rośnie ona w kilkudziesięciu egzemplarzach na marglach kredowych wzdłuż pól. W r. b. tylko cztery osobniki posiadały pąki kwiatowe; ani jednego jednak w czasie kwitnienia nie udało nam się sfotografować: wszystkie zostały wyrwane z korzeniami, a nawet i płożym młodym roślinom nie darowano. Mniej rzad-



LEN WŁOCHATY (*LINUM HIRSUTUM L.*) JAKO GŁÓWNY SKŁADNIK ROŚLINNOŚCI
STEPWEJ POD PIŃCZOWEM.

Fot. E. Massalski



DZIEWIĘSIĘ. POPŁOCHOLISTNY (*CARLINA ONOPORDIFOLJA BESS.*) NA GÓRZE
PIŃCZOWSKIEJ.

Fot. E. Massalski



PALCZATKA KOSMATA (*ANDROPOGON ISCHAEMON L.*) NA STEPIE POD PIŃCZOWEM.

Fot. E. Massalski.



**SZYPLIN KRZEWINKOWY (*DORYCNIUM GERMANICUM (GREMLI) ROUY.*) NA GORZE
PIŃCZOWSKIEJ.**

Fot. E. Massalski.

kim, lecz za to więcej uwydatniającym się krajobrazowo, jest len włochaty (*Linum hirsutum* L.), rosnący w dużej ilości na zachodnich zboczach wzgórza. W czasie kwitnienia w lipcu okrywa on niebieską szatą zielone darnie stoków, niby rozpostarta błękitna tkanina, przystrojona bladoróżowymi kwiatami wilżyny ciernistej (*Ononis spinosa* L.), jednocześnie z nim zakwitającej. Zieleniejącą już wczesną wiosną gęstą darń turzycy niskiej (*Carex humilis* L. e. y. s. s.) zdobią piękne, zdaleka widoczne, złociste kwiaty miłka wiosennego (*Adonis vernalis* L.), rozrzucone tu i ówdzie po zboczu pojedynczo lub kępami po kilka, a błyszczące niby maleńkie słońca. Jednocześnie z turzycą niską spotkamy o tej porze pojedyncze okazy turzycy Michel'a (*Carex Michellii* Host.) i turzycy filcowatej (*C. tomentosa* L.). Na lotnych piaskach wierzchowiny wzgórza rozkłada swoje rozety smagliczka górską (*Alyssum montanum* L.), która razem z macierzankami (*Thymus lanuginosus* Mill., *T. Marschallianus* Willd.) i kostrzewą siną (*Festuca glauca* Lam.) jest czynnikiem utrwalającym wydmy. Świeży gruz wapienny, usuwany z kamieniołomów, obejmuje natomiast w swe posiadanie rzadka w Polsce rezeda mała (*Reseda Phyteuma* L.). Niżej na marglach rosną kępy szyplina krzewinkowego (*Dorycnium germanicum* Rouy.) i omana wąskolistnego (*Inula ensifolia* L.). Wśród krzaków róż kryje się nawrot lekarski (*Lithospermum officinale* L.), połyskując swymi białymi, niby z kości słoniowej rozłupkami. Koło ścieżek, wydeptanych przez krowy, rośnie parę prawie kulistych krzaczków mikołajka polnego (*Eryngium campestre* L.); nie brak również i mikołajka płaskolistnego (*E. planum* L.) o pięknej sinoniebieskiej barwie. Z traw oprócz kostrzewy (*Festuca* div. sp.) i kłosownicy pierzastej (*Brachypodium pinnatum* (L.) P. B.), tworzących tutaj właściwe im zespoły, spotkamy pod koniec lata obficie występującą palczatkę kosmatą (*Andropogon ischaemon* L.) i dwie kępki ostnicy włosowatej (*Stupa capillata* L.). Na miedzach i koło dróg rośnie pszenica sina (*Triticum glaucum* Desf.).

Północno-wschodnie zbocze prawie całe już zaorane, pozostało tylko parę płatów wśród pól, na miejscach więcej stromych i kamienistych. Na większym z nich rośnie kilka krzaczków wisienki karłowatej (*Prunus fruticosa* P. All.), ostrożeń pannoński (*Cirsium pannonicum* (L.) Gaud.), złocięń baldachogroniasty (*Chrysanthemum corymbosum* L.), zawilec leśny (*Anemone silvestris* L.) i rzadka, solniskowa komonica skrzydlatostrąkowa (*Lotus siliquosus* L.). W końcu sierpnia na południowo-zachodnich stokach zakwitają niemniej od poprzednich rzadkie i charakterystyczne gatunki jak: zagorzałek żółty (*Odontites lutea* (L.) Rechb.), ozoza zwyczajna (*Linosyris vulgaris* Cass.) i aster gawędka (*Aster amellus* L.). Na piaskach, z pośród promienisto rozłożonych na ziemi bocznych gałązek wystrzela w górę środkowy pęd krwistoczerwonego i srebrzysto owłosionego mietelnika piaskowego (*Kochia arenaria* Roth.). Nawet wśród chwastów polnych spotkamy nie byle jakie: tobołki przerostoliście (*Thlaspi perfoliatum* L.), dąbrówkę żółtokwiatową (*Ajuga chamaepitys* Schreb.) i przewiercień okrągłolistny (*Bupleurum rotundifolium* L.). Dla całości obrazu należy dodać jeszcze cały szereg gatunków mniej rzadkich, lecz również charakterystycznych dla zespołów tego rodzaju. Są to: *Koeleria gracilis*, *Anthemis tinctoria*, *Cerintho minor*, *Vincetoxicum officinale*, *Salvia pratensis*, *S. verticillata*, *Nonnea pulla*, *Thesium intermedium*, *Centaurea rhenana*, *Campanula sibirica*, *Asperula tinctoria*, *Asperula cynanchica*, *Carlina acaulis*, *C. vulgaris*, *Linum catharticum*, *Silene chlorantha*, *S. otites* *Brunella grandiflora*, *Onobrychis viciaefolia*,

Laserpitium latifolium, *Seseli annuum*, *Peucedanum Cervaria*, *Gypsophila fastigiata*, *Pulsatilla pratensis*, *Veronica spicata*, *Pimpinella saxifraga* var. *nigra*, *Androsace septentrionalis*, *Sempervivum soboliferum*, *Astragalus arenarius*, *Orchis ustulatus*, *Euphorbia angulata*, *Digitalis ambigua* i — w zbożu — *Lathyrus tuberosus* oraz *Caucalis daucoides*.

Sądzę, że powyższy spis gatunków, pomimo iż nie jest wyczerpującym nawet w stosunku do roślin rzadszych, dostatecznie charakteryzuje roślinność wzgórze pod Pińczowem i uzasadnia konieczność jej ochrony.

Juljan Ejsmond.

Ryś w dzisiejszej Polsce.

„Tygrys polski“, jak go dawni pisarze nazywali, ozdoba puszczy poleskiej, rycerz-morderca, postrach zwierzyny, po wojnie stanął na ziemiach naszych w obliczu zagłady. Zdawało się, że pójdzie śladami rosomaka, śladami tura i tyłu innych zwierząt, które przestały istnieć u nas raz na zawsze.

Ryś stał się rzadkością tak wielką, iż poczęto myśleć o jego ochronie, mimo znacznych szkód, jakie wyrządza. Jednocześnie nowoczesna myśl łowiecka odrzuciła precz stare przesady, domagające się bezlitosnego niszczenia niewygodnych człowiekowi „drapieżników“ i wysunęła zdrową zasadę zabraniającą człowiekowi „naprawiania przyrody“. Zasada ta głosi, iż wszystko jest na świecie potrzebne, nawet drapieżniki, będące policją sanitarną kniei, a jeśli jest coś złego w przyrodzie, to winę tego ponosi człowiek, który naruszył panującą dokoła niego równowagę.

W tym duchu napisaną została nowa nasza ustawa łowiecka (z 3 grudnia 1927 r.), która przewiduje w art. 51, ustęp II, punkt e. możliwość wprowadzania czasów ochronnych dla niedźwiedzi, rysia, żbików, lisów, kun leśnych, norek i orłów, a zatem dla drapieżników, które chronić należy bądź jako ginące pomniki przyrody, bądź też jako ważny czynnik selekcyjny, mimo wyrządzanych szkód, pożyteczny dla zwierzostanu.

Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 17 marca 1928 r. o przekazaniu wojewodom niektórych uprawnień Ministra Rolnictwa (wynikających z art. 51 rozp. Prezydenta Rzp. z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim), uprawnienia wynikające z punktu e. art. 51, dotyczące między innymi ochrony rysia, przekazane zostały wojewodom. Wojewodowie zatem mogą dziś zarządzać na terenie podległych im województw ochronę rysia w miarę potrzeby.

Tak przedstawia się dziś stan prawny ochrony rysia w Polsce. Przejdźmy do statystyki.

Opierając się na materiale nadesłanym przez nadleśnictwa państwowe do Ministerstwa Rolnictwa, w odpowiedzi na rozesłaną do tych nadleśnictw ankietę w sprawie zwierzostanu, mówić tu możemy jedynie o stanie rysia w lasach państwowych.

Stan ten w początku 1929 r. przedstawiał się jak następuje:

Na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych:

Białowieża	96 sztuk
Lwów	90 „
Wilno	60 „
Łuck	50 „
Ogółem w l. p.	<u>296 sztuk</u>

Z tego przypadku na województwo:

Stanisławowskie	86 sztuk
Poleskie	85 „
Wileńskie	58 „
Wołyńskie	27 „
Nowogródzkie	20 „
Białostockie	16 „
Krakowskie	1 „

Na obszarze Państwa przebywa więc dziś w lasach państwowych około 300 rysi, w czterech Dyrekcjach Lasów Państw., na terenie siedmiu województw.

Największą ilość z tego posiada z pośród Dyrekcji L. P. — Dyrekcja L. P. w Białowieży, z pośród województw — woj. Stanisławowskie. Największy stan, według nadleśnictw, posiada nadl. duniłowickie Dyrekcji L. P. w Wilnie (woj. Wileńskie, pow. Postawy) — 30 sztuk. Dalej idą nadleśnictwa Kosowskie (D. L. P. Białowieża) — 20 sztuk, Rafajłowa (D. L. P. Lwów) i Trojanowieckie (D. L. P. Łuck) — po 15 sztuk.

Szczegółowy wykaz znanych mi dziś w lasach państwowych ostoi rysich w Polsce przedstawia się następująco:

W Dyrekcji Lasów P. Białowieża: Nadl. Browskie — 2 sztuki przechodnie; nadl. Czolskie — 2 sztuki stałe; nadl. Hancewickie — 2 sztuki przech.; nadl. Jagiellońskie — 3 sztuki stałe; nadl. Kartuz Bereskie — 4 sztuki stałe; nadl. Kołpienickie — 15 sztuk, między nimi niektóre stałe, a niektóre przechodnie z lasów hr. Jundziłła; nadl. Kosowskie — 20 sztuk stałych; nadl. Łuninieckie — 4 szt.; nadl. Ozdamskie — 6 sztuk; nadl. Pińskie — 4 sztuki przech.; nadl. Rożańskie — 1; nadl. Słonimskie — 3; nadl. Świsłockie — 4; nadl. Wiadotupickie — 15 sztuk stałych.

W Dyrekcji Lasów P. Lwów: Nadl. Delatyn — 2 sztuki; nadl. Dora — 2; nadl. Hryniawa — 10 (Parkałał-Kirkacz); nadl. Jasień — 6; nadl. Jawornik — 10; nadl. Łopianka — 4 (Iłemnia); nadl. Mikuliczyn — 10; nadl. Ostawy — 3; nadl. Polanica — 2; nadl. Rafajłowa — 15 (w okresie 1921—25 złapano 14 sztuk w żelaza wilcze); nadl. Sołotwina Mizuńska — 1; nadl. Suchodół — 1; nadl. Szeszory — 5; nadl. Tatarów — 5; nadl. Worochta — 5; nadl. Zielona — 5; nadl. Zubrzyca — 1 sztuka.

W Dyrekcji Lasów P. Wilno: Nadl. Bakszańskie — 2; Braclawskie — 3; Duniłowickie — 30; Hoduciskie — 4; Nalibockie — 6; Oszmiańskie — 2; Podbrodzkie — 2; Uszańskie — 4; Wileńskie — 5; Wiszniewskie — 2 sztuki.

W Dyrekcji Lasów P. Łuck: Nadl. Karpiłowieckie — 4; Krymniańskie — 3; Lubomlskie — 3; Łuckie — 6; Rafałowieckie — 3; Sarneńskie — 3; Snowidowickie — 3; Strzelskie — 5; Styrskie — 5; Trojanowieckie — 15 sztuk.

Jeżeli przyjmiemy, że ilość rysi w lasach prywatnych jest nieco mniejsza od ilości rysi w lasach państwowych (a przyjąwszy to będziemy bliscy prawdy), możemy ogólny stan rysi w dzisiejszej Polsce uważać za sięgający do 500 sztuk.

Polowania na rysie odbywają się zimą. Przy urządzaniu obław używa się sznurów z czerwonymi chorągiewkami do otaczania ostępu, w którym znajduje się ryś. Ryś lęka się bowiem czerwonych chorągiewek równie jak wilk.

Wzruszające jest zachowanie się matki rysicy otoczonej w kniei z młodem. Pomimo lęku przeskakuje przez sznur i stara się wyprowadzić swe dzieci na wolność, a gdy jej się to nie uda — ginie razem z niemi w otoczonym ostępie. Hołd sercu matki-rysicy złożyłem w jednej z nowel mych opowieści „W puszczy“. Jest to opis prawdziwej przygody, która zdarzyła się w puszczy Wiadotupickiej na Polesiu. Ryś — najkrwawszy morderca gęstwiny — ma serce bardziej ludzkie nieraz od ludzi..

Podając tę krótką notatkę o rysiu w dzisiejszej Polsce, zwracam się do tych wszystkich miłośników przyrody, którzyby mogli mi udzielić jakichkolwiek wiadomości o rysiu w lasach prywatnych, z gorącą prośbą, ażeby mi wiadomości powyższe przesłali do referatu łowieckiego w Ministerstwie Rolnictwa (Warszawa, Senatorska 15), bądź też do redakcji „Łowca Polskiego“ (Warszawa, Nowy Świat 35).

Jan Sokołowski.

Z ochrony ptaków.

Ochrona ptaków zapomocą sztucznych gniazd wydała w r. 1929 jeszcze lepsze wyniki, niż w roku poprzednim. Zwłaszcza w tych okolicach, gdzie skrzynki wisiały już drugie lato, napływ niektórych gatunków był wprost olbrzymi. Tak np. w Nadleśnictwie Drawsko zajęły szpaki wszystkie skrzynki, gnieźdząc się nawet w modelach za dużych i dla nich nieprzeznaczonych. Nowy dowód, że tego dla lasu niezmiernie pożytecznego ptaka można łatwo osiedlić w wielkich ilościach i że pokarmu, to znaczy owadów, wszędzie jest nadmiar, a tylko brak dziupli nie pozwala mu gnieździć się liczniej.

Prawdziwą niespodzianką była wielka ilość gniazd muchołówki żałobnej (*Muscicapa atricapilla*). Ptaszek ten w lasach nadnoteckich po klęsce, spowodowanej przez sówkę chojnowkę, wyginął zupełnie, a ponownie pojawił się dopiero w r. 1928, zajmując kilka skrzynek. Zachęcony powodzeniem, rozwiesiłem w tychże lasach w roku następnym kilkadziesiąt skrzynek specjalnie dla muchołówki, które też odrazu zostały zajęte co do jednej. Muchołówki były przy gnieździe bardzo mało płochliwe i pozwalały obserwować się na odległość kilku kroków, a szczególnie ładnie wyglądało jak czarno-białe samczyk śpiewał siedząc na daszku skrzynki.

Wszystkie gatunki ptaków, które w ubiegłym roku zajmowały skrzynki, gnieździły

się również i ostatniego lata, wobec czego miałem możliwość fotografowania gniazd i uzupełnienia zdjęć, z którymi w pierwszym roku nie miałem szczęścia. Należy do nich przede wszystkim zdjęcie gniazda pleszki ogrodowej (*Erithacus phoenicurus*), pochodzące z parku w Gołaszynie, gdzie p. Kazimierz Rzóśka organizuje wzorową ochronę.

Po raz pierwszy znalazłem w tym roku w skrzynkach gniazda gołębia siniaka (*Columba oenas*). Niemiecka literatura opisuje trudności, na jakie rzekomo napotyka się, chcąc przywabić tego w wielu okolicach szybko ginącego gołębia. Tymczasem praktyka wykazała, jak zresztą i w wielu innych wypadkach, że ochrona nie jest zbyt trudna, i że gatunek ten bez ceremonii zajmuje skrzynki, skoro wiszą w większej wysokości i w osłonie lasu.

Jak bardzo cierpi gołąb siniak z powodu braku naturalnych dziupli i jakie walki muszą ptaki toczyć o gniazda, o tem świadczy następujący fakt. Po sfotografowaniu gniazda zawierającego jajka spostrzegłem, że z pod gałązek, tworzących wystanie, prześwieca coś białego i z niemałym zdumieniem znalazłem drugie dwa jajka, ale już zepsute. Zatem w skrzynce były dwa gniazda, jedno na drugim, pochodzące od dwóch par gołębi, z których pierwsza para w walce ustąpiła drugiej. Po pewnym czasie zamierzałem sfotografować młode gołębie, które jak się spodziewałem, powinny były się już wyląć z gniazda leżącego na wierzchu. Niestety stało się inaczej i w skrzynce znów znalazłem świeże jajka. A więc drugie gniazdo uległo temu samemu losowi co pierwsze i zostało przykryte trzecim z rzędu gniazdem, pochodzącym oczywiście od nowej pary gołębi, która w żaden sposób nie mogła gdziekolwiek znaleźć sobie dziupli. Czy wreszcie z tego trzeciego gniazda coś wyjdzie, pisząc te słowa nie mogę jeszcze przewidzieć.

W innej skrzynce znalazłem równocześnie trzy młode gołębie i dwa zepsute jajka. Z pośród młodych były dwa większe i jedno o połowę mniejsze. Ponieważ wszystkie nasze gołębie z reguły znoszą do jednego gniazda tylko po dwa jajka, wynika, że do skrzynki tej w krótkim przeciągu czasu musiały znieść aż trzy samiczki. Oczywiście stan taki nie mógł istnieć bez zaburzeń i walk, to też nic dziwnego, że dwa jajka zmarniały, a tylko dzięki wyjątkowo szczęśliwym okolicznościom wylęły się aż trzy młode. Gdy młode te opuściły gniazdo, skrzynka natychmiast została ponownie zajęta.

Przykłady powyższe powinny być zachętą nie tylko dla leśników, którzy pragną przede wszystkim rozmnożenia gatunków pożytecznych dla lasu, lecz również dla myśliwych, którym zależy na tem, aby ich łowiska posiadały różnorodną zwierzynę.

W jednym wypadku zagnieżdził się w skrzynce również dzięcioł pstry duży (*Dendrocopus major*). Jest to fakt przeze mnie nieoczekiwany, gdyż wszędzie spotykałem się z twierdzeniem, że dzięcioły nie zważają na sztuczne dziuple, a najmniej na skrzynki zbijane z desek, gdyż potrafią każdej chwili wykuć własną dziuplę. Widocznie jednak w lasach, w których braknie grubszych drzew, nie pozostaje im nic innego, jak tylko zajęcie sztucznej skrzynki. Niestety jednak jajka dzięcioła nagle zniknęły, najprawdopodobniej wybrane przez jakichś psotników. Dzięcioł ten bowiem zdradzał swe gniazdo zwracając uwagę zachowaniem się, krzyczał i często wyglądał przez otwór wylotowy, wobec czego obawy moje co do losu gniazda aż nazbyt szybko się ziściły tak, iż nie zdążyłem nawet zrobić zdjęcia.

Zajmując się praktycznie ochroną ptaków, a zwłaszcza zawieszając łatwo dające się otwierać skrzynki, można uzyskać wgląd w życie ptaków, jakiego inną drogą nie

możnaby osiągnąć. Często zyskuje na tem również nauka, gdyż biologję rozmnażania się ptaków, które gniazda ścielą w zamkniętych dziuplach, znamy, z łatwo zrozumiałych przyczyn, stosunkowo najgorzej. Tak np. dotąd nikomu nie było wiadomem jak wygląda świeżo wylęgłe pisklę tak pospolitego ptaka, jakim jest krętogłównik (*Jynx torquilla*). Dziwnym zbiegiem okoliczności ani Brehm, ani nawet zajmujący się specjalnie młodością ptaków Heinroth nie widzieli małego pisklęcia krętogłównika, a z fałszywego opisu Naumanna wynika, że i ten badacz pisał w tym wypadku tylko na podstawie przypuszczeń.

W połowie czerwca b. r. udało mi się otworzyć skrzynkę właśnie w chwili, gdy młode krętogłówniki wychodziły z jajek. Na załączonym zdjęciu widzimy pisklęta siedzące w pośrodku i otoczone wieńcem skorupki i jeszcze całymi jajkami. Pisklęta są zupełnie gołe, na dzióbku posiadają aż dwa zębki wapienne do przebijania skorupki, jeden większy na końcu górnej części i drugi mniejszy na części dolnej. Poza tem mają na piętach grube i szorstkie podeszwy, służące pto, aby ptaszek nie przetarł sobie skóry na nogach, siedząc na twardem dnie dziupli, w której zupełnie brak wystłania. Wszystkie te cechy anatomiczne spotykamy również u piskląt dzięciołów, a zatem zgodnie z prawem biogenetycznem, krętogłównik jest za młodu do dzięcioła jeszcze podobniejszy niż w stadjum dorosłym.

Bardzo ciekawa i mało zbadana jest również fauna owadów pasorzytnicznych, występujących w starych gniazdach. W skrzynkach, zamieszkałych przez szpaki, znajdowałem pod ściółką larwy much. W gniazdach sikorek spotyka się stale mnóstwo wysmukłych i w ruchach dość powolnych, czarnych pcheł, a wreszcie w gniazdach muchołówek żalobnych roi się często od drobnych roztoczy. Pasorzyty te jednakże nie szkodzą pisklętom i żywią się przeważnie łuszczkami, które spadają z rozwijających się piór piskląt.

Dzięki poparciu ze strony Departamentu Leśnictwa i intensywnej propagandzie, jaką rozwinęły niektóre pisma rolnicze, w pierwszym rządzie „Gazeta Gospodarska“ w Warszawie, ruch ochrony ptaków szybko się wzmaga. Najlepszym wyrazem tego jest wielka liczba skrzynek, jaka rozeszła się w ostatnim roku na całą Polskę. W r. 1929 sprzedał Dom Karny w Rawiczu przeszło 11.000 skrzynek i 8 karmików. Niestety z powodu nawału pracy, wynikającego z krótkiego terminu, w którym często musiano wykonać zamówienia (w styczniu wyrabiano dziennie 200 skrzynek, a przy pracy zatrudniano 44 robotników), nie zdołano skrzynek tak dokładnie wykończyć, jak wówczas, gdy nie było pośpiechu. Zatem w interesie odbiorców radziłbym, aby z zamówieniami nie czekano przedwiośnia, lecz zwracano się najpóźniej w jesieni, gdyż tylko wówczas może Dom Karny ręczyć za dobrą i punktualną obsługę.

Ochrona ptaków budujących gniazda otwarte nie zrobiła jeszcze takich postępów jak ochrona dziuplaków, ponieważ zakładanie specjalnych zagajników wymaga więcej czasu. Braknie u nas również wzoru, gdyż nie posiadam ogrodu, w którym mógłbym dowolnie gospodarować, a bez widocznego przykładu nie może być chęci naśladowania i same słowa nie starczą, aby namówić kogoś nawet do najmniejszych poczynań w tym względzie. Dotychczas tylko na pewnej przestrzeni parku dendrologicznego w Poznaniu mogłem dzięki uprzejmości prof. Steckiego przygotować szereg głogów. Wyniki tych



GNIAZDO MUCHOŁÓWKI ŻAŁOBNEJ.



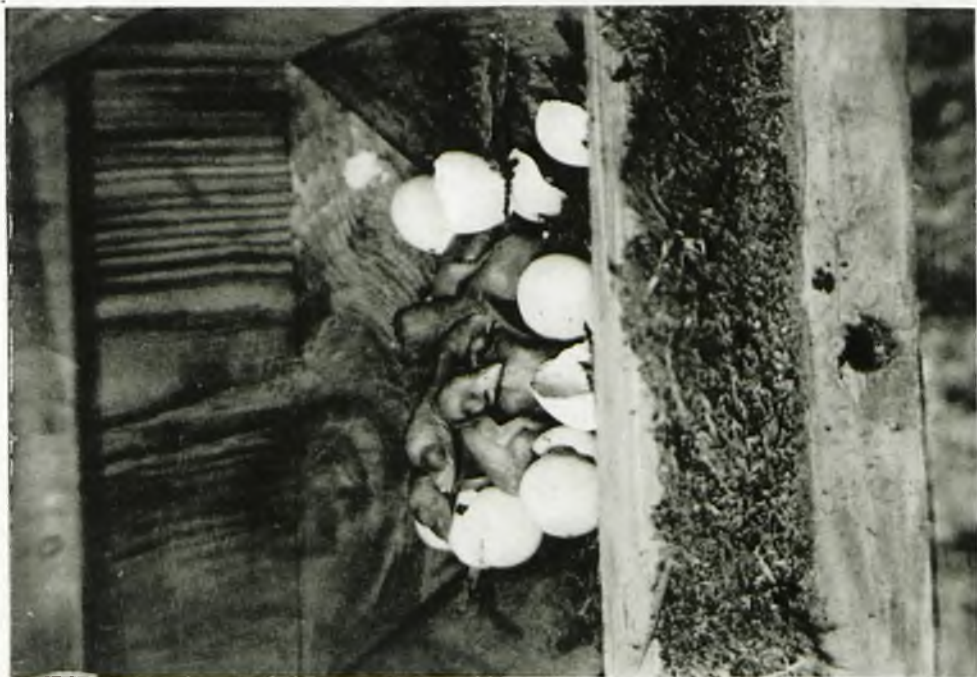
GNIAZDO PLESZKI OGRODOWEJ.



GNIAZDO GOŁĘBIA SINIAKA. POD TEM GNIAZDEM ZNAJ
DOWAŁO SIĘ JESZCZE JEDNO, PÓŹNIEJ I ONO ZOSTAŁO
POKRYTE TRZECIEM.



GNIAZDO GOŁĘBIA SINIAKA Z TRZEMA MŁODEMI I DWOMA
JAJKAMI.



Gniazdo kretogłowa
w chwili wylęgania się piskląt.



Gniazdo sikorki bogatki z 14 młodem.

zabiegów okaza się jednakże dopiero za rok. W każdym bądź razie liczne zapytania w sprawie ochrony ptaków, napływające z całej Polski, budzą nadzieję, że w przyszłości może i ten ważny dział praktycznej ochrony ptaków, który zagranicą rozwija się tak bujnie i u nas znajdzie odpowiednie zainteresowanie.

Jerzy Cytarzyński.

Czarny bóbr z Łunny pod Grodnem.

Już od kilku lat zdarzały się corocznie w okolicach Grodna na Niemnie wypadki pojawiania się, względnie nielegalnego chwytania pojedynczych bobrów. W maju 1926 r. ubito bobra koło Poniemunia, przyczem ani zwierzęcia ani sprawców nie wykryto; w czerwcu 1927 roku zabito kotną samicę bobra koło przedmieścia Grodna: Nowa Kolonja i w tym wypadku sprawcy zostali ukarani przez Sąd grodzki, zaś skórkę bobra, niestety bez charakterystycznego ogona, władze sądowe przekazały Miejskiemu Muzeum Przyrodniczemu w Grodnie, gdzie ją spreparowano i wystawiono w oddzielnej gablotce. Skórka wyżej opisana posiada długość bez ogona jeden metr i barwę rudo-brunatną.

W dniu 2 czerwca 1929 roku, wskutek depeszy nadanej przez nauczycielkę szkoły ludowej w Łunnie nad Niemnem p. Marję Reinhardtównę, udał się do Łunny p. inż. Jan Kochanowski, nauczyciel przyrody miejscowego gimnazjum państwowego i tam udało mu się schwytać rannego bobra przy brzegu należącym do majątku Czerlona.

P. Kochanowski przywiózł bobra do Grodna i oddał w ręce delegata Państwowego Rady Ochrony Przyrody na powiat grodzieński, który przetrzymał bobra narazie w majątku Stanisławów, a dnia następnego przewiózł do ogrodu miejskiego, gdzie przygotowano dla chorego zwierzęcia odpowiednie stanowisko i basen cementowy z przepływającą wodą.

Kuracją bobra zajął się z niezwykłą pieczołowitością kapitan Kazimierz Sidor, lekarz weterynarii, który znalazł u rannego zwierzęcia prawą przednią nóżkę strzaskaną w kilku miejscach, tudzież prawe oko wyłuszczone. Ponieważ zachodziła konieczność unieruchomienia złamanej kończyny, lekarz nałożył na nią opatrunek gipsowy, podtrzymywany bandażem w kształcie szelki przez grzbiet. Opatrunek ten niestety nie wytrzymał dłużej niż dwa dni, poczem zsunął się z powodu swej lejkowatej formy. Po tem niepowodzeniu lekarz zastosował siatkowe szyny i powtórnie silnie zbandażował nogę nową opaską gipsową z szelką grzbietową, podtrzymującą opatrunek. Tym razem gipsowa opaska nałożona w dniu 13 czerwca wytrzymała doskonale do dnia 28 czerwca, w którym to dniu bóbr, jak gdyby sam oceniając dalszą zbędność opatrunku, przegryzł bandaż, przyczem okazało się, że zrost acz jeszcze niedoskonały już nastąpił i zwierzątko, choć jeszcze z widoczną ostrożnością, lecz uzyskało możliwość władania chorą łapką. Jak obserwowano, obie przednie kończyny są bobrowi niezbędnie potrzebne, używa

ich bowiem nietylko jako narzędzi ruchu, ale obyczajem gryzoni, także do podtrzymywania pokarmu przy jego ogryzaniu, przyczem nie bierze pożywienia wprost z ziemi pyszczkiem, lecz w postaci siedzącej podnosi je przednimi łapkami do pyszczka.

Postawa ta jest dla bobra bardzo charakterystyczna i polega na tem, że bóbr siedzi na swym płaskim, niby łuskowym ogonie, którego koniec wtedy jest z przodu widoczny, zaś tylne łapki z szeroko rozstawionemi, opatrzonemi błoną palcami umieszczone są na ziemi po obu stronach ogona.

W czasie kuracji nie obeszło się bez dość drastycznych wypadków. Mianowicie ranne zwierzątko stałe poddawało się zabiegom lekarskim bez żadnego oporu, jakgdyby przyjmując je z pełnem zrozumieniem, czem ośmielony lekarz bez należytego unieruchomienia pacjenta, chwycił pincetą za zmartwiałą gałkę oczną, chcąc ją podważyć i ewentualnie usunąć zbierający się wysięk. W tym momencie bóbr pod wpływem silnego bólu porzucił swą dotychczasową łagodną postawę i chwycił zębami lekarza za czwarty palec prawej ręki. Lekarz zdążył w porę wyrwać palec z rozszarpanemi mięśniami aż do kości, która na szczęście ocalała. Rana okazała się tak poważną, że zaszła potrzeba niezwłocznego przewiezienia pacjenta do Szpitala Okręgowego, gdzie po opatrunku nałożono szwy. Zajście powyższe nie zraziło ofiarnego lekarza do pacjenta, gdyż już na drugi dzień kpt. Sidor z całą troskliwością pomimo własnej zabandażowanej ręki, opatrywał znowu ranne zwierzę.

W ciągu pierwszych dni kuracji bóbr zdradzał słabą ochotę do jedzenia, po kilku jednak dniach apetyt wzrastał i obecnie zwierzę konsumuje ogromne ilości pożywienia dostarczanego mu w postaci gałęzi z liśćmi różnych gatunków topoli, dalej gałęzi wierzbowych, łądyg grzybienia i t. d. Najchętniej bierze bóbr gałązki białodrzewiu, topoli balsamicznej, osiny i wierzby.

W dniu 10 czerwca dokonano pomiarów, które dały w wyniku: waga 9,4 kg, długość tułowia bez ogona 70 cm, obwód po wierzchu brzucha 70 cm, długość ogona 35 cm. Jest on jak widać z pomiarów o wiele mniejszy od cytowanej skórki w Muzeum w Grodnie, nawet przy uwzględnieniu jej rozciągnięcia.

W ciągu obserwacji nad bobrem stwierdzono niesłuszność podawanych w literaturze wiadomości, że bóbr wypróżnia się tylko w wodzie. Przeciwnie stwierdzono te funkcje na lądzie i próbki kału w dniu 2 lipca zebrał celem zbadania prof. E. Schachtel z Poznania. Możliwem jest, że przywiązanie tych funkcji do wody ogranicza się do oddawania moczu, czego nie udało się ani razu zaobserwować. Na okoliczność taką wskazuje ludowa piosnka rosyjska, zapisana przez nauczyciela gimnazjum w Grodnie p. Gosiewskiego, z którego uprzejmości korzystając, pozwałam sobie tekst tej piosnki podać poniżej w wiernem tłumaczeniu, dokonaniem przez polonistę tegoż gimnazjum prof. Budzynowskiego:

W wartkiej rzece
Kąpał się bóbr
Oj luli, luli, kąpał się bóbr

Nie wykąpał,
ale się wymoczył
Oj luli i t. d.

Wyszedł na pagórek
otrząsnął się
Oj luli i t. d.

Tam myśliwi byli
Pogwizdywali
Oj luli i t. d.

Czarnego bobra
poszukiwali
Oj luli i t. d.

Piosnkę powyższą przytaczam jeszcze ze względu na okoliczność, że wogóle literatura łowiecka wskazuje na rosnącą wartość i rzadkość bobra w miarę większej ciemności futerka; zaś bóbr opisywany posiada futerko prawie czarne, przy czym zauważyć należy, że bezpośrednio po schwytaniu kolor futerka był niemal zupełnie czarny, obecnie nieco pojaśniał. W każdym razie kolor jego jest posunięty o kilka tonów skali w kierunku czarnego, w stosunku



Czarny bóbr w swojej zagrodzie w Grodnie

Fot. K. Simm.

do koloru skóry przechowanej w Muzeum Grodzieńskim lub koloru bobrów żyjących w porcie grodzieńskim. W początku kuracji ranny bóbr przesypiał całe dnie w budce, wychodząc do wody tylko w nocy, przy czym chora kończyna nie pozwalała mu na samodzielne wydostanie się z basenu i musiał korzystać z pomocy ludzkiej, tymczasem obecnie bóbr zdradza zupełną niezależność, chodzi do wody w ciągu dnia, pływa, nurkuje, wychodzi na brzeg, otrząsając się z wody i masując łapkami pyszczek, piersi i łędzwie. Najdłuższy, jaki zaobserwowano, nieprzerwany okres pozostawania bobra bez oddechu pod wodą wynosi 5 minut. Przy stoisku bobra gromadzą się stopy okorowanych i ogryzionych gałęzi, zaś młodzież szkolna ze szczególnym zamiłowaniem dostarcza ogrodowi miejskiemu pożywienia dla zwierzątka, które stało się ulubieńcem Grodna.

Pewnego razu w czasie kąpieli bobra w basenie, zjawił się pies, któremu udało się poprzez pierwsze ogrodzenie dotrzeć zbyt blisko do siatki otaczającej stoisko zwierzęcia. Bóbr okazał swoje niezadowolenie przez nadzwyczaj energiczne uderzenie napłask ogonem po wodzie, tak silne, że wyrzuciło wytrysk wody parumetrowej wysokości.

Dalsze losy zwierzęcia będą decydowane na gruncie porozumienia miejscowych czynników społecznych, sprawom przyrody bliskich, z Państwową Radą Ochrony Przyrody w osobie jej prezesa prof. dr. Władysława Szafera i prof. dr. Edwarda Schechta. W każdym bądź razie ze względu na chromą, nawet po zrośnięciu, łapkę tudzież kalectwo w postaci braku jednego oka, nie można będzie myśleć o wypuszczeniu bobra na swobodę, gdzie padłby z pewnością ofiarą kłusowników, mających uławnione zadanie z kalekiem zwierzęciem. Natomiast ciekawem będzie zdobycie dla niego pary i osiedlenie w specjalnym stanowisku, które ma być urządzone na terenie miejskim, na rzece Horodniczance; życie pary bobrów będzie tu mogła obserwować nie-

tylko zwiedzająca publiczność, ale co ważniejsze, będzie ono dostępne dla badań i obserwacji naukowych.

Najwłaściwszym sposobem zdobycia pary byłoby schwytanie drugiego okazu z żeremienia¹⁾ bobrowego osiedlonego w porcie Żeglugi Wodnej w Grodnie, gdzie bobry czują się doskonale pod opieką naczelnika portu p. Bielickiego; paszy dostarcza im delegat P. R. O. P., gdyż wszystkie rosnące w porcie przy żeremieniu stare wierzby zdążyły oddawna ogołocić, ściąć i okorować.

Bobry czynią wprawdzie w porcie dość poważne szkody przez „bobrowanie“, czyli niszczenie podziemnymi norami grobli, dzielącej port od Niemna, są jednakże takim fenomenem, jako osiadłe w środku ludnego miasta przy huku i hałasie warsztatów żeglugi, że należy im szkody wybaczyć i nie zakłócać pobytu w miejscu, które sobie szczególnie upodobały.

Żeremie to w porcie jest prawdziwą osobliwością i dumą Grodna, zaś urok nieopisany ma widok z okien Starego Zamku Batorego, położonego na drugim brzegu wprost żeremienia, na częste peregrynacje bobrów wpływ przez rzekę.

Częste wypadki pojawiania się pojedynczych sztuk w Niemnie, niezależnie od żeremienia w porcie, które jest pod ścisłą obserwacją, naprowadziło na podejrzenie, że bobry są gdzieś w górze rzeki tępione i nekane i nie znajdując dostatecznej ochrony płyną z prądem, szukając bezpieczniejszej kryjówki.

Należało więc zbadać warunki w górze Niemna i w tym celu delegatura grodzieńska P. R. O. P. skorzystała z odwiedzin p. prof. E. Schechtle, który przeprowadza inspekcję stanowisk bobrów w Polsce i w dniu 3 lipca 1929 roku urządzono wycieczkę do rezerwatu bobrowego w Nadleśnictwie Mosty koło wsi Rybaki.

W wycieczce wzięli udział: p. prof. E. Schechtel, piszący te słowa i p. inż. Jan Kochanowski.

Wycieczka dotarła samochodem przez Świsłocz do miasteczka Łunna starym i lichym gościńcem, zaś poczynając od pomienionego miasteczka zapuszczono się na drogi gruntowe, przejeżdżając koło wsi Hledniewicze przez rzekę Roś po moście pochylonym w jedną stronę do tego stopnia, że fale rzeki przelewają się kaskadą przez most, zaś pasażerowie musieli polecić Bogu egzystencję swoją i samochodu podczas istotnie emocjonującej przeprawy. Jazda samochodem musiała być poniechana w lesie rządowym w odległości około 4 km od rezerwatu, który oddzielony jest grząską łąką i bagnem. Dalszy marsz odbyto pieszo i wycieczka dotarła do brzegów rzeczki Plissy i starego koryta Niemna, gdzie mieści się rezerwat bobrowy.

Otoczający las wyróżnia się szczególnym zjawiskiem obecności kilku gniazd bobianich w środku lasu na sosnach, rosnących na suchszych partjach ponad błotem.

Przyroda miejsca zasługuje na szczególną uwagę z racji uroku, jaki sprawia pierwotność i dziewiczość terenu. Brzegi wód zamieszkałe przez bobry są gęsto porośnięte osiną, olchą, wierzbą i gęstym podszytem. Brzeg jest wysoki porośnięty trawą, w której co kilkanaście kroków spotyka się wyraźne ścieżki wydeptane przez bobry wychodzące z wody na brzeg.

Wycieczka naliczyła kilkanaście nor, z tych kilka z wyraźnymi świeżymi śladami

¹⁾ Deklinacja: żeremie, żeremienia, wzorowana na deklinacji użytej w „Puszczy Jodłowej“, przez Stefana Żeromskiego.

zamieszkania oraz odciskami przednich łap na piasku. W połowie jeziora zaobserwowano prostopadły do brzegu suchy kanał, wiodący do położonego opodal bagienka. Kanał ten i niektóre nory były maskowane gałęziami ściętymi przez bobry i często już okorowanymi.

Na całej rozciągłości brzegu napotkano na ślady ożywionej działalności bobrów, skutkiem czego należy odrzucić wersję, dotychczas nawet oficjalnie podawaną, że w tym rezerwacie przebywa jeden bóbr, do którego w 1928 roku jakoby przyłączył się drugi.

Przeciwnie z obserwowanych okoliczności miejsca i śladów działalności, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że rezerwat ten jest siedliskiem większej ilości bobrów i prawdopodobnie wskutek niedostatecznej ochrony i kłusowniczego polowania lub też może z naturalnych pobudek rozrodczych, bobry wychodzą z tego rezerwatu na Niemen, płyną z prądem szukając towarzystwa, czy uciekając od prześladowców i stąd pochodzą liczne wypadki chwywania czy obserwowania pojedynczych okazów bobra w Niemnie pod Grodnem.

Charakterystycznym jest, że według miejscowego przesądu ludowego zabicie bobra powoduje nieszczęście dla sprawcy, co znalazło swój wyraz w przysłowiu białoruskiem: „ubjosz bobra nie budzie dobra“.

Istotnie bóbr raniony pod Łuną nie był przez kłusowników dobity, czego mogli z łatwością dokonać, a przeciwnie po zranieniu bobra oczekiwano kilka dni, obserwując starannie, jego niby naturalnej śmierci, żeby w ten sposób obejść zarówno przesąd, jak i prawo, które nie mogłoby karać za znalezienie nieżywego bobra.

Powyższe okoliczności najzupełniej potwierdziło śledztwo policyjne, skutkiem czego sprawcy poranienia bobra, dwaj rybacy ze wsi Kniazewodce, zostali oddani w ręce sprawiedliwości.

Wracając do sprawy zwiedzonego rezerwatu koło wsi Rybaki, należy stwierdzić, że podczas pobytu w rezerwacie uczestnikom wycieczki nie udało się zaalarmować straży leśnej, co dowodzi że kłusownictwo jest tam aż nadto możliwe i ułatwione. Teren sam przedstawia jaknajlepsze możliwości do stworzenia tam właściwego i należyte zorganizowanego rezerwatu, co dałoby się osiągnąć stosunkowo niewielkim kosztem przez wyzyskanie doskonałych właściwości przyrodzonych. W czasie pobytu w rezerwacie wycieczka natknęła się na kilometrowej długości ogrodzenia z zerdzi i drutu i z początku sądziła z zadowoleniem, że ma do czynienia z ogrodzeniem rezerwatu. Niestety okazało się, że tak starannie ogrodzone są sianokosy na łąkach, dzierzawione czy może wydzielone w charakterze deputatów straży leśnej. Jeśli istnieje możliwość grodzenia sianokosów, to nietrudno chyba będzie znaleźć możliwość ogrodzenia rezerwatu.

Jeżeliby jednak chodziło o istotne postawienie rezerwatu na należytej stopie, to stwierdzić należy, że na przeciwległym brzegu wód, przez bobry zamieszkałych, znajduje się pastwisko wspólne wsi Dubno, które bezwzględnie należałoby wykupić, zaś doskonałym zamknięciem rezerwatu byłoby przeniesienie wsi Rybaki, znajdującej się w środku państwowych lasów na inne grunty, będące w powiecie do dyspozycji skutkiem ożywionej parcelacji gruntów państwowych.

Należy mieć nadzieję, że Państwo Polskie wkroczywszy na drogę ochrony przyrody i mając za sobą bardzo piękne w tym kierunku poczynania, nie odmówi swej zdecydowanej pomocy w dalszych wysiłkach czynników ochrony przyrody, dążących do

przekazania następnym pokoleniom ludzkim wspaniałych pomników przyrody i nieskażonego piękna jej oblicza.

W rezerwacie „Rybaki“ można było znaleźć potwierdzenie tezy prof. Schechtle, że chaty bobrowe są najprawdopodobniej tylko zamaskowaniem legowisk wysoko założonych z racji podmokłego terenu, nie pozwalającego uzyskać suchego gniazda nisko pod powierzchnią ziemi. Tam więc, gdzie brzegi wód są wysokie i suche, nie zachodzi potrzeba budowy chat i istotnie chaty bobrowe obserwujemy na Polesiu na terenach podmokłych, nie widzimy ich zaś ani przy grobli portu Żeglugi w Grodnie ani w rezerwacie „Rybaki“, gdyż w obu tych wypadkach bobry mają możliwość rycia suchych, dobrych nor w wysokich brzegach.

Okoliczność tę potwierdza opis dr. Floericke (Die Säugetiere des deutschen Waldes, Stuttgart) zachowania się bobrów, żyjących jeszcze w środkowym biegu Łaby przy ujściu Saali. Cytowany autor, opierając się na świadectwie Mertensa i Krafta, pisze, że w przytoczonym żeremieniu bobry ograniczają się do zakładania w stromym, gliniastym brzegu nor 10—15 m długich, zakończonych z jednej strony suchym gniazdem i mających w drugim końcu ujście pod powierzchnią wody. W wypadku jednak powodzi i zalania nor, bobry tamtejsze budują z gałęzi gniazda suche, na metr wystające nad wodą.

Wobec szczerego zajęcia się ewidencją i ochroną bobrów w Polsce, które jeszcze ocalały w dzikim stanie, niewątpliwie ta kwestja znajdzie wkrótce rozwiązanie i zaszczyt jej rozstrzygnięcia powinien przypaść polskim uczonym w udziale, w miarę rosnących możliwości obserwacyj i porównań w ochranianych żeremionach.

Z racji badania starej literatury, tyczącej się życia i obyczaju bobra, natrafiono na charakterystyczny opis, zawarty w dziele: „Skarbiec Oekonomii Ziemiańskiej“ Jakóba Kazimierza Haura, Ed. 1689 r., w egzemplarzu przechowywanym w Państwowym Muzeum Kultury i Sztuki w Grodnie. Ponieważ dzieło to należy już raczej do rzadkości bibliograficznych pozwalam sobie przy sposobności, korzystając z uprzejmości kustosa wspomnianego Muzeum p. J. Jodkowskiego, podać *in extenso* ustęp tyčzący bobrów:

„Bóbr to jest zwierzę wodnoziemne, które w wodzie y po ziemi szuka swego pożywienia z rzek, z stawów y z przyległych sadzawek wyplenia rybki, w lasach zaś jabłkami, gruszkami y różnemi innemi żywi się owocami nawet od drzewa ogryzując skórki, to zwierze ma przednie nogi jak piesek, poślednie zaś jako kaczką, abo jako jaki ptak, zębów bardzo ostrych, sierci miękkiej i delikatnej. Kwili się i szlocha na czas, osobliwie na niepogodę, właśnie kiedy owo dziecię potrzebuje mamki dla swego pożywienia. Skóra tego zwierzęcia im czarniejsza tym lepiej udatna y droższa, na ziemi nie może długo biesiadować, względem natury i nałogu swego, dla ogona rybiego, który rad miewa w wodzie częstokroć, ten ma smak osobliwy, więc w wierze chrześcijańskiej w post zażyć go można, albowiem część tego ogona stanie za rybę tłustą albo leszcza, który jest w sobie na łokieć długi. Bóbr, gdy świśnie, zaraz wespół gromadno do lasów y na puszcę głęboką bieżą i schodzą się, drzewa z kór obdzierają zębami, y do jam swych wnoszą; mają też między sobą porządek, gdy się z innego stada zabłąka bóbr do nich każą mu sobie czynić postugi y robotę, wyrócą go nogami do góry y na niego skóry łupane z drzew jak na wózek nałożą, a drudzy go za ogon aż do jam ciągną, że mu aż sierć z grzbieta oblezie od tej prace, trafia się na czas, że na

to napadają łowcowie, a złutowawszy się nad nim, uwolnią go y puszcza. Bóbr ziół gorzkich rad zażywa y za specjalny przysmak one sobie waży i dla tego jego mięswo jest do jedzenia gorzkawe. Myśliwi gdy go łowią i szczwają więc on na samym dogo-nieniu wiedząc o tym, że łowcy najbardziej o jego starają się strój, odgryzuje to sobie pędko, a przed ich oczy odrzuca y miota aby na samego względ mieli i wolnie go puścili.

Sadłem bobrowym żyły narwane y suche smarować, także członki narwane w iunk-turach, jest znaczną pomocą, wielką chorobę dzieciom przypadającą smarowaniem uskramia nawet od nagłej śmierci tym przenikającym otrzeźwia y ożywia smarowaniem. Stroje jego albo mosenka, w różnych affectiach ludzkich są potrzebne, wiatry w czło-wieku zatrzymane rozpędzają. Głowę utwierdzają, omdlałe siły umacniają. Truciznę za-daną z człowieka wypędzają, do kichania przywodzą, białogłowską chorobę miesięczną pędzą. Od nagłej śmierci bronią, y od wielkiej choroby zachowują, od zbytniego spania miarkują czas, od zawrotu głowy zachowują. Trzęsienie rąk oddalają, słuch w uszach naprawiają y boleść zębów mitygują. Tenże pomieniony strój zatłumienie macicy biały-głowom przez różne sposoby umacnia y do skutku dobrego przywodzi, pod nosem trzymając i wachając, pod pachami nosząc, przywiązaniem, kadzeniem od spodu nad wąglkami dobrze wprzód wypalonymi, zdrowi, czerstwi y znacznie pomaga. Skóra bobrowa wyprawiona y wdziana do używania podagrykom y paralitykom zarażonym bardzo potrzebna y pożyteczna. Na różne inne affekcje ludzkie wielce też skóra jest służąca, do którego to stroju extracta olea aptekarskie officyny y Himikowie mają swoją osobliwą do poratowania zdrowia pomoc y remedium“.

Tyle Haur w roku 1869 o bobrze. Jest rzeczą charakterystyczną, że o wiele póź-niejszy autor ksiądz Kluk, który wykazuje już ścisłą i naukową metodę opisu, oczy-wiście nie przytacza anegdotycznego i często naiwnego materiału cytowanego u Haura, podaje między innymi, że nie jest rzeczą dowiedzioną, aby bóbr miał żywić się rybami; natomiast na równi z Haur'em podaje wiadomości o przewożeniu kory drzewnej na leżących bobrach, jako na wózkach, do którego to celu według księdza Kluka mają bobrom służyć ich stare samice, które z tej przyczyny mają grzbiety łyse.

Cennem uzupełnieniem powyższego opowiadania o bobrze z racji jego schwywania i leczenia w Grodnie jest opis przebiegu kuracji łaskawie mi nadesłany przez lekarza „ordynującego“ przy bobrze, p. Kazimierza Sidora, który poniżej w opracowaniu autora bez zmian podaje:

„Bóbr, o którym w literaturze medycyny weterynaryjnej nie zdołałem znaleźć żad-nych wzmianek, należy do rzadkich pacjentów w praktyce weterynaryjnej i dlatego sądzę, że wszelkie spostrzeżenia nad nim są nadwyrac cenne.

Dnia 4 czerwca b. r. delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody na powiat gro-dzieński zwrócił się do mnie z prośbą o udzielenie pomocy weterynaryjnej schwyta-nemu, ciężko choremu bobrowi, umieszczonemu czasowo w szkolnym ogrodzie biolo-gicznym w Grodnie. Według anamnezy bóbr jest ogólnie potłuczony z uszkodzeniami ciała, ponadto od kilkunastu godzin nie przyjmuje żadnego pokarmu.

Wynik oględzin przedstawiał się następująco: bóbr maści ciemnej, płci nieokre-ślonej, wiek, sądząc z wymiarów 1 rok, stan odżywienia mierny, zwierzę wychudzone, budowa silna o dobrze rozwiniętej muskulaturze, zachowanie się zwierzęcia spokojne,

zdradzające objawy apatii i osowiałości, czucie i odruchy zachowane. Z swego miejsca niechętnie się porusza, daje się głaskać i nie okazuje względem ludzi żadnego wrogiego usposobienia.

Nienormalne to zachowanie się dzikiego bobra przypisuję jego ogólnemu osłabieniu, oraz zmniejszonej świadomości, spowodowanej mechanicznymi urazami w głowę.

Widząc zwierzę w takim stanie, nie zastosowałem na czas badania i zakładania opatrunku żadnych środków ochronnych przeciwko ewentualnemu pogryzieniu mnie. Wystarczyło w zupełności przytrzymanie bobra z tyłu obu rękami za tułów w okolicy lędźwiowej i brzucha przez jedną osobę, zaś opatrujący, stanąwszy z boku mógł śmiało dokonywać swych zabiegów bez sprzeciwu zwierzęcia.

Późniejsze zabiegi skuteczniałem również w ten sposób, przyczem zaznaczam, że wskutek baryłkowatego kształtu tułowia i krótkiej mięsistej szyji bóbr nie może swobodnie zwracać głowy ku tyłowi, dzięki czemu manipulujący z boku jest zabezpieczony przed niespodziewanym ugryzieniem. Natomiast zbliżanie ręki do głowy zwierzęcia z przodu lub ukośnie z przodu jest niebezpieczne, czego sam na sobie doświadczyłem.

Dalszem badaniem stwierdziłem poprzeczne złamanie obydwu kości podramienia prawej przedniej nóżki, tuż poniżej stawu łokciowego. W miejscu prawej gałki ocznej znalazłem wybujalą ziarninę pokrytą strupem, który łączył obydwie powieki i tworzył skorupę o wypukłej nazewnątrz powierzchni. Z pod strupa wydobywała się ropa, konsystencji płynnej, barwy żółtawo-szarej. Uszkodzenia te pochodziły od mechanicznych urazów, zadanych prawdopodobnie przez ludzi, przypuszczalnie przed 7—10 dniami. Na złamaną nóżkę założyłem opaskę gipsową w ten sposób, że unieruchomiłem staw łokciowy, częściowo także łopatkę, przeprowadziwszy kilka razy opaskę przez grzbiet dookoła klatki piersiowej. W czasie naciągania nóżki i reponowania kości oraz bandażowania, bóbr zachowywał się nader przykładnie, wydawało się, jakoby rozumiał cel naszych zabiegów koło niego. Od czasu do czasu wydawał tylko głos przypominający stękanie. Ani razu nie zauważyłem chęci ugryzienia mnie, chociaż ciągle musiałem manipulować blisko jego głowy. W pewnych chwilach, zapewne silniejszego bólu, chwycił zębami położony obok niego kij. Następnego dnia bóbr zjadł już nieco liści topoli białej i wierzby.

W trzecim dniu opatrywałem wybite oko. W czasie zabiegu chirurgicznego bóbr okazywał silny ból, to też broniąc się, skorzystał z mej nieostrożności i w pewnej chwili, gdy zbliżałem rękę z przodu do jego głowy, chwycił mnie za palec swemi siekaczami, które doszły aż do kości. Zabieg chirurgiczny koło oka dokończyłem w siódmym dniu już na stole operacyjnym. W międzyczasie codziennie obmywałem oko roztworem nadmanganianu potasu.

Opatrunek gipsowy, założony na złamaną nóżkę, nie okazał się praktyczny z tej przyczyny, że rozkruszał się stopniowo pod działaniem wody. Ponadto bóbr starał się zedrzeć opatrunek tylną łapą, co mu udawało się łatwiej, gdy rozluźniła się zewnętrzna warstwa opatrunku.

W siódmym dniu musiałem zmienić opatrunek gipsowy, który zmodyfikowałem w ten sposób, że nałożyłem dwie siatki druciane, jedną w środku opatrunku, drugą zaś zewnątrz. Siatki dopasowałem do nóżki i zszyłem drucikiem tak, że tworzyły jakoby

dwie pochwy między opatrunkiem gipsowym. Sposób ten okazał się praktyczniejszy, opatrunek trzymał się 14 dni, t. j. do dnia, w którym zupełnie go zdjęto z kończyny. Nadmienię tutaj, że aby uniknąć ujemnego wpływu wody na opatrunek gipsowy mogliśmy się uciec do niedopuszczenia bobra przez kilka dni do basenu z wodą. Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że wskutek braku kąpeli mógłby ucierpieć i tak podrażniony system nerwowy bobra i że stworzenie warunków życia najbardziej zbliżonych do naturalnych jest ważnym czynnikiem, którego lekceważyć nie można. Liczyliśmy się ponadto i z tą wersją, że bóbr może wydalac z siebie kał tylko w wodzie. Przypuszczenie to okazało się jednak nieprawdziwe, bóbr bowiem nie zanieczyszczał tylko wnętrza swego domku.

Ogólny stan bobra poprawiał się z dnia na dzień, apatja i osowiałość ustąpiły do tygodnia, widoczne ogólne osłabienie utrzymało się około 9 dni, stan odżywienia najgorzej przedstawiał się w dniach od 5—7, później poprawiał się z dnia na dzień. Zdolność i czas utrzymania się bobra pod wodą były częściowo wskaźnikiem jego ogólnego stanu zdrowia. Podczas gdy przed upływem 4 lub 5 dni czas nurkowania wynosił najdłużej jedną minutę, to później stopniowo czas ten zwiększał się tak, że po 10 dniach bóbr mógł pozostać pod wodą około pięć minut.

Po trzech tygodniach stan bobra przedstawiał się zupełnie zadowalająco. Na nóżce począł się opierać i przytrzymywać nią pokarm, oczodół pokrył się tkanką bliznowatą. Doskonały apetyt sprawił, że stan odżywienia bobra poprawił się nadspodziewanie. Mierzona w siódmym i dziesiątym dniu ciepłota wewnętrzna wynosiła 36'2°—36'4°. Oddech 20—24 na minutę, przyczem typ oddychania pierśiowo-brzusznego z dużą przewagą brzuszego. Ilość uderzeń serca 66 na minutę, przyczem stwierdziłem zawsze arytmie tego rodzaju, że po każdym równomiernych trzech uderzeniach następowała krótka pauza.

Kończąc tę notatkę z praktyki, pragnąłbym nadmienić, że dużą przeszkodą w przeprowadzaniu ściślejszych badań był ten wzgląd, by zwierzęcia zbytnio nie drażnić. Starania nasze szły głównie w tym kierunku, aby to cenne zwierzę, utrzymać przy życiu.

Pragnąłbym jeszcze notatkę moją krótko uzupełnić zebranymi wiadomościami o bobrowych strojach, znanych w farmakologii.

Jak już wyżej podałem, nie udało się nam określić płci schwytanego bobra. Przyczyna tkwi w tem, że bobry mają organa rozrodcze ukryte, z ujściem do przewodu odbytnicy. Dwa gruczoły, które dają się wyczuć przez odbytnicę, nie są gruczołami płciowymi. Są to torebki, które mają zawierać masę tłuszczową barwy ziemisto-brunatnej o specyficznym ostrym zapachu piżma i gorzkim smaku. Wspominam o tem dlatego, że masa ta znana jest w farmakologii jako środek leczniczy w postaci ususzonej i sproszkowanej pod nazwą *Castoreum pulveratum*, bobrowy gon lub bobrowy strój (*Bibergel*), oraz



Autor artykułu trzymający na ręku rannego bobra.

w postaci płynnej jako *Tinctura Castorei*, bobrowe krople. Ponadto znane jest bobrowe sadło — *Adeps Castoris*.

Przypisują tym środkom działanie podniecające na centralny system nerwowy i przeciwkurczowe, oraz uspakajające działanie na przewód pokarmowy.

W związku z tą wzmianką chciałbym nadmienić, że bobrowe stroje znane były w farmakologii Słowian już od najdawniejszych czasów tak w zastosowaniu do ludzi jak i zwierząt. A. Perenc w pracy o najdawniejszym lecznictwie zwierząt u Słowian powołuje się na dzieło Absyrtusa, sławnego lekarza weter. starożytności, który jako sztabowy lekarz weter. wojsk rzymskich brał udział w wojnach, jakie Konstanty W. prowadził nad Dunajem przeciw Sarmatom, oraz na dzieło Vegetiusa. Autorzy ci przytaczają, że Słowianie w wypadku zatrzymania moczu u koni stosowali okadzanie podbrzusza przy pomocy palonego na żarzących się węglach bobrowego gonu, przyczem okrywano zwierzę kocami od szyi aż do nóg, by dym przeniknął całe ciało. Rzekomo, jak tylko węgle usunięto, koń zaczynał moczyć. Powyższy sposób leczenia stosowali poza kolkami moczowymi i przy kolkach innego pochodzenia.

Wspomina o tym zabiegu także Krzysztof Dorohostajski w księdze „Hippika“, który zaleca okurzanie konia bobrowymi strojami „zbiwszy z rutą suchą i rozmarynem“.

Środki te w lecznictwie weterynaryjnym przeszły do historii“.

Na tem kończą się materiały zebrane w sprawie czarnego bobra z Łunny i jego na szczęście jeszcze niewytopionej w Niemnie braci. Życzyłoby należało, aby miasto Grodno tak samorzutnie i wytrwale wybrane przez bobry jako schronisko i ucieczka w prześladowaniu przez elementy ciemne lub łupieżcze, nie zawiodło ufności pokładanej w niem przez miłośników przyrody. Spodziewać się należy, że budzący się ogólnie zdrowy pęd zainteresowania sprawami przyrody i jej ochrony nie osłabnie, a w Grodnie doprowadzi do świetnego rozwoju kolonji bobrów, które staną się dumą i osobliwością miasta.

Źródła:

Jakób Kazimierz Haur: „Skarbiec Oekonomii Ziemiańskiej“. Wyd. 1689 r.

Stefan Żeromski: „Puszcza Jodłowa“, Warszawa 1926 r.

Dr. Kurt Floericke: *Die Säugetiere des deutschen Waldes*, Kosmos, Stuttgart 1908 r.

Sprawozdanie Szkolne Gimnazjum Państwowego im. Adama Mickiewicza w Grodnie, Grodno 1929 r.

Inż. Jan Kochanowski: „Czarny Bóbr“, odbitka ze sprawozdania szkolnego, Grodno 1929 r.

Jan Grochmalicki.

Do historii zabiegów o ochronę kozicy i świstaka w Tatrach.

Wśród dzieł treści zoologicznej, głównie z zakresu fizjografji Polski, które w r. 1921 nabył Zakład Zoologiczny Uniwersytetu Poznańskiego z biblioteki po księgarzu krakowskim J. Friedleinie, znalazła się broszurka zatytułowana *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępilli świstaków i kóz*. Broszurka ta wydana została

w Krakowie 28 września 1865 r. w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostającej podówczas pod zarządem F. Schmedehausena, w formacie małej 8-o o 17 stronach bez podpisu autora, a że choć niezbyt dawna, należy do bibliograficznych rzadkości i przedstawia cenny dokument starań o zachowanie naszej fauny tatrzańskiej, podaję ją w przedruku.

Kto był autorem broszurki, jakie było jej przeznaczenie i jaki skutek?

Zabiegi o ochronę kozicy i świstaka ze strony polskich przyrodników przypadają na wiosnę 1865 r., więc na czas powstania w łonie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Komisji fizjograficznej. Przedtem poruszał ten problem L. Zeiszner w r. 1851. Mężami, którzy, jak wynika z „Przeglądu czynności“ tejże Komisji po koniec 1866 r., zawartego w pierwszym tomie „Sprawozdań“, starania o ochronę tych zwierząt zapoczątkowali, byli M. Nowicki i ks. E. Janota. Ten ostatni w tym także tomie, poświęca sprawie ochrony zwierząt obszerniejszy artykuł. W artykule tym jest wzmianka, że prof. Nowicki czynił zabiegi o ochronę kozicy i świstaka w styczniu 1865 r. w Towarzystwie botaniczno-zoologicznem w Wiedniu i że jesienią tegoż roku pojawiły się na ten temat artykuły w urzędowej „Krakauer Zeitung“ (Nr 220 z 27 IX), przedrukowane później w lewocockim piśmie „Zipser Anzeiger“ i „Mittheilungen des ungarischen Forstvereins“, oraz w „Czasie“ (Nr 221 z 28 IX).

Pierwszy z artykułów, prawdopodobnie pióra M. Nowickiego, zwracał się z apelem do urzędów, by tępiły bezprawie, drugi podpisany literą „J“ (Janota), wskazuje na to, że tępienie świstaków ma swe źródło w przesądzie ludu o własnościach leczniczych tłuszczu świstaczego, a głównymi sprawcami zagłady kozic są „ludzie liczący się do stanów wyższych, z których jedni sami zażarcie na nie polują, drudzy zaś, acz sami nie polują, kupują za drogie pieniądze przez górali ukradkowo czyli po złodziejsku ubijane zwierzęta albo na własny stół, albo co jeszcze haniebniej, na podarki i tu i tam, chociażby się sarną w obu razach obejść mogli“. Autor wskazuje na proboszcza zakopiańskiego (ks. J. Stolarczyka), jako na przykład godny naśladowania, wykazał on bowiem w tym względzie taką wstrzeźliwość, że „wręcz odmówił przyjęcia dzikiej kozy, którą mu przy sposobności wizyty biskupiej przynieść chciano“. Dalej omawia autor nieludzki sposób ubijania świstaków i kozic, przez świszczarzy i skrytostrzelców, wymienia po nazwisku tych z pośród Podhalań, którzy to haniebne rzemiosło uprawiają i apeluje do duchowieństwa, aby środkami moralnymi i energicznym pouczeniem przyniosło do upamiętania błędzących.

W artykule wspomnianym p. t. „Sprawa ochrony zwierząt“, nadmienia Janota, że broszurkę „*Upomnienie Zakopianów*“ wydano dla ludu i rozesłano ją 2 i 3 października 1865 r. do urzędu powiatowego w Nowym Targu z prośbą o rozdanie jej i polecenie jej treści wójtom gmin, tudzież do urzędu dekanalnego nowotarskiego i wszystkich urzędów parafjalnych na Podhalu, dalej do szkół, właścicieli dóbr i innym. Zwrócono się również, przesyłając broszurę z prośbą o poparcie, do konsystorza biskupiego w Tarnowie, aby zaś akcję szerzej i tem skuteczniej rozwinąć, nie zapomniano o konsystorzu biskupim na Spżu oraz o urzędach i osobistościach po południowej stronie Tatr.

Zarówno u władz duchowych jak i świeckich, spotkała się broszura z nader zyczliwym przyjęciem, o czem świadczą przytoczone przez Janotę pisma i zarządzenia na jej skutek wydane. Urzędy świeckie przypomniały i podkreśliły ważność przepisów

myśliwskich, zawartych w rozporządzeniu ministerjalnem z 15 grudnia 1852 r. zwalczających kłusownictwo, a władze duchowne polecając „Upomnienie” duchowieństwu, wskazywały, że „czytanie takich rozpraw lud do lepszego zdania doprowadzić i złemu zapobiedz może”. Właściciel Zakopanego E. Homolacz zaciągał koziarzów i świszczarzów do służby dworskiej, a odmawiał niepoprawnym zarobku w hucie i kuźnicach, z inicjatywy zaś dyrektora szkoły w Nowym Targu L. Sykutowskiego, książeczkę, „po przeczytaniu jej w szkole z uczniami zwyczajnymi i niedzielnymi rozdano pomiędzy te dzieci, których rodzice mieszkają na wsiach, gdzie się znajdują także tępiciele pomienionych zwierząt, a w dni wolne od szkoły wysłano umyślnie do domu, aby i tam książeczkę tę odczytały, wreszcie polecono dzieciom prosić rodziców, aby odwozili onych niegodziwców od hańbiącego ich zatrudnienia, a sami sadła świstaczego nie kupowali”.

Takż sam zycliwy oddźwięk zyskała broszura i po słowackiej stronie.

Większość przez Janotę w artykule przytoczonych szczegółów, cytuje również Nowicki w swoich szkicach „O świstaku” (Kraków 1865) i „Kozica” (tamże 1868), a także w części w artykule w „Krakauer Zeitung” Nr. 204—207 z 10, 11 i 12 października 1866, nadesłanym redakcji przez Komisję fizjograficzną.

„Upomnienie”, o czem Janota wspomina, ukazało się z ramienia Komisji fizjograficznej, autorami broszurki byli niewątpliwie E. Janota i M. Nowicki, wnosząc ze stylu, przedewszystkiem pierwszy, który sprawie ochrony zwierząt poświęcił później jeszcze szereg publikacyj.

Wydanie broszury miało w zabiegach o ochronę kozicy i świstaka, przedewszystkiem przez spopularyzowanie tej sprawy w szerszych warstwach społeczeństwa, bardzo doniosłe znaczenie i stało się jednym z ważnych etapów, które doprowadziły do wydania przez Sejm galicyjski ustawy z 5 października 1868 o ochronie tych zwierząt; ustawa ta 19 lipca następnego roku uzyskała sankcję cesarską.

U P O M N I E N I E

Zakopianów i wszystkich Podhalańców,

aby nie tępilli

świstaków i kóz.

Niedawneto lata, gdy podróżni przybywający z dalekich nieraz ziem coraz liczniej zaczęli zwiedzać hale wasze, zamieszkując częstokroć między wami na całe lato. Było między nimi wiele ludzi uczonych, lekarzy, profesorów, księży, malarzy. Chodzili z wami po halach i turniach; jedni zbierali rośliny, drudzy wywiadywali się o rybach i ptakach, inni zbierali owady, jeszcze inni spisywali wasze piosneczki, mierzyli szczyty, robierali wody, jak się to stało z Jaszczurówką, rysowali, malowali, opisywali góry wasze i zachęcali do ich zwiedzania.

Pięknieto było czytać w tych opisach o kozach i świstakach, i o tém, żeście ludzie rozumni, gościnni, pracowici, że lubicie naukę i książki.

Ale od niejakięgoś czasu znowu inne, wcale nieładne, owszem bardzo szpetne rozchodzą się po świecie mowy o was, mianowicie to, żeście niemal do szczytu wytępilli biedne świstaczęta, a i kóz już nie wiele.

I dlaczegożeście to zrobili? Otoż dla brzydkiego zysku, chociaż uczciwie wiele zarabiać

możecie; dla zabobonu, bo wierzycie w gusła, jak pogany, dla nierozumu, bo wierzycie ludziom, co was oszukują i z waszego nierozsądku żyją.

Bardzo sobie tego życzymy i bardzo pragniemy, aby słowa nasze znalazły u was wiare; chcemy was pouczyć, oświecić, przekonać o tém, co jest lepszym. My z tego nie mamy żadnego zysku; wy go mieć będziecie, a przy zysku mieć będziecie sławę ludzi rozsądnych, co chętnie przyjmują dobrą radę.

Naprzód przypomnijcie sobie, że każde zwierzę jest stworzeniem Bożem, zupełnie tak samo, jak i człowiek; że ono tak samo cieszy się życiem, jak człowiek: że jemu życie tak miłe, jak człowiekowi; że ono tém, że jest, chwałę daje Bogu i uczy nas wielbić i chwalić Boga. Już król Dawid w psalmach swoich śpiewał: „*Chwalcie Pana na niebiesiach, chwalcie go, wszyscy aniołowie; chwalcie go słońce i księżycu, chwalcie go wszystkie gwiazdy i światłości; zwierzęta i wszystko bydło, rzeczy płazające i ptastwo skrzydlate niech imię Pańskie chwala*“ (Psalm 148).

Kto więc zwierzęta, mianowicie niewinne, nieszkodliwe, a zresztą na nic nieprzydatne albo pożyteczne, męczy, dręczy, zabija, popełnia grzech przeciw piątemu przykazaniu Bożemu: »Nie zabijaj«, jak nas tego uczy katechizm rzymsko-katolicki temi słowy: „*Przeciw piątemu przykazaniu Bożemu grzeszy i ten, kto bez potrzeby i pożytku zabija albo męczy zwierzęta*“^{*)}. Że zaś żadnej nie macie potrzeby, wytępiac świstaki i kozy, i że wam to nie przynosi żadnego zysku uczciwego, o tém wnet pomówimy.

Powyższa nauka katechizmu jest bardzo słuszną i rozumną. Gdy Pan Bóg stworzył człowieka i w raju go umieścił, rzekł do niego: „*Rosćcie i mnożcie się napełniając ziemię, a czynicie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrznym i nade wszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi*“ (1 Moj. 1, 28). Ale to panowanie nad ziemią i nad zwierzętami, czy ono ma znaczyć, że nam jest wolno, wszystkie twory Boże niszczyć i wytępiac? Uchowaj Boże! Kto z was ma dom, rolę, łąkę i bydło, jest panem tego; ale czy on tę własność swoją, której jest panem, niszczy? Pewnie nie; owszem nietylko sam nie niszczy, ale nikomu innemu niszczyć i psuć nie pozwala. A gdyby wasz sługa, wasz parobek albo dziewczka wasza robili wam szkodę w domu, na roli, na łące, między bydłem, cobyście powiedzieli? Pochwalilibyście takiego sługę? Bynajmniej, alebyście go może wygnali z domu, a szkodę wynagrodzić kazali. Otóż tak samo nie wolno nam niszczyć stworzeń Bożych, bo Pan Bóg nie przestał być ich panem; jeszcze one do niego należą, on je żywi i okrywa, a my jesteśmy tylko włodarzami jego i po śmierci liczbę zdać mu musimy z tego nawet, jakeśmy się obchodzili z temi tworamii jego.

Nigdzie też w Piśmie św. nie czytamy, nigdzie Pan Jezus tego nie uczył, że nam wolno męczyć i zabijać nikczemnie zwierzęta. Owszem pierwsi ludzie nawet mięsa nie jadali, bo Pan Bóg powiedział do Adama: „*Oto dałem wam wszelkie ziele i wszystkie drzewa, aby wam były na pokarm*“ (1 Moj. 1, 30). A gdy Pan Bóg człowieka umieścił w raju, uczynił to dlatego, „*aby sprawował i strzegł go*“ (1 Moj. 2, 15). Więc nie na to Pan Bóg postawił człowieka w raju, aby to, co tam było, psuł i niszczył, ale aby tego strzegł.

Czém był raj dla pierwszych ludzi, tém jest ziemia dla człowieka w ogóle, tém hale dla was. Nie dlatego więc stworzył Pan Bóg świstaki i kozy w halach i nie dlatego Pan Bóg umieścił was pod halami, aby niektórzy z pomiędzy was lekkomyślnie i nikczemnie zabijali te zwierzęta, ale dlatego, abyście ich strzegli, to jest, abyście nietylko wy sami nie zabijali tych zwierząt niewinnych, ale i innym zabijać nie pozwalali.

I Pan Jezus nauczał, „*że i wróbel nie jest w zapamiętaniu u Boga*“ (Łuk. 12, 6), czyli że Bóg o nim pamięta. I nietylko o wróblach pamięta Pan Bóg, ale o wszystkich innych zwierzętach; pamięta więc też i o tém i wie, jak niektórzy z pomiędzy was wytępiają i niszczą te jego stworzenia.

Bardzo mądra i prawdziwa jest zatem nauka rzymsko-katolickiego katechizmu, że męczenie i zabijanie zwierząt bez żadnej potrzeby jest grzechem przeciw piątemu przykazaniu Bożemu.

Więc wszyscy ci z pomiędzy was, co męczyli i męczą, zabijali i zabijają tak niewinne zwie-

^{*)} Katechizm religii chrześcijańsko-katolickiej do użytku młodzieży szkolnej. (Lwów 1860) na str. 143.

rzęta, jakimi są świstaki i kozy, grzeszyli i grzeszą przeciw piątemu przykazaniu Boga, które mówi: „*Nie zabijaj*“.

I wszyscy ci, co kupowaniem tych zwierząt zabitych zachęcają was do ich wytępienia, ten sam popełniają grzech. Wyście tego może nie wiedzieli. Ale teraz wiecie i robić tego nadal nie powinniście. Bo cóż te zwierzątka wam złego robią? Czy są drapieżne, jak wilki, sępy, lisy lub niedźwiedzie? Czy są jadowite, jak żmije? Uchowaj Boże; ani drapieżne, ani jadowite, owszem piękne i zabawne; nikomu żadnej nie przynoszą szkody i są prawdziwą ozdobą hal waszych. Czy te Tatry piękniejsze będą, czy podróźni i uczeni większą będą mieli ochotę do ich zwiedzania, gdy je obedrzecie z tego, co je prawdziwie pięknymi czyni, co im tak wiele dodaje uroku? gdy już do szczętu wytluczecie świstaki biedne i kozy? Nie! wtedy będą te góry wasze, te hale wasze, jak pogorzelsko, jak cmentarz, gdzie głucho i niemo; wiatr tylko będzie huczał po turniach, jakby płacz i narzekanie po tych biednych zwierzętach niepotrzebnie przez was przesładowanych i już niemal całkiem wytępionych.

Kiedy najpiękniej chodzić po Tatrach? czy nie wtedy, gdy na halach są owce i krowy i juhasy z niemi? Wtedy tam jest życie, wtedy przyjemnie. Jak tylko spędzicie bydło z hal, już tam podróźni i uczeni nie chodzą, owszem każdy zmyka do domu. Czém są owce wasze na polanach, tém są świstaki i kozy w turniach. Jak juhasy z owcami ożywiają polany, a bez nich smutno tam i martwo, tak ożywiają świstaki i kozy turnie, a skoro je wybijecie do szczętu, będzie tam smutno i martwo, i nikt tam więcej nie zajrzy; wy nie, bo nie będziecie mieli co zabijać, obcy ludzie też nie, bo nic ich tam nie będzie cieszyło. Kto lubi chodzić na pogorzelsko lub na cmentarz? Nikt!

Powiedzcie nam także, kto wam dał na własność te biedne zwierzęta? Także nikt. Owszem skradacie się do obcej własności, nawet do obcego kraju, a tam tak gospodarujecie, jak wilk lub niedźwiedź koło sałaszu. Bo dlaczego tak tam idziecie, aby was nikt nie widział? dlaczego ubite zwierzęta chowacie po dołach, jak to niedawno zrobił Jarzabek z Zakopanego? dlaczego chowacie strzelby i oklepce po turniach?

Powiedzcież, dlaczego tak zapamiętałe zabijacie te biedne zwierzęta? Otóż świstaki n a s a d ł o, a k o z y n a p r z e d a ż. Ale czy to dobrze, czy uczciwie, to jeszcze pytanie.

Sadłem niby to się leczycie. Ma ono wam pomagać na rżnięcie, na kaszel, ułatwiać poród, rozmiękczać gruczoły, nawet rany leczyć; świeżo ściągiona skórka ma być na gościec i Bóg wie, co jeszcze.

Nie trzeba na to wiele rozumu, że rżnięcie, kaszel, stwardniały gruczoł, poród lub osłabienie po nim są bardzo różne słabości i z różnych pochodzą przyczyn. Więc nie wiele też potrzeba rozumu na to, że na tak różne słabości jedno i to samo lekarstwo nie może być pomocnym. A otóż wy tego rozumu nie macie, albo go mieć nie chcecie; nie wierzyacie tym, co potrzebne na to mają nauki i chętnie was uczą i oświecają, ale wolicie wierzyć głupiej babie, ohydnej i bezbożnej Hance Kicinie z Rogoźnika, Jonkowi z Jaworzyny i innym oszustom, co was okpiwają, a w duszy śmieją się z tego, żeście tak nierozsądni, tak niemądry, skoro nie chcecie zrozumieć tego, co gdzieindziej już każde dziecko wie i rozumie.

Na rżnięcie wrzucicie szczyptę rumianku, century i mięty do wrzącej wody i gdy to trochę ostygnie, popijajcie ciepło. Rumianku możecie sobie nazbierać w lecie na każdym ugorze; centuryra rośnie byle gdzie po trawniczkach, a mięty za dwa lub za trzy centy dostaniecie w każdej aptece. Nazbierajcie sobie tych ziół, ususzcie i schowajcie na potrzebę. Dobrze jest także na rżnięcie wziąć otrąb, popiołu, siemienia lnianego lub nawet piasku suchego, rozgrzać, zawinąć w chustę i tak ciepło okładać przez dłuższy czas brzuch. Sok z przegotowanych borówek suszonych zażywany po trosze, bardzo dobry jest na rżnięcie połączone z rozwolnieniem. Na kaszel pijcie świeże ciepłe mleko od krowy, kozy lub żentycę. Na gościec macie Jaszczurówkę, a kogo na to stać, wody siarczane w Śmierdzące za Czerwonym-Klasztorem. Porodu nic na świecie ułatwić nie może; wódka czy z świstaczem sadłem, czy z jakimśbądź innym sadłem jest wręcz i bardzo szkodliwa.

Więc sadłem świstaczem zamiast leczyć się, szkodzicie sobie i już nie jednemu nie wyszło ono na dobre, choć się wam to zdaje inaczej. Nadto gdy każdego innego tłuszczu trzeba dopiero szukać, a masło nietylko te same ma własności, co każdy tłuszcz, gdyż ono także jest

tłuszczem, ale prawie każdy ma je w domu, używajcież więc masła z ciepłym mlekiem w kaszlu, albo jako środka rozwalniającego w boleściach, a nie sadła starego, nieczystego, Bóg wie, z czym pomieszanego, na nic nie przydatnego i do tego jeszcze drogo zapłaconego. Używając środków tutaj wskazanych, tudzież takich, jakieby wam podał lekarz, wiecie przynajmniej, co zażywacie, i wiecie to, że wam te lekarstwa nic szkodzić nie mogą, gdy tymczasem jakieś wyszukane tłuszcze u wykpigroszów nie są wcale tém, za co wy je bierzecie, a prócz tego zamiast sobie pomódz, samochcąc sobie szkodzić.

Moglibyście mieć na tyle rozumu, że sadło jakiebądź i tłuszcz jakibądź jest rzeczą bardzo niestrawną, a czego nie można strawić, to nie może być lekarstwem. Dlatego lekarze nie pozwalają żadnemu choremu jeść potraw tłustych, boby sobie niemi szkodził, a nigdy nie pomógł. A wy chcecie się leczyć sadłem, tłuszczem! Chcielibyśmy widzieć tych chorych, co się wyleczyli sadłem świstaczem. My wiemy dobrze, że ani jeden. Jeżeli który z was jadł lub pił tłuszcz świstaczy, a zrobiło mu się przypadkiem lepiej, to nie z tego tłuszczu, ale z zupełnie innych przyczyn, a ten, gdyby wcale nie był używał świstaczego sadła, albo zamiast niego innego stosowniejszego lekarstwa, niezawodnie byłby ozdrowiał jeszcze prędzej, bo tłuszcz wyzdrowienia nie przyspieszył, lecz je opóźnił.

A jak pozwolicie do szczętu wytepić te biedne zwierzątka, jakieżże sadłem wtedy leczyć się będziecie? Oszusty takie, jakim właśnie jest Kicina z Rogoźnika, polecają jako lekarstwo inne jeszcze sadła, psie, niedźwiedzie, borsucze, ze żmij, z komarów nawet, i Bóg wie, jakie tam jeszcze paskustwa, a wy w waszej prostocie i przy waszém uporném trwaniu w zaboronie macie to wszystko za dobre lekarstwo.

Obejdźcie lekarzy całego świata i apteki całego świata, a przekonajcie się, że takich leków nigdy nie używali i nie używają, a przecież nie będziecie się przy tém upierali, że Kicina z Rogoźnika lub Jonek z Jaworzyny mądrzejsi są, niż wszyscy lekarze i aptekarze całego świata. Gdyby zaś, czego jednak nie wierzymy, w aptece jakiej na żądanie wasze dawano wam sadło świstacze, psie, niedźwiedzie lub inne, wiedźcież o tém, że i ten aptekarz was oszukuje, bo tych sadel w aptekach nie ma.

Dawno już przekonali się uczeni lekarze, że tłuszcze wszystkich zwierząt są jednakie, a jeżeli wam się inaczej zdaje, jesteście w błędzie. Więc też i w aptekach nie mają żadnego innego tłuszczu zwierzęcego, jeno świński i łój barani, a to tylko do maści. Pytajcie się ludzi, których znacie z rozumu i z zaufania, które oni w was położyli, zapytajcie się szanownych Księży waszych, a otworzą wam oczy.

Jak więc na nic nie przyda się sadło czyto z niedźwiedzia, czy ze psa, czy z borsuka lub żmii, chyba wóz nasmarować, tak samo i świstacze sadło nie przyda się na nic, i tylko jeszcze szkodzi, jak każdy tłuszcz.

Gdyby wreszcie w tym tłuszczu świstaczym było coś takiego, coby z niego robiło dobre lekarstwo, skądżeby to było? Chyba tylko z roślin, któremi żywi się świstaczek. A więc daleko mądrzej byłoby leczyć się temi roślinami, a nie tłuszczem. Tymczasem i to nie prawda, bo rośliny, któremi żyje świstak, nie są żadnym lekarstwem. W Tatrach rośnie wprawdzie przeszło 300 gatunków roślin, których nie ma w równinach, a kilka takich, których gdzieindziej wcale nie ma. A przecież ze wszystkich tych roślin bardzo niewiele używają w aptekach; marchwicy jednak i kozłowca i wszystkich tych roślin, któremi żyją świstaki i kozy, w aptekach wcale nie ma, boby się tam na nic nie przydały. Z czegoż więc sadło tych biednych świstaków, co ich tak chciwie zabijacie, ma mieć jakąś siłę leczenia?

Gdy wam trzeba chleba, idźcie do piekarza, a nie do kowala, a gdy wam trzeba okuć wóz lub konia, idźcie znowu do kowala, a nie do piekarza. Czemu więc, gdyście chorzy, nie szukacie rady u lekarza, ale u szalbierzy i oszustów, którzy się daleko mniej znają na leczeniu, aniżeli kowal na pieczeniu chleba, lub piekarz na okuciu wózka. Dlaczego kowal nie piecze chleba, a piekarz nie kuje wozów? Bo się nie uczyli tego, ale czego innego. Więc pojmujecie, że tego nikt nie umie, czego się nie uczył. Powiedzcież nam teraz, gdzie i u kogo, w jakiej szkole i z jakich książek uczyła się Hanka Kicina z Rogoźnika leczyć? Gdzie uczyli się leczyć wykpigrosze, do których chodźcie na poradę? Skoro na jedno macie rozum, miejcież

go i na drugie, a gdyście chorzy, szukajcie rady u tych, co się tego uczyli, co to umieją, a nie u tych, co tyle wiedzą, ile wy sami.

Ale wy mówicie: Bo to lekarzowi trzeba zapłacić, a lekarstwo też trzeba w aptece kupić. My zaś pytamy się was: Co jest droższe, lekarz i apteka, czy życie i zdrowie? Niejeden gdy utraci zdrowie, oddałby cały majątek swój, żeby je znowu odzyskał. Dobrze tak; mógł nie być skąpym na daleko mniejszy wydatek na lekarza i aptekę wtedy, gdy jeszcze było można przyjść do zdrowia.

A potem czy wam Kicina i inne oszusty podobne do niej za darmo dają tłuszcz nibyto świstaczy? Uchowaj Boże! Dobrze go sobie każą płacić, a co gorsza, wcale wam go nie dają, bo skoroście świstaki już niemal do szczętu wytępili, a wszyscy na wszystkie choroby leczycie się sadłem świstaczem, skoro je jecie, pijecie i smarujecie się niemi, skądże się ma brać to sadło? Wszak świstak nie jest ani koń, ani wół! Otóż powiemy wam, co się dzieje. Niech się zaklina w Rogoźniku Kicina, a w Jaworzynie Jonek, że wam sprzedają prawdziwe sadło świstacze; kłamstwo to, bo skoro nie ma świstaków, skądże ma być sadło? Wiedzieć, bo i my o tém dawno już wiemy, że Jonek z Jaworzyny zamordował ostatniego świstaka koło Kopy Jaworzyńskiej w jesieni przed trzema laty, jak Staszek Sobczak z Zakopanego ostatniego świstaka w Pańszczycy.

Otóż kupujecie za drogie pieniądze sadło zajęcze, gęsie i świńskie, i myślicie, że świstacze, i dajecie się tak haniebnie oszukiwać. Gdy nawet już wszystkie świstaki wytłuczecie, te oszusty jeszcze wam będą sprzedawały byle jaki tłuszcz, mówiąc, że go mają ze świstaków.

Więc całe wasze leczenie się tłuszczem świstaczem jest głupstwem, jest zabobonem. A zabobon jest grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu, bo wy przypisujecie temu tłuszczowi takie własności, taką siłę, jakich on nigdy ani miał, ani mieć nie może. A to właśnie jest zabobon i wtóry grzech, który popełniacie, wytępiając te biedne zwierzęta.

Może jeszcze kto z was powie: Oto nasi ojcowie tak się leczyli tém sadłem, i my tak będziemy. Na to wam powiemy: Jak nie wszystko, co wy czynicie, jest mądrém i dobrém, tak nie wszystko, co ojcowie wasi czynili, było mądrém i dobrém. I to właśnie było niemądrém i niedobrém, że ojcowie wasi leczyli się tém, co nic nie pomaga, a nawet jeszcze szkodzi. Gdyby syn wszystko miał robić, co robił ojciec, toby też syn powinien być pijakiem, złodziejem, zbójcem, jeżeli na nieszczęście ojciec jego był takim. Owszem jeżeli ojcowie wasi rzeczy tych nie rozumieli i źle czynili, wy nie tak, ale inaczej czynić powinniście, skoro się was naucza.

Może który z was pomyśli sobie: Już nie wierzę tego, aby sadło świstacze było lekarstwem, i wierzę, że grzechem jest wytępić stworzenia Boże; ale coż, kiedy za świstaki i kozy płacą, a za kozy nawet po 10 papierków?

Na to powiemy wam: Jeżeli złą rzeczą jest zabijać świstaki i kozy, to sprzedawanie zabitych nie może być rzeczą dobrą. Czy złodziejowi dlatego ma być wolno kraść i czy kradzież dlatego nie ma być grzechem, że się zawsze najdzie jaki zły człowiek, który kupuje rzeczy skradzione? Jeżeli jest rzeczą haniebną wytępić kozy i świstaki, haniebną też jest rzeczą szukać tak podłego i nikczemnego zarobku, mogąc mieć dosyć innego, a uczciwego. Tatry i hale już tyle mają sławy szeroko i daleko, że rok w rok coraz więcej będzie je zwiedzało gości, i ci goście chętnie u was mieszkać będą, jeżeli ich nie będziecie od siebie odstręczali, i większy z tego będziecie mieli pożytek, aniżeli z ukradkowego zabijania kóz i świstaków. Miejcie czyste, piękne izby, jak np. Jan Staszeczek, Jędrzej Krzeptowski, Jan Walczak, Jan Gąsienica z Gładkiego, Maciej Sieczka, Michał Walczak i wielu innych róbcie po sałaszach czystą i dobrą żentycę; bądźcie uczciwymi przewodnikami, jak Andrzej Wala, Józef, Jędrzej i Jaś Krzeptowscy, Maciej Sieczka, Szymon Tatar, ja zarobicie sobie więcej, aniżeli wytępianiem kóz i świstaków, a zarobicie uczciwie. I dla reszty Podhalań najdzie się jeszcze niejeden uczciwy sposób zarobku, o którym może sami nie wiecie, ale dowiedzieć się możecie, bylebyście o nim wiedzieć i dobrych rad słuchać chcieli.

A jeżeli zabijanie świstaków i kóz w ogólności jest rzeczą haniebną, nikczemną, grzeszną, jeszcze ohydniejszy jest sposób, w jaki to czynicie. Czyż to nie jest ohydą i hańbą dla was, że wtedy, gdy te biedne zwierzęta układają się do snu zimowego, wtedy przychodzicie, wykopujecie i mordujecie obuchem całe rodziny, młode i stare, samce i samice! Czy to nie jest sza-

tańska podłość, tego samego środka, którego używa Opatrzność do utrzymania przy życiu tych biednych zwierząt, nie mogących inaczej przetrwać sześć- do ośmiomiesięcznej zimy, jak tylko przespaniem takowej, tego przez Opatrzność obmyślonego snu zimowego tych zwierzątek używać na ich zagładę! Czy to nie hańba na was, że strzelacie kozy bez wyboru, czy samiec, czy samica, młode czy stare, tak jak w same święto Matki Boskiej tego roku Jarzabek z Zakopanego zabił samicę z młodem, tak jak niektórzy z was strzelali samice w chwili, gdy rodziły! Czy to nie hańba na was, zabijając te biedne zwierzęta, chude i wynędzniałe, zaraz z wiosny jeszcze po śniegu, gdy ledwie przetrwały ostrą i ciężką zimę! Nie szatańskie to okrucieństwo, zastawiać oklepce, w których biedne zwierzę męczy się najokropniej nieraz dni kilka, zdzierając skórę i żyły z nogi, lub łamiając kości, aby się uwolnić! Jest to okrucieństwo wzniecające najwyższe oburzenie przeciwko tym, którzy coś podobnego mogą robić; jest to barbarzyństwo posunione do najwyższego stopnia, okazujące, że są między wami ludzie bez żadnego uczucia, bez wstydu, z sercem tak twardym, jak te głazy w turniach! A kto nie ma litości nad zwierzęciem, i nad człowiekiem mieć jej nie będzie; a kto nie ma litości, ten nie jest i nie może być człowiekiem dobrym, nie jest i nie może być człowiekiem religijnym, bo religija nasza św. właśnie chce, abyśmy mieli serce czułe i litościwe. Czy wy myślicie, że zwierzę nie ma czucia? że nie czuje bólu? Tylko najohydniejsze drapieżne zwierzęta tak robią, jak niektórzy z was z temi biednemi świstakami i kozami; ba, cóż mówimy, gorzej robią, niż najdrapieżniejsze zwierzęta, bo te od razu zabijają łup swój, a nie pastwią się nad nim dni kilka, jak niektórzy z was to czynią!

W innych krajach oddawna pozakładano towarzystwa na to, aby nie pozwalać męczyć i dręczyć zwierząt. A rządy tych krajów uczciwie dopomagają do tego. We Szwajcaryi powiaty zakazały wykopywać świstaki, aby zapobiedz niepotrzebnemu ich wytepianiu, a w oklepce nie łapią ich tam wcale. Tak samo w Alpach wzięto w obronę koziorożca, zwierzę bardzo podobne do kóz tatrzańskich. Już w r. 1612 w górach około Wyższego-Gadynu zabroniono strzelania koziorożców pod karą 50 talarów za jedną sztukę ubitą. W Tyrolu, w dolinie cylerskiej od r. 1666 bez pozwolenia arcybiskupa solnogradzkiego (salcburgskiego) nie wolno było zastrzelić koziorożca; właściciele hal zaprzestali wypędzać bydło pod same turnie, aby nie płoszyć kozłów i kóz, a tak w niespełna trzydziestu latach znowu w tém jednym miejscu przymnożyło się koziorożców do 179 sztuk, a kóz takich, jakie są w Tatrach, do 375 sztuk. To niech wam służy za przykład. Szkoda, że później w tych stronach pozwolono znowu wzmódz się złodziejskim strzelcom, co było ze szkodą tych zwierząt. Za to w Sabaudyi 1821 roku rząd pod surową karą zabronił strzelania tych zwierząt i tak uratowano je tam od zupełnej zagłady. We Szwajcaryi atoli i w Tyrolu są wprawdzie jeszcze świstaki i kozy, ale koziorożców niestety nie ma. A co tam wytepiło te zwierzęta? Oto chciwość i zabobon wytepiły je tam tak, jak i w Tatrach chciwość i zabobonność wasza wytepia je tak dalece, że te zwierzęta i tutaj już bliskie są zupełnej zagłady.

Dziś Szwajcaryi i Tyrolczyki tego żalują i z gór sabaudzkich starają się dostać kilka koziorożców do swoich gór dla rozmnożenia. Ale głupia i trudna to sprawa. Mądrzej było szanować te zwierzęta, dopokąd były. Moskale nawet chronią żubra w lasach białowieskich na Litwie od wytepienia, nie pozwalając na niego polować, bo gdzieindziej w całej Europie nie ma więcej żubrów. Tak i wy żalowałibyście kiedyś waszego postępowania z temi zwierzętami i złorzeczyli waszej chciwości, waszemu nierozsądkowi, które gdy raz do szczętu wytepicie, skąd się dostaną do Tatr? Kto po nie pójdzie do Alp? Kto je stamtąd przyniesie? A gdyby je i przyniesiono, jeżeli im dziś w tak haniebnym sposobie nie dajecie pokoju, toby i wtedy znowu go od was nie miały. A czyż nie mądrzej szanować te zwierzęta, dopóki są, i nie pozwalać wytepić ich ze szczętem?

Dajcie się przekonać, dopóki czas; okażcie światu, że macie rozum i serce, że się dajecie pouczyć w tém, coby było z waszą chlubą i z waszym rzetelnym pożytkiem. Wybijanie do nogi świstaków i kóz ani chluby ani pożytku rzetelnego i uczciwego wam nie przynosi, owszem jeżeli nie zapobiegniecie temu ohydnemu gospodarowaniu nikczemnych ludzi po halach i turniach, świat będzie musiał myśleć, żeście dzikimi barbarzyńcami. Nie dawajcie się oszukiwać od ludzi bez czucia, bez religii, od ludzi chciwych i nikczemnych, jaką jest Hanka Kicina z Rogoźnika i wszyscy ci, co żyją z tego samego szkaradnego rzemiosła, co i ona. Wierzcie tym, co te rzeczy lepiej od was wiedzą, co kochają wasze hale i wam dobrze życzą!

Dzięki Bogu, jest już między wami dużo takich, co się poznali na rzeczy. Do was więc, wy rozumni i uczciwi Zakopianie i Podhalanie, Jędrzeju Wało, Józefie, Jędrzeju i Jasiu Krzeptowscy, Macieju Sieczko, Szymku Tatarze, Wojciechu Samku, Jędruszczyku z Chochołowa, do was wszystkich, co więcej macie rozumu, więcej serca i religii, odzywamy się i wzywamy was, połączcie się razem i położcie koniec temu haniebnemu gospodarstwu z świstakami i kozami! Nie pozwalajcie ich zabijać ani łapać! Nie pozwalajcie sprzedawać i kupować sadła świstaczego, bo to zabobon, bo was oszukują! Nie pozwalajcie Liptakom przynosić do was tych biednych zwierząt, bo na Liptowie mają tyle rozumu, że to na nic; więc do was je przynoszą, a wy niemądrzy kupujecie! Nie pozwalajcie nicponiom, próżniakom i złodziejom włóczyć się z oklepcami i strzelbami po halach, skoro im nie wolno mieć strzelb! Zabierajcie im te rzeczy i do urzędu oddawajcie! Za to zasłużycie sobie na dobre imię u świata i niejeden piękny grosz przyjdzie wam do kieszeni. Gdy się znowu pomnożą świstaki i kozy w turniach, świstaczki gwizdaniem swoim ucieszą gości przez was oprowadzanych po halach, a kozy z turni mile przypatrywać się będą i wam i gościom. Teraz darmo się pyta podróżny o świstaka, darmo o kozę. Może obejść dziesięć dolin i dziesięć wierzchów, a nie zobaczy kozy i nie usłyszy świstaka! Sprawcie to, aby tacy ludzie niedobrzy, co się nie wstydzą żyć z tak podłego i haniebnego rzemiosła, jakim jest mordowanie kóz i świstaków, i którzy przed światem hańbę wam robią, tacy ludzie, jakimi są Jasiek Pająk, Staszek Sobczak, oba Jarząbkowie i ich pomocnicy w Zakopanem, jakim jest Jan Błachut ze Zęba, Jonek ze synami z Jaworzyny i jeszcze inni, porzucili to haniebne zatrudnienie, skoro mogą być dobrymi gospodarzami, a w lecie dobrymi przewodnikami.

Co tu napisaliśmy do was, jest prawdą i wszędzie wiadomym będzie, i na zawsze wiadomym pozostanie, a hańbą wieczną byłoby dla was, gdybyście dopuścili zagłady tych niewinnych zwierząt.

Was też, zacnych Wójtów gromad podhalskich, wzywamy, abyście i wy, jako urzędnicy gromadzcy byli pomocni w sprawie, która obchodzi wszystkich przyjaciół hal i gór waszych, i w której nie omieszkaliśmy odezwać się i gdzieindziej.

I mamy tę mocną nadzieję, gdy na przyszłe lato znowu jeden i drugi z nas odwiedzimy góry wasze, że nas przekonacie, że już przybyło gniazd świstaczych i kóz w halach waszych, i że już od tej jesieni nie kopano więcej świstaków i nie strzelano ani łapano ni kóz, ni świstaków.

Kraków, 28 września 1865 r.

OCHRONA PRZYRODY ZAGRANICĄ.

Marjan Sokołowski.

Ochrona przyrody w Szwajcarii.

I. Organizacja ochrony przyrody.

Organizacja ochrony przyrody w Szwajcarii spoczywa w ręku szeregu instytucyj i organizacyj społecznych i rządowych.

I. Organizacjami społecznymi są:

1. Liga Ochrony Przyrody (*Schweizerischer Bund für Naturschutz*).
2. Komisja dla badań naukowych w Parku Narodowym przy Szwajcarskiem Towarzystwie Przyrodoznawczem (*Wissenschaftliche Nationalparkkommission — WNPK — der Schweizerischen Naturforschenden Gesellschaft*).
3. Komisja Ochrony Przyrody przy temże samem Towarzystwie (*Naturschutzkommission der Schw. Naturforsch. Ges.*).
4. Krajowy Komitet Ochrony Ptaków (*Landeskomitée für Vogelschutz*).
5. Szwajcarski Związek Ochrony Swojszczyzny (*Schweizerische Vereinigung für Heimatschutz*).

II. Organizacjami państwowymi i kantonalnymi są:

1. Związkowa Komisja dla Parku Narodowego (*Eidgenössische Nationalparkkommission*).
2. Kantonalne Komisje Ochrony Przyrody i Swojszczyzny (*Kantonale Kommissionen für Natur- und Heimatschutz*).

III. W bliższym lub dalszym związku z ochroną przyrody pozostają takie organizacje jak:

1. Szwajcarski Związek Leśników (*Schweizerischer Forstverein*).
2. Ogólno-Szwajcarski Związek Łowiecki (*Allgemeiner Schweizerischer Jagdschutzverein*).
3. Szwajcarski Związek Rybacki (*Schweizerischer Fischerverein*).
4. Towarzystwo Ochrony Krajobrazu (*Verband zum Schutze des Landschaftsbildes*).

5. Szwajcarski Związek Ochrony Zamków i Ruin (*Schweizerische Vereinigung zur Erhaltung der Burgen und Ruinen*).

6. Związek szwajcarskich towarzystw przeciw wivisekcji zwierząt (*Verband der Schweizerischen Vereine gegen die Vivisektion und zum Schutze der Tiere*).

I. Organizacje społeczne.

1. Liga Ochrony Przyrody (*Schweizerischer Bund für Naturschutz*) założona w roku 1909.

W zeszycie V „Ochrony Przyrody“ zamieszczone sprawozdania dają ogólny pogląd na prace Ligi. Sprawozdanie z r. 1927 podnosi przede wszystkim wzrost ilości członków na 32.863.

Dzięki większym dochodom mogła Liga podnieść w roku sprawozdawczym wysokość zasiłku udzielanego corocznie Komisji dla badań naukowych w Parku Narodowym z 3000 fr. na 4000 fr. Zasiłek ten przekazuje jej Liga jednak nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem Państwowej Komisji dla Parku Narodowego (p. n.).

Również mogła Liga w roku sprawozdawczym przenieść na rzecz Funduszu Zakładowego Ligi (*Kapitalfond*) kwotę 3000 fr.

Finanse Ligi przedstawiają się następująco (31. XII. 1927):

A. Dochody:

Pozostałość kasowa z r. 1926	fr. 29.053'97
Wkładki członków	„ 65.726'50
Odsetki z Funduszu Zakładowego Ligi	„ 14.862'80
„ z kapitału obrotowego	„ 894'—
Dary (przemysł, banki, osoby pryw.)	„ 5.000'—
	<hr/>
	fr. 115.537'27

B. Wydatki:

Kwota przekazana Państwowej Komisji dla Parku Narodowego (częściowe koszty administracji, dzierżawy od gminy Scarl, zasiłek dla Komisji dla badań naukowych)	fr. 26.000'—
Inne wydatki na rzecz Parku (w tem np. przelew w wys. 3000 fr. na rzecz Funduszu Zakł. Ligi	„ 10.255'—
Zakupno obligacyj m. Chur	„ 15.000'—
Wydatki na ochronę przyrody w całym kraju (propaganda, ochrona rezerwatów)	„ 14.127'83
Inne wydatki (personal biurowy, poczta, materiały piśmienne, czynsz za lokal i t. p.)	„ 27.478'30
	<hr/>
	92.861'13

Dochody	fr. 115.537'27
Wydatki	„ 92.861'13
	<hr/>
Pozostałość na rok 1928	fr. 22.676'14

Sprawa założenia Muzeum Parku Narodowego w Chur posunęła się znacznie naprzód. Budowa jego jest ukofńczona. W najbliższym czasie mają być złożone i uporządkowane zbiory przyrodnicze, poczynione przez badaczy pracujących na terenie Parku.

Najwięcej troski przysparza Lidze sprawa sztucznych jezior dla celów elektryfikacyjnych w Spöltal (obszar Parku Narodowego) i koło Silsersee (w Górnym Engadinie).

Starania o stworzenie szeregu rezerwatów torfowiskowych spełży na niczem. Wyrównano szkody zrządzone w kantonie berneńskim przez orły, których liczba zmniejsza się zresztą z roku na rok. Łącznie z Tow. Ochrony Zwierząt i ze Związkiem Biologów podjęto kroki celem ochrony żab. Również za staraniem Ligi władze kantonalne wydały do policji polecenia ściślejszego przestrzegania wydanych dawniej zarządzeń o ochronie roślin (p. „Ochrona Przyrody“ zes. VI, str. 96); mimo ich istnienia nie ustaje bowiem masowe niszczenie szczególnie pięknych lub rzadkich roślin dla celów szkolnych i handlowych. — Liga kładzie największy nacisk na wychowywanie młodzieży w hasłach ochrony przyrody. W tym celu prowadzi nadal akcję propagandową przez ulotki i wydawnictwa dla młodzieży i pozostaje w kontakcie ze sferami nauczycielskimi. — W związku z tem pozostaje sprawa „dnia ochrony przyrody“. Za przykładem niższej szkoły realnej w Bazyleji, która pierwsza urządziła taki dzień w roku 1911, idą i inne uczelnie. Aby sprawie nadać większą wagę zorganizowała Liga, wspólnie z wymienionymi na początku organizacjami ochrony przyrody, zbiorowe wystąpienie do wszystkich kantonalnych Departamentów Wychowania (Kantonale Erziehungsdepartamente) z pismem o obowiązkowe wprowadzenie do szkół takiego dnia.

Liga wydaje też roczniki „*Schweizerische Blätter für Naturschutz*“, w których znajdują się przedewszystkiem omówione już powyżej sprawozdania roczne Ligi, obejmujące całokształt spraw ochrony przyrody w Szwajcarii, artykuły treści ogólnoochraniarskiej i wiadomości o ochronie przyrody zagranicą.

2. Komisja dla badań naukowych w Parku Narodowym przy Szwajcarskiem Towarzystwie Przyrodoznawczem (*Wissenschaftliche Nationalparkkommission* — WNPK — *der Schweizerischen Naturforschenden Gesellschaft*).

O celach i sposobach pracy Komisji objaśnia najlepiej wyjątki z jej statutu, ustanowionego 10. VII. 1916 r. a uzupełnionego w r. 1921.

§ 5. „Celem Komisji jest organizowanie i dozór nad badaniami i spostrzeżeniami naukowymi w Parku Narodowym, przewidzianymi w „Regulaminie Szwajcarskiego Parku Narodowego w Dolnym Engadinie“.

§ 6. „Komisja przedkłada szczegółowy plan badań naukowych w Parku Państwowej Komisji dla Parku Narodowego. Plan ulega zatwierdzeniu Rady Związkowej“.

§ 7. „Komisja dzieli się na podkomisje (meteorologiczną, geologiczno-geograficzną, botaniczną i zoologiczną) po trzech członków. Podkomisje mogą kooptować fachowców“.

§ 9. „Postanowienia dotyczące programu prac:

1. ...Badania nad przyrodą żywą Parku i jej rozwojem z wyłączeniem wpływu człowieka.

2. Obszar badań ma sięgać poza obecne i projektowane granice Parku na zachód i północ aż po Inn.

3. Cały ten obszar należy rozłożyć na ograniczone przez przyrodę obszary, które stopniowo będą opracowane.

4. Monograficzne prace poszczególnych obszarów mają obejmować: topografię, hydrologię, geologię, klimatologię, wykaz wszystkich istot żyjących (wraz z mikroflorą i mikrofauną), następnie przedstawienie typowych zbiorowisk roślin i zwierząt; przedstawienie wpływów człowieka (historja osadnictwa i historja lasu).

5. Szczególny nacisk położyć należy na badania klimatologiczne i glebowe, zwłaszcza przeprowadzane na małym obszarze (klimat siedliskowy).

6. Następujące prace są też dopuszczalne, o ile wchodzą w zakres programu: studia nad poszczególnymi mniejszymi grupami roślin i zwierząt, specjalne studia geologiczne, topograficzne i t. p.“

§ 10. „...Każdy członek Komisji, jako też badacze przez nią poleceni, otrzymują legitymację, uprawniającą do swobodnego krążenia po Parku i robienia zbiorów.

Komisja udziela zezwoleń na badania w Parku w pierwszym rzędzie badaczom szwajcarskiej narodowości“.

§ 11. „Kto chce pracować w Parku bez polecenia Komisji, ma się zgłosić w Państwowej Komisji dla Parku, która rozstrzyga, po zasięgnięciu opinii Komisji dla badań naukowych, o wydaniu zezwolenia“.

§ 14. „Należy dążyć do publikowania prac w jednolitem wydawnictwie. O ileby to było niemożliwym, należy zużytkować w tym celu jedno z istniejących wydawnictw“.

§ 16. „Sporządzone na koszt Komisji klisze i negatywy pozostają jej własnością...“

§ 17. Punkt ten przewiduje oddanie wszelkich zbiorów poczynionych przez badaczy na obszarze Parku.

§ 18. „Dochody Komisji składają się:

- a. z corocznych zasiłków państwa na rzecz ochrony przyrody;
- b. z darów;
- c. z kredytów udzielanych przez Kasę Szwajc. Tow. Przyrodoznawczego;
- d. ze sprzedaży publikacyj“.

§ 19. „Z dochodów pokrywa się:

1. koszta podróży członków Komisji na posiedzenia;
2. wydatki biurowe;
3. wydatki na instrumenta;
4. koszta podróży badaczy wyjeżdżających z polecenia komisji;
5. koszta wydawnictw“.

Każda z podkomisji opracowała „Program badań (np. botanicznych) w szwajcarskim Parku Narodowym w Dolnym Engadinie“ (*Programm für die botanische Erforschung des Schweizerischen Nationalparks im Unterengadin*). W „Rozprawach Szwajcarskiego Tow. Przyrodoznawczego“ (*Verhandlungen der Schweizerischen Naturforschenden Gesellschaft*) pojawiają się corocznie Sprawozdania Komisji (*Berichte der Kommission für die wiss. Erforschung des Nationalparks für das Jahr...*).

Sprawozdanie dzieli się na cztery części. W części pierwszej, administracyjnej, podawane są wiadomości, dotyczące składu osobowego Komisji i zmian, które w nim zaszły, współpracy Komisji z innymi organizacjami, udziału w wystawach, prac nad realizacją muzeum Parku, biblioteki, klisz i t. d. Część druga, naukowa, zawiera: wykaz członków pracujących w Parku i krótki szkic wyników prac poszczególnych podkomisji

Część trzecia poświęcona jest przedstawieniu stanu finansów Komisji. I tak np. w sprawozdaniu za rok 1927 mamy następujące cyfry:

Dochody	fr. 9.504.20
Wydatki	„ 7.038.80
Pozostałość na rok 1928	fr. 2.465.40

Komisja zasilana jest corocznie przez Ligę Ochrony Przyrody kwotą w wysokości 4000 fr. (ostatniego roku; p. w. Liga) i przez rząd kwotą 1000 fr. W wydatkach główną pozycję zajmują wydawnictwa, potem zwroty kosztów podróży i administracja. (O pracach Komisji p. też „Ochrona Przyrody“ z. III, str. 88).

3. Komisja Ochrony Przyrody przy Szwajcarskiem Towarzystwie Przyrodoznawczem (*Naturschutzkommission der Schw. Naturforschenden Gesellschaft*).

Jest to ta organizacja, z której wyłonił się wniosek utworzenia Parku Narodowego (P. Sarasin i S. Brunies). Obecnie, wobec istnienia szeregu instytucyj, poświęconych głównie Parkowi, Komisja Ochrony Przyrody zajmuje się wyłącznie małymi rezerwatami i zabytkami przyrody. Dla sprawniejszego funkcjonowania ma w każdym kantonie swą podkomisję. Pozwala to na dokładne śledzenie wszelkich nadużyć przeciw ochronie przyrody i na szybkie wkroczenie u odpowiednich władz kantonalnych. Komisja współdziała z organizacjami łowieckimi, rybackimi, ornitologicznymi, z Towarzystwem Ochrony Zwierząt i t. d. Sprawozdania swe (*Berichte der Naturschutzkommission für das Jahr...*) ogłasza, podobnie jak poprzednio omówiona Komisja w Rozprawach Szwajcarskiego Tow. Przyrodoznawczego (*Verhandlungen der Schweiz. Naturforschenden Gesellschaft*).

4. Krajowy Komitet Ochrony Ptaków (*Landeskomitée für Vogelschutz*).

Jest to centralna, ogólnoszwaicarska organizacja, skupiająca w sobie szereg towarzystw pracujących nad ochroną ptaków jako to:

Szwajcarskie Towarzystwo Badania i Ochrony Ptaków.

Szwajcarskie Towarzystwo Ornitologiczne.

Towarzystwo Ochrony Ptaków.

Każde z tych towarzystw (a prócz tego i Liga Ochrony Przyrody) posiada w Komitecie po dwóch przedstawicieli.

a. Szwajcarskie Towarzystwo Badania i Ochrony Ptaków (*Schweizerische Gesellschaft für Vogelkunde u. Vogelschutz*) ma na oku raczej cele naukowo-popularyzacyjne niż praktyczno-hodowlane. Założyło i zakłada nieustannie liczne rezerwaty ptasie na jeziorach, torfowiskach i w laskach nadrzecznych, głównie na obszarze pogórza szwajcarskiego. Towarzystwu temu zawdzięcza powstanie Szwajcarska Stacja Ornitologiczna w Sempach (*Schweizerische Vogelwarte in Sempach*), zajmująca się między innymi kompletowaniem zbioru ptaków szwajcarskich. W organie Towarzystwa, miesięczniku „*Der Ornithologische Beobachter*“ pojawiają się sprawozdania roczne z jego działalności. Towarzystwo posiada członków jednostkowych i sekcje w różnych miejscowościach.

b. Szwajcarskie Towarzystwo Ornitologiczne (*Schweizerische Ornithologische Gesellschaft*). Działalność tego wielkiego i nader ruchliwego Towarzystwa związana jest przede wszystkim z życiem codziennem i z zagadnieniami ekonomicznymi.

Towarzystwo rozpada się na cztery oddziały, które mają charakter związków (*Verband*); Szwajcarski Związek Ochrony Ptaków (*Schweiz. Verband für Vogelschutz u. Vogelliebhabelei*), Szw. Związek Hodowli Drobiu (*Schweiz. Verb. Geflügelzucht*), Szw. Związek Hodowli Królików (*Schweiz. Verb. Kaninchenzucht*), Szw. Związek Hodowli Gołębi (*Schweiz. Verb. Taubenzucht*). Posiada organ (tygodnik) „*Die Tierwelt*“, w którym poszczególne oddziały ogłaszają artykuły, zestawienia i t. p. ze swego zakresu. O możliwości Towarzystwa świadczy np. preliminarz budżetowy na rok 1928.

Dochody:		Rozchody:	
Saldo z r. 1927	fr. 2.938·20	Wkładka do Szw. Tow. Roln.	fr. 4.300·—
Wkładki oddziałów	„ 5.700·—	Koszta organu „ <i>Tierwelt</i> “	„ 16.500·—
Subwencja Szw. Tow. Roln.	„ 10.000·—	Subwencje oddziałów	„ 9.700·—
Inne dochody	„ 36.350·—	Propaganda	„ 1.500·—
		Administracja	„ 2.000·—
		Druki	„ 3.000·—
		Inne wydatki	„ 14.700·—
	fr. 54.988·20		fr. 51.700·—
Dochody w roku 1928	fr. 54.988·20		
Rozchody „ 1928	„ 51.700·—		
Saldo na rok 1929	fr. 3.288·20		

W sprawozdaniu za r. 1927 (*Jahresbericht pro 1927*) mamy naprzód sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności samego Towarzystwa i z wydawnictwa „*Tierwelt*“, poza tem sprawozdania poszczególnych oddziałów („Związków“), wreszcie listę członków. Ze sprawozdania tego zajmiemy się tylko częścią dotyczącą działalności Szwajcarskiego Związku Ochrony Ptaków (*Schweizerischer Verband für Vogelschutz u. Vogelliebhabelei*). Związek zajmuje się pracą na tem polu w zasadzie na obszarze całej Szwajcarii, w praktyce jednak szczególnie we wschodniej i środkowej części kraju. Urządza wystawy, odczyty i wycieczki, podejmuje starania zmierzające do wprowadzenia ochrony ptaków do szkoły, wydaje ulotki i kwestjonariusze, rozpowszechnia sztuczne gniazda, opiekuje się drzewami po miastach, krzewami wzdłuż linii kolejowych, urządza „dni ornitologiczne“, kursa ornitologiczne dla nauczycieli, policji, straży leśnej, zakłada małe prowincjonalne koła ochrony ptaków, wreszcie opracowuje projekty ustaw o ochronie ptaków. W r. 1927 odbył Związek 858 posiedzeń, urządził 176 odczytów, 15 kursów i 391 wycieczek, zawiesił 8102 gniazd. Szczególną jednak wagę kładzie Związek na drobne rezerwaty, z których pewne wymienione są w rozdziale IV. Ten nader rozległy program wprowadza Związek w życie przez liczne organizacje prowincjonalne, rozsiane po większych i mniejszych miejscowościach kraju.

c) Towarzystwo Badania i Ochrony Ptaków (*Société Romande pour l'étude et la protection des oiseaux*) pracuje na terenie zachodniej (francuskiej) Szwajcarii. Posiada członków jednostkowych. W zakres jego działania wchodzi badanie życia ptaków i zakładanie rezerwatów. Organem jest dwumiesięcznik „*Nos oiseaux*“.

5. Szwajcarski Związek Ochrony Swojszczyzny (*Schweizerische Vereinigung für Heimatschutz*).

Obok Ligi Ochrony Przyrody jest to największa organizacja społeczna, która nie

ma wprowadzić na celu wyłącznie ochrony przyrody, jak wyżej omówione organizacje, w każdym razie jednak sprawy z tego zakresu są często przedmiotem zabiegów i starań Związku.

W ciągu 23-letniego swego istnienia (do końca 1928) rozwijał Związek niezwykle żywą działalność i to zarówno o charakterze negatywnym, jak i pozytywnym. Do pierwszej kategorii prac zaliczyć należy walkę z projektami różnych kolejek wysokogórskich (np. na Matterhorn, na Telleplatte, przez wąwóz Schöllenen), z nie liczącymi się z pięknem krajobrazu formami reklamy (tablicowej i świetlnej), dalej z takimiż projektami najróżnorodniejszych przedsięwzięć przemysłowych (np. sztuczne jeziora, sieć przewodów elektrycznych). Pozytywna praca polegała na zakładaniu rezerwatów dla ochrony zabytków przyrody i kultury, na rozpisywaniu konkursów na różne budowle stylowe, a nowoczesnym wymogom odpowiadające, na wydawaniu miesięcznika „*Heimatschutz*“, na propagandzie w prasie codziennej i t. d. Prace te przeprowadza zarówno Związek jako całość, o ile chodzi o sprawy ogólniejszego znaczenia, jak i poszczególne jego organizacje kantonalne, t. zw. sekcje, których obecnie (w r. 1929) posiada Związek 17.

Związek nie wydaje osobnych sprawozdań poza sprawozdaniami rocznymi w swym miesięczniku. Natomiast jego „Sekcje“ wydają takie sprawozdania (*Geschäftsbericht*). Zamożność jednej z sekcji (*Zürcherische Vereinigung für Heimatschutz*) ilustrują najlepiej następujące cyfry, wyjęte ze sprawozdania za rok 1926:

I. Rachunek bieżący.

Dochody:		Rozchody:	
Pozostałość kasowa z r. 1925	fr. 7.457 ²⁸	Wpłata do kasy Związku . . .	fr. 3.180 [—]
Wkładki 885 członków . . .	„ 4.557 [—]	Propaganda, honorarja . . .	„ 150 [—]
Procenta	„ 313 ³⁵	Druki i t. p.	„ 281 ¹⁵
Subwencja Dyr. Rob. Publ. . .	„ 400 [—]	Porto	„ 131 ⁷⁵
		Koszta podróży	„ 69 ⁷⁰
	<hr/>		<hr/>
	fr. 12.727 ⁶³		fr. 3.812 ⁶⁰
Dochody	fr. 12.727 ⁶³		
Rozchody	„ 3.812 ⁶⁰		
Pozostałość kasowa na rok 1927 . . .	fr. 8.915 ⁰³		

Związek współpracuje żywo z pokrewnymi sobie organizacjami i należy do wielu z nich jako osoba prawna.

II. Organizacje państwowe ochrony przyrody.

1. Państwowa Komisja dla Parku Narodowego (*Eidgenössische Nationalparkkommission*). W skład Komisji wchodzi 7 członków, z których 5 mianuje rząd (*Bundesrat*), 1 wysyła Liga Ochrony Przyrody (*Schweiz. Bund für Naturschutz*), 1 Szwajcarskie Tow. Przyrodoznawcze (*Schweiz. Naturforschende Gesellschaft*). Okres urzędowania członków wynosi trzy lata. Przewodniczącemu wybiera z pośród członków Komisji Rada Związkowa, a wydział konstituuje się drogą wyborów w obrębie Komisji. Kasjer załatwia wszystkie sprawy finansowe Parku. Dlatego na jego ręce wpływają wszelkie

dochody na rzecz Parku zarówno ze strony rządu jak i organizacji społecznych (np. regularne coroczne wpływy z Ligi Ochrony Przyrody). On też asygnuje zasiłek dla Komisji badań naukowych. Sprawozdanie doroczne kasjera po zatwierdzeniu przez Radę Związkową podawane jest do wiadomości Lidze Ochrony Przyrody. Państwowa Komisja otrzymuje wskazówki od rządu. Członkowie otrzymują zwrot kosztów za podróże na posiedzenia i inspekcje parkowe. Komisja wydaje instrukcje dla dozorców Parku. Corocznie wydaje Komisja sprawozdania (*Jahresberichte der Eidgen. Nationalparkkommission...*). Przytoczone poniżej szczegóły z ostatniego sprawozdania za rok 1927 dają obraz prac Komisji.

W r. 1927 odbyło się tylko jedno posiedzenie zwyczajne. Wydział odbył pięć posiedzeń i załatwił 48 spraw. Komisja odbyła pięć inspekcji w Parku, których wynikiem były wskazówki dotyczące głównie urządzeń w strażnicach (blokhauzach). Ruch turystów w Parku był żywy, mimo niepomyślnych naogół warunków pogody. W strażnicy gościło ponad 1000 osób, z tego nocowało 461. Z zagranicznych turystów wspomina sprawozdanie wycieczkę holenderskich nauczycieli i gości z Japonji. Ten pocieszający z jednej strony objaw rosnącego zainteresowania Parkiem pociąga za sobą z drugiej strony ujemne skutki, mianowicie zaśmiecanie Parku, niszczenie roślin, płoszenie zwierzyny. W lecie 1928 r. ukończono ostatecznie budowę Muzeum Parku w Chur, do którego przeniesione zostaną m. in. zbiory Komisji (składające się z 308 tablic ściennych (obrazów), zdjęć fotograficznych, kart widokowych i t. d.). Biblioteka muzealna będzie pozostawała pod zarządem kantonalnej biblioteki w Chur; posiada ona 380 książek, nie licząc wycinków z dzienników, zapisków dozorców Parku i t. d. Doprowadzono do skutku wydzierżawienie pastwisk na obszarze Offenberga (własność gm. Zernez). Natomiast spełżyły na niczem starania o rozszerzenie aż po Inn ochrony dzikiej zwierzyny. Dozór Parku (strażnicy parkowi i graniczni — Park graniczny z Italją) był bez zarzutu. Władze kantonalne również oddawały w potrzebie swe organy policyjne i łowieckie do dyspozycji władz Parku. — Nowych budowli na obszarze Parku nie wzniesiono, poczyniono tylko poprawki w istniejących już strażnicach.

Stan zwierzyny przedstawia się następująco (w nawiasie cyfry z r. 1926):

Koziorożców 17 (12),
 Jeleni 110 (99),
 Sarn 238 (232),
 Kozic 1512 (1410),
 Świstaczych nor 182 (368),
 Lisów 118 (117),
 Orlich gniazd 8 (—).

Cyfry pochodzą od strażników Parku. Wielką różnicę w ilościach nor świstaczych przypisać należy mylnym obliczeniom lat ubiegłych.

Finanse Komisji przedstawiają się następująco:

A. Dochody:

Pozostałość z r. 1926	fr. 2.170'55
Wpłaty Ligi	„ 26.000'—
Inne dochody	„ 3.738'35
	<hr/>
	fr. 31.908'90

B. Wydatki:

Dozór Parku	fr. 14.745·55
Strażnice, drogi	„ 583·65
Inwentarz	„ 299·60
Biurowe wydatki	„ 1.306·90
Muzeum i biblioteka	„ 170·10
Różne	„ 202·95
Komisja dla badań naukowych	„ 4.000—
Czynsze i odszkodowania	„ 5.800—
	<hr/>
	fr. 27.108·75
Dochody	fr. 31.908·90
Wydatki	„ 27.108·75
	<hr/>
Pozostałość na rok 1928	fr. 4.800·15

2. Kantonalne Komisje Ochrony Przyrody i Swojszczyzny (*Kantonale Kommissionen für Natur- u. Heimatschutz*) mianuje w każdym kantonie Rada Rządząca kantonu (*Kantonale Regierungsrat*) z pośród rzeczoznawców. Komisja taka, podlegająca kantonalnej Dyrekcji Robót Publicznych (*Direktion der öffentlichen Bauten*), jest organem doradczym i ma na celu:

a) wydawanie wezwań (*Aufruf zum Schutze...*) lub opinii dla władz kantonalnych, powiatowych i gminnych co do konieczności rozciągnięcia opieki nad danym przedmiotem przyrody lub kultury;

b) wydawanie opinii tymże władzom w sprawach ochrony krajobrazu i estetycznego wyglądu osiedli (sprawy budowlane, elektryfikacyjne, ogłoszenia i reklamy ruchu samochodowego i t. p.);

c) pośredniczenie między władzami kantonalnymi a powiatowymi i gminnymi w sprawach ochrony przyrody i swojszczyzny (w znaczeniu np. rozsyłania i objaśniania rozporządzeń władz kantonalnych);

d) współdziałanie z władzami powiatowymi i gminnymi w sporządzaniu spisu rezerwatów i zabytków przyrody i kultury;

e) współpraca ze społecznymi organizacjami ochrony przyrody i kultury w kantonie;

f) zbieranie fotografii zabytków i pomników przyrody i wydawanie albumów;

g) popieranie (także pieniężne) organizacji ochrony przyrody i swojszczyzny (Por. także odnośne artykuły w „Ochronie Przyrody“ z. I i VI).

Sprawozdania z działalności Komisji zamieszczane są w dorocznym sprawozdaniu Dyrekcji Robót Publicznych (*Bericht der Direktion der öffentlichen Bauten des Kantons Zürich über ihre Tätigkeit im Jahre...*). Sprawozdania Komisji zawierają osobno sprawy dotyczące ochrony przyrody, a osobno sprawy z zakresu ochrony swojszczyzny.

Dla uzgodnienia prac Komisji z organizacjami społecznymi Ochrony Przyrody godność przewodniczącego Komisji piastuje zwykle przewodniczący jednej ze społecznych organizacji.

III. Organizacje pozostające w dalszym związku z ochroną przyrody.

Prócz omówionych wyżej organizacji, których głównym celem jest ochrona przyrody, istnieje w Szwajcarii wiele organizacji zawodowych, sportowych i towarzystw o charakterze ideowym, które ochronę przyrody popierają bez względu na to, czy mają w swych statutach punkty zobowiązujące je do współpracy na tem polu, czy nie.

1. Szwajcarski Związek Leśników (*Schweizerischer Forstverein*) wydał w bieżącym roku (1928) publikację p. t. „*Unser Wald*“, w trzech zeszytach po 64—66 stron każdy, z pięknymi fotografiami i barwnymi tablicami oraz z licznymi drzeworytami w tekście. Wydawnictwo tanie (po 1.70 fr. zeszyt) zawiera taką przedmowę:

„Książeczkę tę — w trzech zeszytach — ofiaruje Narodowi Szwajcarskiemu i jego młodzieży Szwajcarski Związek Leśników. Jaki ma cel?... Przedstawić rozwój i życie lasu, opowiedzieć o owocnych w nim pracach, o jego znaczeniu dla gospodarstwa i kultury narodu. Przekazać to, co las dawniej i dziś dał poetom, a poeci ludowi. Czyż trzeba w sercach młodzieży zaszczipać miłość do lasu? Zapewne nie! Jeśli gdzie, to tam kiełkuje i żyje ona z pewnością. Natomiast pogłębić pragniemy tę miłość, pogłębić przez zrozumienie odwiecznych praw przyrody, panujących w lesie i kierujących pracami człowieka i przez uświadomienie, co zawdzięczamy lasowi. Nie uczyć jest zadaniem tej książeczki, lecz pokazać, czego las sam może nas nauczyć...“

Wierni tym zasadom rozłączają autorzy poszczególnych rozdziałów przed oczyma młodych czytelników obrazy z życia drzew i lasu, wprowadzają ich w ostępy leśne, zapoznają na przykładach z podstawami budowy zbiorowiska leśnego, hodowli, użytkowania, ochrony, z niebezpieczeństwami grożącymi lasowi ze strony wrogich sił przyrody — i człowieka. Na rolę tego ostatniego położony jest ogromny nacisk. Właściwie cała książeczka ma na celu wpojenie w młodego czytelnika przekonania, iż jedynie racjonalną formą gospodarki leśnej jest las przerębowy (*Plenterwald*).

Rzecz godna naśladowania! Poza tem Związek popiera gorąco i daje inicjatywę do tworzenia rezerwatów leśnych (p. rozdz. IV). Z łona Związku wyszły na Walnych zgromadzeniach w r. 1909 a potem 1919 pierwsze wnioski w tym kierunku (prof. Badoix i dr. Glutz).

W organach (miesięcznikach) Związku: „*Schweizerische Zeitschrift für Forstwesen*“ i „*Journal forestier suisse*“ zawarty jest niezwykle bogaty i cenny materiał dotyczący historii ochrony przyrody leśnej, jako też jej zabytków i pomników. Wreszcie w drugim wydaniu dzieła: *Stosunki leśne w Szwajcarii (Die forstlichen Verhältnisse der Schweiz)*, wydanem staraniem Związku, spotykamy m. in. także rozdział 11-ty „*Higjieniczne i idealne dary lasu*“, przesiąknięty zasadami ochrony przyrody.

2. Ogólno-szwajcarski Związek Łowiecki (*Allgemeiner Schweizerischer Jagdschutzverein*) ma m. in. na celu ochronę dzikiej zwierzyny przy pomocy ustaw ogólno-związkowych i kantonalnych. Popiera i współdziała w tworzeniu rezerwatów dla zwierzyny (*Banngebiete*). Posiada sekcje w poszczególnych kantonach. Organem jest „*Schweizerische Jagdzeitung*“.

3. Szwajcarski Związek Rybacki (*Schweizerischer Fischerverein*) ma na celu, analogicznie jak Związek Łowiecki, na zasadzie ustaw związkowych i kantonalnych

nych ochronę ryb, walkę z zanieczyszczaniem wód, zakładanie ostoi rybnych, urządzenie kursów, odczytów, wystaw, badania naukowe i t. p.

Posiada członków zbiorowych (podległe mu sekcje i organizacje kantonalne) i jednostkowych. Sekcje urządzają raz w roku „dni rybackie“, poświęcone obradom i odczytom. Związek jest zasilany z kasy związkowej i z kas kantonalnych. Organami Związku są miesięczniki: „*Schweizerische Fischerei-Zeitung*“, „*Bulletin suisse de pêche et pisciculture*“ i „*Aquicoltura ticinese*“.

4. Towarzystwa Ochrony Krajobrazu np. *Verband zum Schutze des Landschaftsbildes am Zürichsee*, które wykupiło w roku 1927 grunta nad jeziorem, na których miała stać fabryka, a następnie odsprzedało je drobnemu właścicielowi ziemskiemu, czyniąc liczne zastrzeżenia co do sposobu użytkowania nabytego obszaru. — Cele i sposób pracy tych towarzystw podobne są zupełnie do pracy Związku Ochrony Swojszczyzny (p. w.).

5. Szwajcarski Związek Ochrony Zamków i Ruin (*Schweizerische Vereinigung zur Erhaltung der Burgen u. Ruinen*).

6. Związek Szwajcarskich Towarzystw przeciw Wiwisekcji (*Verband der Schweizerischen Vereine gegen die Vivisektion und zum Schutze der Tiere*). Propagandową swą działalność głównie wśród młodzieży szkół średnich i wyższych rozwija Związek za pośrednictwem poszczególnych towarzystw (*Verein*) w Bazyleji, Bernie, Genewie, Neuenburgu, Waadt i Zurychu.

II. Podstawy prawne ochrony przyrody.

Podstawy prawne, na których opiera się ochrona przyrody w Szwajcarii, podał już w poprzednich numerach „Ochrony Przyrody“ prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski (p. zeszyt 1, str. 72—76 i z. 6, str. 93—96). Nie będę tedy powtarzał spraw omówionych już dawniej w wydawnictwie niniejszem, przypomnę tylko, że wydany w roku 1911 powszechny szwajcarski kodeks cywilny, wprowadzony do poszczególnych kantonów przez kantonalne ustawy wykonawcze, pozostawiał artykułem 702 do uregulowania kantonom i gminom m. in. sprawy ochrony przyrody i swojszczyzny, w szczególności zaś wydawanie przepisów ograniczających własność prywatną w interesie ochrony przyrody.

Na tej podstawie poszczególne kantonalne Rady Rządzące wprowadziły odpowiednie Rozporządzenia o ochronie pomników przyrody i swojszczyzny¹⁾ (zarówno pojedynczych pomników i zabytków, jak i całych obszarów, rezerwatów, bądź okolic wybitnie pięknych). Aby ułatwić władzom gminnym pracę około ochrony przyrody i aby ujednostajnić przytem postępowanie tych władz odnośnie do prywatnych posiadaczy zabytków, wydały kantonalne Rady Rządzące odpowiedni wzór rozporządzenia gminnego z objaśnieniami. Wzór ten nosi nazwę Normalja do Rozporządzenia o ochronie przyrody i swojszczyzny dla kantonu... Zarówno wzór jak i objaśnienia do niego opracowują kantonalne Komisje Ochrony Przyrody (p. w.).

¹⁾ Np. w kantonie Zurych: Rozporządzenie z 9 maja 1912 r. (*Verordnung über Natur- u. Heimatschutz vom 9. Mai 1912.*), p. „Ochrona Przyrody“ z. 6, str. 93.

Niezależnie od tego wydają bezpośrednio kantonalne Rady Rządzące „Rozporządzenia“ dotyczące różnych spraw ochrony przyrody (por. „Ochrona Przyrody“ z. 6, str. 96), ogłaszane w dziennikach (np. na wiosnę rozporządzenie o ochronie roślin kotkowych). W poszczególnych ustawach, np. leśnej, łowieckiej, rybackiej, istnieją paragrafy, albo dotyczące wprost ochrony przyrody, albo pozostające z nią w bezpośrednim związku.

Ustawa leśna (*Eidgenössisches Forstgesetz vom 11. October 1902*).

§ 3. Wyróżnia lasy ochronne i nieochronne;

§ 4. ...decyzja co do podziału lasów na ochronne i nieochronne należy do kantonów, wymaga jednak zatwierdzenia Rady Związkowej (*Bundesrat*);

§ 18. i § 27. zabraniają w lasach publicznych i prywatnych zrębów czystych w lasach ochronnych;

§ 21. i § 27. ...przewidują, że serwituty w lasach publicznych i prywatnych, sprzeczne z racjonalną gospodarką leśną, mają być zlikwidowane, w razie potrzeby na drodze wyłączenia;

§ 24. i § 27. ...zastrzegają, że użytkowanie poboczne (wypas, grabienie ściółki) ma być w lasach publicznych i prywatnych bądź zakazane w zupełności, bądź uprawiane w bardzo ograniczonej mierze.

Rozporządzenie Związkowe o państwowych łowieckich obszarach ochronnych i rezerwach (*Verordnung des Bundesrates über die eidgenössischen Jagdbannbezirke und Wildasyle vom 10. August 1926*) zawiera szereg artykułów pozostających w ścisłym związku z Ustawą Związkową Łowiecką z 10 VI. 1925. (p. w.).

§ 1. ...wybiera i oznacza granice istniejących państwowych obszarów łowieckich ochronnych i rezerwatów (p. rozdz. IV);

§ 2. ...na obszarach ochronnych zabronione jest polowanie, płoszenie, bądź wywabianie zwierzyny z granic rezerwatów. Zabronione jest noszenie broni na obszarze rezerwatów;

§ 6. ...strażnicy rezerwatów są uprawnieni do noszenia broni na obszarze rezerwatów.

Ustawa Związkowa Łowiecka (*Bundesgesetz über Jagd- u. Vogelschutz vom 10. Juni 1925*) zawiera m. in. następujące paragrafy, dotyczące ochrony przyrody:

§ 15. i 16. ...nakazuje zakładanie w kantonach górskich ścisłych lub częściowych obszarów ochronnych (*Bannbezirke und Wildasyle*);

§ 17. ...otwarcie ponowne polowania w obszarach ochronnych i rezerwach może nastąpić, gdy kantony dadzą pewność, że nadmierny odstrzał zwierzyny nie będzie stosowany;

§ 20. ...państwo pokrywa połowę kosztów związanych z ochroną zwierzyny w rezerwach;

§ 23. ...zawiera przepisy przeciw bezpańskim psom i kotom;

§ 24. ...zabrania ptaków, wymienionych w ustawie jako chronionych, łapać, zabijać, wybierać im z gniazd jaja lub młode, handlować nimi lub ich piórkami;

§ 25. ...chroni orła przedniego;

§ 26. ...nakłada na władze szkolne obowiązek zaznajamiania młodzieży z ptakami chronionymi i z pożytkiem jaki przynoszą, jako też obowiązek czynnego uprawiania w szkołach ochrony ptaków;

§ 29. ...zezwała władzom kantonalnym na wydawanie specjalnych zarządzeń ochronnych.

Prócz powyższych ustaw związkowych, mających charakter ustaw ramowych, wydają poszczególne kantony ustawy kantonalne łowieckie. Naprzykład:

Zurychska Ustawa Łowiecka (*Zürcherisches Gesetz über Jagd- u. Vogelschutz*) przewiduje bądź zabrania m. in.:

§ 26. ...w razie nadzwyczaj wielkiego ubytku zwierzyny, może Rada Kantonalna polowanie zamknąć, skrócić lub wyłączyć pewne gatunki;

§ 27. ...zabrania zabijania kozic, jeży, łasic, głuszców, cietrzewi;

§ 28. ...zabrania łowów przy pomocy trucizn, samopałów, paści, pętli i t. p.;

§ 29. ...zabrania zabijania oraz chwywania ptaków chronionych i handlowania nimi (bądź ich piórkami);

§ 30. ...zabrania łapania ptaków (chronionych i niechronionych) w siatki, pętle, łaпки, na lep i t. p.;

§ 31. ...zabijanie ptaków chronionych dla celów naukowych może być dokonywane jedynie za zezwoleniem Rady Kantonalnej;

§ 32. ...nakłada na gminy obowiązek zakładania bądź chronienia zarośli, sitowia, umieszczania sztucznych gniazd i popierania działalności towarzystw ochrony ptaków. Wychowawcom młodzieży przypomina obowiązek zapoznawania jej z ptakami pożytecznymi i wpajania zasad ich ochrony;

§ 33. ...Rada Kantonalna może za zgodą gmin wyznaczać obszary ochronne i rezerwaty.

Rozporządzenie Dyrekcji Skarbu (*Bekanntmachung der Finanzdirektion betreffend die geschützten Vögel vom 13. Juni 1913*) zawiera wykaz chronionych ptaków.

Ustawa rybacka (*Bundesgesetz über Fischerei vom 1888*) zawiera następujące paragrafy o charakterze ochraniarskim:

§ 2. ...niedozwolone są stałe zastawy i sieci na rzekach, szersze niż połowa rzeki, przy zwykłym stanie wody (licząc prostopadłe do brzegów);

§ 3. ...zabrania łowienia w najbliższym sąsiedztwie ujścia rzek do jezior;

§ 4. ...przewiduje wielkość oka w sieciach: na łososia 6 cm², na inne ryby 3 cm²;

§ 5. ...zabrania używania do połowu środków wybuchowych, jako też sprzedaży ryb tym sposobem złowionych;

§ 6. ...zabrania używania do połowu ościeni, harpunów, broni palnej; zabrania przekładania koryta rzecznoego dla celów rybackich;

§ 21. ...zawiera zakaz zanieczyszczania wód odpadkami i odpływami;

Zato zgoła nieochraniarski charakter ma

§ 22. który nakazuje szczególnie intensywne i bezwzględne tępienie szkodników rybnych (wydry, czaple i t. p.).

W r. 1925 wydała Rada Związkowa dodatkowe rozporządzenie do § 21 powyższej ustawy w sprawie zanieczyszczania wód.

Prócz powyższych ustaw związkowych istnieją kantonalne prawa i rozporządzenia rybackie, zawierające artykuły dotyczące się ochrony ryb, zwalczania zanieczyszczeń wód, dozoru, zakładania azylów rybnych i t. p. — Rybołówstwo w rzekach i jeziorach granicznych jest uregulowane osobnymi umowami z państwami sąsiednimi.

III. Park Narodowy.

Literatura o szwajcarskim Parku Narodowym w Dolnym Engadynie jest i obfita i łatwo dostępna. Pragnących przeto zaznajomić się dokładnie, czyto z historją powstania Parku, czy z jego przyrodą i pracami, wykonanemi na jego obszarze, odsyłam do paru następujących, najważniejszych dzieł, niedrogich, często bardzo pięknie wydanych, w których podana jest też wyczerpująco cała literatura.

Braun-Blanquet J.: *Eine pflanzengeographische Excursion durchs Unteren-Engadin und in den Schweizer. Nationalpark. Beiträge zur geobotan. Landesaufnahme 4. Zürich 1918.*

Brunies S.: *Der Schweizerische Nationalpark. Basel 1920.*

— *Streifzüge durch den Schweizerischen Nationalpark. Basel.*

Schröter C.: *Über Flora des Nationalparkes im Unterengadin. Bern 1918.*

— *Die wissenschaftliche Erforschung des Schweiz. Nationalparkes. Chur 1925/26.*

Wszystkie te dzieła można sprowadzić ze Sekretarjatu Ligi Ochrony Przyrody (*Sekretariat des Schweizerischen Bundes für Naturschutz, Basel, Oberalpstrasse 11*).

Na tem miejscu pragnę jednak, dla całokształtu obrazu ochrony przyrody w Szwajcarii, podać parę dat odnośnie do Parku.

Myśl założenia Parku powstała w łonie Komisji Ochrony Przyrody Szwajcarskiego Tow. Przyrodoznawczego. Celem zdobycia funduszków potrzebnych na wydzierżawienie wybranych obszarów założono w r. 1909 Ligę Ochrony Przyrody (z roczną wkładką początkowo 1 fr., później 2 fr.). W r. 1909 wydzierżawiono pierwsze tereny od gminy Zernez. W latach 1909—1911 doprowadzono do pomyślnego wyniku dalsze dzierżawy od gmin Schanf, Zernez, Valchava i Scuol z terminem 25-letnim (ogółem 14358 km²), za łączną sumę 30.000 fr. rocznie. Ponieważ na tak młodą organizację jak Liga był to ciężar za wielki, państwo przejęło na siebie powyższy ciężar umową z wymienionemi gminami, zawartą zkońcem roku 1913 z tem, że kontrakt dzierżawy przedłużony zostaje na 99 lat. Z wyjątkiem gminy Scarl wszystkie inne na to przystały. Koszta utrzymania, zarządu i dozoru Parku, jako też koszta dzierżawy obszaru od gminy Scarl wzięta na siebie Liga. Na wiosnę 1914 r. ogłosiła Rada Związkowa „Rozporządzenie dotyczące założenia Szwajcarskiego Parku Narodowego w Dolnym Engadynie“. Jest to oficjalna data powstania Parku. Dozór, wedle specjalnej instrukcji opracowanej przez Państw. Komisję (*Instruktion für die Parkwächter des Schweiz. Nationalparkes*), wykonuje trzech strażników (*Parkwächter*), mających na obszarze Parku strażnice (*Blokhaus*). Oficjalny zarząd i sprawy finansowe Parku spoczywają w ręku Państwowej Komisji dla Parku Narodowego (p. w.), która wydała specjalny, zatwierdzony przez Radę Związkową, regulamin (*Reglement für den Schweizerischen Nationalpark im Unterengadin*), obejmujący następujące działy: I. Cel i zadanie Parku Narodowego, II. Komisja Parkowa, III. Dozór Parku, IV. Odwiedzanie Parku, V. Zakładanie dróg i strażnic, VI. Spostrzeżenia i prace naukowe, VII. Koszta, VIII. Sprawozdania.

W każdej strażnicy (*Blokhaus*) znajduje się wreszcie regulamin schroniskowy (*Hausordnung für die Unterkunftshütte*). Zwiedzanie Parku jest w zasadzie dla każdego dostępne, jednak pod wielu, surowemi warunkami.



PARK NARODOWY W ENGADINIE: VAL CLUOSA.



PARK NARODOWY W ENGADINIE: VAL MINGER.

Program badań naukowych w Parku, o czym już poprzednio była mowa obszerniej, opracowany przez Komisję dla badań naukowych w Parku, jest zatwierdzony przez Radę Związkową.

Finanse Parku przedstawiają się następująco:

Czynsze opłaca rząd (prócz czynszu gminy Scarl, opłacanego przez Ligę Ochrony Przyrody).

Wydatki administracyjne (dozór, strażnice, ścieżki i t. p.) ponosi Liga Ochrony Przyrody.

Wydatki na badania naukowe i wydawnictwa opłaca częściowo Liga Ochrony Przyrody (4000 fr.), częściowo rząd (1000 fr.).

Fundusz Zakładowy Ligi Ochrony Przyrody (*Kapitalfond*) powiększany corocznie, wynosi obecnie 323.853.50 fr. Procenta z niego idą w pierwszej linii na pokrycie kosztów utrzymania Parku.

Fundusz Gwarancyjny (*Garantie-Fond*) ma kapitalizować tak długo swe procenta, ażby one wraz z procentami Funduszu Zakładowego wystarczyły na pokrycie całych kosztów Parku. Fundusz wynosi obecnie 18.000 fr. (Oba fundusze powstały i powiększają się drogą składek, ofiar instytucyj, osób prywatnych i t. p.).

IV. Rezerwaty i obszary ochronne.

Omówione powyżej ustawodawstwo związkowe i kantonalne i zrozumienie ważności rezerwatów zarówno dla celów naukowych jak i gospodarczych, spowodowało, że Szwajcaria posiada ogromną ilość obszarów ochronnych i rezerwatów łowieckich i ptasich, liczne rezerwaty leśne, torfowiskowe, geologiczne i t. p. Niepodobna tu wliczać wszystkich, ograniczymy się tylko do omówienia niektórych.

1. Rezerwaty łowieckie i obszary ochronne.

Założone zostały głównie na mocy Związkowej Ustawy Łowieckiej (§ 15 i nast.), pozostają pod opieką państwa lub kantonów. W sprawozdaniu Inspektoratu Leśnictwa, Łowiectwa i Rybołówstwa Ministerstwa Spraw Wewn. za rok 1927 znajdujemy następujące dane odnośnie do rezerwatów łowieckich.

Obszarów ochronnych państwowych — 25.

Ogólna ich powierzchnia — 1625 km².

Ogólna liczba strażników — 59.

Ogólne koszty utrzymania rezerwatów — 196.395.06 fr.

Przeprowadzona w rezerwatach kontrola stwierdziła nader pomyślne wyniki, t. j. przyrost chronionej zwierzyny.

O przepisach łowieckich w rezerwatach patrz wyżej.

2. Rezerwaty ptasie

zakładane są głównie przez Szwajcarskie Towarzystwo Ornitologiczne (p. w.) na jeziorach, mokradłach, w zaroślach, sitowiacach i laskach nadrzecznych. Z pomiędzy niezliczonej ich ilości wymienić można np. Steinegersee (koło Turgau), Negracherried (Kt. Zürich), Pfäffikersee (Kt. Zürich), Wurmsbach, Schmerikon i Frauenwinkel (na jeziorze Zurychskim), Baldeggersee (Kt. Luzern), Sempachersee ze stacją biol. (Kt. Luzern), Gerzensee (Kt. Bern), Geistsee (Kt. Bern).

Rezerwaty te spełniają znakomicie swe zadania; w kraju wysoce zagospodarowanym dają wodnemu ptactwu możliwość osiedlania się i rozmnażania, dostarczają niewyczerpanego materiału do badań naukowych, wreszcie są nieocenionym środkiem pedagogicznym dla szerzenia znajomości ptactwa wodnego i idei ochrony przyrody.

3. Rezerwaty leśne.

Z istniejących rezerwatów, założonych przez Szwajc. Związek Leśników, wymienić należy:

Las świerkowy w Scattlé (Kt. Graubünden), na wzniesieniu 1520—1890 m, pow. 5 ha, dzierżawiony za rocznym czynszem 1200 fr.

Las świerkowo-jodłowo-bukowy w Vorderschattigen (Kt. Uri), na wznies. 820 do 1360 m, pow. 39·5 ha.

Las świerkowo-jodłowy Dürsrütiwald, k. Bern, pow. 4·5 ha, posiada najwyższe w Szwajcarii jodły (do 53 m).

Rezerwat z *Clematis vitalba* koło Ilanz (Kt. Graubünden).

Z zabytków i pomników przyrody leśnej wymienimy:

Świerk węzowy k. Maladers (Kt. Graubünden).

Orzechy koło Rodels (Kt. Graubünden).

Lipa koło Farnsburg (Kt. Basel).

Dąb koło Goris (Kt. Solothurn).

Dąb koło Gwatt (Kt. Bern).

Wszystkie te rezerwaty są pod nadzorem Ligi Ochrony Przyrody.

4. Rezerwaty geologiczne.

Rezerwaty mające na celu ochronę głazów narzutowych na pogórzach koło Rhäzuns (Kt. Graubünden), koło Steinhof (Kt. Solothurn), koło Grellingen (Kt. Basel).

V. Ochrona przyrody w szkole.

Opiera się na rozporządzeniach, względnie zaleceniach, wydawanych co pewien czas w każdym kantonie przez Kantonalne Rady Wychowawcze (*Erziehungsrat*), złożone z 1 delegata Rady Kantonalnej i z 6 profesorów uniwersytetu, nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Rozporządzenia te bądź dotyczą pewnych, w danej chwili aktualnych, zagadnień ochrony przyrody, bądź mają charakter programowy. Do pierwszej kategorii należą np. okólniki z 26 maja 1916 i z 14 maja 1918 r. zabraniające młodzieży szkolnej zbierania roślin w celach handlowych. Charakter programowy ma okólnik z 29 lutego 1929 r. w sprawie wprowadzenia ochrony przyrody, a w szczególności ochrony ptaków, do programów nauczania szkolnego.

Okólnik zawiera następujące zalecenia:

1. Na kwartalnych (okręgowych) zebraniach nauczycieli szkół powszechnych (t. zw. *Schulkapitel*) ma być wygłaszany referat p. t. „Nasze ptaki i ich ochrona“. Zaleca się w związku z temi zebraniemi urządzenie nauczycielskich wycieczek ornitologicznych.

2. Wszyscy nauczyciele szkół powszechnych i średnich mają otrzymać bezpłatnie wydawnictwa Ligi Ochrony Przyrody, dotyczące współpracy młodzieży w ochronie przyrody.

3. Szkoły mają urządzać w swym zakresie „Dni Ochrony Przyrody“.

4. Władze szkolne mają ułatwiać nauczycielom uczestniczenie w kursach ornitologicznych.

5. Dla pogłębienia znajomości ptaków u nauczycieli i uczniów poleca się szkołom zebranie możliwie bogatego materiału ilustracyjnego, przyczem zapewniona jest pomoc pieniężna ze strony państwa.

6. Wzywa się nauczycieli do jak najczęstszego poruszania spraw związanych z ochroną przyrody, w szczególności zaś z ochroną ptaków.

VI. Charakterystyka pracy nad ochroną przyrody w Szwajcarii.

Wytyczne pracy.

W sprawozdaniu jednej z organizacji ochroniarskich podane są zwięzłe a trafnie ogólne wytyczne pracy nad ochroną przyrody i zabytków kultury. Usiłowania ochroniarskie „nie są skierowane przeciwko postępowi i przeciw wymaganiom nowoczesnego życia; wymagają tylko, by przy przeprowadzaniu wszelkich robót brano pod uwagę nie tylko prymitywne względy użyteczności, ale także i względy na możliwość szkód estetycznych... przedewszystkiem zaś zmierzają do zachowania nieskażonego piękna naszego krajobrazu. Co zniszczyła ślepa chciwość XIX wieku — tego nie da się już oczywiście odrobić; wszystko jednak, co się jeszcze ostało i czemu grozi zagłada..., wzięto pod opiekę...” Trafność takiego ujęcia rzeczy jest tem bardziej uderzająca, jeśli weźmiemy pod uwagę trudność całego wogóle zagadnienia ochrony przyrody w Szwajcarii (a szczególnie na t. zw. pogórz, Mittelland), w kraju, w którym wszystkie właśnie okoliczności i zjawiska przemysłowe, godzące w całość przyrody, odgrywają w życiu gospodarczem kraju tak doniosłą rolę! Takie jednak ustosunkowanie się ochrony przyrody do tych zagadnień, ustosunkowanie się, rzecz można, nie „szowinistyczne“, lecz rzeczowe, oparte więc zarówno na zrozumieniu potrzeb gospodarczych jak i idealnych nowoczesnego społeczeństwa — zapewniło ochronie przyrody w Szwajcarii ogromną popularność w najszerszych sferach społeczeństwa i życzliwość sfer rządzących. O popularności ochrony przyrody w Szwajcarii świadczy zarówno wielka ilość najrozmaitszych silnych towarzystw i związków o charakterze ochroniarskim, jak i ofiarność całego społeczeństwa, objawiająca się w powodzeniu różnych zbiórek na wykupno terenów pod rezerwy i w licznych zapisach osób prywatnych na cele ochroniarskie.

Organizacja pracy.

Jak z poprzednich rozdziałów wynika, ochrona przyrody jest w Szwajcarii niezwykle rozbudowaną. Opiera się na długim szeregu organizacji społecznych, przy stosunkowo nieznacznej ilości organizacji państwowych (t. j. związkowych i kantonalnych). Zarówno w obrębie organizacji społecznych, jak i państwowych, jak wreszcie między temi dwiema grupami panuje jak najściślejsza zgodność poglądów, metod pracy i jak najdalej idące wzajemne popieranie się w działalności. Ową łączność uzyskuje się m. in. w ten sposób, że jedne organizacje wchodzą w charakterze osób prawnych do organizacji pokrewnych i nawzajem; spotykanem też często zjawiskiem jest piastowanie godności kierowniczych w organizacjach społecznych i państwowych przez te same osoby.

Praca ochroniarska zarówno w swej całości jak i w poszczególnych organizacjach jest wybitnie zdecentralizowana. Budowa organizacji ochroniarskich jest najczęściej taka, że szereg drobnych towarzystw rozrzuconych po mniejszych miejscowościach jednego kantonu wiąże się w jednostkę wyższego rzędu, w organizację kantonalną (*Verein*); kilka lub kilkanaście organizacji kantonalnych zawiązuje następnie organizację ogólnoszwajcarską (*Verband*), która kieruje całością programu oraz prac i wydaje organ (miesięcznik, kwartalnik). Zarówno do stowarzyszenia jak i do związku mogą należeć w charakterze członków tak osoby rzeczywiste, jak i prawne (inne stowarzyszenia względnie związki, różne instytucje i t. p.). Zarówno stowarzyszenia jak i związki prowadzą oddzielną gospodarkę finansową i mają osobne fundusze rezerwowe, uzyskane drogą darowizn i zapisów.

Wszelkie organizacje dążą jak najusilniej do samowystarczalności finansowej. Do pomocy państwa uciekają się w sprawach wyjątkowych, np. przy zakupie terenów pod rezerwy. Państwo udziela jednak chętnie wydatnych zasiłków.

Sposoby pracy.

Cechą charakterystyczną pracy ochroniarskiej w Szwajcarii jest wielka samodzielność organizacji prowincjonalnych, skutkiem której mogą one rozwijać żywą inicjatywę i udzielać wyższym organizacjom impulsu do pracy. Tworzenie mniejszych ale licznych rezerwatów zarówno przez organizacje społeczne jak i państwowe, jest najpopularniejszym sposobem pracy nad ochroną przyrody, ułatwionym wspomnianą już poprzednio wielką ofiarnością na te cele zarówno społeczeństwa jak i państwa.

Zamożność poszczególnych organizacji społecznych pozwala im na częste ogłaszanie ozdobnych nieraz wydawnictw, książek i albumów, służących wyśmienicie jako środek agitacyjny. Uwagi i pochwały godną jest też zyczliwość prasy codziennej wszelkich odcieni dla spraw ochrony przyrody, które też są bardzo często tematem dłuższych i krótszych, a zawsze rzeczowych artykułów.

Wszystkie organizacje społeczne prześcigają się wreszcie w urządzeniu wycieczek do rezerwatów (bardzo popularne i tłumnie odwiedzane są wycieczki statkami po jeziorach), prowadzonych przez wytrawnych fachowców, dalej różnych kursów (dla nauczycieli, służby leśnej, policji i t. p.), wystaw, wykładów, przedstawień kinematograficznych i t. d. W szkole znajduje ochrona przyrody jak najgorliwsze poparcie zarówno ze strony władz, jak i sfer nauczycielskich.

Nic też dziwnego, że przy takim stanie organizacji i pracy, ochrona przyrody w Szwajcarii dokonać mogła rzeczy, które u przybysza muszą wywołać uznanie i podziw.

Sprawozdanie Narodowego Trustu dla ochrony pamiątek historycznych i piękności przyrody w Anglii, za rok 1928—29.

Ochrona przyrody w Anglii spoczywa w ręku „Narodowego Trustu“, który wydaje co roku drukowane sprawozdanie ze swych czynności. Ostatnie sprawozdanie obejmuje pokaźny tom o przeszło 130 stronach druku i licznych ilustracjach. Ze sprawozdania tego wyjmujemy najważniejsze dane:

W ciągu okresu sprawozdawczego zakupiono na rzecz Trustu 18 różnego rodzaju i różnej wielkości rezerwatów, z których pewne łączą się z posiadaniem już przestrzeniami i stanowią ich uzupełnienie i powiększenie, inne są zupełnie nowymi nabytkami. Spis powyższych nabytków wymienia zarówno dzieła ręki ludzkiej, np. stare, stylowe domy i parki, jak i poszczególne interesujące skały i wzgórze, lub przylądki i wyspy.

Znaczne środki pieniężne, potrzebne na cel powyższy, zostały uzyskane drogą publicznych subskrypcyj. Wysokość poszczególnych pozycji ofiarowanych w ciągu ubiegłych dwóch lat waha się od 500 do 20.000 funtów szterlingów. Zasluguje na uwagę fakt, że dwie najwyższe sumy (12.000 i 2.500 funtów) zostały ofiarowane bezimiennie.

Członków honorowych t. j. takich, których ofiary wynoszą nie mniej niż 100 funtów, posiada Trust 279, członków dożywotnich, którzy wpłacili ponad 20 funtów — 462.

Suma, potrzebna w najbliższym czasie dla ukończenia trzech zakupów, o które pertraktacje są już ukończone, wynosi 11.900 funtów.

Spis nieruchomości, nabytych przez Trust od r. 1896, obejmuje przeszło 160 numerów. Wszystkie rezerваты są zasadniczo dostępne dla publiczności, o pewnych wyjątkach zawiadomienia osobno drogą ogłoszeń zarząd, lub dozorca.

Sprawozdanie kasowe za rok 1928 zamyka suma £ 253.094,10,5.

J. L.

Włoski Park Narodowy „Gran Paradiso“.

W roku ubiegłym¹⁾ podaliśmy nieco wiadomości o włoskim Parku Narodowym w Alpach Grajskich, na podstawie I-go tomu wydawnictwa, ogłoszanego przez Królewski Zarząd Parku („*Commissione Reale del Parco*“). Obecnie ukazał się drugi tom tego wydawnictwa²⁾, zawierający 13 artykułów, różnych autorów.

W artykule wstępnym znajdujemy sprawozdanie prezydenta Parku G. Anselmi z działalności zarządu Parku, zmierzającej przede wszystkim do ochrony roślinności i zwierzyny, poczynsz od koziorożca, kozicy i świstaka, aż do fauny jezior i potoków, do których wpuszczono znaczne ilości narybku pstrągów. Prócz działalności ochroniarskiej zarząd Parku starał się ułatwić badania naukowe i — dążąc do podniesienia stanu ekonomicznego miejscowej ludności — zorganizować hodowlę i zbiorke ziół lekarskich i aromatycznych. W tym celu zarząd wydał okólnik, w którym wskazuje na ekonomiczne znaczenie handlu roślinami lekarskimi i aromatycznymi, poucza o sposobach racjonalnego zbierania i ogłasza kilka niewielkich nagród pieniężnych dla hodowców dwu najważniejszych gatunków piołunu, używanych do wyrobu likierów, t. j. *Artemisia spicata* i *A. valesiaca*. Szczególny nacisk położono na hodowlę drugiego gatunku, który dawniej był na terenie Parku pospolity, a obecnie, dzięki nieumiejętnemu zbieraniu, w niektórych dolinach wyginał doszczętnie.

Profesor uniwersytetu w Turynie, O. Mattiolo rozpoczął szereg doświadczeń nad hodowlą roślin lekarskich na ich naturalnych stanowiskach, a sprawozdanie z tych prac przedstawił w osobnym artykule. Jakkowiek usiłowania te są wynikiem troski o dobrobyt ludności, zamieszkującej niektóre doliny w obrębie Parku i mają prawdopodobnie stanowić rekompensatę za różne ograniczenia, związane z utworzeniem Parku, przecież hodowla i zbieranie roślin dla celów handlowych w Parku Narodowym musi budzić pewne zastrzeżenia. W znanym szwajcarskim Parku Narodowym w Engadynie, nawet w celach naukowych, wolno zbierać tylko w ograniczonej mierze i tylko za specjalnym pozwoleniem.

Florystyczne wyniki szeregu wycieczek podjętych w Parku Narodowym stanowią treść osobnej

¹⁾ Ochrona Przyrody, zeszyt 8, str. 81.

²⁾ Il Parco Nazionale del Gran Paradiso. Vol. II. A cura della Reale Commissione del Parco. Torino.

rozprawy prof. Mattiolo. Czytelnika polskiego uderzają tu między innymi wiadomości o tak rzadkim w Tatrach zimoziole północnym (*Linnaea borealis*), który na terenie Parku rośnie i kwitnie obficie w lasach świerkowo-modrzewiowych. Lasy te, niezwykle interesujące i przepiękne pod względem krajobrazowym, przedstawia szereg wspaniałych zdjęć fotograficznych.

Badaniem fauny w Gran Paradiso zajął się dr. E. Festa. Nagromadzone przez niego materiały, obejmujące różne grupy świata zwierzęcego, od kręgowców do owadów i mięczaków, opracowali odnośni specjaliści. Wśród spisów gatunków podanych przez nich widzimy nowy gatunek kleszcza (*Ixodes nivalis*), pasorzytującego na wysokogórskim gatunku sorka (*Chiononcus nivalis*).

Najbardziej skończoną całość stanowi artykuł prof. E. Sacco z Turynu, zatytułowany „Doliny Orco i Soana podczas epoki lodowej”. Autor na zasadzie analizy form krajobrazu opisuje rozwój lodowców w wymienionych dolinach w ciągu okresu dyluwjalnego. Pracę ilustrują, obok szeregu fotografii, dwie piękne mapy w skali 1:100.000, przedstawiające zasięg lodowców i pól śnieżnych w „pierwszej połowie epoki lodowej i polodowcowej”.

Osobna wzmianka należy się opisowi lotu aeroplanem ponad masywem Gran Paradiso, który odbył prof. Sacco.

Wreszcie podnieść należy bardzo staranne wydanie i niezwykle estetyczną szatę zewnętrzną wydawnictwa.

J. L.

Tępienie ptaków śpiewających w Hiszpanji.

W Walencji (Hiszpanja) istnieje przedsiębiorstwo, które trudni się chwytaniem ptaków przelotnych, śpiewających, wracających do swych letnich siedzib, przyczem padają ofiarą setki tysięcy sztuk. Samych szpaków „przerabia się” w tem przedsiębiorstwie rocznie trzy do czterech milionów; zatrudnionych jest przy tem ponad 100 robotnic. Pióra wysyła się do Francji celem dalszej przeróbki na artykuły mody; z mięsa natomiast sporządza się konserwy, które następnie bądźto eksportuje się do Francji, bądź też wysyła do większych miast hiszpańskich położonych na uboczu, zdala od uczęszczanych traktów. Większych przedsiębiorstw tego rodzaju jest dużo w Hiszpanji.

W. K.

Ochrona Przyrody w Holandji.

Rocznik Towarzystwa ochrony pomników natury w Holandji za rok 1923—1928 zawiera między wielu ciekawymi artykułami i sprawozdaniami także spis wszystkich terenów, które Towarzystwo nabyło celem ochrony. Towarzystwo to posiada 10.000 członków płacących rocznie okrągło 40.000 guldenów holenderskich. Tereny chronione są przeważnie zakupione, w małej zaś części przeszły w posiadanie Towarzystwa drogą darowizny. Wszystkich terenów jest 30 i podzielone są tak, że na jedne mają wstęp wszyscy, nawet nie członkowie, na inne tylko członkowie, na pewnych pobiera się opłatę, na inne nikomu wogóle wchodzić nie wolno. Razem powierzchnia terenów chronionych wynosi przeszło 3 889 ha, z czego terenów większych jak 500 ha jest cztery, terenów między 100 a 500 ha, jest dwa, między 10 a 100 ha jest jedenaście, poniżej zaś 10 jest trzynaście. Suma inwestowana w te tereny wynosi przeszło 1,880.000 guldenów holenderskich. Tereny dające się uprawiać względnie w jakikolwiek sposób gospodarczo wyzyskać, bez szkody dla chronionej przyrody, dają dość duże dochody tak, że te kwoty pokrywają w części przynajmniej procent od włożonego kapitału. Rocznik ten poza powyżej streszczonem sprawozdaniem zawiera wiele cennych artykułów o chronionych terenach, o zwierzętach i roślinach na nich żyjących, i ozdobiony jest doskonałymi fotografiami.

S. Z.

Z postępów ochrony przyrody w Niemczech według „Nachrichtenblatt für Naturdenkmalpflege“ z r. 1929.

I. Z ogłoszonego sprawozdania z XVI rocznego posiedzenia w sprawach ochrony przyrody w Berlinie podajemy nieco ciekawszych szczegółów. Z rozporządzeń i ustaw ogłoszonych w ostatnim roku w Niemczech wielkie znaczenie dla ochrony przyrody ma rozporządzenie ministra poczt

o wstrzymaniu wydzierżawiania słupów telegraficznych na cele reklamy. Wydzierżawione już słupy służyć będą reklamie tylko do ukończenia dzierżawy. W ten sposób znikną szpecące przyrodę ogłoszenia. Z innych ustaw wielkie znaczenie ma ustawa o sprzedaży gałęzi drzew ozdobnych i leśnych, dalej obostrzenie do ustawy o ochronie ptaków i zwierzyny. Liczba okręgów chronionych zwiększyła się w roku sprawozdawczym o 26. Powstały one przede wszystkim dzięki możliwości wydawania policyjnych zarządzeń ochronnych oraz częściowo na podstawie długoletniej dzierżawy.

W czasie dalszych posiedzeń przeprowadzono ożywioną dyskusję na temat ochrony wód i krajobrazu przy elektryfikacyjnych pracach, oraz na temat osuszania błot i torfowisk. Okazało się na przykład, że przy nieracjonalnym przeprowadzaniu osuszenia całe połacie kraju stały się zupełnymi nieużytkami, a przyroda dzika poprzednio im właściwa także całkowicie zniknęła. Ustalono, że nie należy bezwzględnie występować przeciw melioracjom, podnoszącym dobrobyt kraju, ale bezwzględnie należy starać się, by pod względem przyrodniczym szczególnie wartościowe okolice pozostały od melioracji wolne. Dużo czasu zabrała dyskusja nad ochroną ptaków, przyczem podniesiono, że walkę z niszczeniem ptaków utrudniają rozmaite dla poszczególnych okręgów ustawy policyjne, podniesiono przeto konieczność wydania jednolitej ustawy dla całego państwa, co znakomicie ułatwi ochronę.

II. Ochrona ptaków gnieźdzących się na ziemi w Prusach. Minister rolnictwa w Prusach wydał rozporządzenie, zabraniające spalania suchych traw w pewnych określonych terminach. Rozporządzenie to ma na celu ochronę ptaków gnieźdzących się na ziemi, i w krzewach, rosnących na brzegach pól.

III. Trzeci Niemiecki Dzień Ochrony Przyrody w Dreźnie, odbył się w maju 1929 roku przy licznych współudziale uczestników z Niemiec i ościennych krajów. Wygłoszono wiele ciekawych referatów, przeprowadzono nad nimi dyskusje i przedłożono rządowi szereg uchwał zjazdu do rozpatrzenia. Między innymi zwrócono uwagę na szpecenie przyrody reklamami i zażądano skutecznych w tym kierunku ustaw. Tak samo zażądano ograniczenia ruchu automobilowego w miejscowościach szczególnie pięknych lub wypoczynkowych. Dalsze uchwały dotyczą zanieczyszczania wód, zabudowywania brzegów rzek i jezior, budowania tam i jazów w dolinach gór i t. p. S. Z.

IV. Ochrona przelotnych ptaków. W czerwcu b. r. wniósł poseł Bischof do sejmu pruskiego interpelację, wykazującą konieczność wydania zakazu sprowadzania do Niemiec ptaków należących do fauny niemieckiej z sąsiedniej Holandji. Podstawą tej interpelacji jest to, iż w Holandji wyłapywane są masowo ptaki śpiewające i sprzedawane następnie do Niemiec. W ciągu jesieni 1928 roku zostało schwytyanych w Holandji ponad 70.000 sztuk ptaków śpiewających, przyczem tylko schwyte samce zachowano przy życiu, samice zaś zabito, ponieważ nie przedstawiają wartości jako przedmiot handlu. Wskutek takiego karygodnego procederu, uprawianego przez handlarzy ptaków śpiewających w Holandji, idą na marne usiłowania i znaczne wydatki pieniężne, ponoszone przez Niemcy na rzecz ochrony ptaków śpiewających w terenach położonych przy granicy holenderskiej.

Pruski minister rolnictwa, odpowiadając w dniu 27 lipca 1929 r. na powyższą interpelację, uznał za konieczne wprowadzenie zakazu sprzedaży ptaków śpiewających importowanych z Holandji do Niemiec. W. S.

Wycieczka do rezerwatu stepowego w Bellinchen nad środkową Odrą w Brandenburgji.

W maju r. 1929 miałem sposobność zwiedzić rezerwat w miejscowości Bellinchen w Brandenburgji. Poniżej podaję pewne szczegóły dotyczące charakteru rezerwatu jużto na podstawie własnych spostrzeżeń, jużto zaczerpnięte z poświęconej rezerwatowi, zbiorowo wydanej książki¹⁾.

Tereny tworzące rezerwat są prywatną własnością p. ministra v. Keudla, który idąc za życzeniem kilku botaników berlińskich i Brandenburskiej Komisji Prowincjonalnej Ochrony Przyrody wyłączył je od użytkowania jeszcze przed wojną. Dopiero po wojnie jednak przystąpiono do dokładnego zbadania terenu pod względem geologicznym, florystycznym i faunistycznym i zorganizowano specjalną stację naukową celem dalszego kontynuowania studjów.

¹⁾ Das v. Keudelsche Naturschutzgebiet Bellinchen an der Oder, von Prof. Dr. Solger, Dr. K. Hueck, Dr. H. Hedicke, Dr. H. Kloße. Neudamm 1927, z 21 tablicami, 44 rycinami, str. XI+88.

Pod względem morfologicznym są to zbocza nad jednym z odcinków wielkiej doliny dyluwjalnej, ciągnącej się z północnego-zachodu na południowy-wschód, więc według znanej koncepcji, resztki doliny Praodry, na przestrzeni około 3 km. Wysokość zboczy wynosi około 50 m, miejscami są one stromo nachylone — przypuszczam około 70° — i co kilkaset metrów przecięte poprzecznymi zagłębieniami.

Florystycznie tworzą one przeważnie formację stepową, odpowiadając t. zw. szumnie przez botaników niemieckich „wzgórzom pontyjskim“. Niektóre odcinki bardziej zacienione, już to wskutek zygzakowatego przebiegu zboczy, już to w wspomnianych wyżej poprzecznych dolinach porośnięte są krzakami oraz wdzierającym się z wierzchowy lasem.

Wśród flory zielnej, w czasie, gdy rezerwat zwiedzałem, zwracały uwagę dobrze znane z halaw Opola i Podola *Salvia pratensis*, *Stachys recta*, *Anemone silvestris*, *Vincetoxicum officinale*, *Oxytropis pilosa*. Jedyne stanowisko w północnych Niemczech posiada w rezerwacie *Dorycnium herbaceum*, którego bliższe otoczenie — około kilkadziesiąt m² — otoczone jest drutem kolczastym.

Zarośla tworzy tarnina, wisienka stepowa (*Prunus fruticosa*) i obcy dla każdego znajomego stosunki podolskie, jałowiec.

Górną płaszczyznę stanowią lasy sosnowe i bukowe, nie wchodzące w skład rezerwatu, lecz jak wyżej zaznaczyłem, wdzierające się w pewne jego partje. Spore partje rezerwatu zajmują dąbrowy, złożone nie tylko z obu gatunków u nas występujących (*Quercus pedunculata* i *Q. sessiliflora*) ale i niedawno dopiero tu wyróżnionego południowego gatunku *Quercus pubescens*. Wśród runa dąbrowy rozkwita *Lithospermum purpureo-coeruleum*, posiadające tu również jedyne stanowisko na Nizinie Niemieckiej.

Fauna obszaru omawianego jest znana narazie tylko ułankowo, mianowicie dr. Heddicke opracowuje błonkówki i owady tworzące galasy, a jeden z doktorandów Uniwersytetu Berlińskiego chrząszcze. Pierwszy z wymienionych zoologów wykrył tam szereg gatunków po raz pierwszy w północnych Niemczech spotkanych, przeważnie również pod względem ekologicznym odpowiadających faunie stepowej, a z grup wogóle mało znanych wykryto 8 gatunków nowych dla wiedzy wogóle. W zaroślach i lasach gnieździ się wielka ilość ptactwa; narazie stwierdzono około 80 gatunków.

Ponieważ, jak z tych kilku podanych powyżej nazw wynika, obszar rezerwatu, przedstawia wyspę flory i fauny stepowej na Nizinie Niemieckiej, a nadto nie został przez człowieka w poważniejszy sposób uszkodzony, postanowiono przystąpić do systematycznego jego badania. W tym celu zorganizowała Brandenburska Komisja Ochrony Przyrody, wspierana finansowo przez miasto Berlin, stała stacja w Bellinchen mająca tworzyć podstawę dalszych badań. Skromny, jednopiętrowy budynek zawiera na parterze pracownię zaopatrzoną w przyrządy do zbierania i konserwowania zwierząt, mikroskop i bibliotekę obejmującą najważniejsze kompendja systematyczne do oznaczania zwierząt i roślin, a na piętrze pokój gościnny. W r. b. korzystali ze stacji współpracownicy Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Berlińskiego i entomologowie amatorowie. W cytowanej powyżej publikacji podkreślają autorowie, że jest to pierwsza stacja przeznaczona do badań fauny lądowej w Europie (dotychczasowe stacje zoologiczne poświęcone są badaniom fauny wodnej). Nie ulega wątpliwości, że stanie się ona ośrodkiem celowo zorganizowanych badań nie tylko poświęconych inwentaryzacji fauny i flory rezerwatu, lecz i sięgnie dalej do zagadnień ekologicznych i biocenotycznych, dając przykład znaczenia, jakie dla zagadnień naukowych mają rezerwaty, jako najnowsze instrumenty badań biologicznych.

Tych kilka wiadomości o rezerwacie stepowym w Bellinchen uważałem za wskazane podać do wiadomości, ze względu na aktualny i u nas problem zorganizowania analogicznych rezerwatów w południowo-wschodniej Polsce.

R. Kuntze.

Z ochrony przyrody w Austrii.

I. Ochrona jeża w Karyntji. W Karyntji wydano rozporządzenie, mocą którego zabrania się łapania i zabijania jeża. Ustawa weszła w życie z bieżącym rokiem.

II. Ochrona wawrzynka główkowego (*Daphne cneorum* L.) w Karyntji. Na mocy ustawy o ochronie roślin, a w szczególności roślin alpejskich, wydano zarządzenie w którym zabroniono

w Karyntji niszczenia wawrzyńka główkowego. Jest to ten sam wawrzynek, który w Polsce charakteryzuje florę wołyńską i jest w wielu miejscach niszczone i sprzedawany bezkarnie na rynkach miast i miasteczek, jako piękny kwiat wiosenny.

S. Z.

Ochrona przyrody w Bośni i Hercegowinie.

W ciągu wakacyj 1929 r. spędziłem 3 miesiące w Jugosławii, towarzysząc koledze prof. J. Pączoskiemu w badaniach pierwotnych lasów bałkańskich.

Poniżej zamieszczam kilka obserwacji i uwag dotyczących ochrony przyrody w Bośni i Hercegowinie, gdzie z krajów Jugosławii sprawa ta najlepiej jest postawiona, tak co do programu naukowego, jak również działalności społecznej,

W Serbji zagadnienia te nie są jeszcze aktualne, w Chorwacji i Słowenji są przedmiotem rozważań kół naukowych, w opinii których np. Triglav, najwyższy szczyt Alp Julijskich, lub słynne z piękności krajobrazowych Jeziora Plitwickie, uchodzą za „Parki Narodowe“, jednak istnienie ich nie jest dotychczas zagwarantowane żadnymi aktami prawnymi. Na zapytanie, za pośrednictwem Poselstwa Polskiego w Beogradzie, odpowiedziało Jugosłowiańskie Ministerstwo Lasów i Kopalni, że „przepisy ochronne dla Parków Narodowych znajdują się dopiero w przygotowaniu“.

W Bośni i Hercegowinie, już w czasach przedwojennej okupacji austro-węgierskiej, uchwalił Sejm Krajowy wniosek J. Vancaša, „aby chronić ważne pod względem historycznym, etnograficznym i przyrodniczym pomniki Bośni i Hercegowiny“. Rząd Krajowy polecił przeprowadzenie prac przygotowawczych i postawienie odpowiednich wniosków Muzeum Krajowemu w Sarajewie. Wnioski dotyczące ochrony roślin, które opracował kustosz Działu Botanicznego Muzeum, doskonały znawca flory Bośni, Karol Mały, zostały przekazane do realizacji Dyrekcji Lasów Państwowych w Sarajewie (1. IV. 1914). Przyjęto jako zasadę, że obszar drobnych rezerwatów nie powinien być mniejszy niż 10 km², większych przynajmniej 50 km². Na terenach tych miało być wzbronione wszelkie użytkowanie leśne, pasienie i polowanie.

Wnioski dotyczyły następujących obszarów i roślin:

1. Obszar Klekovača w zachodniej Bośni. Pierwotny, nietknięty przez eksploatację las mieszany w strefie przedalpejskiej (1.600—1.900 m n. p. m.), złożony z jodły, świerka, buka i jawora. Obszerne zespoły *Sorbus chamaemespilus* i *Genista radiata*, górą zaś kosodrzewiny.

Jest to teren, który jako najodpowiedniejszy wybrało Towarzystwo zoologiczno-botaniczne w Wiedniu, wykonując uchwałę Międzynarodowego Kongresu Botanicznego w Wiedniu (1905), „aby zachować część pralasów Bośni i Hercegowiny jako pomnik przyrody“. Na prośbę Towarzystwa, c. i k. Ministerstwo Finansów w Wiedniu (któremu przed wojną światową podlegały lasy państwowe Bośni), zasadniczo przychyliło się do tego wniosku (reskryptem z czerwca 1909 r.).

2. Tereny z świerkiem serbskim (*Picea omorica* Pančić). Endemit bałkański, wymierający gatunek świerka, występuje dziś jedynie w zachodniej Serbji i wschodniej Bośni, nad górnym i średnim biegiem Driny, w podgórskiej i górskiej strefie lasów (od 800 m do 1.500 m n. p. m.). Polecano do ochrony jako szczególnie charakterystyczne tereny:

a) W obszarze Semeć-planina na zachód od Višegradu (Smrčevo točilo przy Medena Luka), gdzie wchodzi w skład starego „lasu krasowego“ wraz z *Ostrya carpinifolia*, *Acer monspessulanum* i *Pinus nigra* (rzadko w takim wykształceniu).

b) Viogor, na pd.-wsch. od Ustiprača (obszar szczytowy).

c) Radomišlje-planina przy Jeleć (na zach. od Foćy).

3. Tereny z sosną Heldreicha (*Pinus leucodermis* Ant. = *P. Heldreichii* Christ.). Gatunek ten znajduje się w Bośni i Hercegowinie na pn. granicy zasięgu i zastępuje w pewnym sensie w górach bałkańskich limbę Alp i Karpat.

a) Skaliste ściany Hranisavy koło Opančak, przy st. kol. Pazarić (jedynie stanowisko w Bośni).

b) Zespoły na Preslicy, koło st. kol. Brđjani i Konjic (w Hercegowinie).

c) Na Prenj-planina, w strefie wysokogórskiej.

4. Tereny z drzewostanami sosny czarnej (*Pinus nigra* Arn.). Większe lasy pierwotne są już w Bośni rzadkie, a krajobrazowo piękne. Należy chronić:

a) Na Semeć-planina przy Višegradzie, na wapieniu (ewentualnie połączyć z obszarem świerka serbskiego pod 2 a).

b) Na Vardar-planina przy Rudo, koło Uvaća (na skałach pierwotnych).

c) Zespoły między Kupres a Brzgojno, na zach. od rzeki Urbas.

5. Bałkańskie dęby *Quercus conferta* Kit. i *Quercus macedonica* D. C., stanowiące prawdziwą ozdobę mieszanych lasów liściastych, na wyżynie Dubrava między Domanovič a Stolac, na pd. od Mostaru.

6. Kasztan jadalny (*Castanea sativa* Mill.) w pn.-zach. Bośni wzdłuż drogi Bihać—Krupa—Novi i w Hercegowinie przy linii koł. Brdjani—Podarošac.

7. Orzech włoski (*Juglans regia* L.) w lasach górskich na wsch. od Jajc, po rzekę Ugar.

8. Leszczyna turecka (*Corylus colurna* L.), niszczone z powodu cenionego przez stolarzy drewna, tak że grozi jej zupełne wyniszczenie na stanowiskach naturalnych, w lasach górskich powiatu Rogatica (na zach. od Višegradu), gdzie przy Dobromeroviči i Brankoviči rosną dwa wyjątkowo stare drzewa, i w obszarze koło Konjic (Hercegowina).

9. Grecki jawor (*Acer Heldreichii* Boiss.) w podalpejskim lesie mieszanym, złożonym z świerka, jodły, buka i jawora zwykłego, na Jahorina-planina i Ravno-planina koło st. kol. Pale i na Klek koło st. kol. Prača.

10. Jesion ostroowocowy (*Fraxinus oxycarpa* Willd.), występujący tylko na brzegach Neretwy w Hercegowinie, od Žitomišljici w dół.

11. Cis (*Taxus baccata* L.) występujący rzadko w podszyciu mieszanych lasów świerkowych i bukowych w krainie podalpejskiej, winien być wraz z drobnymi partjami drzewostanu chroniony na wszystkich stanowiskach. Chroniony jest prastary cis w Bukov Doł w pow. Kladanji (do 1 m średnicy) i 2 okazy przy Pepeljari w pow. Ženica.

12. Wiązowiec (*Celtis Tournefortii* Lam.), przy Podgljiva koło Trebinje (16 m wysoki, nad 1 m obwodu), na górze Gljiva i nad Trebnjičica.

13. „Las krasowy“ z jesionem mannowym, przedstawiający interesującą formację lasu liściastego zrzucającego liście, złożony głównie z dębów (*Quercus lanuginosa*, *Qu. cerris*, *Qu. conferta* i inne), klonów (*Acer obtusatum*, *A. monspessulanum*), jesionu mannowego (*Fraxinus ornus*), *Ostrya carpinifolia*, *Tilia tomentosa*, *Carpinus orientalis*, *Paliurus spina Christi* (w podsz.), wymaga ochrony na terenach:

a) Bišina-planina przy Nevesinje (na wsch. od Mostaru).

b) Šuma na zach. od Trebinje.

14. Góra Trebevič (1629 m) pod Sarajewem, z bogatą florą i fauną, główne miejsce wycieczkowe mieszkańców stolicy Bośni.

Jako rośliny rzadkie w Bośni i Hercegowinie, wymagające ochrony gatunkowej, wymieniono: *Daphne Blagayana*, *Gentiana lutea*, *Heliospermum Retzdorffianum*, *Ilex aquifolium*, *Juniperus sabina*, *Leontopodium alpinum*, *Menyanthes trifoliata*, *Paeonia officinalis*, *P. corallina*, *Punica granatum*.

Niestety wybuch wojny i powojenne stosunki, tak niekorzystne dla poczynań kulturalnych, przeszkodziły realizacji tych postulatów. Chronione są zaledwie partje Trebeviča, żadnych innych zarządzeń ochronnych nie udało mi się odszukać w Dyrekcji Lasów w Sarajewie.

W czasie wycieczek po Bośni i Hercegowinie i na podstawie informacji miejscowych kół naukowych i leśniczych, stwierdziliśmy istnienie szeregu terenów, na których lasy nie były dotąd przedmiotem eksploatacji, choć podszycie ich wszędzie już jest zmienione i częściowo wyniszczone przez nadmierny wypas bydła, kóz i owiec. Niewątpliwie również te ostatnie pralasy zasługują na ochronę w swych najcenniejszych partjach, choć są to lasy złożone z gatunków pospolitych, zazwyczaj mieszane bukowo-jodłowe, ewentualnie czyste buczyny i świerczyny. Ocalenie zawdzięczają swemu trudno dostępnemu położeniu, gdyż są to wszystkie lasy krainy górskiej i przedalpejskiej odległe od linii komunikacyjnych.

Są to lasy następujących obszarów:

1. Kasov Doł w kotłach polodowcowych pod Bielašnicą.

2. Obszar Meždra pod Treskawicą.

3. Przy Šebešić w pow. Fojnickim.



SOSNA HELDREICHA (*PINUS LEUCODERMIS* ANT. = *P. HELDREICHI* CHRIST.) NA PRENJI PLANINA W HERCEGOWINIE.

4. Przy Risovac na Grmeč-planina (w zach. Bośni).
5. Na zach. od Vareš, na Zwijezda-planina.
6. Obszar Jadar przy Džile (wsch. Bośnia).
7. Przy Borilovac na Zelena Gora (na pd.-zach od Fočy).
8. Crna Gora między Rudo-polje i Crno-polje (w Hercegowinie).
9. Velež-planina, w części pn.-wsch. (w Hercegowinie).

Tworzenie rezerwatów w pierwotnych lasach Bośni i Hercegowiny, to sprawa pierwszorzędnej wagi dla gospodarki leśnej w tych krajach. Obecna gospodarka przez t. zw. „firmy“ nosi cechy gospodarki rabunkowej, gdyż pozostawia czyste zręby, które, wypasane następnie przez masy bydła, kóz i owiec, przekształcają się powoli w krasowe pustkowia, jakimi są już od wieków znaczne obszary w pd. Hercegowinie. W ten sposób niszczyć bezpowrotnie najważniejsze skarby naturalne kraju; lasy w Bośni zajmują bowiem jeszcze 50% powierzchni. Jedynie rezerваты leśne mogą pokazać, jak należy prowadzić gospodarkę leśną, aby nie niszczyć majątku narodowego. Prawzory gospodarki natury, muszą być wzorami dla gospodarki człowieka, jeżeli lasy mają się regenerować, a nie wyczerpywać, jak rudy przy eksploatacji. W Jugostawji niestety istnieje Ministerstwo Lasów i Kopalin, kierowane przez jednego człowieka, stąd też zagadnienia gospodarki leśnej, traktowane są bez uwzględnienia innych działań produkcji roślinnej i lasy często jeszcze są eksploatowane jak rudy, nadto, wobec niskiego stanu uprawy łąk, użytkowane jako miejsce wypasu nadmiernej ilości bydła. Oczywiście rezerваты przyrodnicze nie powinny się ograniczać do lasów, lecz chronić również drobne choćby fragmenty innych zbiorowisk, aby zachować je dla nauki i potomności.

Wyżej przytoczone zestawienia dotyczą jedynie zabytków ze świata roślin. Pomijają one zupełnie godne ochrony, przepiękne, górskie krajobrazy, urozmaicone zabytki geologiczne i bogatego świata zwierząt. Jeżeli dodamy, że Bośnia i Hercegowina pod względem etnograficznym należą do najciekawszych terenów Europy, posiadają wspaniałe zabytki prehistoryczne i historyczne, od rzymskich czasów począwszy, to zrozumiemy, dlaczego kraje te przyciągają coraz liczniejsze rzesze turystów i jak żywotny interes kraju tkwi w zachowaniu tych pomników przeszłości i przyrody.

Ogólnie należy stwierdzić, że czynniki rządzące nie wykazują zrozumienia dla spraw ochrony przyrody i że na tem polu od czasów przedwojennych nieomal nic nie zrobiono. Jest to w dużej mierze wynikiem powojennego układu stosunków w państwie jugosłowiańskim, w których Bośnia i Hercegowina, położone zdala od centrów życia politycznego i kulturalnego w Beogradzie i Zagrzebiu, przestały odgrywać jakąkolwiek poważniejszą rolę.

Z zadowoleniem można jednak stwierdzić, że budzi się na polu ochrony przyrody młody ruch społeczny, choć brak mu jeszcze koniecznego oparcia o sfery naukowe i związku ideowego z ruchem ochrony przyrody zagranicą. Objawem tego ruchu jest działalność Towarzystwa „Kosmos“ w Sarajewie. Przytaczam poniżej wyjątki z oficjalnego pisma Zarządu, jakie otrzymałem na prośbę o informacje o celach i pracach Towarzystwa (Nr. 125/29 z 12. VIII. 1929):

„Towarzystwo nosi nazwę: „Kosmos, Związek ochrony przyrody i strzeżenia narodowego zdrowia“ (Kosmos društvo za zaštitu prirode i čuvanje narodnog zdravlja). Rok założenia 1922. Celem Towarzystwa jest zapoznanie społeczeństwa z wartościami, jakie posiada życie w przyrodzie dla utrzymania zdrowia ducha i ciała i umożliwienie ludności jak najczęstszego przebywania w pięknych okolicach górzystych i lesistych.

Towarzystwo stara się budzić miłość do przyrody ojczystej, przywiązanie do pięknych krajobrazów, zabiega o zachowanie pierwotnego lub swoistego charakteru poszczególnych pięknych okolic i ochronę ich przed zeszpeceniem, interwenjuje u władz państwowych w celu ochrony fauny i flory, a w szczególności lasów.

Towarzystwo stara się energicznie o krzewienie turystyki. Cele swe osiąga Towarzystwo przez:

1. Wspólne wycieczki turystyczne i naukowe.
2. Odczyty treści przyrodniczej, turystycznej i higienicznej.
3. Budowę schronisk i znakowanie dróg turystycznych.
4. Ogłaszanie artykułów w prasie.
5. Dzierżawienie wybitnych pod względem krajobrazowym terenów w celu ich ochrony przed zeszpeceniem lub zniszczeniem.

Siedzibą Towarzystwa jest Sarajewo, oddziały posiada w miastach Vareš, Jajce i Senjski Rudnik (Serbja), delegatów w licznych miejscowościach Bośni i Hercegowiny“.

Jak widzimy, sformułowanie celów Towarzystwa przypomina żywo hasło, pod jakim tworzone są Parki Narodowe w Ameryce Pn. Praktyczna działalność Towarzystwa nie różni się wiele od działalności innych związków turystycznych, jak Romanija, Klub Turystyczny Bośni i Hercegowiny, Związek Przyjaciół Przyrody, różni się jednak od nich głębszą ideologią, w której żywo brzmi nuta ochrony przyrody.

Nawiązanie łączności z dalej zaawansowanym ruchem ochrony przyrody w Polsce, pozwoliłoby Towarzystwu Kosmos lepiej uświadomić sobie cele i środki ochrony przyrody, byłoby dalszym krokiem w rozwoju współpracy słowiańskiej na polu ochrony przyrody i z pożytkiem dla praktycznej ochrony przyrody w Bośni i Hercegowinie, w czym zainteresowany jest cały świat naukowy i kulturalny.

A. Wodziczko.

Fundacja Heidenstam'a dla ochrony przyrody w Szwecji.

Z powodu 70-tej rocznicy urodzin znanego pisarza i poety narodowego Venera v. Heidenstam, zebrano w Szwecji wśród wielbicieli jego talentu 20.000 koron szwedzkich na fundację imienia poety. Heidenstam postanowił utworzyć fundację mającą na celu ochronę zwierząt i ptaków w Szwecji. Obecnie wydaną zostanie broszura propagandowa i zarządzona będzie ogólna zbiórka na cele fundacji. Kupujący broszurę otrzyma na niej autograf poety.

S. Z.

Z ochrony łośi na Łotwie.

Na Łotwie stan łośi, które w czasie wojny europejskiej i zamieszek bolszewickich zostały tam niemal doszczętnie wytępione, poprawił się znacznie po odzyskaniu przez ten kraj niepodległości. Od r. 1923 obowiązuje tutaj czas ochronny, zabraniający całkowicie polowania na łośe i cieleęta; na łośie byki wolno polować tylko od 16 września do 31 grudnia. Odstrzał łośi byków w lasach państwowych dozwolony jest jedynie dla celów naukowych.

W dniu 1 stycznia 1928 roku zarządził departament leśny jednodniowy spis łośi, na podstawie którego stwierdzono obecność 81 sztuk w Kurlandji i Semgalji, 45 sztuk w Liwlandji. W Letgalji, obejmującej okręgi: Dynaburg, Rositten, Ludsen i Nowoletgalję, nie zanotowano obecności ani jednego łośia.

W. K.

Z prac nad ochroną przyrody w Rosji.

I. Leżą przed nami zeszyty dwu roczników czasopisma „Ochrona przyrody“, organu wszechrosyjskiego towarzystwa ochrony przyrody — „pri gławnaucie NKP“, pod powyższym tytułem wydawanego w Moskwie w 1928 i 1929 roku. Bardzo ciekawym jest apel ostatniego numeru o ochronę niedobitków tygrysa środkowo-azjatyckiego (Dżetysu), który zaroślami brzegów rzek ucieka przed budową toru kolejowego, zmierzającego nad wschodni brzeg jeziora Bałchasz. Zaniepokojoną tą wędrownką ludność wezwały organa rządu bolszewickiego do masowych polowań na te tygrysy, wyznaczając po 100 rubli nagrody od sztuki. Ogłoszenie to wywołało żywy sprzeciw organu ochrony przyrody w Rosji. W tym samym numerze, ozdobionym pięknym zdjęciem tygrysa Dżetysu, znajdujemy zapowiedź zjazdu działaczy ochrony przyrody, zwołanego przez Narkomprosom na 23—27 września b. r. (1929), z 13 referatami na porządku dziennym: 1) ochrona przyrody a budownictwo socjalistyczne; 2) stan ochrony przyrody w RSFSR; 3) ochrona myśliwsko-przemysłowego zwierza; 4) ochrona lasów i stepów; 5) ochrona skarbów wód; 6) ochrona przyrody martwej; 7) ochrona przyrody w zbiorowiskach ludzkich; 8) naukowo-badawcza praca w zakresie ochrony przyrody; 9) muzea i wystawy w zakresie ochrony przyrody; 10) krajoznawstwo a ochrona przyrody; 11) ochrona przyrody a WŁKSM; 12) ochrona przyrody a szkoła; 13) ochrona przyrody a czerwona armja.

Dalej mamy wykaz rezerwatów („zapowiedników“) wedle krajów: Białoruś, Ukraina, Gruzja, Abchazja, Azerbajdżan, Uzbekistan i Turkmenistan, pióra Siewiercowa. Schillinger pisze o bajkalskiej focie (*Phoca sibirica*), a Sementowski zdaje sprawę z dwuletniej działalności Krasnojarskiej sekcji ochrony przyrody. Na 6 stronach zdaje Bryzgalin sprawę z obecnego stanu ochrony przyrody w Niemczech, zaś w dodatku „Biuletyn prac naukowych w rezerwach“ znajdujemy rozprawę Titowa o minerałach rezerwatu Ilmeńskiego. W innym znów numerze zwalczają polowania wiosenne, opisują kozicę gór Ałtajsko-Sajańskich (*Capra sibirica*) i plamistego jelenia Południowo-Ussuryjskiego kraju (*Cervus Dybowskii*). Wkońcu znajdujemy wyliczenie większych rezerwatów w Rosji; są to: Astrachański, Ilmeński, Kaukaski, Średniej Wołgi, Krymski, Aksu-Dżebagły, Krasnojarski, zakątek Puszkina, Żywa Księga, Las nad Worskłą, Żeleźniński, Galiczja Gora, Gunibski, Samurski, Paraboczewski, Ucz-Kosa, Troicki, Jambirski, Kosiński, Tatarski Narodowy, jez. Mogilnoje, Olenij Ostrow, stepowy Doniecki, Dżetyjski, Centralny leśny, Ałtajski, Amurski, Stepowy, Czuna-Tundra, Barguziński, Woroneski (bobry), Północno-Urański, Kedrowaja Pad, Kronocki, Utkiński, półwysep Piesczanyj, Łopatkiński (morskie bobry), jeziora Zun-Torej i Barun-Torej, jez. Tiopłoje, wyspa Karamzina, w. Miednyj i wiele innych.

Z przeglądu zeszytów widać duże zainteresowanie ochroną: bobrów, łośi, kaukaskich koziorożców, kozic, soboli, jeleni, żubrów. Jak trzeba było żubry na Kaukazie, dowiadujemy się z artykułu Schillingera: „...za ostatni lat dziesiątek do 500 żubrów padło ofiarą niesumiennych myśliwych na terenie rezerwatu Kaukaskiego. Bito je wyłącznie dla skór, na sprzedaż za marne kilka rubli, a odarte ze skóry trupy porzucano na miejscu ze względu na trudności górzystego terenu“ (Nr. 1, 1928, str. 7, 8). Kilka artykułów zajmuje się również ochroną ptactwa. Poza wzmianką, że żubry wyginęły w Białowieży pod polskim panowaniem, niema w „Ochronie przyrody“ żadnych wiadomości z Polski i jej działalności na polu ochrony przyrody.

K. R.

II. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie otrzymało następujące zawiadomienie oficjalne:

Przedstawicielstwo upelnomocnione Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik w Polsce niniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Polskiej, że na rok 1928/1929 w Z. S. S. R. są wyznaczone następujące zjazdy naukowe.

I Zjazd działaczy z dziedziny ochrony przyrody w Moskwie w maju 1929 roku.

Program.

Rozdział I. Ochrona przyrody.

1. Obecny stan ochrony przyrody w Rosyjskiej Socjalistycznej Federacji Sowieckich Republik (R. S. F. S. R.) i zadania organów centralnych w sprawie ochrony przyrody.
2. Ochrona zwierzyny.
3. Ochrona lasów.
4. Ochrona zasobów ryby.
5. Ochrona bogactw wydobytych z ziemi.
6. Ochrona przyrody i gospodarka wiejska.
7. Organizacja krajoznawcza w dziedzinie ochrony przyrody.
8. Ochrona przyrody i organizacja miejscowa rządowa i społeczna. Towarzystwo ochrony przyrody.
9. Ochrona przyrody na skalę wszechzwiązkową.

Rozdział II. Robota naukowa w dziedzinie ochrony przyrody.

1. Zadania badań naukowych w sprawie ochrony przyrody.
2. Muzeum ochrony przyrody.
3. Problematyka ekonomiki i ochrona przyrody.

Rozdział III. Propaganda idei ochrony przyrody.

1. Środki rozwoju propagandy idei ochrony przyrody.
2. Ochrona przyrody, sprawa wycieczek i turystyki.

3. Ochrona przyrody w szkołach.

W następnym zeszycie „Ochrony Przyrody“ podamy wiadomość o przebiegu tego zjazdu. O innych zjazdach w tem miejscu wiadomości nie podajemy. (*Przyp. Red.*).

Z ochrony przyrody w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

I. Ochrona ptaków wędrownych. Na skutek wzajemnej umowy między wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie ochrony ptaków wędrownych, Stany wydały obecnie, celem skutecznej akcji, osobną ustawę i utworzyły osobny wydział, złożony z przedstawicieli różnych ministerstw t. zw. Migratory Bird Conservation Commission. Wydział ten ma na celu tworzenie rezerwatów w porozumieniu z różnemi Stanami, zakupywanie terenów i t. p. sprawy. Rezerwaty komisyjnie ustalone i przeznaczone dla ptaków wędrownych będą dla polowań i zabudowania całkowicie zamknięte, asy i zarośla będą chronione przed zniszczeniem, tak samo wzbronione będzie spalanie traw. Jedynie dozwolonym będzie rybołówstwo i to tylko za pozwoleniem odpowiedniego Stanu.

II. Nowe Parki Narodowe. W kwietniu roku 1929 uznał Prezydent Stanów Zjednoczonych dwa nowe okręgi jako Parki Narodowe. Są to t. zw. „Devil's Garden“ i „Windows“ w Grand County, Utah. Powierzchnia obu tych okręgów wynosi 1853 ha. Osobliwością obydwu nowych Parków są szczególne i fantastyczne formy erozyjne skał, powstałe pod działaniem wiatru pustynnego.

S. Z.

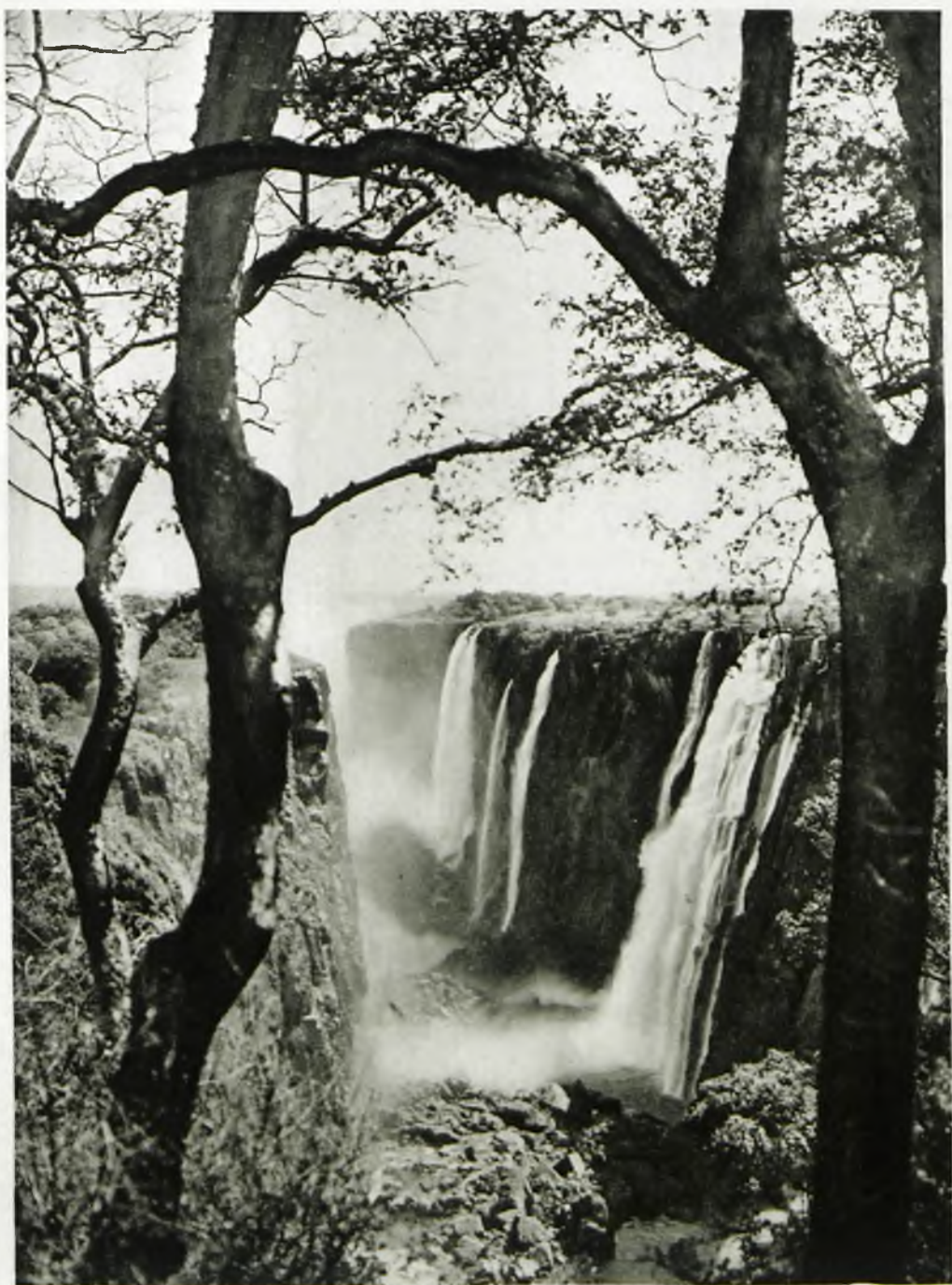
Przez afrykańskie Parki Narodowe.

W czasie podróży, odbytej w ciągu kilku ostatnich miesięcy wspólnie z prof. J. Lothem z Warszawy przez kontynent afrykański od Przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandrji, miałem sposobność bezpośredniego zapoznania się z zagadnieniem ochrony przyrody w Afryce. Zanim o wynikach tej podróży złożę obszerniejsze sprawozdanie, pragnę już obecnie w tym krótkim zarysie zaznaczyć, że zagadnienie ochrony przyrody staje się w Afryce coraz to pilniejszym i poczyna wysuwać się na jeden z pierwszych planów. Zwyczajne wyobrażenie człowieka udającego się do Afryki, szczególnie Środkowej, że jest to kraj pełen tropikalnych puszczy i dzikich zwierząt, ulega w zetknięciu z rzeczywistością zasadniczej zmianie. Zupełne, częstokroć barbarzyńskie, ogołocenie całej niemal Unji południowo-afrykańskiej z pierwotnej szaty roślinnej i całkowite wytępienie dzikiej zwierzyny na tym ogromnym obszarze, w zastraszający sposób rosnące tępienie zwierząt i dziewiczych lasów w Afryce Centralnej, w sposób gwałtowny rozwijająca się sieć komunikacyjna wszelkiego rodzaju, zmieniają Afrykę z roku na rok w przyspieszonym tempie.

Wyrazem tego procesu jest okoliczność, że pomimo naogół słabego jeszcze zrozumienia u mieszkańców Afryki (także i białych) teoretycznych i ideowych zagadnień ludzkości, w południowej, centralnej i wschodniej Afryce powstało już około 15 Parków Narodowych i rezerwatów, częściowo ogromnych rozmiarów i ilość ich nieustannie wzrasta.

W czasie mej podróży zwiedziłem szczegółowiej jeden wielki Park Narodowy imienia Krugera w Transwalu, jeden wielki rezerwat zwierzyny w południowej części kolonii angielskiej Kenja oraz jeden mniejszy rezerwat na granicy Południowej i Północnej Rodezji nad wodospadami Zambezi, a nadto widziałem z brzegu dwa rezerwaty zwierzęce nad jeziorem Alberta, opodal granicy Ugandy i Konga belgijskiego. Zwiedzenie tych parków i rezerwatów, jak również zetknięcie się bezpośrednie z niektórymi afrykańskimi działaczami na polu ochrony przyrody pozwoliło mi stwierdzić, że ochrona przyrody w Afryce rozwija się i idzie naprzód, ożywiona temi samemi ideałami co nasze prace i walczy z identycznemi niemal trudnościami, jak my, jakkolwiek zdawałoby się, że warunki życia w Polsce i w Afryce są zupełnie odmienne.

Wśród ciężkiej i niezrażającej się żadnemi trudnościami walki, zdołali zrealizować pracownicy ochroniarscy w południowej Afryce olbrzymie dzieło, którem jest Park Narodowy Krugera, rozpościerający się w Unji Południowej Afryki na granicy Transwalu i kolonii portugalskiej Mozambik. Z działaczy tych poznałem właściwego twórcę Parku, pułkownika angielskiego, Stevenzona Hamiltona, który przyjął mnie nader gościnnie w swej siedzibie wewnątrz Parku Narodowego. Park ten obejmuje



AFRYKA, RODEZJA : REZERWAT WODOSPADÓW ZAMBEZI.

Fot. W. Goetel.

około 30.000 km² i na olbrzymiej tej powierzchni podzielony jest na szereg dystryktów, którymi opiekują się biali nadzorcy, poddani zwierzchnictwu pułkownika Hamiltona, mający z kolei pod swymi rozkazami złożoną z murzynów, doskonale uzbrojoną i dyscyplinowaną straż Parku Narodowego. Dzięki starannej opiece, którą ten personal rozwija nad przyrodą Parku, stał się on prawdziwym rajem dla zwierząt wszelkiego rodzaju. Około 1000 lwów, tysiące panter i dzikich kotów wszelkiego rodzaju, kilkaset słoń, kilkanaście nosorożców, ponad setka hipopotamów i ponad 500.000 antylop wszelkiego rodzaju, mnóstwo zebra, żyraf i małp, niezmiernie liczne i różnorodne ptactwo, ryby i krokodyle, zamieszkują Park, ciesząc się najściślejszą ochroną. Krajobraz Parku przerzniętego kilku rzekami i zbudowanego z lekko sfalowanych granitowych skał oraz świat roślinny, typowy południowo-afrykański pół step — pół las, są również bezwzględnie chronione. Egzystencja Parku zabezpieczona jest dzisiaj dostatecznie ustawą o Parku, przyjętą przez parlament i rząd Unji, a wywalczoną przed laty kilku po usilnych staraniach. Jedynie temu Parkowi zawdzięcza się, że w południowej Afryce istnieje jeszcze wogóle dzika zwierzyna.

Drugi rezerwat, który miałem sposobność zwiedzić, obejmuje słynne wodospady Zambezi. Jest on niewielki i poza właściwymi wodospadami obejmuje tylko najbliższą okolicę, ale wielka jego wartość tkwi w ochronie tak bezcennego i jedynego na kuli ziemskiej klejnotu, jakim są wodospady Zambezi. Dzięki zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia przez czynniki, które stworzyły ten rezerwat, ograniczono się w udostępnieniu wodospadów tylko do najmniej niezbędnych i dobrze ukrytych ścieżek, a to pomimo faktu, że do wodospadów tych ściągają rok rocznie tysiące turystów z całego świata, a w bezpośrednim ich sąsiedztwie wznosi się wielki hotel. Utworzenie rezerwatu przyczyniło się też do zabezpieczenia tych wodospadów od grożącego im zniszczenia przez pomysły wyzyskania ich dla elektryfikacji. Niestety, świat zwierzęcy otoczenia wodospadów jeszcze zanim utworzono tam rezerwat został tak przetrzebiony, że tylko nieliczne antylopy i małpy zamieszkują rezerwat.

Olbrzymi, bo również ponad 20.000 km² liczący rezerwat dla zwierzyny w południowej części Kenji, leży na północ od najwyższego szczytu Afryki Kilimandżaro i pięknego wulkanu Meru. Krajobraz jest tutaj górzysty i porośnięty, poza typowym afrykańskim „buszem“, górkami i lasami. Wśród krajobrazu tego żyje niezmiernie różnorodna i liczna zwierzyna; wśród niej obok olbrzymiej ilości antylop dominują żyrafy, w licznych stadach wypasające się wśród lasów i stepów. Istnienie tego rezerwatu nie jest jeszcze dostatecznie pod względem prawnym ustalone i o jego egzystencję, względnie jego rozmiary i granice, toczą się dzisiaj zażarte walki, których wyniku przewidzieć niepodobna. Wśród argumentów wysuwanych przez przeciwników istnienia rezerwatów, jednym z najpoważniejszych jest argument, że dzikie zwierzęta są roznosicielami śpiączki, gdyż zwierząt tych ma się rzekomo trzymać mucha tse-tse. Na ile tych, zupełnie zresztą nieuzasadnionych zarzutów rozpełniano obecnie kampanję przeciwko rezerwatowi, obfitującą w momenty, jakże przypominające „mutatis mutandis“ walki przeciwko naszym pracom w Europie. Mimo jednak wszelkich wysiłków przeciwników ochrony przyrody, zwolennicy utrzymania rezerwatów w Kenji, popierani przez rozsądnie myślących i kulturalnych myślicieli, niewątpliwie odniosą zwycięstwo. A w nadziei tej podtrzymać ich może fakt, że obecny Książę Walji, który przed niedawnym czasem zwiedzał Kenję i Ugandę, zapoznawszy się na miejscu z bezmiernym niszczeniem zwierząt w tych okolicach, wyraził się bardzo przychylnie o pracach nad ochroną przyrody w kolonjach angielskich.

Rezerwaty, położone na południe i na północ od jeziora Alberta, które mieliśmy sposobność widzieć z okalających wzgórz, to rezerwaty o typie nizinnym, przeznaczone przede wszystkim dla słoń, tępionego w bezlitosny i bezmyślny sposób. Że tępienie to przybiera rozmiary grożące wprost egzystencji słoń w Afryce, okazuje się ze statystyki berlińskiego Konga, gdzie ilość zabijanych rocznie słoń określa się liczbą 30.000 sztuk.

Wśród afrykańskich problemów ochrony przyrody na jeden z poważnych planów powinno się wysunąć zagadnienie utworzenia międzynarodowych Parków Narodowych, podobnie jak na naszym pograniczu polsko-czechosłowackim. Zagadnienie to jest już dzisiaj aktualne na granicy Konga belgijskiego i Ugandy, gdzie dzięki inicjatywie i znakomitej pracy prof. Derscheida z Brukseli powstał na północ od jeziora Kiwu stosunkowo niewielki, ale wspaniały Park Alberta, zawierający w górskiej swej części goryla, a w nizinnej części białego nosorożca. Park ten obejmuje w południowej partii okolice wulkanów, których część leży na terytorjum Ugandy. Zagadnienie ochrony całej nieopisanej wartości jednostki przyrodniczej, jaką są te wulkany z ich dziewiczymi lasami i cudowną zwierzyną,

może być całkowicie rozwiązane tylko wówczas, gdy również na części angielskiej tych wulkanów, jak do tego dąży prof. Derscheid, zostanie założony analogiczny do belgijskiego i przylegający do niego Park Narodowy. To samo zagadnienie odnosi się do Parku Krugera, dłuższym swym bokiem przylegającego do granicy kolonii portugalskiej Mozambik. W części północnej przylegającego terytorjum Mozambiku znajdują się jeszcze części pierwotne i pełne zwierzyny, które należałoby uznać za Park Narodowy i w ten sposób uzupełnić i utrwalić wielkie dzieło pułkownika Stevensona Hamiltona. Wreszcie to samo zagadnienie wysuwa się na poważny plan na granicy południowego rezerwatu kolonii Kenja, gdzie na przylegającym terytorjum mandatem angielskim Tanganika (dawnie niemieckie Ostafrika) znajdują się partje zupełnie pierwotne i pełne zwierzyny, jakgdyby stworzone dla założenia przylegającego do Kenji Parku Narodowego.

Zrealizowanie tych myśli przyczyniłoby się niewątpliwie do tem potężniejszego rozwoju i utrwalenia idei ochrony przyrody w Afryce i dźwignęłoby ją na dalszy wyższy stopień, czyniąc ją w całym tego słowa znaczeniu zagadnieniem międzynarodowym. *Walery Goetel.*

Belgijski Park Narodowy Alberta w Afryce.

Dekretem z dnia 9 lipca 1929 r. utworzył król belgijski Park Narodowy w pewnych częściach terytorjum Kongo i Ruanda-Urundi. Według art. 1-go wymienionego dekretu Park ten zastrzeżony jest wyłącznie dla celów naukowych, a oficjalna jego nazwa brzmi: „Parc National Albert”. Instytucja ta posiada wszystkie prawa osoby prawnej.

Park położony jest pomiędzy jeziorem Alberta-Edwarda na północy, a jeziorem Kiwu na południu; zachodnią jego granicę stanowi granica prowincji Uganda. Całokształt Parku składa się z dwóch kompleksów, północnego i południowego, nie łączących się między sobą terytorjalnie. Pod względem stopnia ochrony Park podzielony jest na dwie strefy, które, stosownie do przyjętego w Polsce słownictwa, nazwałoby można rezerwatem pełnym i częściowym. Na przestrzeni rezerwatu pełnego niedopuszczalne jest wszelkie użytkowanie gospodarcze i przemysłowe oraz rybołówstwo. Niewolno tam również przebywać, zakładać obozowisk i t. p. Ostatni zakaz nie stosuje się do urzędników administracji Parku, do duchownych i lekarzy, wreszcie do ludności tubylczej, której siedziby znajdują się wewnątrz terytorjum Parku. W rezerwacie częściowym zakazane jest polowanie i rybołówstwo, o ile nie stanowi ono zwyczajowego prawa ludności tubylczej.

Zarząd Parku stanowi Komisja i Komitet Dyrekcji (Comité de Direction). Komisja składa się z prezydenta i sekretarza, mianowanych przez króla, i z 18 członków. Członków mianuje król, a to $\frac{1}{3}$ bezpośrednio, $\frac{1}{3}$ na wniosek Akademii, 4 uniwersytetów belgijskich i instytutu kolonialnego, $\frac{1}{3}$ wreszcie na wniosek wszystkich członków Komisji, z pomiędzy przedstawicieli zagranicznych organizacji naukowych. *J. L.*



Dyrektor lasów państw. w Algierze, p. Bontilly.

Rezerwat cedrowy w Algierze.

Będąc w lutym r. b. z senatorem hr. Łubieńskim w Algierze na konferencjach międzyparlamentarnej komisji rolniczej, postanowiłem zwiedzić las cedrowy, o którym już dawniej słyszałem.

Dzięki uprzejmości gubernatora zapoznałem się z dyrektorem lasów państwowych Algieru



Las cedrowy w Teniet el had (Algier).

p. Bontilly, który zawiózł nas swoim autem do odległego o 200 km od Algieru lasu cedrowego.

P. Bontilly udało się uzyskać przed 20 laty wyłączenie lasu cedrowego koło Teniet el Had od wszelkiego użytkowania oraz pasania; od tego też czasu las ten stał się Parkiem Narodowym (rezerwatem).

Las cedrowy jest położony na paśmie górskim, ciągnącym się z zachodu na wschód o 200 km na południowy-zachód od Algieru; góry sięgają 1700 m n. p. m., są średnio strome, miejscami przypominają bardzo nasze Karpaty.

Cedry (*Cedrus libani* var. *atlantica*) rosną na wysokości 1200—1700 m, przeważnie na stoku północnym, w pomieszczeniu z dębem (*Quercus Mirbecci*, *Q. suber*, *Q. ilex*). Klimat jest dość ostry, mróz dochodzi do 18° C, a śnieg do wysokości 1 m; lato jest bardzo suche.

Powierzchnia lasu, w którym cedry przeważają, wynosi 1500 ha, a cały rewir Teniet el Had około 3000 ha, podczas gdy ogólna przestrzeń lasów państwowych w Algierze wynosi około 3,000.000 ha.

Od czasu zakazania użytkowania paszy zaczyna się las cedrowy odmładzać samosiewem, wprawdzie bardzo powoli i skąpo wskutek letniej posuchy — ale przecie widziałem dość dużo siewek różnego wieku.

Stare cedry są wspaniałe, o kształtach niezmiernie charakterystycznych, z płaskimi koronami, spłaszczonymi przez śniegi i wiatry. Cedr raz uszkodzony nie regeneruje wierzchołka, jak nasza jodła lub świerk, lecz rośnie dalej w kierunku poziomym. Niektóre okazy pamiętają czasy rzymskie, wiek ich dochodzi bowiem do 2000 lat, a grubość wynosi do 180 m. Za czasów turecko-arabskich niszczoneo wszystko, a więc i lasy. W czasie upałów i posuchy stada nomadów z pustyni szukały tam ochłody i paszy — cudem prawie można nazwać fakt, że to pokażne zbiorowisko kolasów drzewnych dotrwało do naszych czasów.

Z góry cedrowej roztacza się wspaniały widok: od północy widać morze Śródziemne, od południa Saharę.

Każdemu miłośnikowi przyrody, któremu danem będzie odwiedzić Algier, radzę zrobić wycieczkę do rezerwatu cedrowego, a wrażenia odniesione sownie wynagrodzą poniesione trudy.

A. Stadnicki.

Ochrona przyrody w Japonii.

Sprawy dotyczące ochrony zabytków historycznych i przyrodniczych oraz krajobrazu zostały w Japonii przeniesione z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które dotychczas nimi zarządzało, do Ministerstwa Oświecenia Publicznego i przydzielone do Dyrekcji Spraw Religijnych, sekcji konserwatorskiej.

Prof. uniwersytetu w Tokio M. Miyoshi, główny organizator ochrony przyrody w Japonii, ogłosił w wydawnictwie IV Kongresu Naukowego Pacyfiku krótki referat o zabytkach botanicznych w Japonii. Według tego referatu, w roku bieżącym wszystkich rezerwatów przyrodniczych posiada Japonia 326, w tem 267 botanicznych, 34 zoologiczne i 25



Las cedrowy w Teniet el had (Algier).

geologiczno-mineralogicznych. W rezerwach tych rozpoczęto obecnie systematyczne badania naukowe.

Rezerwy botaniczne dzielą się na następujące grupy:

I. Lasy dziewicze:

1. Puszcza drzewa kamforowego (*Cinnamomum Camphora*) 48 ha. Drzewo kamforowe jest dość pospolite w południowej Japonii, rezerwat na górze Tachibana odznacza się jednak wielką ilością potężnych i bardzo starych okazów i zupełnie pierwotnym stanem.

2. Puszcza na górze Nachi, na wybrzeżu Pacyfiku, 78 ha. Jest to subtropikalny las dziewiczy, odznaczający się wielkim bogactwem zarówno flory drzew jak i podszycia, w którym ważną rolę odgrywa *Begonia Evansiana*.

3. Puszcza cisowa (*Taxus cuspidata*) 88 ha.

II. Roślinność alpejska:

1. Roślinność alpejska jest chroniona w dwóch rezerwach: na górze Hayachine, 40 ha i na górze Iwate, 28 ha. Oba rezerwy przedstawiają typ roślinności północnej Japonii. Rezerwat Iwate jest szczególnie interesujący z powodu gatunków endemicznych oraz z powodu występowania rododendrona o pełnych kwiatach (*Rhododendron brachycarpum* var. *Nemotoi*).

III. Asocjacje roślinne:

Przestrzeń 1963 ha w górach Unsen, koło Nagaroki, znana z piękności krajobrazu, licznych źródeł gorących i solfatów, została wzięta pod ochronę także ze względu na piękne i bogate asocjacje roślin. Najważniejsze z nich są następujące:

Asocjacja *Ilex crenata* na Nodake.

Asocjacja naskalna z *Rhododendron hiushianum* w Ikenohana.

Asocjacja stepowa *Enkyanthus Meisteria*, rośliny pokrewnej wrzosom w pobliżu gorących źródeł.

Bagna w Genseinuma zarośnięte w części środkowej przez *Iris laevigata*, a otoczone pierścieniem bagien mszystych, porośniętych przez torfowce (*Sphagnum*); *Drosera rotundifolia*, *Osmunda cinnamomea* i inne.

Las mieszany na górze Fugen (1360 m n. p. m.), znany powszechnie z powodu pięknego jesienno zabarwienia liści.

IV. Stanowiska rzadkich i interesujących roślin:

1. Stanowisko *Alsophila acaulis* w podszyciu lasu dziewiczego, złożonego z różnych gatunków drzew klimatu umiarkowanego. Paproć występuje tylko na 2 stanowiskach.

2. Stanowisko *Magnolia parviflora* w górach Yoshino jest jedynym miejscem, gdzie ten krzaczasty gatunek magnolii występuje masowo.

3. Stanowisko paproci w Onigajo i Hosotani. Miejscowości te znane są z powodu występowania licznych gatunków paproci, właściwych klimatowi gorącemu i subtropikalnemu. Gatunki pierwszego typu osiągają w rezerwacie północną granicę swego zasięgu.

V. Bagno torfowe:

Roślinność torfowisk w Akaiyashi (535 ha). Północną część rezerwatu zajmuje torfowisko wysokie z bogatym porostem maliny moroszki (*Rubus Chamaemorus*), południowa część jest torfowiskiem niskim z roślinnością krzaczastą (*Rhamnus crenata*, *Rhododendron glabrus*).

VI. Słynne drzewa:

1. *Garyosho* („smocza sosna“) w Kagato. Kilkusetletnia sosna (*Pinus Thunbergii*) o pniu wysokim zaledwie 6 m, wydającym gałęzie długości 27 m.

2. *Ohatsukiicha* („ginko z liśćmi owocującymi“). Dwa drzewa hodowane w ogrodzie świątyni w Jotakuji są chronione jako okazy teratologiczne, wydające obok owoców normalnych, owoce na liściach.

VII. Olbrzymie drzewa:

1. *Cryptomeria japonica* w Gero posiada 14 m obwodu.

2. *Zelkwa senata* w Mitsuye jest największym okazem tego gatunku w Japonii; grubość pnia wynosi 16 m.

VIII. Rezerwaty:

Do tej grupy zaliczono rezerwaty o większej powierzchni, przeznaczone zarówno dla ochrony poszczególnych gatunków roślin lub zwierząt, jak i dla ochrony piękności krajobrazu wogóle; według naszego pojęcia byłyby to więc Parki Narodowe.

1. Jezioro Towada i dolina Oirase są położone w północnej części środkowej Japonii. Jezioro posiada 63 km obwodu, a leży na wysokości 430 m n. p. m. Z południowej strony brzeg jest skalisty i podobnie jak kilka drobnych wysepek pokryty bogatą roślinnością hygrofilnych mchów. Zresztą otoczenie jeziora, podobnie jak i cała dolina Oirase, w której górnej części leży jezioro, jest lesiste. Las mieszany, bardzo bogaty żywi także liczną zwierzynę. Wzdłuż brzegów potoku wypływającego z jeziora rozwija się interesująca roślinność paproci.

2. Kamikochi (11.327 ha) jest wysokogórską doliną, długości 27 km, wzniesioną 1500 m n. p. m. Otoczenie doliny stanowią szczyty, z których najwyższy osiąga 3090 m. Rezerwat obejmuje skaliste szczyty, a w niższych częściach — jeziora, lasy i gorące źródła. Flora leśna jest charakterystyczna dla chłodnego klimatu północnej Japonii. Specjalny charakter nadaje jeziorom bardzo bogata fauna ptaków, które mają tu swoje miejsca lęgowe.

J. L.

Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody.

Ustanowienie Międzynarodowej Rady Łowieckiej.

Z inicjatywy francuskiego Ministerstwa Rolnictwa odbył się w jesieni 1928 r. w Nowych Zamkach w Czechosłowacji, międzynarodowy zjazd, mający na celu stworzenie Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowej Rady Łowieckiej: *Conseil International de Chasse*, do którego weszli ościście zaproszeni przedstawiciele łośnictwa z Ministerstwa Rolnictwa Francji, Czechosłowacji, Rumunji i Polski. Celem Rady będzie uregulowanie całokształtu międzynarodowych zagadnień łośnickich, zwalczanie kłusownictwa w pasach pogranicznych i t. d. Sekretarjat Komitetu Organizacyjnego, mający siedzibę we Francji, zwrócić się ma do wszystkich państw z wezwaniem do wydelegowania swoich przedstawicieli, poczem dopiero ukonstytuuje się Rada.

Przedstawicielem Polski w powyższej Radzie jest radca Ministerstwa Rolnictwa p. Julian Ejsmond.

Uchwała Międzynarodowego Kongresu Doświadczalni Leśnych w Sztokholmie.

Na Międzynarodowym Kongresie Doświadczalni Leśnych, który odbył się w lipcu 1929 r. w Sztokholmie, przyjęty został wniosek dr. Marjana Sokołowskiego, członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, następującej treści:

„Zważywszy wielkie znaczenie, jakie dla doświadczalnictwa leśnego posiadają parki natury i rezerwaty, Międzynarodowy Kongres Doświadczalni Leśnych w Sztokholmie zwraca się do wszystkich na Kongresie reprezentowanych rządów z prośbą o najusilniejsze poparcie działalności organizacji ochrony przyrody, zmierzających do stworzenia parków natury i rezerwatów“.

W. K.

Z IV-go Zjazdu Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Sofji 1929 roku.

Założona przed 4 laty na wniosek oraz we wspólnym porozumieniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Klubu Czechosłowackich Turystów Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych okazała się nie tylko niezbędną organizacją porozumiewawczą pomiędzy krajami słowiańskimi na polu turystyki górskiej, lecz i pierwszorzędnym czynnikiem propagandowym dla idei ochrony przyrody. Ostatni Zjazd w Sofji (we wrześniu 1929 r.) wykazał zarówno potężny rozwój całego ideowego i praktycznego życia Asocjacji jak i najwyższe zainteresowanie u wszystkich uczestników Zjazdu, t. j. przedstawicieli turystyki bułgarskiej, czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i polskiej, sprawami ochrony przyrody w ogóle, a tworzeniem Parków Narodowych w szczególności.

Tematem obrad były wszystkie zagadnienia turystyczne, które na zeszłorocznym Zjeździe w Lublanie zebrano w grupy rezolucyj, odnoszących się do spraw ochrony przyrody, ułatwień paszportowych i komunikacyjnych, unifikacji statystyki, nomenklatury i terminologii z zestawieniem słowiańskiego słownika turystycznego, utworzenia sekretarjatu wykonawczego oraz całego szeregu spraw natury organizacyjnej. Podobnie jak na Zjeździe lublańskim, zastanawiano się nad tem, co z postulatów powyższych już spełniono lub jakie kroki należy poczynić, aby przyspieszyć realizację uchwalonych rezolucyj.

Wedle chlubnej tradycji Iwiał część obrad poświęcono sprawom ochrony przyrody. Stanowiły one najgłówniejszy punkt zainteresowania nietylko u biorących udział w Zjeździe członków Rady Asocjacji, lecz i u przedstawicieli władz rządowych i samorządowych Bułgarii oraz u przedstawicieli Ministerstw Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Polski. Wśród przemówień powitalnych, wygłoszonych na uroczystym otwarciu Zjazdu przez gospodarzy, gości i członków Rady Asocjacji, idea ochrony przyrody stanowiła najgłówniejszy temat.

Na dalszych posiedzeniach wysłuchano ze szczególnem zainteresowaniem sprawozdania delegatów polskich (mjr. Br. Romaniszyna i Dr. E. Stolfy) o stanie sprawy pogranicznych Parków Narodowych, o wypracowaniu projektu ogólnej ustawy ochrony przyrody w Polsce, o wykupnie przez Rząd polski lasów w Pieninach na rzecz Parku Narodowego. Wśród uchwalonych rezolucyj wyrażono m. i. radość z powodu przeprowadzenia w Polsce dwóch powyższych spraw.

Ostatni Zjazd Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych stwierdził więc jeszcze raz, że idea ochrony przyrody jest nierozzerwalnie złączona z ideologią alpinizmu słowiańskiego.

B. R.

Międzynarodowa placówka ochrony przyrody w Brukseli.

W wyniku akcji rozpoczętej przez delegację polską na międzynarodowym Kongresie Unji Biologicznej, odbytym w r. 1928 w Brukseli, z którego sprawozdanie drukowaliśmy w 8-mym zeszyście „Ochrony Przyrody“, powstała w Brukseli w r. 1928 międzynarodowa instytucja ochrony przyrody pod nazwą „Office International de Documentation et de Corrélation pour la Protection de la Nature“.

Placówkę tę miałem sposobność zwiedzić przed wyjazdem w podróż afrykańską w czerwcu r. b. Znajduje się ona w pięknym domu przy rue d'Egmont 9 w Brukseli. Dzięki uprzejmości Dyrektora biura, znanego zoologa i podróżnika afrykańskiego prof. dr. J. M. Derscheida, który przyjął mnie z nadzwyczajną życzliwością, miałem sposobność zapoznać się z pracą biura. Polega ona przede wszystkim na gromadzeniu materiałów dotyczących ochrony przyrody z całej kuli ziemskiej. Praca ta jest tak wydatną, że już dzisiaj, po krótkim istnieniu biura, można we wzorowo założonej olbrzymiej kartotece, ułożonej niezwykle przejrzysto, odnaleźć w ciągu krótkiego czasu dokumenty i materiały ze wszystkich krajów, jak teksty ustaw i rozporządzeń dotyczących ochrony przyrody, opisy terenów ochronnych, publikacje i fotografie, mapy i wydawnictwa periodyczne. Zbiór ten może oddać już dzisiaj bezcenne usługi wszystkim pracownikom na polu ochrony przyrody, którzy też coraz liczniej przyjeżdżają do Brukseli i korzystają z biura. Nadto biuro poczyni rozwijać inicjatywę na polu rozmaitych prac międzynarodowej ochrony przyrody, którą należy powitać z głęboką radością.

Wśród zbiorów biura, materiały i publikacje polskie z zakresu ochrony przyrody odgrywają już dzisiaj poważną rolę i cieszą się uznaniem kierownictwa biura. Winno być obowiązkiem naszych sfer ochrony przyrody, aby prace tej niezmiernie pożytecznej i znakomicie prowadzonej instytucji jaknajżywiej poprzeć.

Walery Goetel.

V Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra.

V Kongres Międzynarodowy Towarzystwa Ochrony Żubra obradował w b. r. w Poznaniu w dniach od 1 do 3 września.

Przewodniczącym Kongresu był prezes Towarzystwa dr. Kurt Priemel, który po otwarciu obrad udzielił głosu p. Wł. Janta-Pończyńskiemu. P. Pończyński powitał zebranych w imieniu grupy polskiej, poczem, na wniosek przewodniczącego, uczczono przez powstanie pamięć niestrudzonego pracownika i członka P. R. O. P. s. p. J. Jana Sztolcmana.

Roczne sprawozdanie z prac Towarzystwa przedstawił dr. Priemel, poczem, po odczytaniu sprawozdania kasowego, wydawniczego, sekretarjatu i archiwalnego, przystąpiono do części odczytowej zjazdu. P. Szczerkowski wygłosił referat o obecnym stanie Puszczy Białowieskiej, a na zakończenie pierwszego dnia obrad wyświetlono piękny film, zdjęty przez Niemców w czasie wielkiej wojny, a przedstawiający żubry białowieskie.

W drugim dniu obrad wygłoszono dwa referaty: Redaktora Hacha z Berlina p. t. „Żubr w sztuce“, bogato ilustrowany przeźrocami i dyr. L. Hecka z Berlina „O żubrach w Springe“.

Zjazd wystosował depesze do Prezydenta Rzplitej Mościckiego, do Ministra Rolnictwa Niezabytowskiego, do Wojewody Borkowskiego i Prezydenta Poznania Ratajskiego.
Następny zjazd uchwalono zwołać do Lipska. J. L.

Odczyt o ochronie przyrody na posiedzeniu Zjazdu Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych.

Na posiedzeniu Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych odbytem dnia 30 września b. r. w Warszawie odczytał p. Witold Mileski, członek biura Sekretarjatu Generalnego Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych i sekretarz grupy polskiej tegoż Instytutu, referat prof. J. Gw. Pawlikowskiego w języku francuskim p. t.: „*Sur la protection légale de la nature en Pologne*“.

Po referacie, który, poruszając naogół mało jeszcze w kołach prawniczych znany temat, wzbudził znaczne zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu zarówno krajowych jak i zagranicznych, wygłosił p. W. Mileski koreferat, dotyczący kilku kwestyj z zakresu tworzenia Parków Narodowych na pograniczu Polski i Czechosłowacji. W. S.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Mianowanie członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.
Warszawa, dnia 15 lutego 1929 r.
Nr. IV N. 1428/29.

Do Pana Dra. Szymona Wierdaka
Profesora Politechniki Lwowskiej

we Lwowie, ul. św. Marka 1.

Na podstawie art. 7 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r. o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Monitor Polski Nr. 141 z dnia 20. VI. 1925 r. poz. 269) powołuję Pana na członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.
Kadencja Rady upływa z dniem 31. XII. 1931 r.

Minister
(—) Świtalski.

Ustąpienie członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.
Warszawa, dnia 15 lutego 1929 r.
Nr. IV N. 1428/29.

Do Pana Władysława Lichtarowicza

Wilno, Wielka Pohulanka 31 a. m. 1.

Przyjmując do wiadomości rezygnację Pana z godności członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, składam Panu wyrazy podziękowania za długoletnią bezinteresowną pracę na polu ochrony przyrody.

Minister
(—) Świtalski.

Sprawa wprowadzenia ochrony przyrody do nauczania szkolnego.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.
Warszawa, dn. 19 październ. 1929 r.
Nr. IV N. 9375/29.

Dnia 4 lutego i 11 marca r. b. odbyły się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencje międzydepartamentowe w sprawie nauczania ochrony przyrody w szkole i poza szkołą.

Po referacie Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i dyskusji, w której podnoszono doniosłe znaczenie postulatów ochrony przyrody w wychowaniu i życiu zarówno szkolnym jak i poza szkołą oraz rozważano trudności na drodze do należytego uwzględnienia tych postulatów, postanowiono opracować szczegółowy projekt wprowadzenia idei ochrony przyrody nie tylko do

programów szkolnych wszystkich stopni, lecz i do obozów harcerskich, obozów przysposobienia wojskowego, do kursów doszkalających dla nauczycieli, do wycieczek szkolnych etc.

Opracowany przez Państwową Radę Ochrony Przyrody projekt wprowadzenia zagadnień ochrony przyrody do programów szkolnych uznano za dobry i wystarczający. Idea ochrony przyrody nie może być traktowana oddzielnie jako przedmiot lecz winna być stale uwzględniana w wykładach nauki o Polsce, przyrody, geografii, historii i języka polskiego; podręczniki szkolne muszą zawierać ustępy, a nawet rozdziały, poświęcone ochronie przyrody. Należy zwalczać zamiłowanie do bezmyślnego i całkowicie zbędnego kolekcjonowania zwierząt i roślin, które przyczynia się do zubożenia rzadszych form, a czasem do zupełnego ich wyniszczenia. Wydawnictwa zarówno Państwowej Rady Ochrony Przyrody, jak i Ligi Ochrony Przyrody winny być zalecane do bibliotek szkolnych.

Zrealizowanie takiego programu zależy całkowicie od należytego uświadomienia nauczycieli. Dlatego też postanowiono szczególnie nacisk położyć na uwzględnienie postulatów ochrony przyrody w programach seminarjów nauczycielskich oraz kursów wakacyjnych dla nauczycieli. Nauczyciel, który zrozumie wychowawcze znaczenie idei ochrony przyrody, z pewnością stanie się gorliwym jej propagatorem. Dla ułatwienia tej pracy Państwowa Rada Ochrony Przyrody przystąpi do opracowania podręcznika ochrony przyrody, który zawierać będzie wszelkie informacje o stanie ochrony przyrody w Polsce i zagranicą.

W końcu postanowiono uwzględnić postulaty ochrony przyrody w nowych programach szkolnych, po zebraniu zaś dalszych materiałów — zainteresować sprawą propagandy ochrony przyrody także inne Ministerstwa.

Rezerwat na Czarnohorze.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.

Warszawa, dnia 5 grudnia 1928 r.
Nr. IV. N. 11735/28.

Utworzenie rezerwatu na Czarnej Horze.

Na pismo z dnia 6. XI. r. b.
Nr. 2267/L. U.

Do Ministerstwa Rolnictwa, Departament Leśnictwa

w miejscu.

Projekt Ministerstwa Rolnictwa dotyczący rezerwatu na terenach państwowych Czarnej Hory oraz sposobu wycechowywania wywrotów, złomów i suszyc w miesiącu kwietniu 1929 r. wspólnie z Delegatem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Ministerstwo uważa za uwzględniający całkowicie interesy ochrony przyrody.

Z uwagi zaś na specjalne znaczenie rezerwatu Czarnohorskiego, Ministerstwo sądzi, iż byłoby pożądane zwołanie przez Dyrektora Lasów Państwowych we Lwowie Komisji, złożonej z przedstawicieli Ministerstw: Rolnictwa, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a także takich społecznych instytucyj, jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Lwowskie Towarzystwo Gospodarskie i t. p. przed definitywnym ustaleniem granic rezerwatu w czasie rewizji drzewostanów w Nadleśnictwie Worochta w roku przyszłym.

Powyższa Komisja rozważyłaby doniesłego znaczenia kwestje dotyczące granic rezerwatu, przyszłej trasy nowej drogi, gospodarstwa na Hali Pożyżewskiej, zagadnień turystyki w rezerwacie oraz projektu rozszerzenia rezerwatu przez nabycie przez Państwo najwyższego szczytu Karpat Wschodnich — Howerli.

p. o. Dyrektora Departamentu.
L. Buszkowski.

Park Narodowy w Pieninach.

Ministerstwo Rolnictwa
N. 2935/L. U.

O d p i s.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1928 r.

Odpowiedź na Nr. 12280/28.
Sprawa: nabycie Pienin na rzecz
Skarbu Państwa.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w/m.

Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, iż sprawa nabycia Pienin została uchwalona na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów dnia 8 listopada 1928 roku. Na podstawie powyższej uchwały Ministerstwo Rolnictwa dnia 28. XI. 28 r. wydało zarządzenie Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie dokonania aktu nabycia Pienin.

Nabywany majątek leśny Pieniny położony jest w gminach Sromowce Wyższe i Niższe, powiatu nowotarskiego województwa krakowskiego i wynosi 385,98 ha.

Co zaś do granic omawianego obiektu, Ministerstwo Rolnictwa obecnie wskazać ich ściśle nie może, gdyż wszystkie mapy i akta zostały przesłane do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie.

Naczelnik Wydziału
(—) *Stankiewicz*.

Uznanie lasów Kępy Radłowskiej za rezerwat.

Protokół

komisji, zwołanej na skutek rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa z dnia 12. IV. 1929 r. Nr. 642 L. n. przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu, w sprawie uznania obszaru leśnego Kępy Radłowskiej za las ochronny, przy udziale: delegata Min. W. R. i O. P. p. Jana Karpowicza, delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody p. prof. dr. Adama Wodziczki, p. dr. Witolda Kuleszy, oraz pp. Inspektorów Lasów Państwowych Zbigniewa Trąpczyńskiego, Karola Nejmana i p. o. Nadleśniczego Nadleśnictwa Chylonja p. inż. Bogusława Sujkowskiego.

Komisja w powyższym składzie zebrała się w Nadleśnictwie Chylonja dnia 23. IV. 1929 r. o godz. 10-tej rano, skąd udała się na teren kępy Radłowskiej i po zapoznaniu się z jej stanem obecnym postanowiła:

Oddziały Nr. 287, 288, 289, 290 i 291 o łącznej powierzchni 127,49 ha uznać za las ochronny, a to ze względu na znaczenie przyrodniczo naukowe jedynych nad Bałtykiem partij leśnych o pierwotnym charakterze, jak również ze względu na znaczenie tych drzewostanów jako chroniących teren, podlegający w znacznym stopniu erozji i niszczącemu działaniu fal morskich; nadto, ze względu na to, iż teren ten przedstawia najpiękniejszy naturalny krajobraz nadmorski, dzięki czemu był już chroniony rozporządzeniem Prezydenta Rejencji Gdańskiej z dnia 12. IV. 1910 r. Natomiast oddziały 292 i 293, jako leżące w bezpośrednim sąsiedztwie Kamiennej Góry i nie przedstawiające wyżej wskazanych wartości, postanowiono wyłączyć z obszaru lasów ochronnych.

Z lasów uznanych za ochronne uchwalono uznać w myśl art. 10 rozp. Prezydenta Rzpl. z dnia 22. III. 1928 r. (Dz. U. Nr. 36 poz. 336) jako rezerwat ścisły oddziały 289 i 290 o łącznej powierzchni 48,31 ha, oraz strome stoki wzdłuż całego wybrzeża wraz z wrzynającymi się w nie parowami w oddziałach 287 i 291. Pozostałe części oddziałów 287 i 291, jak również cały oddział 288, uznać za las ochronny z dopuszczalną gospodarką przerębową, któraby wprowadzała w podszycie gatunki roślin właściwe kępie Radłowskiej, mające na celu prócz ochrony gleby, przywrócenie naturalnego charakteru asocjacji leśnej, a usuwała równocześnie stopniowo sztucznie wprowadzone gatunki obce, nie odpowiadające naturalnemu zespołowi.

Uznanie kępy Radłowskiej za las ochronny nie wyklucza możliwości przeprowadzenia koniecznej ilości ścieżek, z ustawieniem przy nich ławek, umożliwiających korzystanie z lasów i ich zwiedzanie. Dla przebywających w lasach kępy Radłowskiej zostaną wydane specjalne przepisy ochronne.

Wycinanie lasu dla jakichkolwiek innych celów nie może być dopuszczone.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Protokół sporządzono w jednym egzemplarzu, który znajduje się w aktach Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Odpisy otrzymują: Min. W. R. i O. R., Min. Rol., Państw. Rada Ochrony Przyrody, oraz Nadleśnictwo Chylonja.

Chylonja, dnia 23. kwietnia 1929 r.

(—) *Trąpczyński*

(—) *Prof. Dr. Wodziczko*

(—) *Dr. Witold Kulesza*

(—) *K. Nejman*

(—) *Jan Karpowicz*

(—) *Inż. Sujkowski*

Zakaz usuwania wywrotów świerkowych w Puszczy Białowieskiej.

Ministerstwo Rolnictwa

N. 268/L. U.

Odpowiedź na Nr. IV. N. 944/29.

Warszawa, dnia 12 lutego 1929 r.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w miejscu.

Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, iż zgodnie z opinią Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody, wyrażoną w piśmie z dnia 19. I. r. b. Nr. 108—29, zostało wydane do Dyrekcji zarządzenie nieusuwania wywrotów świerkowych z rezerwatu w Puszczy Białowieskiej.

Naczelnik Wydziału
Urządzenia Lasów Państwowych
(—) *Stankiewicz*.

Rezerwat w Kujdańcach.

Ministerstwo Rolnictwa.
Nr. 2765/L. 2/28/614.

Warszawa, dnia 13 maja 1929 r.

Sprawa: utworzenie rezerwatu
w miejscowości Miodobory—Łysa Góra,
gm. Kujdaniec, pow. zbaraskiego.

Do Departamentu IV-go Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
w miejscu.

W Ministerstwie rozpoznana i odmownie załatwiona została sprawa odwołania mieszkańców wsi Kujdaniec i Romanowe Sióło gminy Kujdaniec, pow. zbaraskiego, o wyręb i zmianę uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania na powierzchni około 17 ha lasu w uroczysku „Łysa Góra“, który to las na podstawie p. a i c art. 19-go rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. VI. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57 poz. 504) został uznany za ochronny orzeczeniem Wojewody Tarnopolskiego Nr. 2816 z dnia 3. X. 1928 r.

Ministerstwo załącza odpisy wydanego orzeczenia i pisma przesłanego do Wojewody Tarnopolskiego, oraz odpis ustępu protokołu komisarza o. l. z 27. VI. 1928, który podaje opis terenu pod względem przyrodniczym i estetycznym do wiadomości i możliwego zużytkowania w zakresie uprawnień Ministerstwa.

Dyrektor Departamentu Leśnictwa

(—) J. Miklaszewski.

Ochrona skał gipsowych w Głuszkowie p. Horodenką.

Ministerstwo Robót Publicznych.
Departament 4.
Referat Turystyki.
L. dz. XI—2642.

W sprawie: kamieniołomy gipsowe
w Głuszkowie pod Horodenką

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody

w Krakowie, Lubicz Nr. 46.

Wobec pomieszczenia w sprawozdaniu Rady z r. 1928 ustępu dotyczącego eksploatacji skał gipsowych w Głuszkowie pod Horodenką na kamieniołomy, zarządziło Ministerstwo Robót Publicznych zbadanie tej sprawy przez Dyрекcję Robót Publicznych w Stanisławowie.

W odpowiedzi zawiadomiła wspomniana Dyрекcja sprawozdaniem z dnia 8 czerwca b. r. Nr. D. R. P. IV—4379/K. A., że pismem z dnia 3 czerwca 1929 r. odniosła się do starostwa w Horodence o zamknięcie kamieniołomu w Głuszkowie z wyjątkiem partyj gipsowych, przylegających bezpośrednio do wsi, a nie mających znaczenia osobliwości naukowej lub turystycznej. Zarządzenie powyższe wydano w porozumieniu z Komitetem Państwowej Rady Ochrony Przyrody we Lwowie. Ustalenie szczegółowej granicy ochronnej nastąpi na miejscu komisyjnie przy udziale delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody we Lwowie.

Naczelnik Wydziału
(podpis nieczytelny).

Warszawa, dnia 17 lipca 1929 r.

Zakaz ścinania drzew przydrożnych.

Ministerstwo Robót Publicznych.
Departament 4.
Nr. XI—899.

W sprawie ścinania drzew przydrożnych.

Do Wszystkich Dyрекcyj Robót Publicznych Urzędów Wojewódzkich.

Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z dnia 30 grudnia 1922 r. (§ 7) w przedmiocie sadzenia i utrzymania drzew przydrożnych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 8/23 p. 51) upoważnia zarządy drogowe do usuwania pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących niebezpieczeństwem komunikacji drogowej. Natomiast usuwanie całych grup (aleji) drzew przydrożnych może nastąpić tylko za zezwoleniem Ministerstwa Robót Publicznych względem dróg państwowych i wojewódzkich oraz za zezwoleniem (wojew. związku samorządowego, a z braku jego) Wojewody — względem dróg samorządowych.

Ponieważ grupy drzew (aleje) przedstawiają czasem wartość przyrodniczą lub krajobrazową i podlegają szczególnej opiece Państwowej Rady Ochrony Przyrody, oraz posiadają znaczenie strategiczne, gdyż utrudniają obserwacje ruchu na drogach, przeto z aleji takich w zasadzie usuwać

można tylko pojedyncze drzewa, chore i obumarłe lub zagrażające bezpieczeństwu komunikacji publicznej, bez uszkodzenia całości alei.

Dlatego też względy administracji drogowej nie mogą być w tych stronach jedynie decydującymi i przed udzieleniem zezwoleń na usuwanie całych alei względnie przed przesyłaniem odnośnych wniosków do Ministerstwa uważa się za konieczne rozważenie wszystkich wymienionych wyżej okoliczności.

Poleca się zasięgnąć poprzednio opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody (Kraków, Lubicz 46) względnie odpowiedniego jej kuratorjum (Warszawa: Dr. Bolesław Hryniewiecki, Ogród Botaniczny; Lwów: Prof. Jan Pawlikowski, ul. 3 Maja 5; Poznań: Prof. Adam Wodziczko, Uniwersytet; Wilno: Dr. Mieczysław Limanowski) oraz odnośnego D. O. K. i dołączać te opinie w razie przedstawienia wniosku Ministerstwu.

Bez powyższych opinii, tego rodzaju sprawy, wpływające do Ministerstwa, będą pozostawione bez rozpatrzenia.

Warszawa, dnia 28 marca 1929 r.

(—) *M. Nestorowicz*
Dyrektor Departamentu.

Zakaz wycinania starych dębów na Bielanych pod Krakowem.

Krakowski Urząd Wojewódzki.

Kraków, dnia 15 marca 1929 r.

L. Pr. 1519/29.

Bielany: Sprawa wyrębu zabytkowych dębów.

Do Starostwa powiatowego

w Krakowie.

Wojewódzki Oddział Sztuki — przesyłając odpis pisma Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody z dnia 14 b. m. L. 611/29 zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. Nr. 29 z dnia 14 marca 1928 r.) — poleca bezzwłocznie wydać zakaz dalszego wycinania wymienionych w powyższym piśmie drzew, jako posiadających wartość zabytkową i dopilnować, by powyższe zarządzenie było przestrzegane.

Za Wojewodę:
(—) *Nowakowski.*

Uznanie Lasu Wolskiego za ochronny.

Krakowski Urząd Wojewódzki.

Kraków, dnia 15 marca 1929 r.

L. Rol. 292/4 ex 1929.

Uznanie Lasu Wolskiego za ochronny.

Do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w Warszawie.

Na reskrypt z dnia 7 marca 1929 Nr. IV-N-1693/29 zawiadamiam, że poleciłem Komisarzowi Ochrony Lasów Obwodu Nr. I. w Krakowie przeprowadzić dochodzenie na gruncie.

Na podstawie wyniku badań wydane zostanie orzeczenie, które w swoim czasie w odpisie przedłożę.

Za Wojewodę:
(—) *Dr. Szymusik.*

Zakaz stawiania budynków w głębi Tatr.

Urząd Wojewódzki
Dyrekcja Robót Publicznych

(O d p i s).

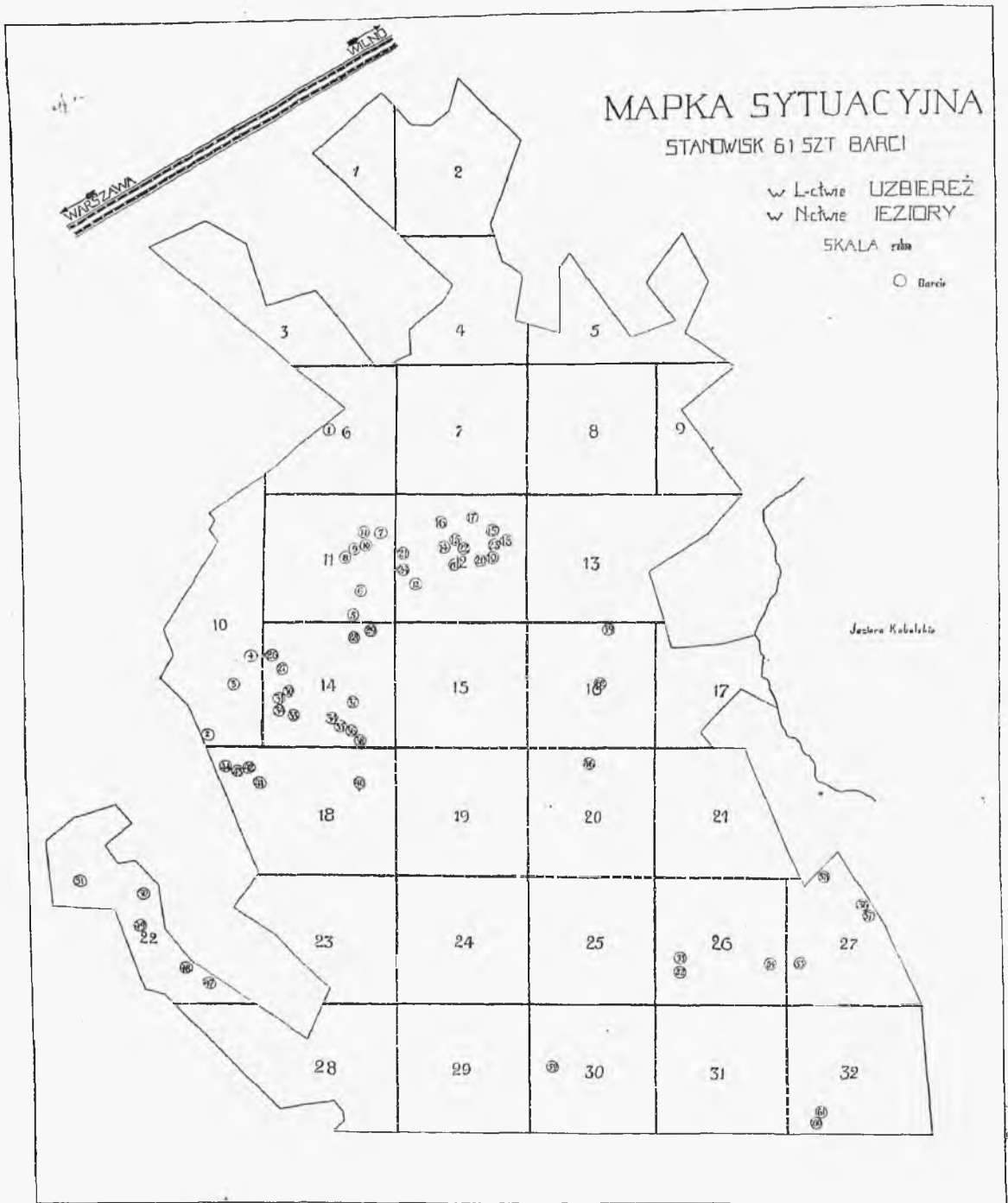
w Krakowie.
L. III. 1354/29.

Kraków, dnia 25 marca 1929 r.

Sołtysi z Białki Tatrzańskiej w sprawie budowy stajni i domku przy Morskiem Oku.

Do Panów Sołtysów z Białki Tatrzańskiej na ręce Pana Franciszka Korkosza w Białce Tatrzańskiej, powiat Nowotarski.

W załatwieniu prośby Panów z dnia 26/XI 1928 w sprawie w nagłówku wymienionej, Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych odmawia zezwolenia (konsensu) na wyżej wymienione



budowy, na zasadzie art 337 (rozp. Prez. R. P. z 16/II 1928 Nr. 23 poz. 202), który określa, że w miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a to na podstawie wydanej opinii z dnia 12 lutego 1929 r. L. 330 przeciw budowie przez Państwową Radę Ochrony Przyrody i wniosków referenta technicznego Starostwa w Nowym Targu, który wyklucza tam budowę, ze względu na niebezpieczeństwo publiczne zagrożone corocznym spadaniem lawin.

Równocześnie poleca się po myśli art. 379 zniesienie rozpoczętej bez pozwolenia budowy stajni do dni 30. W razie przeciwnym, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, po myśli art. 399 powodanej wyżej ustawy budowniczej.

Za Wojewodę:
Inż. Heitzmann w. r.
Naczelnik Oddz. Dyrekcji Rob. Publ.

Ochrona drzew barciowych.

Białostocki Urząd Wojewódzki.

Nr. AK./2/2.

Białystok, dnia 18 września 1929 r.

Ochrona pomników przyrody.

Do Pana Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. do spraw ochrony przyrody w Krakowie, ul. Lubicz 46.

W myśl życzenia p. Delegata, wyrażonego w piśmie z dnia 15 czerwca 1929 r. Nr. 1153/29 Urząd Wojewódzki przesyła przy niniejszem mapkę sytuacyjną stanowisk barci w Nadleśnictwie Jeziorskiem, w leśnictwie Uzbierskiem, nad którymi orzeczeniem Urzędu Wojewódzkiego z dnia 8/VIII 1929 L. 18/4 rozłożono opiekę prawną na zasadzie art. 3 i 9 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6 marca 1928 o opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr. 29, poz. 265).

Za Wojewodę:
(—) Dr. Karol Wittek.

Ochrona lasu modrzewiowego.

Starostwo w Krośnie.

L. 10034/2

Krosno, dnia 4 czerwca 1929 r.

Panu Delegatowi Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w Krakowie, ul. Lubicz 46.

Przesyłam (patrz załącznik) w załączeniu pisma z dnia 4 czerwca 1928 L. 811/28.

Pomimo, że wyrąb przedmiotowych drzew nie jest przewidziany planem gospodarczym, równocześnie wydaję zarządzenie w kierunku niedopuszczenia do ich wyrębu w żadnym wypadku.

Starosta:
(—) Rappe.

Załącznik:

Lasy dobr Barwinek, powiat Krosno, Województwo Lwowskie.

Oddział lasu 22.

Obszar 650 ha.

Opisanie.

Położenie: lekka wyniosłość z dość stromymi zboczami ku zachodowi i północnemu zachodowi.

Zbocza krótkie spadają ku potokowi od południowego zachodu, ku północnemu wschodowi płynącemu.

Gleba: głęboka glina jako produkt zwietrzałości piaskowca karpackiego dość obficie z drobnym gruzem skalnym zmieszana. Pokrywę stanowi igliwie i słaba ruń leśna złożona ze skąpo rosnących ziół i traw.

Drzewostan: stary drzewostan mieszany, złożony z jodły i modrzewia, jodły nieco młodsze, przeciętnie około 80-cioletnie, modrzew zaś starszy, pojedyncze egzemplarze dochodzą do 150-ciu lat. Stosunek pomieszczenia nierówny, modrzew grupuje się od strony wschodniej, zaś jodła od strony zachodniej, przyczem jodła przeważa, tak, że ilość jodły wyraża się cyfrą 0·7, zaś ilość modrzewia cyfrą 0·3.

Modrzew odnawia się przez samosiew głównie od strony wschodniej, zajmując przyległe od wschodu pola włościańskie.

Drzewostan ten nie jest objęty dziesięcioletnim planem cięć w sprawdzonym, lecz jeszcze niezatwierdzonym planie gospodarczym.

Komisarz ochrony lasów III obwodu w Sanoku
(podpis nieczytelny).

Ochrona czajek na Śląsku.

L. dz. 5643/29 I.

Jaja czajki, czas ochrony.

Z wielu stron dochodzą mnie wiadomości, że w składach delikatesów wyłożone są na sprzedaż jaja czajki (Kiebitzeier).

Wobec tego zwracam uwagę na postanowienie § 42 i 43 pruskiej ordynacji łowieckiej z dnia 15/VII 1907 (G. S. S. 207), według których jaja czajki mogą być zbierane zasadniczo tylko do 30 kwietnia, a sprzedawane najdalej 15 dni poza ustawowym terminem czasu ochronnego t. j. do 15 maja.

Sprzedaż jaj po 30 kwietnia jest zatem przekroczeniem ordynacji łowieckiej, które należy ścigać w drodze administracyjno-karnej.

(—) *Żółtaszek,*

Inspektor, Główny Komendant Policji Wojew. Śl.

Wyjątki z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr. 23 z dnia 5 marca 1928 r. poz. 202).

Art. 337. W miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku albo jego części.

Określenie miejscowości, w których ma być stosowany przepis tego artykułu, przysługuje właściwemu wojewodzie.

Art. 338. Właściwa władza może zakazać dokonywania wszelkich zmian w zewnętrznym wyglądzie budynków i ich części lub otoczenia, szczególnie przez umieszczenie szyldów reklamowych, jako też napisów, plakatów, obrazów, malowideł, szafek wystawowych i t. p., o ile te zmiany mogą spowodować zniekształcenie lub zeszpecenie ulicy, placu, wyglądu miejscowości albo krajobrazu.

Art. 340. Pozwolenie na wzniesienie w miejscu publicznym pomnika lub figury, albo na wmurowanie lub zawieszenie tablicy pamiątkowej, jako też na roboty, związane ze wzniesieniem, zawieszeniem lub zmianą tego rodzaju pomników, figur lub tablic — o ile roboty wymagają pozwolenia w myśl rozporządzenia niniejszego — może być udzielone tylko po uprzednim uzyskaniu przez osobę interesowaną pozwolenia w myśl obowiązujących przepisów o zatwierdzeniu projektów pomników ze stanowiska artystycznego.

Art. 341. Pozwolenie na roboty, polegające na burzeniu, przerabianiu, odnawianiu, rekonstruowaniu, zdobieniu lub uzupełnianiu budynków zabytkowych, jako też na roboty, powodujące zmiany w najbliższym otoczeniu tych budynków, może być udzielone tylko po poprzednim uzyskaniu przez osoby interesowane pozwolenia, wymaganego w myśl obowiązujących przepisów o opiece nad zabytkami sztuki i kultury.

Art. 344. Prośba o udzielenie pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynku powinna być rozpatrzona przez właściwą władzę w terminie:

a) trzech tygodni, gdy chodzi o parterowe budynki mieszkalne i gospodarskie w miejscowościach wiejskich,

b) sześciu tygodni, gdy chodzi o budynki, nie wymienione w punkcie a), na których budowę, przebudowę i zmianę udzielają pozwoleń magistraty, względnie zwierzchności gmin miejskich, wydziały powiatowe i wydziały wykonawcze komisji uzdrowskich,

c) dziesięć tygodni, gdy chodzi o budynki, na których budowę, przebudowę i zmianę udzielają pozwoleń wojewodzie.

Przepis pierwszego ustępu nie ma zastosowania:

b) w wypadkach, przewidzianych w artykułach 337 i 338.

Art. 389. Do wydziałów powiatowych należy:

d) wydawanie w miejscowościach wiejskich zarządzeń, dotyczących wstrzymania robót (art. 379) i utrzymywania istniejących budynków (art. 380), tudzież zarządzeń mających na celu zapobieżenie zeszpeceniu miejscowości lub krajobrazu (art. 337 i 338).

Wyjątki z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. Nr. 29 z dnia 14 marca 1928 r., poz. 265).

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

I. Postanowienia ogólne.

Art. 1. Zabytkiem w rozumieniu niniejszego rozporządzenia jest każdy przedmiot tak nieruchomy, jak ruchomy, charakterystyczny dla pewnej epoki, posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej i zasługujący wskutek tego na zachowanie.

Art. 2. Za zabytki mogą być w szczególności uznane:

- 1) jaskinie i groby wraz z przedprozami; grodziska (horodyszczka, „zameczyska“, piłkalnie, t. zw. szwedzkie góry, okopy, szańce i wały); ślady osad lądowych i nawodnych; cmentarzyska szkieletowe i ciałopalne, „pola urnowe“ oraz poszczególne groby, kurhany, mogiły, kopce; kopalnie przedhistoryczne (krzemienia, soli, bursztynu, miedzi, żelaza i barwików mineralnych); piece garn-carskie i piece do wytapiania metali; kręgi kamienne i kamienie ustawiane; figury kamienne przedhistoryczne (t. zw. baby kamienne i posągi bóstw) i głązy obrabiane (żarna, głązy ze znakami, ze stopami, misami, krzyżami, podkowami, dołkami i t. p.);
- 2) budowle zarówno murowane, jak drewniane wraz z wszelkimi szczegółami architektury i dekoracji ściennej oraz z otoczeniem (ogrodem, placem), a także dochowane w późniejszej budowie części dawne (prezbiterja, kaplice, wieże, bramy, portale, kolumny, drzwi, kominki i t. p.);
- 3) luźno stojące pomniki, nagrobki, kapliczki, figury, krzyże, kolumny, słupy graniczne i t. p.;
- 4) ruiny budowli, pomników i posągów;
- 5) grupy budowli, wybitne pod względem estetycznym i znamienne bądź dla całych osad, miast, wsi, bądź dla ich dzielnic;
- 6) na gruncie dochowane rozplanowania starych miast i dzielnic staromiejskich;
- 7) ogrody ozdobne oraz aleje cmentarne i przydrożne, drzewa sędziwe i okazałe i t. p.;
- 8) przedmioty związane bezpośrednio z przeznaczeniem budynku (ołtarze, ambony, chrzcielnice, stalle, pomniki, nagrobki w grobach kościelnych wraz z ukrytymi w nich dziełami pracy ręcznej), epitafja, tablice, woła, szaty i naczynia obrzędowe, dzwony i t. p.;
- 9) dzieła sztuk plastycznych: obrazy, rzeźby, ryciny;
- 10) dzieła sztuk zdobniczych i kunsztów cechowych, zbroje, oręż, rzędy, pojazdy, chorągwie, sztandary, arrasy, dywany, makaty, pasy, kilimy, hafty, koronki, ubiory, meble, sprzęty, naczynia, zegary, świeczniki, wyroby złotnicze, emalje, szkło, ceramiki, kraty, okucia, zamki, godła, znaki i t. p.;
- 11) monety, medale, pleczęcie, tłoki mennicze;
- 12) druki, archiwalja, rękopisy zwykłe i ozdobne, autografy, oprawy ksiąg;
- 13) ludowe sprzęty domowe i wyroby przemysłu ludowego;
- 14) wykopaliska i znaleziska przedhistoryczne i archeologiczne;
- 15) wykopaliska i znaleziska paleontologiczne;
- 16) kolekcje przedmiotów, przechowywanych w muzeach, bibliotekach, w skarbcach i składach świątyni, zgromadzeń cechowych, urzędach samorządowych, chociażby poszczególne przedmioty kolekcji same przez się nie miały wartości artystyczno-historycznej.

Art. 3. Przedmioty otrzymują charakter zabytków w znaczeniu niniejszego rozporządzenia na skutek orzeczenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji, stwierdzającego wartość zabytkową przedmiotu, a nadto przy zabytkach nieruchomych określającego granicę zabytku i granicę otoczenia podlegającego przepisom niniejszego rozporządzenia w myśl art. 2 punkt 2).

Przedmioty te podlegają ochronie prawa już od chwili doręczenia orzeczenia.

Orzeczenie władzy konserwatorskiej, stwierdzające wartość zabytkową przedmiotu, stanowiącego część składową nieruchomości, wpisanej do ksiąg gruntowych (wieczystych), doręcza się właściwemu oddziałowi Prokuratorji Generalnej, celem wpisania do tych ksiąg w sposób odpowiadający przepisom o ich prowadzeniu.

Władza ma prawo umieścić na zabytku nieruchomym odpowiedni znak lub napis.

Art. 4. Władze konserwatorskie pierwszej instancji prowadzą rejestr zabytków. Sposób prowadzenia rejestru określi rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

II. Władze konserwatorskie.

Art. 5. Opiekę nad zabytkami sprawują władze konserwatorskie. Władzami konserwatorskimi pierwszej instancji są wojewódzkie władze administracji ogólnej. Władzą konserwatorską drugiej instancji jest Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 6. Organami fachowymi wojewódzkich władz administracji ogólnej są konserwatorowie, mianowani przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Konserwatorowie należą do składu personalnego urzędu wojewódzkiego; jeden konserwator może pełnić obowiązki w kilku województwach.

Prawa i obowiązki konserwatorów, jako organów fachowych, określa Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 8. Do wydawania zarządzeń tymczasowych, o ile wydanie ich należałoby do wojewódzkich władz administracji ogólnej, w szczególności co do nadzoru i wstrzymania robót, mogą być upoważnione władze administracji ogólnej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

III. Opieka nad zabytkami.

Art. 11. Władze konserwatorskie mają prawo badania wszelkich przedmiotów w celu stwierdzenia ich wartości zabytkowej, a to w miejscach, w których przedmioty te się znajdują.

Art. 12. Jeżeli zachodzi obawa, że przedmiot, mogący być uznany za zabytek w myśl niniejszego rozporządzenia, a nie mający jeszcze charakteru zabytku (art. 3), może na skutek prowadzonych około niego robót ulec wpływowi szkodliwym dla jego zachowania, władza konserwatorska władna jest wstrzymać roboty, zmierzające do zburzenia, zniszczenia, przerobienia, odnowienia, rekonstruowania, zdobienia lub uzupełnienia tego przedmiotu.

Władza konserwatorska może też wydać zakaz zbywania odpłatnego lub bezpłatnego takiego przedmiotu.

Jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty tych zarządzeń nie zapadnie orzeczenie władzy konserwatorskiej o wartości zabytkowej przedmiotu, zakazy powyższe tracą moc obowiązującą.

Art. 14. Zabytków nie wolno burzyć, rozkopywać, niszczyć, przerabiać, odnawiać, rekonstruować, zabudowywać, zdobić, uzupełniać, ani przewozić bez uprzedniego zezwolenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji.

Art. 15. Wykonywanie wszelkich robót, dotyczących się zabytku, na zasadzie uzyskanego w myśl art. 14 zezwolenia, podlega nadzorowi właściwej władzy konserwatorskiej pierwszej instancji.

Władza ta ma prawo wstrzymać roboty, wykonywane bez zezwolenia lub w sposób niewłaściwy, i zmusić właściciela przedmiotu do wykonywania tych robót w sposób właściwy.

Art. 16. Właściciel (posiadacz) zabytku winien utrzymywać go w należyтым stanie.

Władza konserwatorska może nakazać osobom prawnym, wymienionym w art. 13, dokonywanie potrzebnych robót konserwatorskich i przedsięwzięcie wszelkich środków niezbędnych dla zabezpieczenia należących do nich zabytków na koszt własny oraz wyznaczać w tym celu terminy.

W stosunku do innych osób władza konserwatorska może zarządzić dokonanie takich robót i przedsięwzięcie takich środków — w braku przyzwolenia właściciela (posiadacza) — jedynie na koszt Państwa.

Art. 18. Jeżeli grozi niebezpieczeństwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku, a zarządzenia, przewidziane w art. 14 do 16 włącznie, tego niebezpieczeństwa nie uchylają lub jeżeli jest niebezpieczeństwo wywozu zabytku zagranicę, przedmioty uznane za zabytki, mogą być wywłaszczone na rzecz Państwa, związków komunalnych lub innych wymienionych w art. 13 osób prawnych, które mają na celu opiekę nad zabytkami, o ile te ostatnie się o to ubiegają lub wyrażą na to zgodę.

Art. 20. Skarbowi Państwa służy prawo pierwszeństwa nabycia sprzedawanego przez właściciela zabytku ruchomego, bądź nieruchomego, a to na podstawie odpowiednich przepisów dzielnicyowych kodeksów cywilnych o pierwokupie (§§ 1072—1079 kod. cyw. austr. i 504—514 kod. cyw. niem.).

Art. 24. Władze konserwatorskie pierwszej instancji mogą zakazać wszelkich robót, których wykonanie zeszpeciłoby otoczenie zabytku i widok na zabytek lub z zabytku, albo roboty te wstrzymać.

Przepisu powyższego nie należy stosować, jeżeli zastosowanie go naraziłoby zamierzającego przeprowadzić roboty na niestosunkowo dużą szkodę lub nakład pieniężny.

Art. 26. Poszukiwania archeologiczne i paleontologiczne wymagają zezwolenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji i podlegają jej kontroli.

Zakaz wywozu ptaków śpiewających.

Wyjątki z Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 17 września 1928 r. o uzupełnieniu §§ 5 i 6 rozporządzenia z dnia 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnym (Dz. U. R. P. Nr. 90 z dnia 26 października 1928 r. poz. 789).

Na podstawie art. 6 i 21 rozporządzenia Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 314) zarządzam co następuje:

§ 3. Rozdział b) „wywóz“ paragrafu 6 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnym, w brzmieniu, ustalonym rozporządzeniem z dnia 30 kwietnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 420) uzupełnia się przez dodanie nowego (czwartego) punktu następującej treści:

„4) wywóz dzikich ptaków śpiewających, jako to słowików, sikor, czyżyków, szczygłów, zieb, gilów, drozdów, kosów, pliszek, skowronków, wilg, makolągów, szpaków i t. p. tępicieeli szkodliwych owadów, dozwolony jest tylko na podstawie każdorazowego zezwolenia Ministerstwa Skarbu, wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa“.

Sprawozdanie z X-go Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w Warszawie w dniu 10-go stycznia 1929 r. w Zakładzie Botanicznym Uniwersytetu.

Obecni: Wiceminister W. R. i O. P. p. Dr. Sławomir Czerwiński, Dyrektor Dep. Nauki i Szkół Wyższych Dr. St. Michalski oraz jego zastępca p. L. Buszkowski, Naczelnik Wydziału Nauki p. Faustyn Dzik, delegaci Ministerstwa W. R. i O. P.: p. radca Wojciech Przybyłowicz i ref. spraw ochrony przyrody p. Jan Karpowicz; z ramienia Prezydium Rady Ministrów p. radca Aleksander Nitribit, z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. radca Łaciński i ref. p. Z. Ficki, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych pułk. inż. Aleksander Bobkowski; z ramienia Ministerstwa Rolnictwa Dyrektor Dep. Leśn. p. Jan Miklaszewski i p. radca Jan Kloska, delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. radca Wysoczański, delegat Ministerstwa Robót Publicznych p. radca dr. Mieczysław Orłowicz; z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. ref. Siwecki, delegat Ministerstwa Reform Rolnych p. K. Kluźniak, Dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa p. S. Leśniowski.

Obecni członkowie P. R. O. P.: prof. dr. Wł. Szafer (przewodniczący), p. Janusz Domaniewski (Zakopane), prof. dr. Seweryn Dziubałowski (Warszawa), p. Ferdynand Goetel (Warszawa), prof. dr. Walery Goetel (Kraków), prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa), inż. Aleksander Kozikowski (Lwów), prof. dr. Stefan Kreutz (Kraków), p. Władysław Lichtarowicz (Wilno), prof. dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), prof. dr. Józef Morozewicz (Warszawa), p. Jerzy Remer (Wilno), prof. dr. Michał Siedlecki (Kraków), prof. dr. Jerzy Smoleński (Kraków), prof. dr. Stanisław Sokołowski (Kraków), Adam hr. Stadnicki (Nawojowa), prof. dr. Adam Wodziczko (Poznań).

Obecni delegaci P. R. O. P.: inż. Gottwald i dr. St. Łabendziński (Obwodowy Komitet Ochrony Przyrody w Bydgoszczy), p. St. Serafin (Ciechocinek), p. W. Wypiański (Sosnowiec).

Obecni delegaci Towarzystw: P. J. Domaniewski (Muzeum Tatrzańskie), p. E. Grabda (Koło Przyrodników S. U. W.), prof. dr. Piotr Hoser (Polskie Towarzystwo Dendrologiczne), dr. R. Jakimowicz (Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków przedhistorycznych), p. Władysław Jedliński (Związek Leśników), p. J. Kołodziejczyk (Polskie Towarzystwo Krajoznawcze), inż. J. Kukucz (Krajowe Towarzystwo Rybackie, Kraków), p. Edward Loth (Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika), p. Jerzy Loth (Polskie Towarzystwo Geograficzne), p. Felicja Markowska (C. T. R.), dr. Jan Noskiewicz (Muzeum Dzieduszyckich, Lwów), prof. dr. Jan Nowak (Polskie Towarzystwo Geologiczne), inż. Aleksander Opalańczuk (Centralne Towarzystwo Rolnicze), dr. Władysław Poliński (Państwowe Muzeum Zoologiczne), red. J. Potęga (Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica, Łódź), major Br. Romaniszyn (Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego), p. B. Świdorski (Polskie Towarzystwo Geologiczne), prof. dr. Szymon Wierdak (Polskie Towarzystwo Dendrologiczne), p. Roman Wojtusiak (Koło Przyrodników U. U. J.).

W charakterze gości byli obecni: Poseł Ryszard Błędowski, p. A. Demianowicz, p. Antoni Dukalski, dr. Gajl, dr. M. Gieysztor, dr. Jaczewski, p. M. J. Janicki, p. Witold Mileski, por. Wiktor Romanow, dr. Roszkowski, prof. dr. Edward Schechtel, p. St. Sekułowicz, dr. Jan Sokołowski, prof. dr. Zygmunt Wójcicki, p. T. Wiśniewski, p. Antoni Wróblewski, i i.

I. Sprawozdanie Przewodniczącego P. R. O. P. za rok 1928.

Prof. Szafer otwiera Zjazd, dziękując wszystkim obecnym za przybycie i zdaje sprawę z działalności Rady za rok 1928, odczytując wydane drukiem „Sprawozdanie“ (osobne wydawnictwo P. R. O. P. Nr. 17, Kraków, 1929, stron 19).

II. Sprawozdanie delegata P. R. O. P. dla spraw parków pogranicznych.

Prof. Goetel zdaje sprawę z przebiegu i wyniku prac, podjętych w roku 1929 około realizacji Parków Narodowych w Pieninach i w Tatrach, uzupełniając sprawozdanie drukowane w 8-ym zeszytzie „Ochrony Przyrody“ (patrz str. 113) szeregiem szczegółów o faktach zaszłych w ostatnich miesiącach; w szczególności o zakupieniu przez Rząd na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przełomu Pienińskiego na rzecz Parku Narodowego w związku z celami naukowo-kulturalnymi, ochrony przyrody i turystycznymi. Przedstawia obecny stan własności w Tatrach i pomyślnie wyniki akcji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie wykupna hal oraz plany dotyczące dalszej akcji w tym względzie, których realizacja zależy od poparcia finansowego przez Rząd. Udzielenie odpowiedniej subwencji na ten cel przyspieszyłoby realizację Parku. W dalszym ciągu zaznacza, że nader ważnym jest przeprowadzenie w najbliższej przyszłości ustawy o ochronie przyrody, której projekt opracowała Komisja Kodyfikacyjna R. P., gdyż ustawa ta przewiduje tworzenie parków. Parki stanowiąc będą atrakcją dla ruchu turystycznego krajowego i zagranicy i staną się niebawem ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego kraju.

Przemówienie Wiceministra W. R. i O. P. dr. Sławomira Czerwińskiego.

Wiceminister W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński wyraził Radzie oraz jej Przewodniczącemu imieniem Ministerstwa W. R. i O. P. uznanie za gorliwą i skuteczną działalność w r. 1928. Zaznaczył, że gorliwość członków Rady oraz wielki entuzjazm i energja jej Przewodniczącego powodują, że działalność Rady rozpycha niejako ramy zakreślone jej Rozporządzeniem Rady Min. z 10. VI. 1925 r., które określa Radę jako ciało doradcze Ministerstwa. Dzisiaj zaciera się to rozgraniczenie i stwarza się sytuacja, że niejednokrotnie budzi się wątpliwość, czy Rada jest narzędziem w ręku Ministerstwa, czy też Ministerstwo jest narzędziem w ręku Rady. Ministerstwo patrzy jednak na to ze spokojem, gdyż Rada używa swego stanowiska z lojalnością i należnym respektem dla Władzy, ale idea ochrony przyrody jest tak wielka i piękna, że Rząd cieszy się, iż w Polsce znalazło się dość ludzi, by jej beinteresownie służyli. Przemówienie swe zakończył Pan Wiceminister życzeniem, by najbliższy rok przyniósł Radzie jak największe sukcesy i zaprowadził ją do nowych zdobyczy dla spraw ochrony przyrody, do czego w miarę możliwości dołoży swych starań.

Wniosek delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Ze względu na niemożność uczestniczenia w obradach Zjazdu do końca, delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych p. pułk. Bobkowski złożył Radzie życzenia pomyślnych obrad i oznajmił, że Ministerstwo wbrew wydanemu przez siebie w r. 1927 zakazowi strzelania w Tatrach, zmuszone jest w roku bieżącym zrobić wyłom w tym względzie, a to przez urządzenie podczas międzynarodowych zawodów narciarskich biegu patrolowego, połączonego ze strzelaniem do tarczy, w dolinie Miętusiej w Tatrach, które trwać będzie pół godziny. — Ze względu na propagandowe znaczenie wyścigów Rada wniosek powyższy przyjęła.

III. Sprawozdanie Przewodniczących Komitetów P. R. O. P. za rok 1928.

Prof. Wodziczko zdał sprawę z działalności Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu (patrz 8-my zeszyt „Ochrony Przyrody“, str. 107). Uzupełniając je, dodał, że sprawa Ludwikowa została załatwiona niepomyślnie, gdyż w jesieni u. r. Związek Kas Chorych przystąpił do budowy sanatorium.

Prof. Hryniewiecki przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu P. R. O. P. w Warszawie. Komitet wykonał szereg studjów i prac naukowych w rezerwach w Górach Świętokrzyskich, Małej Wsi pod Grójcem i Białowieży, jako terenów objętych programem V-iej Międzynarodowej Wycieczki Geografów Roślin. Prof. Dziubałowski opracował projekt rozszerzenia rezerwatu na Łysicy w Górach Świętokrzyskich. Komitet czyni starania o realizację rezerwatu w Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą w granicach odmiennych nieco, niż to oznaczył w swej publikacji Dr. Kobendza; podjął też inicjatywę w sprawie inwentaryzacji drzew na terenie Warszawy. Ze spraw niepomyślnych poruszył prof. Hryniewiecki usunięcie prof. Paczoskiego ze stanowiska kierownika Rezerwatu w Białowieży oraz wycięcie tamże osobliwych typów leśnych: grabowo-klonowego i grabowo-jesionowego.

Prof. Kozikowski przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu P. R. O. P. we Lwowie (patrz 8-my zeszyt „Ochrony Przyrody“, str. 112).

Prof. Limanowski zdając sprawę z działalności Komitetu P. R. O. P. w Wilnie, zwrócił uwagę na trudności, z jakimi Komitet walczyć musi na terenie dotąd niezupełnie zbadanym. Trudno stosować zasady ochrony przyrody tam, gdzie się nowe tereny dopiero odkrywają. Ze względu na specjalne warunki pracy w Wileńszczyźnie, wykazuje prof. Limanowski konieczność uwzględnienia przez ośrodek wileński innych norm niż te, które stosują inne Komitety O. P. — a mianowicie konieczność chronienia łącznie z przyrodą swojszczyzny oraz prowadzenia badań antropo-geograficznych; w związku z tem rzucił myśl o tworzeniu rezerwatów antropo-geograficznych.

IV. Sprawozdanie Przewodniczącego Ligi Ochrony Przyrody z działalności w roku 1928.

Prof. Morozewicz zdał krótko sprawę z działalności Ligi za czas od marca do końca roku 1928. Liga walczyła początkowo z trudnościami organizacyjnymi. Jej głównym zadaniem było zjednanie jak największej ilości członków w celu zdobycia potrzebnych do ochrony przyrody funduszy. Liga liczy obecnie 6.000 członków. Dzięki staraniom Ligi powstał pierwszy w Polsce rezerwat podziemny: Grota Kryształowa we Wieliczce, który uporządkowany i oświetlony elektrycznie — zabezpieczony został w zupełności. Liga ogłosiła konkurs na plakat propagandowy. Wystawa nadesłanych prac odbędzie się w dniach 2 i 3 lutego podczas pierwszego zjazdu delegatów Ligi.

V. Dyskusja nad sprawozdaniami.

W toku dyskusji poruszono następujące sprawy:

Usunięcie prof. Paczoskiego ze stanowiska kierownika Rezerwatu w Białowieży.

Prof. Wodziczko wyjaśnia okoliczności, w jakich się to stało i proponuje tekst rezolucji, którą jednomyślnie uchwalono (patrz uchwały Zjazdu). Prof. Szafer podnosi, że Białowieża winna być ośrodkiem pracy naukowej; całokształt tych prac sięga daleko w interesu nauki. Uczni z zagranicy zwrócili się do prof. Szafera z propozycją, by napisał pracę o znaczeniu Białowieży dla nauki wogóle, a dla geografji roślin w szczególności. Konieczne jest zatem zatwierdzenie statutu dla Białowieży. Dyr. Dep. Miklaszewski wyjaśnia, że na podstawie Rozp. Prez. R. P. o zagospodarowaniu

lasów państwowych istnieje podstawa prawna do ustanowienia statutu organizacyjnego, zostanie on zatem poddany rewizji. Ponadto wyraził nadzieję, że konflikt, jaki powstał między Ministerstwem Rolnictwa a Radą z powodu sprawy prof. Paczoskiego — która zapewne zostanie w niedługim czasie wyjaśniona — nie wpłynie na dalszą współpracę Rady z Ministerstwem, której wyniki były w r. 1928 tak pomyślne. — W końcu podniósł prof. Szafer znaczenie Białowieży dla turystyki, a radca dr. Orłowicz zauważył, że w tym względzie daje się odczuwać brak odpowiedniego przewodnika po Białowieży.

Osuszenie Polesia.

Poruszył tę sprawę prof. dr. J. Nowak podnosząc, że prace nad osuszeniem Polesia idą tak szybkim tempem, że zachodzi obawa, by wskutek wywołanego przez nie zachwiania równowagi odwiecznych warunków, kraj ten nie uległ zniszczeniu zarówno pod względem krajobrazu, jak i flory oraz fauny. Zdanie to poparł prof. Limanowski; wyraził obawę, aby meljoracje przez obniżenie poziomu wód nie spowodowały tego, że wprawdzie zyska się nowe tereny pod uprawę na miejscu bagien, natomiast obszary dziś pod uprawę zajęte zmienią się w pustkowie. Podobne objawy zauważył w Puszczy Rudnickiej, gdzie zapewne wskutek obniżenia się wód schną całe połacie lasów¹⁾, a łąki i pola uprawne zmieniały się miejscami w wydmy. Zdanie to poparli pp. prof. Sokółowski, Smoleński oraz p. F. Goetel. Uznano, że meljoracje opłaca się o tyle, o ile uzyskane wskutek tego pod uprawę grunta będą miały większą wartość niż te, które ulegną zniszczeniu. W końcu prof. Nowak postawił wniosek, aby Rada opracowała odpowiedni referat, uzasadniający konieczność zaproszenia przyrodników do współpracy nad osuszeniem Polesia, i przez Ministerstwo W. R. i O. P. postarała się, aby jeszcze w bieżącym roku zwołana została przez Ministerstwo Robót Publicznych specjalna konferencja (patrz uchwały Zjazdu).

Kontakt z zagranicą.

Radca dr. Orłowicz proponuje, aby Rada zainicjowała stałe międzynarodowe zjazdy przewodniczących organizacji urzędowych ochrony przyrody, na wzór istniejących już kongresów przewodniczących organizacji urzędowych propagandy turystycznej. Prof. Siedlecki wyjaśnia, że sprawą międzynarodowej ochrony przyrody zajmowała się w r. 1928 Unja Biologiczna na posiedzeniach w Brukseli, a wynikiem akcji tej było założenie międzynarodowego biura wywiadów dla spraw ochrony przyrody pod patronatem Unji. Uważa projekt dra. Orłowicza za godny poparcia i wyraża zapatrywanie, że akcję tę należy prowadzić dalej przez Unję Biologiczną. Prof. Szafer jest zdania, że dobrzeby było zrealizować projekt dra Orłowicza najpierw jako organizację państw słowiańskich (patrz uchwały).

Sprawy tatrzańskie.

Prof. Limanowski zwraca uwagę na fakt, że prywatni właściciele w Tatrach — wykorzystując moment przed utworzeniem Parku Narodowego — dewastują w zastraszający sposób lasy. Oprócz tego staje się palącą kwestją kamieniołomu pod Capkami. Kamień eksploatuje się tam w sposób rabunkowy. Proponuje zamknięcie kamieniołomu (patrz uchwały). Wniosek ten popiera prof. Morozewicz podnosząc, że niema potrzeby technicznej dla tej eksploatacji. Kamień ten — wapień dolomityczny z małą przymieszką kwarcu — jest pospolitym kamieniem, którego jest dużo w Karpatach. Nie nadaje się on do szutrowania dróg, a może mieć zastosowanie tylko jako materiał budowlany. Zdanie to popiera prof. Kreutz.

Prof. Szafer wyjaśnia, że Rada, zgadzając się swego czasu na kamieniołom, zaufała Fundacji Kórnickiej, która zobowiązała się wzamian ochronić lasy tatrzańskie w myśl planów gospodarki leśnej opracowanych przez prof. Sokółowskiego. Fundacja nie dotrzymała jednak wszystkich swych przyrzeczeń; stało się to powodem konfliktu między Radą a Fundacją.

Wniosek prof. Limanowskiego, domagający się zamknięcia kamieniołomu, uchwalono; prof. Szafer wstrzymał się od głosowania.

VI. Aktualne zagadnienia ochrony ryb w Polsce.

Pod powyższym tytułem wygłosił odczyt prof. Siedlecki, omawiając tę sprawę wszechstronnie i proponując szereg wniosków, które jednomyślnie uchwalono (patrz uchwały Zjazdu). Major Romaniszyn poruszył ponadto sprawę furunkulozy łososia, z którą walka jest niezmiernie trudna, gdyż nie zna się dobrze przyczyny tej zarazy. W dyskusji podnoszono także sprawę czystości rasy naszych ryb, która pozostawia — podobnie jak zagranicą — wiele do życzenia.

VII. Bóbr w Polsce.

Odczyt w tej sprawie wygłoszony przez prof. Edwarda Schechtla, który opracowuje monografię bobra, wywołał duże zainteresowanie oraz nadzieję, że ten rzadki gatunek zwierzęcia uda się w Polsce, po zastosowaniu środków ochronnych, utrzymać, a nawet jego stan powiększyć.

VIII. Dotychczasowe wyniki ochrony ptaków w Polsce.

W toku odczytu wyraził dr. Jan Sokółowski obawę, aby okoliczność, iż w niektórych nadleśnictwach wykonuje się skrzynki dla ptaków we własnym zarządzie — nie wywołała tego skutku,

¹⁾ Blizsze zbadanie tej sprawy wykazało, iż Puszcza Rudnicka ucierpiała z powodu innych czynników (przyp. red.).

żeby skrzynki te, jako nienależycie wykonane (konstrukcja ich bowiem nie jest tak prostą, jak się wydaje), nie okazały się dla ptaków nieodpowiednie. Proponuje, by Ministerstwo Rolnictwa wydało w tym względzie okólnik do Dyrekcji Lasów Państwowych. Wniosek przyjęto.

IX. Wybór członka Rady.

Prof. Szafer stawia wniosek w sprawie przedstawienia Panu Ministrowi W. R. i O. P. propozycji zamianowania członkiem Rady prof. Szymona Wierdaka, który obejmie przewodnictwo Komitetu P. R. O. P. we Lwowie. Wniosek przyjęto.

X. Uchwały Zjazdu.

Wnioski prof. Wodziczki.

1. X-ty Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody z ubolewaniem dowiedział się o szkodliwym dla nauki i ochrony przyrody fakcie zwolnienia prof. J. Paczoskiego ze stanowiska kierownika Rezerwatu w Białowieży, zwłaszcza, że zwolnienie to nastąpiło bez porozumienia z P. R. O. P. i w formie uwłaczającej dla wybitnego uczonego i znakomitego znawcy rezerwatów, którego zasługi ocenia cały świat naukowy.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody wyraża prof. Paczoskiemu uznanie i podziękowanie za nader owocną pracę na stanowisku Kierownika Parku Narodowego w Białowieży i podkreśla, że doskonały stan ochrony przyrody, który stwierdziła w Parku Narodowym w Białowieży Międzynarodowa Wycieczka Geografów Roślin w lecie 1928 r., jest w przeważającej części dziełem prof. Paczoskiego.

Wobec usunięcia tak wytrawnego i długoletniego działacza na polu ochrony przyrody, P. R. O. P. daje wyraz żywemu zaniepokojeniu o dalszy los Rezerwatu w Białowieży, zwłaszcza, że trudno będzie znaleźć w Polsce tak wyjątkowo ukwalifikowanego kierownika Rezerwatu, jakim był prof. Paczowski.

P. R. O. P. zwraca się wobec tego stanu rzeczy do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, aby:

1. Przyspieszono ostatecznie zatwierdzenie statutu Parku Narodowego w Białowieży.
2. Porozumiano się z P. R. O. P. co do obsady kierownictwa Rezerwatu w Białowieży.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca się P. R. O. P. z gorącym apelem, aby zechciało uczynić wszystko, co jest możliwe, aby prof. Paczowski, jako wybitny uczony i zasłużony pracownik na polu kultury polskiej, mógł otrzymać należną mu satysfakcję.

2. Państwowa Rada Ochrony Przyrody odniesie się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Ministerstwo W. R. i O. P. o wydanie okólnika do Województw i Starostw, zaznajamiającego te urzędy z organizacją P. R. O. P. i wzywający do popierania jej działalności.

Wnioski prof. dr. Goetla.

1. Zjazd P.R.O.P. wita z radością dokonane przez Rząd polski wykupno polskiej części przełomu Pienin z pobudek naukowych i ochrony przyrody, oraz wyraża swe głębokie podziękowanie Rządowi za ocalenie w ten sposób jednego z najwspanialszych zabytków przyrody i osobliwości turystycznych od grożącej zagłady. W szczególności dziękuje Zjazd P. R. O. P. Ministerstwu W. R. i O. P. za postawienie wniosku co do wykupna Pienin oraz stałą i długotrwałą opiekę nad całą sprawą, Ministerstwu Rolnictwa za dokonanie zakupu, Ministerstwu Spraw Zagranicznych i Robót Publicznych za stałe popieranie sprawy wykupna, Ministerstwu Skarbu za jej zatwierdzenie; P.P. Ministrom W. R. i O. P. Świtalskiemu, Rolnictwa Niezabytowskiemu, Spraw Zagranicznych Zaleskiemu, Robót Publicznych Moraczewskiemu, oraz Skarbu Czechowiczowi, — P. P. Wiceministrom W. R. i O. P. Czerwińskiemu i Skarbu dr. Grodyńskiemu oraz P. P. Dyrektorowi Departamentu Leśnictwa inż. J. Miklaszewskiemu i Naczelnikowi Urzędu lasów Dep. Leśn. Ministerstwa Rolnictwa inż. Stankiewiczowi, Dyrektorowi Lwowskiej Dyrekcji domen i lasów inż. Kączkowskiemu i inspektorowi tejże Dyrekcji Lewickiemu, Naczelnikowi Wydziału Poł. M. S. Z. dr. Güntherowi i kierownikowi referatu spraw zagranicznych i komunikacyjnych M. S. Z. Łacińskiemu i kierownikowi referatu turystyki M. R. P. dr. M. Orłowiczowi, z których nazwiskami złączyło się wielkie dzieło wykupna Pienin, Zjazd P. R. O. P. wyraża swą wdzięczność i uznanie.

Zjazd P. R. O. P. stwierdza, że przez wykupno Pienin Rząd polski wszedł na praktyczną drogę realizacji Parków Narodowych na pograniczu polsko-czechosłowackim i zwraca się do Rządu, a w szczególności Ministerstwa Rolnictwa z usilną prośbą o udzielanie nabytemu przełomowi Pienin swej najtroskliwszej opieki w kierunku ścisłej ochrony krajobrazu, lasów, roślinności i fauny, aby przełom ten zachować w nietkniętej jego piękności, która jest największą atrakcją dla przyciągania ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego, co ma doniosłe znaczenie gospodarcze tak dla ludności miejscowej, jak dla całego państwa.

2. Zjazd P. R. O. P. zwraca uwagę Władz rządowych na nadmierne wycinanie lasów na Podhalu, które grozi nie tylko niepowetowanymi szkodami, dla szaty leśnej i krajobrazu Podhala, ale wprost godzi w gospodarczą egzystencję ludności miejscowej, pozbawiając ją materiału budowlanego na potrzeby miejscowe.

Zjazd P. R. O. P. podkreśla, że największym niebezpieczeństwem są zagrożone lasy tatrzańskie majątków P. P. Uznańskich: Szafłary i Poronin i piętnuje z oburzeniem dokonane w ciągu roku 1928, wbrew zarządzeniom Władz, wycięby na obszarze dóbr Poronin.

Zjazd uznaje za jedyny skuteczny sposób ocalenia tych lasów przed całkowitą dewastacją

zakupno tych majątków przez Rząd i zwraca się do Rządu, w szczególności do Ministerstwa Rolnictwa z apelem, aby zechciało doprowadzić do końca rozpoczęte w tej sprawie pertraktacje.

Zjazd P. R. O. P. wskazuje przytem na wielką akcję wykupna terenów w Tatrach przez rząd czechosłowacki, który obecnie jest już właścicielem niemal połowy projektowanego po stronie czechosłowackiej obszaru Parku Narodowego.

Zjazd uprasza Ministerstwo Rolnictwa o jak najdalej idące wzmocnienie uposażeniowe i personalne akcji ochrony lasów na Podhalu.

3. Zjazd P. R. O. P. wita z uznaniem prowadzoną przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie akcję wykupna niektórych najbardziej zagrożonych hal tatrzańskich w celu ochrony ich przyrody. Zjazd P. R. O. P. popiera starania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego o uzyskanie na ten cel subwencji ze środków rządowych i zwraca się do Prezydium Rady Ministrów, Zarządu Funduszu Kultury Narodowej z prośbą o uwzględnienie zabiegów P. T. T. w tej sprawie.

4. Zjazd P. R. O. P. wyraża swe gorące podziękowanie Komisji Kodyfikacyjnej R. P., a w szczególności prof. dr. F. Zollowi za opracowanie projektu ustawy o ochronie przyrody i zwraca się z usilną prośbą do P. P. Posłów i Senatorów wszystkich stronnictw, aby ustawie tej zechcieli udzielić swego poparcia celem jej jaknajrychlejszego przeprowadzenia przez ciała ustawodawcze.

5. Zjazd P. R. O. P. wyraża radość z powodu zainteresowania się sprawą utworzenia pogranicznych parków narodowych, jednej z najpotężniejszych naszych organizacji kulturalnych, jaką jest Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i zwraca się do Związku z apelem, aby akcją swą w tym kierunku zechciał dalej usilnie prowadzić.

6. Zjazd wita z uznaniem postanowienie Ministerstwa Rolnictwa powiększenia rezerwatu na Howerli i uprasza Ministerstwo Rolnictwa i Dyрекcję Domen i Lasów we Lwowie o przeprowadzenie w roku bieżącym prac zmierzających do dalszego jeszcze rozszerzenia i definitywnego utrwalenia lasów rezerwatu, przyczem do współpracy należałoby pociągnąć organizacje kulturalne i gospodarcze, działające na terenie Beskidów Wschodnich.

7. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o udzielenie szczególnej opieki lasom na Babiej Górze z równoczesnym powiększeniem stanu posiadania Państwa w lasach Komposesorjatu Orawskiego, a to śladem rządu czechosłowackiego, do którego należy już 58% udziałów posiadłości Komposesorjatu po czechosłowackiej stronie.

Wnioski prof. dr. Siedleckiego.

1. Zjazd prosi Ministerstwo Przemysłu i Handlu o wydanie zarządzenia w sprawie:

a) zbadania przez miarodajne czynniki, czy fabryki, których odpadki — powstające przy produkcji, a zawierające substancje trujące — odprowadza się do rzek, mają urządzenia ochronne.

b) ustanowienia lotnych komisji, które stwierdzać będą czy urządzenia te są czynne.

2. Zjazd prosi, by Rada wyjednała u odpowiednich władz popieranie badań, stojących w bliskim związku z ochroną ryb.

3. Zjazd prosi, by Rada domagała się wydania ustawy rybackiej.

Wniosek prof. dr. Limanowskiego.

1. Zjazd oświadcza w sprawie kamieniołomu w Tatrach:

a) kamień wybierany pod Capkami na szutrowanie dróg jest nieodpowiedni. Podobny kamień znaleźć można w licznych miejscach w Polsce, zwłaszcza w Karpatach, zatem niepotrzebne jest niszczenie Tatr.

b) Wobec tego, że Dyrektor P. I. G. oświadczył, że niema technicznej konieczności, któraby wymagała łamania tego kamienia dla polskiej eksploatacji, Zjazd P. R. O. P. domaga się zamknięcia kamieniołomu.

Wniosek prof. dr. J. Nowaka.

1. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Robót Publicznych z wnioskiem, by w pracach meljoracyjnych na Polesiu uwzględnione zostały postulaty ochrony przyrody — oraz aby po porozumieniu z Radą wyznaczono na Polesiu tereny, które ulegną najmniejszym zmianom hydrologicznym i topograficznym, na rezerwaty przyrody. Przed wykonaniem osuszenia Polesia muszą być na Polesiu wykonane wszechstronne badania naukowo-przyrodnicze, które powinny być poparte przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Wnioski dr. M. Orłowicza.

1. Zjazd postanawia, że Rada zainicjuje międzynarodowe zjazdy przewodniczących organizacji urzędowych ochrony przyrody, wciągając do akcji tej państwa słowiańskie.

2. Niezależnie od powyższej organizacji, Rada brać będzie nadal udział w akcji Unji Biologicznej Akademji Umiejętności, dotyczącej międzynarodowej organizacji ochrony przyrody.

3. Zjazd prosi, aby Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało kredyt na utrzymanie osobnej siły fachowej, któraby zajęła się w Biurze Rady inwentarzem zabytków przyrody na podstawie materiałów zebranych przez Radę.

Wniosek prof. dr. Kreutza.

1. Zjazd prosi, aby Rada odniosła się do Starostwa w Horodence w sprawie opieki nad skałami gipsowymi w okolicy Horodenki (w szczególności w Głuszkowie), występującymi tam w cha-

rakterystycznej masie drobnoziarnistej, w postaci wielkich turni, które eksploatuje się obecnie na szuter drogowy.

Wniosek prof. dr. Szafera.

1. Zjazd zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P., Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o udzielenie subwencji na wydanie przewodnika po Puszczy Białowieskiej w języku polskim i trzech obcych językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Wniosek delegata P. R. O. P. Serafina.

1. Po przedłożeniu przez wnioskodawcę odpowiedniego planu, Rada poczyni kroki o wyłączenie pewnych terenów w Ciechocinku z gospodarki, a to w celu zapewnienia ochrony flory słonorośli w Ciechocinku.

XI. Zamknięcie Zjazdu.

Prof. Szafer dziękuje wszystkim obecnyim za wzięcie udziału w obradach i zamyka Zjazd.

Sekretarka:

W. Kulczyńska.

Przewodniczący:

W. Szafer.

Dodatek do Sprawozdania z X-go Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Po Zjeździe Rady nadesłał Prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego p. W. Massalski z Warszawy, który z powodu choroby nie mógł być na Zjeździe obecny, następujące wnioski w sprawie Polesia, które nie mogły być rozpatrzone przez Radę:

1. Zamierzona meljoracja Polesia skazuje na zagładę ten jedyny w swoim rodzaju obiekt geograficzny i zagraża istnieniu na jego obszarze poszczególnych zabytków przyrody; sprawa ta obowiązuje Rząd i społeczeństwo do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

2. Celem uwiecznienia Polesia jako zabytku przyrody, koniecznym jest opracowanie w jak najrychlejszym czasie i wydanie wszechstronnej monumentalnej monografii tego kraju, opartej tak na materiałach istniejących, jak i na materiałach, które zebrane będą przez biuro meljoracji Polesia, oraz przy pomocy przeprowadzonych ad hoc specjalnych badań uzupełniających.

3. Pożądaniem jest, by kierownictwo opracowaniem i wydaniem monografii Polesia wzięło na siebie Polskie Towarzystwo Geograficzne, zaś środki potrzebne na badania uzupełniające, a w razie możliwości również na opracowanie i wydanie monografii Polesia były udzielone przez biuro meljoracji tego kraju.

4. Pożądaniem jest, by w stałej komisji doradczej przy M. R. P. brał udział przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Sprawozdanie z XI-go (nadz.) Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w dniu 25 września 1929 r. w Wilnie, w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu S. B. przy ul. Zakretowej Nr. 23.

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer jako przewodniczący; członkowie Rady: p. Janusz Domaniewski (Zakopane), prof. dr. J. Grochmalicki (Poznań), prof. dr. A. Kozikowski (Lwów), prof. dr. St. Kreutz (Kraków), prof. dr. M. Limanowski (Wilno), prof. dr. J. Smoleński (Kraków), prof. dr. St. Sokołowski (Kraków), prof. dr. A. Wodziczko (Poznań); z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. J. Karpowicz.

Prof. Szafer otwiera Zjazd, zaznaczając, że przedmiotem jego obrad będzie przygotowanie, względnie ustalenie listy gatunków roślin oraz zwierząt, które winny być w Polsce poddane ochronie i jako takie — po wejściu w życie ustawy o ochronie przyrody — powinny być objęte rozporządzeniem wykonawczem do tej ustawy.

Przed przystąpieniem do obrad uchwalono, na wniosek prof. Szafera, prosić prof. Limanowskiego, aby na posiedzeniu plenum, odbywającego się równocześnie w Wilnie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników, postawił następujący wniosek:

„Zjazd Lekarzy i Przyrodników apeluje do Rządu i ciał ustawodawczych o jak najrychlejsze wydanie ustawy o ochronie przyrody, gdyż dalsza zwłoka w tej sprawie przynosi szkodę nauce i kulturze polskiej“.

Następnie prof. Wodziczko referuje sprawę ochrony gatunkowej roślin w Polsce, proponując, aby lista roślin poddanych ochronie nie obejmowała rzadkich gatunków roślin, gdyż te winno się chronić w rezerwach, a tylko rośliny powszechnie znane, a tępione względnie wrywane dla ich piękności lub niszczone masowo, jako pierwsze kwiaty wiosenne.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos wszyscy obecni, przyczem większość głosów była za tem, aby również rzadkie gatunki były listą objęte. Postanowiono na wniosek prof. Szafera:

1) prosić prof. Wodzickę, aby zestawiał listę gatunków roślin, które winny być poddane ochronie, z uwzględnieniem gatunków rzadkich i przesłał ją do biura Rady,

2) Rada postara się o opinie o tej liście zainteresowanych członków P. R. O. P., które zakomunikuje prof. Wodzicze,

3) na podstawie zebranych opinii prof. Wodzicko ewent. zmieni lub uzupełni listę przez siebie proponowaną i przygotowuje na zjazd Rady w styczniu 1930 r. referat, w którym omówi również sposób, w jaki należałoby zaprojektować rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie przyrody w odniesieniu do ochrony roślin; poruszy sprawę zakazu wywozu z kraju roślin szczególnie rzadkich oraz wydawania zezwoleń na ich zbieranie.

W zakończeniu narad nad powyższą sprawą prof. Szafer odczytał projektowaną przez prof. Wodzickę listę roślin:

Gatunkowa ochrona roślin w Polsce.

1. Długosz królewski (*Osmunda regalis* L.).
2. Wszystkie gatunki rodzaju widłaka (*Lycopodium* Brogn.).
3. Cis pospolity (*Taxus baccata* L.).
4. Limba (*Pinus cembra* L.).
5. Brząk (*Sorbus torminalis*) L. (Crantz).
6. Wszystkie gatunki rodzaju ostnicy (*Stupa* L.).
7. Przebiśnieg pospolity (*Galanthus nivalis* L.).
8. Śnieżyca wiosenna (*Leucojum vernum* L.).
9. Lilija złotogłów (*Lilium martagon* L.).
10. Wszystkie gatunki rodzaju zawilca (*Anemone* L.).
11. Wszystkie gatunki rodzaju sasanki (*Pulsatilla* Tourn.).
12. Przyłaszczka (Trojanek trzyłatowy) (*Hepatica triloba* Gilib.).
13. Miłek wiosenny (*Adonis vernalis* L.).
14. Wszystkie gatunki rodzaju kokoryczy (*Corydalis* Med.).
15. Wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum* L.).
16. Wszystkie gatunki storczykowatych (*Orchidaceae*).
17. Wszystkie gatunki goryczki (*Gentiana* L.).
18. Pachnące gatunki goździków (*Dianthus* L.).
19. Kupalnik górski (*Arnica montana* L.).
20. Wszystkie gatunki rodzaju rosiczka (*Drosera* L.).
21. Kotewka orzech wodny (*Trapa natans* L.).
22. Szarotka alpejska (*Leontopodium alpinum* Cass.).
23. Oba gatunki szafranu (*Crocus* L.).
24. Oba gatunki różanecznika (*Rhododendron* L.).
25. Mikołajek nadmorski (*Eryngium maritimum* L.).

(Możliwe, ale nie tak odpowiednie dla ochrony gatunkowej: *Clematis*, *Aconitum*, *Aquilegia*, *Iris*, *Gladiolus* (wszystkie gatunki), nado *Hedera helix*, *Trollius europaeus*, *Erica Tetralix*, *Atropa belladonna*, *Fritillaria meleagris*, *Betula humilis*).

P. Janusz Domaniewski referuje sprawę:

Ochrony gatunkowej zwierząt kręgowych prócz ryb.

„Ochrona gatunkowa większości zwierząt kręgowych, a mianowicie szeregu gatunków ptaków i ssaków, jest o tyle utrudniona, że ogranicza ona prawo użytkowania osób prywatnych (prawo łowne). Wprawdzie ustawa łowiecka ustanawia dla szeregu gatunków częściowo ochronę gatunkową, ale nie zawsze w stopniu dostatecznym. Przy omawianiu ochrony gatunkowej ptaków i ssaków, należy więc powyższe momenty brać pod uwagę, w szczególności zaś dla szeregu gatunków należy przeprowadzić uzgodnienie z ustawą łowiecką.

I. Płazy.

Narazie nie nasuwa się potrzeba specjalnej ochrony poszczególnych gatunków. Wyjątek stanowi salamandra (*Salamandra maculosa*), która winna podlegać bezwzględnej ochronie w powiecie nowotarskim.

II. Gady.

Ochrona powinna objąć następujące gatunki:

1. Żółw (*Emys orbicularis*).
2. Jaszczurka zielona (*Lacerta viridis*).
3. Połoz (*Zamenis viridiflavus*).
4. Wąż Eskulapa (*Coluber longissimus*).

III. Ptaki.

1. Bezwzględnej ochronie gatunkowej winny podlegać wszystkie te ptaki, które nie są — jako zwierzęta łowne — objęte ustawą łowiecką. Ochrona ta powinna objąć zarówno zakaz chwytania i strzelania ptaków, jako też zakaz wybierania jaj i niszczenia gniazd.

2. Gęś gęgawa (*Anser anser*). W powiatach, gdzie gnieździ się ten gatunek i w powiatach sąsiednich czas ochronny, który w ustawie łowieckiej dla gęsi trwa od 15 marca do 31 lipca, należy rozszerzyć na czas od 1 lutego do 1 września. Prawo odstrzału wcześniej należy zachować do kompetencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody w porozumieniu z Państwowym Muzeum Zoologicznym.

3. Łabędź (*Cygnus*). Ze względu na to, że łabędź głuchy (*Cygnus olor*) gnieździ się w niektórych okolicach Polski, a jest gatunkiem rzadkim, ginącym, należy czas ochronny dla łabędzi, który w ustawie łowieckiej trwa od 15 marca do 31 lipca, rozszerzyć na czas od 1 stycznia do 1 września.

4. Bataljon (*Pavoncella pugnax*). Ustawa łowiecka ustanawia czas ochronny dla bataljonów od 1 czerwca do 10 lipca. Jest to niedostateczne o tyle, że dla bataljonów samic czas ten należy rozszerzyć na termin od 1 kwietnia do 10 lipca. Dla samców termin ochrony ustawy łowieckiej może pozostać bez zmiany.

5. Kormoran (*Phalacrocorax carbo*) winien podlegać bezwzględnej ochronie.

6. Bocian czarny (*Ciconia nigra*) powinien podlegać bezwzględnej ochronie.

7. Bocian biały (*Ciconia ciconia*) powinien podlegać bezwzględnej ochronie.

8. Czapla siwa (*Ardea cinerea*) powinna podlegać bezwzględnej ochronie w miejscach swego gniazdowania. Zakaz powinien ograniczać zupełnie strzelanie czapli w odległości 500 metrów od kolonii.

9. Pardwa (*Lagopus lagopus*) ginie u nas ze względu na zanikanie odpowiednich środowisk. Należy ustanowić specjalny rezerwat dla tych ptaków.

10. Ptaki drapieżne i sowy. Wszystkie sowy winny podlegać bezwzględnej ochronie. Czas ochrony dla ptaków drapieżnych dziennych należy rozszerzyć w ten sposób, by ptaki drapieżne wolno było strzelać tylko od 1 września do 1 listopada. Wyjątek powinien być zrobiony dla krogulców (*Accipiter nisus*) i jastrzębi gołębjarzy (*Astur gentilis*), które mogą być strzelane przez cały rok.

Bezwzględnej ochronie z pośród ptaków drapieżnych dziennych winny podlegać następujące gatunki:

Sęp płowy (*Gyps fulvus*)

Sęp kasztanowaty (*Aegypius monachus*)

Bielik (*Haliaeetus albicilla*)

Orzeł karlik (*Hieraaëtus pennatus*)

Orlik grubodzioby (*Aquila clanga*)

Orlik krzykliwy (*Aquila pomarina*)

Orzeł przedni (*Aquila chrysaëtus*).

Bezwzględnie winno być wydany zakaz polowania z pułhaczem.

IV. Ssaki.

Naogół ssaki są lepiej bronione przez ustawę łowiecką aniżeli ptaki. Jeśli istnieją tu niedomagania, to wypływają one wogóle z zasadniczych błędów ustawy łowieckiej, których to błędów nie da się poprawić ustawą o ochronie przyrody. Należy zabiegać o zmianę ustawy. Narazie koniecznym jest wprowadzenie następujących ograniczeń:

1. Jeleń (*Cervus elaphus*) winien podlegać bezwzględnej ochronie w powiecie nowotarskim.

Pozwolenie odstrzału winna udzielać P.R.O.P. w porozumieniu z Państwowym Muzeum Zoologicznym.

2. Niedźwiedź (*Ursus arctos*) winien podlegać bezwzględnej ochronie w powiecie nowotarskim. Pozwolenia odstrzału jak wyżej.

3. Bezwzględnej ochronie powinny podlegać następujące gatunki:

Ślepiec (*Spalax typhlus*)

Bóbr (*Castor fiber*)

Polatucha (*Pteromys volans*)

Świstak (*Arctomys marmota*)

Żubr (*Bison europaeus*)

Co do wszystkich wymienionych wyżej gatunków kręgowców winno być zastrzeżenie, że mogą one być strzelane i chwytane wszelkimi sposobami dla celów naukowych. Pozwolenia, uprawniające do powyższego, winna wydawać Państwowa Rada Ochrony Przyrody w porozumieniu z Państwowym Muzeum Zoologicznym.

Do niszczenia szeregu gatunków zwierząt, naogół pospolitych, przyczyniają się nieoględnie prowadzone wycieczki szkolne i ćwiczenia praktyczne nauk przyrodniczych w szkołach. Niektóre gatunki zwierząt, jak np. trytony w okolicach większych miast należą już teraz wskutek masowego wyłapywania do rzadkości. Zdaniem moim, należy tę sprawę poddać rewizji przez opracowanie instrukcji dla nauczycieli przyrody i przez wprowadzenie pewnych zmian w programach szkolnych“.

P. Karpowicz zauważa, że wnioski dotyczące uzupełnienia ustawy łowieckiej, względnie przeprowadzenia drobnych zmian w tej ustawie, w myśl projektu p. Domaniewskiego, należałoby zgłosić w Ministerstwie Rolnictwa, które mogłoby poczynić starania o wydanie noweli do tej ustawy.

Prof. J. Grochmalicki wygłasza referat w sprawie:

Ochrony gatunkowej i regionalnej ryb oraz zwierząt bezkręgowych.

Z ryb wymagają ochrony przedstawiciele dwu rodzin: jesiotrowatych (*Accipenserini*) i łososiowatych (*Salmonidae*). Pierwsze winny znaleźć ochronę bezwzględną, jako reprezentanci ginącej u nas

coraz rzadszej rodziny zwierząt i to zarówno w głównym ich siedlisku, rzekach czarnomorskich i pozostających w związku z nimi jeziorach (Czarne, Białe, Sporowskie na biegu Jasiołdy, gdzie je poławiano w czasie wojny ew. i. i.), jako też w rzekach bałtyckich.

Z lososiowatych na bezwzględna ochronę zasługuje głowacica (*Salmo hucho*) z uwagi na jej rzadkość i ograniczone występowanie (Czeremosz, Prut); byt innych przedstawicieli tej rodziny dostatecznie winna zabezpieczyć ustawa rybacka i prawo wodne, tem snadniej, że większość ich żyje także w już powstałych lub projektowanych rezerwach górskich i nizinnych, a sieja (*Coregonus lavaretus*) podlega w jeziorze Wigry już obecnie ochronie bezwzględnej. Tę ochronę siei możnaby jeszcze rozszerzyć na jedno lub więcej jezior, ewentualnie w obrębie rezerwatów, w których ta rzadka ryba żyje na Pomorzu i w województwach północno-wschodnich.

Z innych ryb naszej fauny, mógłby wchodzić w rachubę jako przedmiot pewnej ochrony wyrozub (*Leuciscus wyrozub*), jest to bowiem gatunek rzadki, a ze względu na większe rozmiary zapewne stanowiący przedmiot połowu.

Sporządzenie spisu zwierząt bezkręgowych, które powinny być chronione, jako też wskazanie sposobów i stopnia ich ochrony, jest sprawą trudną. Niedostateczną jest jeszcze znajomość nasza ich rozmieszczenia i znaczenia, a materiały o tym przedmiocie są znikome. Z badaczy wypowiedzieli się na ten temat — o ile wiem — Polišński (Ochr. Przyr. zeszyt VII. 1927), Kulmatycki i (Gazeta Bydgoska Nr. 132 z 10. VI. 1928) i Fuliński (Kosmos T. 53, 1928). Problem to jednak ważny, wymaga współpracy fachowców w różnych ośrodkach naszego kraju, wzory w tym względzie istnieją (np. Merkbuch f. Naturdenkmalpflege, Berlin 1925 wyd. przez Schoenichena), a że zwierzęta bezkręgowie mniej wpadają w oczy szerszemu ogółowi, i gdy nie tępi ich handlarz-zbieracz, sprawa może być przygotowaną wszechstronnie.

Parki natury i rezerваты już istniejące lub projektowane, rozwiązują problem w bardzo dużej mierze, one bowiem są ostojami także większości z różnych względów ochrony godnych bezkręgowych.

Składniki fauny górskiej i alpejskiej zabezpieczyć powinny parki natury: tatrzański, pieniński, babiogórski i czarnohorski z kilku karpaccyckimi rezerwatami. Szereg rezerwatów w obrębie wyżyny Małopolskiej, zawierać będzie ciekawsze elementy właściwe temu obszarowi, podobnie jak Park Narodowy w Łysogórach. Na południowo-wschodnich obszarach istnieje lub projektuje się kilka małych rezerwatów (Kołodróbka i Dobrowlany pod Zaleszczykami, Lubomla w Miodoborach, Chomic i Biłohorszcze pod Lwowem oraz Makutra koło Brodów). Trzy ostatnie chronić będą szereg ciekawych owadów i mięczaków o charakterze północnym, względnie pontyjskim. Ważnymi z pewnością okażą się i dwa rezerваты pierwsze. W najbliższej okolicy Lwowa możnaby jeszcze wskazać kilka ośrodków, w których utworzenie drobnych rezerwatów zarówno z uwagi na bezkręgowce, jak i kręgowce oraz ze względów florystycznych a także geologiczno-geograficznych byłoby wskazane (Janów, Hołosko, Brzuchowice, Lubień). Ponadto kilka małych rezerwatów, równie łączących te cele, powstać powinno z lejków gipsowych i w jarach Podola.

Koniecznym byłoby dalej utworzenie przynajmniej jednego większego rezerwatu na wyżynie Lubelskiej, by stworzyć ostoję dla szeregu tam wykazanych przedstawicieli fauny górskiej, arktycznej i pontyjskiej, także z pośród zwierząt bezkręgowych (owady, ślimaki).

Duży park natury istnieje w Białowieży, dalsze większe mają być utworzone na Polesiu, nad Radunią na Pomorzu i w Zielonej Puszczy w Wileńszczyźnie. Wiemy, że każdy z nich zawiera niekóre formy interesujące, bliższe zbadanie ich, dostarczy z pewnością nowych faktów.

Na Niżu istnieje dalej już dziś, lub projektuje się 3 drobne rezerваты z florą stepową, 11 leśnych, 7 torfowiskowych lub wrzosowiskowych i 2 jeziorne (Wigry i Swięże w Nowogrodzkiem). Poza tem, że w Wigrach i Swiężu wyłącznie, żyje szereg niezmiernie ważnych form z pośród skorupiaków i mięczaków (*Bythotrephes longimanus*, *Hyalodaphnia cristata*, *Eurytemora lacustris*, *Heterocope appendiculata*, *Pallasea quadrispinosa*, *Gyraulus switezianus*), o innych nie wiemy prawie nic, stąd koniecznym jest ich uprzednie zbadanie.

Sądzę przeto, że dziś istniejące lub planowane rezerваты wraz z proponowanymi, zabezpieczą niemal zupełnie te formy bezkręgowych, które znamy, a które z jakichkolwiek względów na ochronę zasługują. Utworzenie ewentualnie dalszych, gdyby zaszła potrzeba, trudności większej nie sprawi, chodzi tu bowiem o formy osiadłe na małych przestrzeniach.

Dla niektórych owadów jako bardziej rzucających się w oczy lub masowo poławianych, konieczną jest natychmiastowa ochrona indywidualna, są one bowiem rzadkie, należą do ginących u nas lub występują lokalnie, a nielicznie.

Chronionemi być powinny oprócz apolla nasze witezie i następujące owady:

1. Paź królowej (*Papilio machaon*).
2. Żeglarek (*P. podalirius*).
3. Nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*).
4. Jelonek (*Lucanus cervus*).
5. Biegacz (*Carabus Menetriesi*) pod Lwowem.
6. Modliszka (*Mantis religiosa*) pod Łodzią i Grodnem.
7. Miedziopiers alpejska (*Somatochlora alpestris*).

W tym względzie koniecznym jest porozumienie faunistów.

Proponuję tedy, jako problem do dyskusji następujące tezy:

Ochrona Przyrody. Z. 9.

I. Z ryb ochrona bezwzględna powinna objąć jesiotrowate i głowacice, a rezerwatowo chroniona być winna sieja.

II. Parki natury lub rezerваты istniejące, albo mające powstać, lub proponowane, mogą i powinny zabezpieczyć znane nam dziś, a ochrony godne zwierzęta bezkręgowce.

III. Ochrony bezwzględnej wymagają: 1) niepylak appolo, 2) paż królowej, 3) żeglarek, 4) nadobnica, 5) jelonek, 6) biegacz Meneirisa, 7) modliszka, 8) miedziopiers alpejska.

Projekt profesora: Domaniewskiego i Grochmalickiego postanowiono przesać do zaopiniowania zainteresowanym członkom Rady wraz z odpisem projektu ustawy o ochronie przyrody.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Przedmiotem obrad popołudniowych była sprawa zorganizowania Wileńskiego Komitetu Państwowego Rady Ochrony Przyrody, do czego wstępnym krokiem winno być — zdaniem prof. Szafera — urządzenie w Wilnie zebrania działaczy na tem polu z Wileńszczyzny. Prof. Limanowski zaproponował, aby do akcji tej wciągnąć młodzież akademicką, zaznaczył jednakże, że najważniejszą przeszkodą w funkcjonowaniu Komitetu jest brak funduszków na opłacenie sekretarza.

Po dyskusji uchwalono, że zanim sprawę ureguluje ustawa, biuro Rady będzie wypłacało poczynając od 1 kwietnia 1930 roku z kredytów paragrafu 8-go kwotę sto złotych miesięcznie na opłatę czynności sekretarza w związku z jego pracą nad inwentaryzacją zabytków przyrody na terenie Wileńszczyzny.

Zwrócono się następnie z prośbą do p. Karpowicza, aby zechciał:

1) trudności powyższe przedstawić Naczelnikowi Wydziału Nauki p. F. Dzikowi,

2) zasięgnąć informacji w Lidze Ochrony Przyrody w Warszawie, czyby na cel powyższy nie mogła dostarczyć potrzebnych funduszków.

Wreszcie prof. Schechtel i p. Domaniewski poruszyli sprawę hodowli żubra w Polsce w związku ze znajdującym się w stadium realizacji projektem Ministerstwa Rolnictwa wprowadzenia żubrów zpowrotem do Białowieży. Postanowiono, że fachowy referat na powyższy temat zostanie wygłoszony na zjeździe Rady w styczniu 1930 r. w Warszawie.

Sekretarka:

W. Kulczyńska.

Przewodniczący:

W. Szafer.

Sprawozdanie z XLII-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

odbytego w Warszawie, w dniu 9 stycznia 1929 r. w Zakładzie Systematyki i Geografii roślin Uniwersytetu.

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer (przewodniczący), prof. dr. Michał Siedlecki, prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. Stan. Sokołowski, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki, prof. dr. Adam Wodziczko, prof. inż. Aleksander Kozikowski; z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. Naczelnik Wydziału Nauki p. Faustyn Dzik, radca Wojciech Przybyłowicz i referent p. Jan Karpowicz.

Prof. Szafer otwiera posiedzenie i referuje sprawy bieżące za czas od 13 października 1928 r. do 8 stycznia 1929 r.:

a) w celu skutecznej ochrony łośi, łepionych przez kłusowników w Grodzieńskim, zamierza Rada ustanowić p. nadl. Stanisława Kurczyna specjalnym delegatem P. R. O. P. dla ochrony łośi; wnioski jego w tej sprawie przedłoży do rozpatrzenia Ministerstwu Rolnictwa;

b) Rada bierze udział w przygotowaniach do zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony żubra, który odbędzie się w r. 1929 w Poznaniu;

c) Rada otrzymała od Ministerstwa Oświaty do zaopiniowania memoriał opracowany przez dra J. Kołodziejczyka o wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad szeregu konferencji w Ministerstwie;

d) Ministerstwo Rolnictwa załatwiło przychylnie projekt Rady, dotyczący utworzenia rezerwatu na Czarnohorze. W celu ostatecznego ustalenia granic rezerwatu oraz zasad gospodarki leśnej, państwowej i t. p. zostanie zwołana na wiosnę przez Dyрекcję Lasów Państwowych we Lwowie specjalna komisja. Rada czyni starania o zainteresowanie tą sprawą Fundacji Skarbkowskiej, której dobra graniczą z projektowanym rezerwatem;

e) w celu uporządkowania sprawy rezerwatów nad Nidą (w szczególności w Skowronnem) prześle Rada wnioski do Ministerstwa W. R. i O. P. o wydelegowanie na miejsce przedstawiciela Ministerstwa w osobie referenta p. Jana Karpowicza;

f) w sprawie usunięcia prof. J. Paczoskiego ze stanowiska kierownika rezerwatu w Białowieży udziela dodatkowych wyjaśnień prof. Wodziczko i odczytuje poszczególne ustępy protokołu Bielera, wskutek którego prof. Paczoski otrzymał dymisję. Wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni. W wyniku jej uchwalono, że Rada prześle Ministerstwu W. R. i O. P. do wiadomości materiały przedłożone przez prof. Wodziczkę z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy i załatwienie jej w sposób dający zadośćuczynienie prof. Paczoskiemu. Zarazem postanowiono odnieść się ponownie do Ministerstwa Rolnictwa o zatwierdzenie proponowanego swego czasu przez pp. prof. Szafera i Sokołowskiego statutu dla rezerwatu, który daje gwarancję zabezpieczenia go na przyszłość ze względu na jego naukowe znaczenie;

g) postanowiono zwrócić się do dra J. Kołodziejczyka jako przewodniczącego Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej o przesłanie szczegółowych wniosków (wraz z mapką) co do planów rozszerzenia rezerwatu w Górach Świętokrzyskich;

h) opracowany przez p. Wł. Midowicza projekt rezerwatu na Babiej Górze postanowiono przesłać do zaopiniowania prof. St. Sokołowskiemu, a następnie zwrócić się z odpowiednim wnioskiem do Polskiej Akademii Umiejętności;

i) dla spraw polskiego wybrzeża morskiego ustanowiona została stała komisja międzyministerjalna przy Ministerstwie Robót Publicznych. Postanowiono zwrócić się do prof. Wodźniczki o przedłożenie konkretnych planów w sprawie rezerwatu na Kępie Radłowskiej oraz wniosków co do rezerwatu nad Piaśnicą i następnie co do kolejności realizowania projektów, dotyczących ochrony przyrody na tem wybrzeżu;

j) sprawa udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej nie została załatwioną w myśl życzeń Rady, gdyż przydzielono jej tylko 7 m² powierzchni sali oddanej do dyspozycji Wydziału Nauki. Postanowiono wejść w porozumienie z Departamentem Turystyki Min. Rob. Publ. w celu ewentualnej współpracy;

k) w sprawie ferm dla hodowli zwierząt futrzanych zabierał głos prof. Kozikowski, wskazując na niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z utworzenia fermy szczonego ptactwa na Pomorzu z powodu łatwości nadmiernego rozmnażania się tego gatunku. Uchwalono zwrócić się w tej sprawie do prof. Adameca;

l) postanowiono, że po zgłoszeniu przystąpienia Polski do paryskiej konwencji ochrony ptaków pożytecznych dla rolnictwa, Rada wystąpi z wnioskiem o rozszerzenie konwencji;

m) Wydział Powiatowy w Nowym Targu — na wniosek Rady — poczynił kroki w celu zalesienia Jaworzynki w Tatrach, czemu sprzeciwiał się swego czasu Zarząd gminy Murzasichle. Jest nadzieja, że do pomyślnego załatwienia tej sprawy przyczynią się także podjęte obecnie przez gminę w Zakopanem kroki, zmierzające do ujęcia źródeł w Jaworzynce dla wodociągów, gdyż w związku z tem wydane zostaną przepisy, które ograniczą przepęd bydła oraz ruch kołowy i pieszy w tej dolinie;

n) w sprawie projektu Zarządu Dóbr Fundacji Kórnickiej, dotyczącego uregulowania drogi pod Reklamą w pobliżu Kamieniołomu, wyraziła Rada wobec Starostwa w Nowym Targu zastrzeżenie, aby drogę tę przeprowadzono od końca t. zw. drogi Piotrowskiego w prostej linii przez polanę Bogówkę w kierunku zbiornika wodociągu;

o) w porozumieniu z Fundacją Kórnicką i Sekcją Ochrony Tatr P. T. T. poczyniła Rada kroki w Starostwie w Nowym Targu w celu wydania przepisów w sprawie tatrzańskiego wyścigu automobilowego;

p) Rada uzyskała zgodę Ministerstwa W. R. i O. P. na sprzedaż wydawnictw Rady przez Kasę im. Mianowskiego w drodze komisowej. Postanowiono odnieść się także do Ministerstwa z wnioskiem o wydanie zalecenia do Kuratorów szkolnych nabywania wydawnictw Rady dla bibliotek szkolnych.

Sprawy wydawnicze.

Rada przystąpi w najbliższym czasie do druku monografii bobra, którą opracowuje prof. Schechtel.

W lutym rozpocznie druk pracy A. Czudka o zabytkach przyrody Śląska. Częściowe koszty tego wydawnictwa pokryje prawdopodobnie Województwo Śląskie.

W najbliższym czasie wyjdzie też jako osobne wydawnictwo Rady artykuł dra. P. Sarasina p. t. „Światowa ochrona dzikiej fauny“ w tłumaczeniu p. Moszyńskiej.

Rada postanowiła uwzględnić wniosek p. St. Bruniesa, sekretarza Szwajc. Związku Ochrony Przyrody, dotyczący wydania w polskim tłumaczeniu dr. Riggenbacha publikacji p. t. „Der junge Naturschützer“, która ukazała się już w pięciu językach.

Ponadto uchwalono zwrócić się do p. Ferdynanda Goetla z prośbą, aby porozumiał się z p. Julianem Ejsmondem i ewentualnie wspólnie z nim przystąpił do napisania popularnej broszurki o ochronie przyrody dla dzieci. O dodatkowy kredyt na to wydawnictwo zwróci się Rada do Ministerstwa W. R. i O. P.

Sprawa propagandy.

Dla celów propagandy postanowiła Rada opracować dyspozycje do serii wykładów o ochronie przyrody, które ewentualnie wyda drukiem. Dla ilustracji tych wykładów skompletuje się grupy przezroczy (po 52 sztuki w każdej grupie), które Państw. Instytut Filmowy wykona w filmach, nadających się do wyświetlania zapomocą aparatu zw. Filmostat nr. 2. Zarówno dyspozycje wykładów, jak przezrocza-filmy, wypożyczać będzie Rada zgłaszającym się osobom ze sfer nauczycielskich, w celu szerzenia propagandy idei ochrony przyrody, zwłaszcza wśród młodzieży. Narazie zakupuje Rada filmostat dla biura centralnego Rady, następnie nabędzie dalsze dla ośrodków w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i w Wilnie.

Ustawa o ochronie przyrody.

Projekt ustawy o ochronie przyrody, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną R. P., przyjęty został na plenarnym posiedzeniu Komisji. Obecnie przedłożono go Panu Ministrowi Sprawiedliwości i niebawem jako projekt rządowy pójdzie pod obrady Sejmu.

Sprawy tatrzańskie.

Referuje je prof. Goetel. Ze względu na to, że obszerny referat w tej sprawie ma wygłosić następnego dnia podczas obrad Zjazdu Rady, ogranicza się do przedstawienia spraw najważniejszych. Przedkłada mapę Tatr, dającą dokładny obraz obecnego stanu prac około realizacji Parku w Polsce i Czechosłowacji, a w szczególności wyjaśnia, w jakim stadium znajduje się obecnie akcja P. T. T. co do wykupna hal. Oznajmia, że P. T. T. zakupiło od Stanisława Króla Wojciaszka materiał budowlany ze zburzonego schroniska na Karczmisku. Wkońcu przedstawia sprawę gospodarki leśnej w dobrach Uznańskich, Siedmiu Gmin oraz Fundacji Kórnickiej.

Nad sprawą gospodarki w lasach Fundacji oraz Kamieniołomu, wywiązała się dyskusja; w związku z tem omawiano obecny stosunek Fundacji do postulatów Rady oraz Parku Tatrzańskiego, który w ostatnich czasach przybrał formę dla Rady niepomyślną. Na wniosek prof. Siedleckiego uchwalono przed powzięciem postanowienia co do obrania drogi dalszego ustosunkowania się Rady do Fundacji — porozumieć się z prof. Marchlewskim, jako delegatem Ministerstwa W. R. i O. P. do Fundacji.

Resztę spraw postanowiono omówić na Zjeździe.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z XLIII-go Posiedzenia Wydziału ściślejszego P. R. O. P.,

które odbyło się w Krakowie w dniu 27 marca 1929 r. o godz. 17-tej w biurze P. R. O. P. (Lubicz 46).

Obecni: Prof. Wł. Szafer jako przewodniczący, oraz profesorowie: W. Goetel, S. Kreutz, St. Kulczyński, M. Siedlecki i J. Smoleński.

* Na porządku dziennym: sprawa listu Ministra Moraczewskiego, ogłoszonego w czasopiśmie „Epoka“ z dnia 24 marca 1929 r. Nr. 82:

„Prawda o meljoracji Polesia. Najlepsze siły naukowe rozstrzygają to zagadnienie. List Ministra Moraczewskiego“.

Otrzymaliśmy dnia 22 b. m. list następujący:

Przed kilku tygodniami pojawiły się w prasie alarmujące sprawozdania z posiedzenia Rady Ochrony Przyrody. Wedle sprawozdań niektórzy polscy uczeni wyrazili swoje obawy na tem posiedzeniu co do kierunku prac biura projektu meljoracji Polesia. Wyrażono obawy, że w miejsce osuszonych błot powstanie pustynia piaszczysta, po której nie będą już pływać kaczkę dzikie, ale truchtem będą biegać wielbłądy, o ile „zrujnowanych“ przez biuro projektu mieszkańców stać będzie na zakupno wielbłądów. P. inż. Pruchnik, dyrektor biura projektu meljoracji Polesia, przesłał na moje ręce wyjaśnienia konieczne z powodu tych pogłosek.

Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie tego wyjaśnienia.

Cześć

Inż. Moraczewski.

Warszawa, dnia 20 marca 1929 r.

(O d p i s).

In monendo sapimus omnes.

Jeszcze przed zorganizowaniem Biura projektu meljoracji Polesia i przed moją nominacją na Dyrektora tegoż Biura — zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, iż rozwiązanie tak olbrzymiego (przestrzeń 56.000 km²) i trudnego zadania możliwe jest jedynie przy czynnym współdziałaniu sfer naukowych w pierwszym rzędzie oczywiście polskich.

Jesienią 1927 r. starałem się nawiązać kontakt osobiście lub przy pomocy uproszonych kolegów (pp. prof. dr. Jana Łopuszańskiego we Lwowie i prof. dr. Stanisława Pawłowskiego w Poznaniu) ze specjalistami różnych dziedzin, jakie przy opracowaniu projektu meljoracji Polesia się wysuwają (geologja, botanika, ekologja, gleboznawstwo, torfy, hydrologja i t. d.).

W sierpniu i wrześniu 1927 r., a zatem na 6 miesięcy przed utworzeniem Biura M. P. — pan profesor Stanisław Pawłowski odbył wspólnie z p. L. Sawickim, tudzież prof. Edwardem Schechtem — objazd informacyjny Polesia dla celów zamierzonych już wówczas studjów geologicznych.

Dnia 2 marca 1928 r. w Brześciu n/B. odbyła się konferencja znawców (inż. meljoracyjnych, hydrologów, inż. dróg wodnych, geologów), celem ustalenia ogólnych zasad organizacyjnych i technicznych projektu meljoracji Polesia.

Dnia 19 maja 1928 r. odbyła się w Warszawie, zwołana przy pomocy p. prof. Pawłowskiego, konferencja geologiczna, w której wzięły udział najwybitniejsze siły naukowe z dziedziny geologii, gleboznawstwa (dr. Mieczysławski), hydrologji (dr. Rosłoński) tudzież reprezentanci Państwowego Instytutu Geologicznego.

Po referacie p. prof. Pawłowskiego i gruntownej dyskusji, wybrano „Poleski Komitet Geologiczny“, któremu powierzono sprawę studjów geologicznych i po części także hydrologicznych na Polesiu.

Na przewodniczącego tego Komitetu wybrano jednogłośnie p. prof. Mieczysława Limanowskiego z Wilna; jako członkowie Komitetu weszli: Pp. prof. Lenczewicz, Lewiński, Pawłowski, Rydzewski, ponadto pp. Sawicki, Wołosowicz, dr. Rosłoński i inż. Zubrzycki.

Do dyspozycji Komitetu Geologicznego Biuro Meljoracji Polesia przeznaczyło odpowiednie środki finansowe.

Dnia 30 czerwca 1928 r. odbyła się w Warszawie konferencja dla spraw rolniczych, torfowych, florystycznych, ekologicznych i gleboznawczych. Ustalono program pracy w zakresie wymienionych specjalności, powierzone przeprowadzenie badań gleboznawczych dr. Tadeuszowi Mieczysławskiemu z Puław, florystycznych dr. Stanisławowi Kulczyńskiemu, prof. Uniw. we Lwowie, ekologicznych dr. Dezyderemu Szymkiewiczowi, prof. Politechniki lwowskiej, a meljoracyjno-rolniczych dr. inż. Janowi Łopuszańskiemu, prof. Politechniki lwowskiej.

Na powyższą konferencję zaproszony był również przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr. Władysław Szafer, który jednak przybyć nie mógł.

Dnia 12—14 października 1928 r. odbyła się również w Warszawie konferencja w sprawie zmeljorowania i zagospodarowania Polesia. Odbyła się ona publicznie w Stowarzyszeniu Techników i podpisany brał w niej bardzo żywy udział, dając wyjaśnienia publiczne na wszelkie zarzuty i zapytania, stawiane w związku z meljoracją Polesia. Na konferencji tej specjalnie długa i ożywiona dyskusja wywiązała się na temat ewentualnego niebezpieczeństwa przesuszenia pewnych terenów Polesia.

W sierpniu 1928 r. odbył podpisany wspólnie z pp. profesorami: Łopuszańskim, Kulczyńskim i Szymkiewiczem wycieczkę naukową do Estonji, Finlandji i Szwecji w celu zapoznania się z metodami i sposobami naukowego i praktycznego badania torfów — ze sposobami ich kultury i uprawy, tudzież w celu zwiedzenia robót wodnych i zastosowania najnowszych zdobyczy naukowych i praktycznych na Polesiu.

Podczas tej wycieczki nawiązano kontakt naukowy ze specjalistami zagranicznymi (w Estonji: prof. dr. Leo Rinne, dr. Thomson, p. Mets, p. Amisopp i inni; w Finlandji: inż. Malm, dyrektor „Towarzystwa Kultury Torfów“, inż. Antti Vesikivi, E. G. Sfinhufwud, Saarnenheim i inni; w Szwecji: prof. dr. Sernander w Upsali, dr. Hugo Oswald, dr. Du Riez, prof. von Post, Malmström, Lundegardh, Stenberg i inni).

Obecnie Biuro meljoracji Polesia zamierza nawiązać kontakt ze specjalistami rosyjskimi, przy czem już teraz współpraca prof. Oppokowa, który w jesieni zeszłego roku bawił w Warszawie, jest zapewniona.

Wreszcie w sprawie wykonania pomiarów sposobem aerophoto nawiązano kontakt ze słynnym i może jedynym na świecie specjalistą w tej dziedzinie profesorem Hugerhoffem w Dreźnie.

Z wyżej przedstawionych faktów jasno wynika, że Biuro meljoracji Polesia nie tylko nie zaniedbuje stosunków ze sferami naukowymi, jak to zarzucono na posiedzeniu Rady Ochrony Przyrody, lecz działa jawnie, a nawiązany z uczonymi kontakt — na wiele, wiele miesięcy wprzód, zanim Rada Ochrony Przyrody zdążyła powziąć swoje już dziś nieco spóźnione, uchwały — stara się ciągle rozszerzać i pogłębiać. W pracach swoich unika jednak, tak bardzo u nas rozpowszechnionego reklamiarstwa, chcąc dać Państwu i Społeczeństwu realne wyniki swej pracy.

Praca zatem została dawno pchnięta na tory realne i właściwe.

Najwidoczniej Rada Ochrony Przyrody padła ofiarą nieporozumienia wskutek braku dostatecznych informacji. A można było tego uniknąć, gdyby Szan. pan przewodniczący Rady raczył zaprosić na posiedzenie przedstawiciela Biura meljoracji Polesia, lub chociażby poinformował się o istotnym stanie rzeczy przed podnoszeniem zbytecznego i szkodliwego alarmu w prasie.

Względem niezrozumiałe jest stanowisko p. prof. Limanowskiego — wszakże jako przewodniczący Poleskiego Komitetu Geologicznego — ma już prawie od roku wszelką możność pokierowania sprawą według swego uznania i potrzeb naukowych, nie potrzebował tedy uciekać przed samym sobą pod opiekuncze skrzydła Rady Ochrony Przyrody.

Ze w roku ubiegłym p. prof. Limanowski, mimo prób i ponagieł nie znalazł czasu na przybycie na Polesie i rozpoczęcie studjów, a chociażby na zwołanie Komitetu Geologicznego — nie moja w tem wina.

Miejmy nadzieję, że w roku bieżącym, wobec uchwalenia przy swym udziale wniosków na posiedzeniu Rady O. P. W. Szan. pan profesor zdecyduje się oddać część swej dużej wiedzy i nieco pracy sprawie meljoracji Polesia.

Mam wrażenie, że ci Panowie uczeni, którzy dotąd współpracowali z Biurem meljoracji Polesia (pp. Pawłowski, Lenczewicz, Wołosowicz, Kulczyński, Szymkiewicz, Mieczysławski, Tomaszewski, tudzież młodsi Tołpa, Wilczek i Tymrakiewicz), nie mieli powodów uskarżać się na lekceważenie spraw naukowych, skoro spotkałem się nawet z ich strony z niezmiernie dla mnie pochlebnem i miłym uznaniem.

Sprawa rentowności meljoracji Polesia, aczkolwiek nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości — będzie jednak przedmiotem bardzo sumiennych badań w chwili, gdy prace przygotowawcze dla tych badań, dziś zaledwie zapoczątkowane — zostaną ukończone. Będą w tej sprawie decydowali ludzie, którzy mają w tym kierunku teoretyczne i praktyczne fachowe wiadomości.

Brześć n/B. dnia 30 stycznia 1929 r.

Dyrektor
(—) Inż. Józef Pruchnik.

Rezolucja Ministra Moraczewskiego.

Vidi i zgadzam się, uważam jedynie, że odpowiedź jest bardzo delikatna.

(—) *Moraczewski.*

Po przedłożeniu sprawy przez przewodniczącego i dyskusji uchwalono jednomyślnie ogłosić w prasie następujące sprostowanie:

„Prawda o meljoracji Polesia. Sprostowanie Prezydjum Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

W wydawnictwie wychodzącym w Warszawie p. t. „Epoka“ w nrze 82 z dnia 24 marca 1929 r. ukazał się pod tytułem wymienionym wyżej list Ministra Moraczewskiego następującej treści:

„Przed kilku tygodniami pojawiły się w prasie alarmujące sprawozdania z posiedzenia Rady Ochrony Przyrody. Wedle sprawozdań niektórzy polscy uczeni wyrazili swoje obawy na tem posiedzeniu co do kierunku prac biura meljoracji Polesia. Wyrażono obawy, że w miejsce osuszonych błot powstanie pustynia piaszczysta, po której nie będą już pływać kaczki dzikie, ale truchtem będą biegać wielbłądy, o ile „zrujnowanych“ przez biuro projektu mieszkańców stać będzie na zakupno wielbłądów. P. inż. Pruchnik, dyrektor biura projektu meljoracji Polesia przesłał na moje ręce wyjaśnienia konieczne z powodu tych pogłosek. Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie tego wyjaśnienia. Cześć. (—) Inż. Moraczewski. Warszawa, dnia 20 marca 1929 r.“

Po oświadczeniu inż. Pruchnika, o którym jest mowa w liście, p. Minister Moraczewski dodał następującą uwagę:

„Vidi i zgadzam się, uważam jedynie, że odpowiedź jest bardzo delikatna. (—) Moraczewski.“

Prezydjum Państwowej Rady Ochrony stwierdza, że notatki i sprawozdania prasowe o przebiegu obrad Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniu 10 stycznia 1929 r. w Warszawie, będące przyczyną powyższego listu, a w szczególności dotyczące się przeprowadzonej tam dyskusji nad sprawą meljoracji Polesia od Państwowej Rady Ochrony Przyrody nie pochodziły i wobec tego za treść ich Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie może brać odpowiedzialności. Zarzuty na nich oparte są więc bezprzedmiotowe. Prezydjum Państwowej Rady Ochrony Przyrody sprostowań notatek prasowych w dziennikach nie umieszczało, gdyż takie, któreby odpowiadały treścią swą uwagom przytoczonym w liście p. Ministra Moraczewskiego, nie były i nie są mu znane.

Prezydjum Państwowej Rady Ochrony Przyrody stwierdza, że w przebiegu dyskusji na wspomnianym Zjeździe Rady potrzeby i ważności meljoracji Polesia bynajmniej nie kwestjonowano. Nie powzięto też żadnej uchwały, krytykującej działalność Biura Meljoracji Polesia, co wynika z protokołów, przesłanych w dniu 21 lutego 1929 r. wszystkim Ministerstwom, a więc także i Ministerstwu Robót Publicznych.

Korespondencja, przeprowadzona między Państwową Radą Ochrony Przyrody, a Biurem Projektu Meljoracji Polesia jeszcze przed ogłoszeniem w prasie listu p. Ministra Moraczewskiego, stwierdziła zgodność zapatrywań Rady i Biura na potrzebę badań naukowych oraz na postulaty ochrony przyrody na Polesiu.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
Wł. Szafer.

Sprawozdanie z XLIV-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w dniu 6 maja 1929 r. w Krakowie w biurze Rady (ul. Lubicz 46).

Obecni: Prof. dr. Wł. Szafer jako przewodniczący, oraz członkowie Rady prof. dr. W. Goetel, prof. dr. S. Kreutz, prof. dr. J. Gw. Pawlikowski, prof. dr. St. Sokołowski, prof. dr. Sz. Wierdak, prof. dr. A. Wodziczko oraz z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. Jan Karpowicz. Prof. Szafer referuje sprawy bieżące, które wpłynęły w czasie od 10 stycznia do 6 maja 1929 r.

Organizacja.

a) Prof. Wierdak objął kierownictwo lwowskiego Komitetu Ochrony Przyrody w miejsce prof. Kozikowskiego.

b) Tow. Przyrodników im. St. Staszica w Łodzi otrzymało delegaturę P. R. O. P. na wojew. Łódzkie i rozwinęło na tym terenie żywą działalność.

Sprawa prof. Paczoskiego.

c) Prof. Paczoski otrzymał od p. Ministra W. R. i O. P. pismo wyrażające mu uznanie za pracę w Rezerwacie w Białowieży, a tem samem dające mu zadośćuczynienie za niewłaściwą formę usunięcia go ze stanowiska kierownika Rezerwatu.

Sprawy rezerwatów.

d) Celem omówienia sprawy trwałego zorganizowania Rezerwatu w Białowieży na podstawie rozp. o zagospodarowaniu lasów państwowych uda się w roku bieżącym do Białowieży prof. Szafer.

e) W sprawie ustalenia granic rezerwatu (Nadmorskiego Parku Natury) na Kępie Radłowskiej odbyła się w kwietniu r. b. komisja na miejscu przy współudziale prof. Wodziczki i dr. Kuleszy z ramienia Rady, której wynikiem jest plan ustanowienia rezerwatu zupełnego na obszarze 40-tu kilku ha, a rezerwatu częściowego na obszarze 270 ha.

f) Co do rezerwatu nad Piaśnicą postanowiono poprosić prof. Niklewskiego z Poznania, aby celem ustalenia granic rezerwatu zupełnego wszedł w porozumienie z p. Zipserem, dzierżawcą domeny państwowej w Żarnowcu.

g) Celem uznania Lasu Wolskiego pod Krakowem za las ochronny, Wojewoda Krakowski polecił Komisarzowi ochrony lasów przeprowadzić dochodzenia na gruncie.

h) Wskutek interwencji Rady Klasztor Bernardynów w Leżajsku zdecydował się ustanowić rezerwat zupełny na obszarze 1 ha w t. zw. Lesie Klasztornym.

Ochrona przyrody w szkole.

i) Sprawa wprowadzenia ochrony przyrody do nauczania szkolnego była przedmiotem obrad dwóch konferencji międzyministerjalnych, na których postanowiono, że ochrona przyrody nie będzie stanowiła w nauczaniu odrębnego przedmiotu, natomiast będzie uwzględnioną w t. zw. „nauczaniu o Polsce“, oraz przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów, ponadto na kursach fachowych i doszkalających dla nauczycieli, w obozach letnich skautowskich i przysposobienia wojsk i wychowania fizycznego. Przy nowelizacji przepisów nowych programów szkolnych uwzględniona będzie ochrona przyrody w formie instrukcji dla nauczycieli.

Wywiązała się dyskusja nad kwestią wydania podręcznika do ochrony przyrody, potrzebnego tak dla uczniów, jak i nauczycieli. W wyniku jej zwrócono się do prof. Wodniczki z prośbą, aby opracował plan ogólnego podręcznika ochrony przyrody, który rozesłać się do zaopiniowania członkom Rady — tak, by w jesieni można było przystąpić do przygotowania go do druku.

Co do współudziału w kursach doszkalających i fachowych Rada stanęła na stanowisku, że może być tylko pośrednikiem w tej sprawie; odpowiednich referentów powinna dostarczać Liga Ochrony Przyrody.

Zatrucie ryb w rzekach.

j) W sprawie zatrucia ryb w rzekach przez odpływy fabryczne i miejskie odbyła się w Krakowie w dniu 25 lutego konferencja, zwołana przez Województwo Krakowskie, w której z ramienia Rady wziął udział prof. Siedlecki. Powzięła ona szereg ważnych uchwał, które pokrywają się z uchwałami ostatniego Zjazdu Rady.

Udział w Powszechnej Wystawie Krajowej i sprawa propagandy.

k) Rada wystawiła ekspozycje na wystawę w Poznaniu, gdzie umieszczone zostały w osobnym pokoju Nr. 10 w dziale Wystawy Rządowej Min. W. R. i O. P. Po skończonej wystawie zamierza Rada użyć tych ekspozycji na wystawę ruchomą, którą urządzi się w kilku większych miastach Polski, przy równoczesnym organizowaniu „tygodni ochrony przyrody“.

l) Dla celów propagandy przygotowuje Rada kilka seryj fotografii do wyświetlenia zapomocą filmostatu (Tatry, Góry Świętokrzyskie, Pomorze, Szwajcaria (Engadin), Bóbr).

Międzynarodowa organizacja ochrony przyrody.

i) Rada czyni starania, aby jeszcze w r. b. odbył się zjazd przedstawicieli organizacji urzędowych ochrony przyrody państw sąsiadujących z Polską (Rosji, Rumunii, Czechosłowacji, Łotwy).

Sprawy wydawnicze.

m) Praca prof. Wodniczki p. t. „Zabytki przyrody na Pomorzu“, drukowana w Pamiętniku Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, wyjdzie jako osobna odbitka i otrzyma Nr. 20-ty wydawnictw P. R. O. P.

n) W druku znajduje się praca p. Andrzeja Czudka p. t. „Osobliwości i zabytki przyrody Województwa Śląskiego“, na którą otrzymała Rada subwencję w kwocie zł. 2.900 od Urzędu Wojew. w Katowicach.

o) W przygotowaniu do druku jest tłumaczenie broszurki szwajcarskiej dla młodzieży p. t. „Der junge Naturschützer“, do której dr. Brunies pożyczył Radzie klisze miedziane. — Poznański Komitet Ochrony Przyrody przygotowuje pracę o zabytkach przyrody Wielkopolski.

p) Postanowiono wydać drukiem jako osobne wydawnictwo P. R. O. P. Nr. 21, pracę p. Mozyńskiej p. t. „Malta“, nagrodzoną drugą nagrodą na konkursie Ochrony Przyrody w Poznaniu.

r) Uchwalono odnieść się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o udzielenie subwencji na wydawnictwo monografij naukowych. Pierwszem wydawnictwem w tym cyklu byłaby praca prof. Paczoskiego o Białowieży, następnem praca prof. Wierdaka o stepach na Opolu.

s) Poruszano konieczność wydania broszury w języku angielskim z okazji 10-lecia istnienia P. R. O. P.

Inne sprawy.

t) W lipcu odbędzie się w Wilnie XI-ty Zjazd P. R. O. P., którego przedmiotem obrad będzie ustalenie listy roślin i zwierząt, które mają być w Polsce poddane ochronie lokalnej i w całym państwie.

u) T. U. R. na zjeździe delegatów w lutym r. b. postanowił zgłosić przystąpienie do Ligi Ochrony Przyrody.

Sprawy Tatrzańskie i pogranicznych Parków Narodowych referuje prof. Goetel.

Tatry.

Od pp. Jerzego i Józefa Uznanskich wpłynęły do Ministerstwa Rolnictwa oferty w sprawie sprzedaży terenów na Park Narodowy. Ze względu na pewne zastrzeżenia zawarte w ofercie p. Jerzego Uznanskiego, Rada powzięła po dyskusji następujące uchwały:

1. W interesie utworzenia w Tatrach Parku Narodowego leży zakupienie całej części majątku Szaflary (t. j. obszaru Murzasichle bez Szaflar i Jaszczurówki), położonej nie tylko w granicach projektowanego Parku Narodowego na południe od szosy prowadzącej do Morskiego Oka, ale również w części położonej na północ od niej. Tylko bowiem w tym wypadku rozporządzać będzie Państwo obszarami wymiennymi, które przy likwidacji setwitutów i prywatnych enklaw mieć będą pierwszorzędne znaczenie.

2. Co się tyczy życzenia p. Jerzego Uznańskiego, ażeby pozostawić w jego prywatnej własności dolinę Kondratową, Psią Trawkę i t. zw. Pióro, oraz aby zostawić mu do swobodnej zabudowy willami pas położony na południe od drogi do Morskiego Oka, pomiędzy Jaszczurówką a Polaną Capówką, Rada Ochrony Przyrody wypowiada opinię, iż uważa za niemożliwe zgodzenie się na to ze względu na istotne potrzeby Parku Narodowego oraz na ustaloną już od strony północnej granicę Parku.

3. Co się tyczy pewnego obszaru, położonego na północ od szosy w lesie Capowskim, który miałby być ewentualnie pozostawiony p. Jerzemu Uznańskiemu wraz z udzieleniem mu poparcia Rady dla uzyskania prawa zamiany parcel leśnych na budowlane, to P. R. O. P. stoi na tym stanowisku, iż sprawa ta powinna być komisyjnie zbadana w terenie przed jej rozstrzygnięciem.

Pieniny.

W marcu 1929 r. podpisano kontrakt kupna Pienin, a z końcem maja nastąpi formalne objęcie zakupionych terenów przez Dyрекcję Domen i Lasów Państwowych we Lwowie. Wtedy też omówioną będzie sprawa ustalenia zasad gospodarki na tym terenie, budowy schronisk i t. d.

Czarnohóra.

Na konferencji odbytej we Lwowie w kwietniu r. b. w Dyrekcji Domen i Lasów zapadła decyzja, że połoninę Pożyżewską wydzierżawia się na rok bieżący Towarzystwu Gospodarczemu we Lwowie na warunkach dotychczasowych. W związku z planowanym rozszerzeniem rezerwatu, odbędą się oględziny lokalne w maju lub czerwcu r. b., przy czem uznano za konieczny również udział następujących osób: inż. Fiericha (Stanisławów, Dyr. Kolei), dr. Wacława Majewskiego, Nacz. Wydz. zdrowia Wojew. w Stanisławowie, prof. Lenkiewicza (Lwów, ul. Stryjska), Zygmunta Klemensiewicza (Lwów, Politechnika), prof. St. Sokółowskiego, prof. St. Kulczyńskiego i prof. Wierdaka.

Babia Góra.

Ministerstwo Rolnictwa rozpoczęło pertraktacje o kupno pewnych terenów od komposesorjatu Orawskiego. Ponieważ na r. 1930 mają być opracowane nowe plany gospodarcze, przeto sprawa ustalenia granic Parku Narodowego na Babiej Górze będzie aktualna w jesieni r. b.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
Wł. Szafer.

Sprawozdanie z XLV-go Posiedzenia Wydziału Ścisłego P. R. O. P.

które odbyło się w Krakowie, dnia 11. X. 1929 r. w lokalu biura Rady (Lubicz 46).

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer, jako przewodniczący; członkowie Rady: J. Domaniewski, prof. dr. Stefan Kreutz, prof. dr. Jan Gwałbert Pawlikowski, prof. dr. J. Smoleński; z ramienia Wydziału Nauki Min. W. R. i O. P. ref. p. J. Karpowicz; z ramienia Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie prof. Roszkowski oraz zaproszeni goście: prof. K. Sosnowski i ref. Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach p. Miedniak, wizytator.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, prof. Roszkowski referuje sprawę żubrów w Polsce:

Ministerstwo Rolnictwa zakupiło narazie 6 żubrów (2 czystej rasy, 4 żubro-bizony) i postanowiło w przyszłości kupować dalsze sztuki, jakie będą na sprzedaż. Zamiarem Ministerstwa Rolnictwa jest wprowadzenie żubrów do Białowieży w celu rozmnażania ich. W tym celu przewieziono już do przygotowanego w Białowieży rezerwatu 4 żubry (w tem 1 czystej rasy). Mają one tam pozostać przez rok, poczem żubro-bizony przewiezione zostaną w inne miejsce, tak, aby Białowieża mogła pozostać ostoją i miejscem hodowli żubrów czystej rasy. Należałoby — zdaniem referenta — zastanowić się, czy Białowieża w obecnych warunkach jest terenem dla hodowli żubrów odpowiednim, zważywszy grożące im niebezpieczeństwo motylicy i kłusownictwa oraz, czy z uwagi na ważność sprawy nie byłoby wskazane, aby P. R. O. P. zastrzegła sobie w Ministerstwie Rolnictwa możliwość współdziałania.

Nad sprawą wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prof. Szafer, J. Domaniewski, prof. Pawlikowski, J. Karpowicz i prof. Roszkowski. Wyrażono zgodną opinię, że Białowieża nie jest narazie terenem dla hodowli żubra odpowiednim, należałoby raczej umieścić żubry w innym miejscu i to przynajmniej w dwóch punktach, aby w razie epidemii nie utracić wszystkich. Dopiero po zwiększeniu się stada w tych ostojach można będzie zasilić niemi Białowieżę, która obecnie może być miejscem hodowli żubro-bizonów. Z uwagi na to, że sprawa żubra jest interesem naukowym całego świata,

wyrażono zapatrywanie, że nad żubrem w Polsce winna czuwać specjalna komisja, w której będą mieli zapewniony współdziałal zarówno naukowcy, jak i Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Na wniosek prof. Szafera uchwalono:

1. Prosić p. Domaniewskiego, aby napisał krótką, fachową opinię w sprawie żubra, w której omówi sposób jego ochrony i gospodarki w rezerwacie; wykaże grożące mu niebezpieczeństwa i uzasadni konieczność ustanowienia fachowej komisji, któraby miała powierzoną sobie pieczę nad żubrem.

2. Opinię tę przedłożyć Rada Ministerstwu Oświaty wraz z głosami prasy, z prośbą o porozumienie się z Ministerstwem Rolnictwa w celu zwołania w tej sprawie konferencji międzyministerjalnej z udziałem Państwowej Rady Ochrony Przyrody w osobach: jej przewodniczącego i dwóch członków zoologów, oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

3. Na konferencji tej Rada będzie się starała spowodować uchwałę co do ogłoszenia w prasie enuncjacji z konferencji oraz

4. podniesie konieczność przeprowadzenia — w formie noweli do ustawy łowieckiej — ochrony gatunkowej żubra i bobra.

5. Ze względu na ważny problem gospodarki w lasach państwowych, Rada postara się, aby w tym samym dniu odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, na której ustalą się sposób współdziałania Rady z Ministerstwem Rolnictwa w sprawach dotyczących ochrony przyrody w rezerwach państwowych.

Następnie prof. Sosnowski referuje:

1. Sprawę projektu budowy „Drogi Orkana“ w Gorcach. Ze względu na niebezpieczeństwo zniszczenia Górców, a w szczególności lasów w tych górach, przez wybudowanie szosy wzdłuż ich grzbietu, postanowiono, że Rada odniesie się do Ministerstwa Oświaty z prośbą, aby w Ministerstwie Robót Publicznych zasięgnęło informacji, czy istotnie projekt budowy tej drogi jest bliski realizacji.

2. W sprawie zniszczenia lasów na Śląskim stoku Baraniej Góry i zniszczenia źródeł Wisły przez przeprowadzenie tam robót odwadniających, interwenjował p. Sosnowski u p. wojewody Grażyńskiego, który obiecał zaopiekować się tą sprawą.

3. Projekt Śląskiego Oddziału P. R. O. P. budowy schroniska na Kamiennej Górze, nad brzegiem Wisłki, zostanie przedłożony P. R. O. P. do opinii. Prof. Szafer zastrzegł sobie, aby schronisko zostało wybudowane pod szczytem, a nie na szczycie.

W dalszym ciągu obrad prof. Szafer referuje sprawę projektu budowy domu noclegowego u stóp Trzech Koron w Sromowcach (Pieniny) przez Wojewódzką Komisję Turystyczną w Katowicach. Po dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, postanowiono odłożyć wydanie opinii zarówno co do miejsca, które pod budowę zakupiono, jak i co do stylu projektu, do odbycia wizji lokalnej, o której zwołanie odniesie się Rada do Starostwa w Nowym Targu, zastrzegając sobie w niej współdziałal oraz udział Towarzystwa Tatrzańskiego i Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Katowicach.

Wkońcu referuje prof. Szafer sprawy bieżące za czas od 6 maja do 11 września 1929 r.:

a) Rada odniosła się w sierpniu do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem o utworzenie osobnego rezerwatu dla łośi na terenie nadleśnictwa Rajgród;

b) z końcem października lub z początkiem listopada r. b. odbędzie się w Krakowie wspólna konferencja delegatów ochrony przyrody Polski, Czechosłowacji i Rumunii w sprawach dotyczących pogranicznych Parków Narodowych i rezerwatów. P. Domaniewski prosi, aby omówić na niej sprawę kłusownictwa, uprawianego na terenie Tatr oraz gospodarki leśnej po stronie czechosłowackiej;

c) zjazd lekarzy i przyrodników w Wilnie (we wrześniu 1929 r.) uchwalił apelować do Rządu, aby przyspieszył wydanie ustawy o ochronie przyrody, której brak godzi w interesy naukowe i kulturalne społeczeństwa;

d) w sprawie budowy kaplicy na Hali Gąsienicowej, postanowiono prosić p. Domaniewskiego, aby interwenjował u Księdza Tobolaka;

e) program wydawniczy Rady będzie tylko częściowo zrealizowany w roku bieżącym z powodu braku odpowiednich kredytów. Obecnie drukuje Rada broszurę prof. Szafera p. t. „Parki Narodowe w Polsce“ w języku polskim i angielskim oraz w najbliższym tygodniu rozpocznie druk 9-go zeszytu „Ochrony Przyrody“, a ponadto druk monografii prof. Paczoskiego o lasach Białowieży. Uchwalono także wydrukować dla celów propagandy zagranicznej, francuski referat prof. Pawlikowskiego, wygłoszony na zjeździe Instytutu Nauk Administracyjnych p. t. „Prawo ochrony przyrody w Polsce“;

f) akcja propagandowa wzmogła się znacznie wskutek zgromadzenia przez Radę odpowiednich ekspozatów dla wystaw ochrony przyrody, które urządzono już w Poznaniu (P. W. K.), w Krakowie, w Zakopanem i w Wilnie, a w najbliższym czasie urządzi się w Łodzi, następnie w Warszawie, Sosnowcu, Katowicach i we Lwowie;

g) sprawa zorganizowania Komitetu Wileńskiego P. R. O. P. wejdzie może w niedługim czasie na właściwe tory przy wciągnięciu do pracy na tem polu młodzieży akademickiej;

h) w Głuszkowie powstał, dzięki uchwale gminy, rezerwat dla ochrony skał gipsowych;

i) utworzenie rezerwatu nad Piaśnicą napotyka na trudności z powodu stanowiska dzierżawcy domeny państw. p. Zipsera;

j) na Wigrach ustalono granice rezerwatu.

Wreszcie p. Karpowicz oznajmia, że w projekcie ustawy „o przeprowadzeniu pomiarów państwa“ uwzględniono na życzenie Ministerstwa Oświaty w paragrafie, który mówi o wykonaniu ustawy, poprawkę pomyślną dla spraw ochrony przyrody.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
Wł. Szafer.

Sprawozdanie Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody z I-szej konferencji w sprawie zanieczyszczania wód.

Wskutek wezwania JWPana Delegata wziąłem udział w konferencji w sprawie zanieczyszczania wód, która odbyła się w Województwie Krakowskim w dniu 25 lutego b. r. i przesyłam z niej następujące sprawozdanie:

Przewodniczył konferencji p. Wojewoda Kwaśniewski, główny referat wygłosił p. Inspektor rybactwa na Wojew. Krakowskie inż. Żarnecki, wzięli zaś udział w konferencji przedstawiciele Województwa Śląskiego i Kieleckiego, przedstawiciel gminy m. Krakowa p. Radca Kłeczek, przedstawiciele zrzeszeń rybackich, dyrektor Urzędu do badania środków spożywczych, naczelny lekarz Województwa, przedstawiciele zrzeszeń technicznych i władz przemysłowych oraz jako przedstawiciel katedry rybactwa prof. Spiczakow i major Romaniszyn z Zakopanego.

W dłuższym referacie przedstawił sprawę zanieczyszczania Wisły p. inż. Żarnecki, który przytoczył fakty gwałtownego zanieczyszczania wód wiślanych przez odpływy fabryczne, pochodzące z zakładów przemysłowych górnośląskich i kieleckich. Zwrócił też uwagę na zanieczyszczanie Wisły ściekami miejskimi, pochodzącymi z miast położonych na terytorjum Wojew. Krakowskiego. Zanieczyszczania wszelkiego rodzaju miały ten skutek, że nie tylko obserwowano masowe śnięcie ryb, lecz także dały się zauważyć i pewne objawy zmienienia się biologicznych warunków, jakie reprezentuje Wisła. Obecny stan zakładów przemysłowych, położonych w górnym biegu Wisły, zdaje się wskazywać na to, że urządzenia znajdujące się w tych zakładach, a mające służyć do oczyszczenia wód ściekowych, albo nie są dostateczne, albo nie są należycie używane, albo wreszcie, że w wielu zakładach brak jest zupełny tych urządzeń.

Sprawa zanieczyszczania wód wiślanych jest niezmiernie niebezpieczna ze względu na stan rybołówstwa, a z pewnością może za sobą pociągnąć także i poważne konsekwencje dla higieny miejscowości nad Wisłą położonych. Konferencja została zwołana w tym celu, aby się zastanowić nad obecnym stanem Wisły i rozważyć środki, jakieby prowadzić mogły do usunięcia obecnego złego stanu. Znalezienie jednakowoż tych środków nie byłoby możliwe bez dokładnego zbadania stanu Wisły i zbadania zakładów nad nią się znajdujących. Dlatego referent proponuje, aby stworzyć przy Województwie Krakowskim Komisję badania Wisły, złożoną z fachowców, biologów, rybaków i chemików, a także inżynierów zajmujących się sprawą odcyszczania wód, któraby miała za zadanie przedewszystkiem stwierdzenie obecnego stanu na podstawie ścisłych badań, a któraby potem zastanowiła się nad środkami zapobiegawczymi celem usunięcia złego. Doniósł też referent, że dwa uniwersyteckie zakłady, a mianowicie Zakład Higjenu oraz Zakład Rybactwa U. J. przyobiecały swoją współpracę, ich zaś kierownicy, prof. Gądzikiewicz i prof. Spiczakow, zgodzili się na rozpoczęcie planowych badań.

Po tym referacie rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Delegat P. R. O. P. wskazał na to, że problem zanieczyszczania wód wiślanych nie jest tylko problemem lokalnym krakowskim i śląskim lub kieleckim, lecz ma związek z rybactwem, które obchodzi całą Polskę, a nawet z rybołówstwem morskiem, a to ze względu na fakt, że w górnym biegu Wisły, a także w Dunajcu znajdują się tarliska łososia, od których działania zależy także rybołówstwo morskie. Następnie podniósł, iż zostało stwierdzone, iż w wielu fabrykach wprawdzie istnieją urządzenia do odcyszczania wód odpływowych, jednakowoż urządzenia te albo nie są utrzymywane w należyтым stanie, albo też choć istnieją, lecz z różnych względów nie są używane, zaś wody odpływowe wpuszcza się do rzek z ominięciem urządzeń odcyszczających. Ostatni wypadek stwierdzono w wielu razach w Niemczech. Biorąc to pod uwagę, Delegat P. R. O. P. przedewszystkiem podniósł konieczność przeprowadzenia badań nie tylko na samej Wiśle, lecz także na Dunajcu, jako rzecze łososiowej, a prócz tego proponuje, aby odbywała się kontrola nagła wszystkich urządzeń odcyszczających, znajdujących się w zakładach przemysłowych, położonych w dorzeczu Wisły.

W dalszej dyskusji major Romaniszyn podkreślił, że środki zapobiegające zanieczyszczeniu wód i mające na celu ochronę ryb będą mogły tylko wówczas być należycie zastosowane, jeżeli podstawy prawne do stosowania zarządzeń, mających na celu ochronę rybołówstwa, będą określone i ujednoliconie. Dlatego jest rzeczą niezbędną, aby Rząd w jaknajkrótszym czasie przygotował ustawę rybacką dla całego państwa, gdyż bez niej brakuje podstaw prawnych, jednolitych dla wszystkich województw. W dalszym ciągu przemówienia major Romaniszyn podkreślił, że do przeprowadzenia zarządzeń, mających na celu oczyszczenie górnego biegu Wisły, jest Polska zobowiązana przez traktat o ochronie tarlisk, położonych na rzekach granicznych, zawarty w ostatnich czasach z Czechosłowacją i mający być wkrótce ratyfikowanym.

W dalszej dyskusji zabierał głos dyrektor Państw. Instytutu badania środków spożywczych dr. Bier oraz dyrektor Wojew. Urzędu Zdrowia dr. Wróblewski, podnosząc konieczność oczyszczenia

wód ze względu na higienę miast i zaznaczając, że problem ochrony ryb jest nie tylko jednym z problemów ochrony ryb łączącym się ze sprawą zanieczyszczenia wód. Obaj mówcy wskazywali na to, że przedewszystkiem powinna być przeprowadzona kontrola urzędów przemysłowych i w tej kontroli widzieli najskuteczniejszy środek zwalczania zanieczyszczenia Wisły.

Rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos technicy i przedstawiciele sąsiednich Województw. Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że sprawa zanieczyszczenia górnego biegu Wisły jest kwestją palącą i zgodnie zaznaczali konieczność stworzenia komisji badawczej. Nie wyjaśniono tylko dostatecznie sprawy, czy Komisja ma być wspólna dla trzech Województw, czy też ma się oprzeć o organizację zajmującą się sprawą zanieczyszczenia wód, a znajdującą się już w Katowicach. Przeważało zdanie, że centrum badania powinno być w Krakowie, jako w ośrodku naukowym, a tylko powinno nastąpić porozumienie z województwami sąsiednimi.

Przedstawiciel rybaków wiślanych podniósł sprawę pomoru ryb, spowodowaną, jak sądził, przez ścieki miejskie miasta Krakowa. Wyraził przypuszczenie, że kolektory wprowadzone do Wisły z miasta Krakowa w czasie wielkich burz i gwałtownych opadów atmosferycznych mogą wprowadzić tak dużą ilość zanieczyszczeń, że odbijają się to na właściwościach dna Wisły, które napełnia się cuchnącym mułem, uniemożliwiającym normalne życie ryb. Do tego faktu sprowadzał też ostatnio obserwowane pomory ryb w Wiśle.

Przedstawiciel gminy m. Krakowa w dłuższym przemówieniu wykazał, że kolektory znajdujące się na lewym brzegu Wisły nie wprowadzają do Wisły samej tylko wody ściekowej, lecz odpływy rozcieńczone wodą doprowadzoną z Rudawy. Rozcieńczenie to dochodzić może do takiego stopnia, że z kolektora wypływają miejskie odpływy pięciokrotnie rozcieńczone. Spotykają się one w Wiśle z taką ilością wody, która rozcieńcza je 17 razy, dlatego wedle zdania przedstawiciela gminy, Wisła nie jest obecnie zanieczyszczona ściekami miejskimi w stopniu, któryby można uważać za szkodliwy dla rybołówstwa. Pomory ryb, które zdarzyły się w ostatnich czasach, nie mogą być też — jego zdaniem — spowodowane wypływami z kolektorów. Chemicy miejscy badali wodę wiślana w różnych odległościach od kolektora i wyrazili opinię, że jej skład nie może być uważany za nienormalny.

Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody zwrócił uwagę, że w raporcie prof. Redekiego, zajmującym się sprawą zanieczyszczeń wód, wyraźnie zaznaczono, iż rozcieńczenie wody ściekowej płynącej z miast powinno być co najmniej 86-krotne, zaś rozcieńczenie wód krakowskich jest tylko 85-krotne, t. zn. że w Krakowie zanieczyszczenie Wisły wodami ściekowymi jednak może dojść do skutku, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że prócz kolektorów lewobrzeżnych, które mają wodę już rozcieńczoną, wpływają do Wisły kolektory prawobrzeżne, nie mające rozcieńczonych odpływów.

Po dłuższej i bardzo wyczerpującej dyskusji, konferencja zgodziła się na następujące zasady:

1. Postanowiono utworzyć Komisję badawczą wspólną dla trzech województw t. j. krakowskiego, śląskiego i kieleckiego, z siedzibą w Krakowie.

2. Postanowiono, że Komisja zajmie się obmyśleniem środków jak najskuteczniejszej kontroli nad zakładami przemysłowymi, położonymi nad górnym biegiem Wisły i jej dopływów.

3. Postanowiono zwrócić się do Rządu w sprawie jak najszybszego przygotowania ustawy rybackiej.

W końcu konferencji p. Wojewoda zapowiedział, iż po przeprowadzeniu wstępnych badań i po porozumieniu się z sąsiednimi województwami, odbędzie się jeszcze jedna konferencja mająca na celu wprowadzenie w życie powyższych uchwał.

Prof. dr. M. Siedlecki.

Krakowski Urząd Wojewódzki.

L.: Rol. 21/Zn. ex 1929.

Sprawa: utworzenie wspólnej dla województw kieleckiego, krakowskiego i śląskiego Komisji dla zwalczania zanieczyszczeń rzek.

Kraków, dnia 23 października 1929.

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody

w Krakowie, ulica Lubicz 46.

W związku z otwarciem przez Ministerstwo Rolnictwa reskryptem z dnia 7 października 1929 r. Nr. 3232/Z. kredytu na koszt wstępnych badań zanieczyszczeń wód płynących przez ścieki miejskie i przemysłowe oraz stosownie do uchwał konferencji odbytej w powyższej sprawie dnia 25 lutego 1929 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, powołuję niniejszem do życia komisję dla zwalczania zanieczyszczeń wód otwartych na terenie województw kieleckiego, krakowskiego i śląskiego.

Nadmieniam przytem, że Pan Wojewoda Kielecki pismem z dnia 12 kwietnia 1929 r. L.: Rl. I. 456/2 i Pan Wojewoda Śląski pismem z dnia 21 maja 1929 r. L.: R. F. I. 390/1, wyrazili swą zgodę na utworzenie wyżej wymienionej wspólnej Komisji.

Oznajmiając Państwowej Radzie Ochrony Przyrody o powyższem odnośnie do mojego pisma z dnia 18 marca 1929 r. L.: Rol. 232/32, proszę uprzejmie o delegowanie na członka Komisji Swego przedstawiciela.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbędzie się w dniu 9-go listopada b. r. o godzinie 10-tej w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie w biurze prezydyjalnem.

Wojewoda:

Dr. Kwaśniewski.

Sprawozdanie Delegata Rady Ochrony Przyrody z II-giej konferencji w sprawie zanieczyszczania rzek

odbytej w Krakowie, dnia 9 listopada 1929 r.

Konferencja w sprawie zanieczyszczania wód została zwołana przez Województwo Krakowskie głównie z tego powodu, że zostały przyznane kredyty, pozwalające na rozpoczęcie badań.

Udział w konferencji wziął, prócz p. Wicewojewody, który kierował obradami, Inspektor rybacki na Województwo Krakowskie, przedstawiciele Województwa Kieleckiego i Województwa Śląskiego, przedstawiciel Małopolskiego T-wa Rolniczego oraz referenci odnośnych Wydziałów Województwa. Jako fachowi rzeczoznawcy brali udział w konferencji profesorowie: Spiczakow i Gądzikiewicz.

Otwierając konferencję, p. Wicewojewoda zaznaczył, że chodzi o jak najszybsze rozpoczęcie pracy w myśl dezyderatów, wysuniętych na pierwszym posiedzeniu Komisji.

Inspektor Rybactwa, p. Żarnecki, zakomunikował, że Ministerstwo Rolnictwa przyznało na badania zanieczyszczania wód kredyt w wysokości 7 500 zł, które mają wystarczyć na okres do 1 kwietnia 1930 r. i już zostały asygnowane. Ministerstwo wyobraża sobie, że miesięczne wydatki, potrzebne na prowadzenie badań, będą wynosiły w przybliżeniu następujące kwoty: 1) koszty podróży i diety około 350 zł, 2) koszty wykonywania analiz i badań około 200 zł, 3) wynagrodzenie za wypracowanie ekspertyz i orzeczeń około 200 zł, 4) koszty pomocy naukowych, potrzebnych podczas badań na miejscu, około 50 zł miesięcznie. Tego rodzaju preliminarz kosztów jest tylko prowizoryczny i może być zmieniony w miarę potrzeby.

Zkolei przystąpiono do rozpatrzenia postulatów, wysuniętych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Postulaty te uznano jako zupełnie usprawiedliwione i postanowiono, że w czasie badań te postulaty powinny być uwzględnione. Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody podniósł ważność postulatów wysuniętych przez ostatni zjazd Rady Ochrony Przyrody i prosił zwłaszcza o uwzględnienie drugiego postulatu Rady Ochrony Przyrody, a mianowicie o stworzenie organu, któryby jako lotna komisja mógł przeprowadzać nagłe badania i ekspertyzy na miejscach, na których grozi szkodliwe zanieczyszczenie rzek. Zarówno przewodniczący komisji p. Wicewojewoda, jako też i członkowie komisji, uznali jednogłośnie ten postulat za usprawiedliwiony i godny uwzględnienia.

Następnie rozpatrzono dezyderaty, wysunięte przez Zjazd Gazowników i Wodociągowców Polskich.

Zjazd ten uchwalił zwrócić się do władz w sprawie energicznego rozpoczęcia badań nad zanieczyszczaniem rzek oraz zaznaczył, że koniecznie należy kontrolować urządzenia oczyszczające wodę a zastosowane w różnych fabrykach, wylwających swe odpadki do rzek.

Postulaty Zjazdu Gazowników i Wodociągowców były właściwie zupełnie podobne do tych, które wysunął X Zjazd Rady Ochrony Przyrody. Zostały też one uznane przez konferencję za usprawiedliwione i godne uwzględnienia.

Inspektor rybactwa, p. Żarnecki przedstawił pokrótce treść memorjału, wystosowanego do Województwa w sprawie zanieczyszczania wód przez rzeki płynące ze Śląska. Memorjał ten został opracowany przez Zarząd Wodociągów miasta Krakowa, który przeprowadził badania Wisły na przetrzeni od rzeki Białuchy do rzeki Przemszy. Podczas tych badań stwierdzono bardzo znaczne zanieczyszczenie wody wiślanej, głównie spowodowane przez wprowadzenie do Wisły bardzo zanieczyszczonych wód Małej Wisły i Czarnej Przemszy. Po stwierdzeniu tego faktu Zarząd Wodociągów Miejskich zwraca się do Województwa o wydanie odpowiednich zarządzeń, które mogłyby temu złemu stanowi zapobiec. Do tego memorjału była dołączona opinia Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, która wyraziła przekonanie, że pierwszą rzeczą pozwalającą na zajęcie się sprawą oczyszczenia wód wiślanych jest zbadanie, czy fabryki, położone nad dopływami Wisły, mają odpowiednio urządzenia oczyszczające ścieki fabryczne oraz czy temi urządzeniami należycie się postępują.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, podczas której Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody, poparty przez prof. Gądzikiewicza, raz jeszcze podkreślił konieczność natychmiastowych ekspertyz, wykonywanych bez zawiadomienia zainteresowanych fabryk.

Następnym punktem programu obrad było ustalenie programu badań na najbliższą przyszłość. Profesorowie Spiczakow i Gądzikiewicz przedstawili krótki program badań. Podnieśli przedewszystkiem, że badania są utrudnione z powodu braku sił badawczych oraz szczupłości środków. Dlatego należy się ograniczyć tylko do pewnych terenów najbardziej zagrożonych zanieczyszczeniem. Badający powinni rozpocząć swą pracę od górnych dopływów Wisły, a powinni być wyposażeni przez Władze zarówno w środki do badań, jako też w pozwolenia urzędowe, pozwalające na zwiedzanie urządzeń fabrycznych o każdej porze dnia i nocy.

Rozwinęła się długa dyskusja, podczas której zabierali głos także delegaci Śląska i Kieleckiego oraz delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Ostatecznie uchwalono następujące zasady programu badań:

1. Badania mają się rozpocząć od zbadania rzeki Przemszy.

2. Ponieważ na Śląsku podczas udzielania koncesyj na fabryki już obecnie są wykonywane badania wód, przeto Województwo Śląskie zakomunikuje Województwu Krakowskiemu rezultaty tych ekspertyz, aby mogły służyć do porównania z badaniami przeprowadzonymi z Krakowa.

3. Prof. Gądzikiewicz i prof. Spiczakow podejmują się przeprowadzenia tych badań i mają w najkrótszym czasie dać szczegółowy program swej pracy.

4. Województwo Śląskie i Województwo Kieleckie będzie zawiadamiało prof. Spiczakowa o wszystkich podaniach o zezwolenie na budowę fabryk, a to celem wykonania ekspertyzy co do urządzeń oczyszczających ścieki fabryczne.

W trakcie dyskusji delegat Małopolskiego T-wa Rolniczego, prof. Sikorski, podniósł bardzo ważną sprawę, a mianowicie prosił o wyjaśnienie, czy praca prof. Gądzikiewicza i Spiczakowa ma na celu tylko zbadanie stanu zanieczyszczeń, czy też mają oni także zająć się sprawą zarządzeń, mających na celu usunięcie złego stanu. W ostatnim wypadku byłaby niezbędna pomoc wyszkolonego technika-specjalisty od urządzeń oczyszczających ścieki fabryczne.

Po tem zapytaniu rozwinęła się dłuższa dyskusja, podczas której delegat Województwa Śląskiego podniósł konieczność utworzenia w Polsce Instytutu badawczego zajmującego się higieną wód, ziemi i powietrza, na wzór podobnego instytutu, znajdującego się w Dahlem pod Berlinem.

Po omówieniu drobnych szczegółów pozostających w związku z rozpoczęciem badań ustalono, że następne posiedzenie tej komisji ma się odbyć około połowy stycznia 1930 r., poczem posiedzenie zamknięto.

Prof. Dr. Michał Siedlecki.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu

za czas od 1. X. 1928 do 1. X. 1929.

Wyszukiwanie, badanie i inwentaryzacja zabytków przyrody.

Zadania na tem polu Komitet starał się spełniać przez następujące czynności:

1. Wydrukowanie odezwy: „Chrońmy zabytki przyrody ojczyste“ (z 30 marca 1929 r.) w nakładzie 500 egz. W odezwie tej zamieszczono wezwanie do nadsyłania informacji o zabytkach przyrody i wskazano na istniejące już obecnie prawne podstawy dla ich zabezpieczenia: w pruskiej ustawie przeciw zeszpecaniu krajobrazu, dekretach Prezydenta Rzplitej o zagospodarowaniu lasów, o prawie łowieckim i innych. Ulotkę tę wraz z kwestjonariuszami i ze sprawozdaniem Komitetu za okres ubiegły (ob. 8 zeszyt „Ochrony Przyrody“), wysłano do wszystkich Wydziałów Powiatowych i Magistratów większych miast Wielkopolski i Pomorza i do szeregu osób prywatnych.

2. Rozsyłanie kwestjonariuszy Komitetu zwłaszcza w obrębie Wielkopolski, celem zebrania materiału do przygotowywanego do druku „Inwentarza zabytków przyrody Wielkopolskiej“. Delegat do Komitetu J. Em. Prymasa Polski, ks. L. Niedbał zamieścił w czasopiśmie „Wiadomości dla Duchowieństwa“ (Nr. 5 z maja 1929 r.) artykuł: „W sprawie ochrony przyrody“, wraz z prośbą o wypełnianie dołączonych kwestjonariuszy Komitetu, na skutek czego napływają materiały od Duchowieństwa Wielkopolski.

3. Odbywanie wycieczek przyrodniczych po Wielkopolsce, z których zamieszczamy poniżej szczegółowe sprawozdanie, gdyż wyniki ich posiadają niejednokrotnie trwałe znaczenie naukowe jako wzbogacenie naszych wiadomości, zwłaszcza o roślinności i florze Wielkopolski. Wycieczki te odbywały z ramienia Komitetu w r. b. przedewszystkiem p. F. Krawiec i J. Urbański, młodzi przyrodnicy Uniwersytetu Poznańskiego i zamiłowani pracownicy na polu ochrony przyrody.

28. IV. Wycieczka do Promna; zwiedzenie terenów nad jeziorem Dębiec i Bnostek, oraz grodziska położonego w lesie grabowym niedaleko od Nowej Górki. Masowem występowaniem zwracają na siebie uwagę: *Corydalis cava*, *C. intermedia*, *Viola mirabilis*, *Primula officinalis*, *Lathraea squamaria* i inne. Z krzewin obficie *Daphne Mezereum*. Warto zaznaczyć, że w pobliżu znajduje się stanowisko rzadkich mięczaków: *Clausilia pumila* C. Pfeiffer, która znana jest dotąd w Poznańskim z dwu stanowisk oraz *Gracilaria filegrana* Rorsm. i *Polita cellaria* Müll. J. Urbański.

23. V. Wycieczka do Kiekrza pod Poznaniem; celem wycieczki było odszukanie stanowiska *Hierochloë odorata*. Roślinę znaleziono na łączce nad jeziorem Kiekrzyńskim, na skraju małego lasku olszowego, na wschodnim brzegu, naprzeciw Hyb. Rośnie tu w niewielkiej ilości. Natomiast bardzo bogate stanowisko tej trawy znaleziono na zach. brzegu jeziora, między Hybami a Wielkiem, gdzie tworzy na łące nad jeziorem zwarty zespół. Nad jeziorem często można ujrzeć rybołówkę żałobną (*Sterna nigra*), która gnieździ się razem z mewą śmieszka (*Larus ridibundus*) na moczarowatych łąkach nad Małym Kiekrzyńskim jeziorem. Kolonja tych ptaków winna być chroniona, zwłaszcza, że ma się tu także gnieździć, według danych ornitologa niemieckiego Hanunlinga, nader u nas rzadka rybołówka białoskrzydła (*Sterna leucoptera*). J. Urbański.

4. VI. Wycieczka do Rąbina k. Inowrocławia; zwiedzenie zespołów halofitów nad stawkami k. szkoły w Rąbinku. Rośnie tu na łące na jedynym stanowisku w Polsce *Carex secalina*, a towarzyszą jej: *Lotus tenuifolius*, *Althaea officinalis* i inne. W pobliżu stawków rosną: *Triglochin maritimum*, *Scirpus maritimus*, *S. Tabernaemontani*, *Salicornia herbacea*, *Spergularia salina*, *Glaux maritima* i inne. Należałoby ogrodzić niewielką przestrzeń, którą porasta *Carex secalina*, by w ten sposób chronić tę rzadką roślinę przed pasącym się bydłem.

Uczestnicy wycieczki: F. Krawiec, J. Urbański.

5. VI. Ostrów Dziki k. Bnozy; zwiedzenie lasu znanego w literaturze z nader bogatej i urozmaiconej szaty roślinnej. Znajduje się on w pobliżu stacji kolejowej Bnoza pod Bydgoszczą na niewielkim wzgórzu, otoczonym rozległymi łąkami nadnoteckimi, na których trafia się *Salix livida* i *S. nigricans*. W samym lasu, złożonym głównie z dębów, znaleziono m. i.: *Lilium martagon*, *Iris sibirica*, *Hierochloë australis*, *Festuca heterophylla*, *Thesium intermedium*, *Th. ebracteatum*, *Aquilegia vulgaris*, *Thalictrum aquilegifolium*, *Laserpitium prutenicum*, *Veronica austriaca*, *Scorzonera purpurea*. Na skraju pobliskiego lasu sosnowego znaleziono *Botrychium matricariae*. Pod ochronę winien być wzięty cały Ostrów Dziki, by uchronić przed zniszczeniem napotykanego w nim zespołu roślinnego i rzadkie w Wielkopolsce gatunki roślin.

Uczestnicy: F. Krawiec, J. Urbański.

6. VI. Gajtowo k. Torunia; celem wycieczki było zbadanie stanu zachowania szaty roślinnej na stromych stokach wysokiego brzegu Wisły. Z ciekawszych roślin znaleziono: *Stupa Joannis* (na porębie koło leśniczówki), *Alyssum montanum*, *Hieracium echinoides*, *Veronica austriaca*, *Thesium intermedium*, *Libanotis montana*, *L. sibirica*, *Evonymus verrucosa*. Zwraca uwagę występowanie częstych w tej części Poznańskiego *Arctostaphylos uva ursi* i *Pulsatilla pratensis*. Partje tego terenu winny być wzięte pod wzmożoną ochronę, ponieważ należą do przyrodniczo bardzo ciekawych, ale odznaczają się także pięknym krajobrazem.

Uczestnicy: F. Krawiec, J. Urbański.

7. VI. Plac ćwiczeń artylerji pod Toruniem i lasy k. Suchatówka: odszukaliśmy z rzadszych roślin: *Botrychium lunaria*, *Carex arenaria*, *C. ligetica*, *Genista germanica*, *Oxytropis pilosa*, *Prunus Chamaecerasus*, a na stokach Wzgórza Sygnałowego w dość znacznej ilości okazały *Stupa Joannis*. W lesie sosnowym w pobliżu stacji kolejowej Suchatówko (pow. Inowrocław) obfite stanowisko *Trifolium lupinaster*.

Uczestnicy: F. Krawiec, J. Urbański.

12. VI. Wycieczka do lasów bukowych w nadleśnictwie Kąty. W pięknych lasach bukowych, których część powinna być chroniona jako rezerwat, zauważyliśmy następujące gatunki ciekawszych roślin: *Aspidium dilatatum*, *Lycopodium annotinum* i *L. clavatum*, *Melica uniflora*, *Cephalanthera rubra* i *Potentilla rupestris*.

Uczestnicy: Jan Rafalski, J. Urbański.

27. VI. Wycieczka do Wilczego Młyna k. Poznania; po rozkopaniu i częściowemu wykarczowaniu tego ongiś bogatego w rzadkie rośliny terenu, zachowały się jeszcze w większej ilości: *Lathyrus silvester*, *Veronica teucrium* i *Campanula bononiensis*.

Uczestnicy: F. Krawiec, J. Rafalski, J. Urbański.

10. VII. Wycieczka do jeziora Kiekrzyńskiego i Psarskiego; celem było odszukanie stanowisk owadożerne *Pinguicula vulgaris*. W obu miejscach występuje łośność dość licznie, a nad jez. Kiekrzyńskim towarzyszy mu *Gentiana uliginosa*. W jeziorze Psarskiem znaleziono m. i. *Najas maior*, *Potamogeton mucronatus* i *P. praelongus*.

Uczestnicy: prof. O. Tumm, F. Krawiec, J. Urbański.

12—14. VII. Wycieczka w okolicę Zaniemyśla. Rezultatem tej wycieczki było znalezienie w lasach sosnowych należących do majątności Łękno, dwu rzadkich paproci *Blechnum spicant* i *Osmunda regalis*, z których pierwsza rośnie tu w dwu wielkich okazach, a druga w pięciu niezwykle bujnie rozrośniętych egzemplarzach. Obie są troskliwie chronione przez miejscowego nadleśniczego. Z innych roślin znaleziono: *Aspidium dilatatum*, *Gladiolus imbricatus*, *Circaea alpina*, *C. intermedia*, *Vaccinium oxycoccos*, *Melampyrum cristatum*, *Campanula cervicaria*, *Lavatera thuringiaca*. W jeziorze Miejskim znaleźliśmy dotąd z Poznańskiego nienotowany *Potamogeton Zizi*, który tu bardzo obficie występuje.

Uczestnicy: O. Tumm, J. Urbański.

17. VII. Wycieczka do Sławy; celem były poszukiwania florystyczne w lesie nad jez. Włókno. Z godnych wzmianki roślin znaleźliśmy: *Aspidium dilatatum*, *Allium montanum* i *Cardamine impatiens*, która rośnie obficie w lesie mieszanym, na półn. od wielkiej kolonii czapli siwej. W lesie zauważyliśmy kilka starych i pięknych jaworów (*Acer pseudoplatanus*). W jeziorach stwierdzono występowanie *Potamogeton mucronatus* i *P. pusillus*.

Uczestnicy: J. Rafalski, J. Urbański.

20. VII. Wycieczka do Obrzycka; w rewirze leśnym Nozka i w przyległych, bardzo pięknych i zasługujących na ochronę (przeważnie liściastych) lasach znaleziono: *Ophioglossum vulgatum* (b. obficie), *Cephalanthera rubra*, *Lilium martagon*, *Iris sibirica*, *Aquilegia vulgaris*, *Cnidium venosum*, *Silaus pratensis*, a w zaroślach na skraju lasu nad Wartą *Vicia pisiformis* i *Senecio paludosus*.

21. VII. Wycieczka w okolicę Szamotuł; celem było odszukanie stanowiska *Veronica austriaca* koło Gadowa i *Cypripedium calceolus* w lasach koło Przyborówka. Na grodzisku koło folwarku, gdzie pierwsza ze wspomnianych roślin miała występować, rośnie tylko spokrewniona z nią, a u nas o wiele pospolitsza *Veronica teucrium*. Takżé negatywny wynik dało poszukiwanie obuwika, którego stanowisko zostało zniszczone przez wycięcie lasu.

Uczestnikami obu powyższych wycieczek byli: O. Tumm, F. Krawiec, J. Urbański.

22. VII. Wycieczka w okolicę Kiszewa do Ruksu i Sycyna; na stromych brzegach Warty poniżej Ruksu odszukano piękne stanowiska, bardzo rzadkiego w Poznańskim skrzypu *Equisetum maximum*, które zasługują na bezwzględna ochronę. W zarastającym jeziorze koło Sycyna znaleziono najmniejszą z naszych roślin naczyniowych *Wolfia arrhiza*, której towarzyszą: *Lemna minor*,

L. gibba, *L. trisulca* i *Spirodela polyrrhiza*, tak, że spotykamy tu wszystkie rosnące u nas gatunki rzęs. Na *Sphagnetum* nad jeziorkiem, z trzech mających tu występować roszcików, znaleziono tylko *Drosera rotundifolia*.

24. VII. Wycieczka do Łopuchowa. W małym, zarastającym jeziorku Głębocek znaleziono *Potamogeton obtusifolius*, w parowie leśnym nad jeziorem Herba *Asplenium trichomanes*, a w jeziorku koło Bolechowa *Potamogeton Zizi*.

Uczestnicy: O. Tumm, Fr. Poznański, F. Krawiec, J. Urbański.

Podczas licznych wycieczek do Ludwikowa, z nowych dla tego terenu roślin stwierdzono: *Thesium intermedium*, *Trifolium rubens*, *Galium rotundifolium* i *Lappa nemorosa* (drugie stanowisko poza odnalezionem w łowcu przez prof. Paczoskiego i prof. Wodziczkę w r. ub.), zaś na wycieczce do Kórnik, na łąkach nad jeziorem, znaleziono nowy dla Wielkopolski gatunek, *Cirsium rivulare*.

4. Badania naukowe nad rezerwatami i zabytkami przyrody na terenie działalności Komitetu prowadzili m. i.: F. Krawiec nad porostami Ludwikowa; T. Mijakowski nad lasem mieszanym w Siemianicach (w pow. Kępińskim), z naturalnymi stanowiskami jodły i świerka, celem wybrania partii odpowiedniej na rezerwat; parę osób w Zakładzie Botaniki Ogólnej U. P. badało chronione torfowiska metodą analizy pyłkowej; prof. K. Stecki i W. Kulesza przygotowali poznański zeszyt „Krajobrazów roślinnych Polski“, ukazujących się pod redakcją Z. Wóycickiego.

Zabezpieczanie zabytków przyrody.

Wobec braku ustawy o ochronie przyrody praca na tem polu bardzo była utrudniona i ograniczała się przedewszystkiem do interwencji przeciw niszczeniu zabytków przyrody, niestety niejednokrotnie bezskutecznych.

1. W sprawie Ludwikowa akcja Komitetu, mimo poparcia przez całą opinię publiczną Poznania i Wielkopolski, spotkała się z zupełnym niepowodzeniem. W jednym niemal miejscu wycieczkowemu Poznania, na terenie Wielkopolskiego Parku Natury, w miejsce hotelu turystycznego, rozbudowuje Okręgowy Związek Kas Chorych, za zezwoleniem Centralnych Władz Nadzorczych, olbrzymie osiedle dla gruźliczych, które równie dobrze mogło być powstać gdziekolwiek indziej! Postępek ten, godzący w całą istotę higieny społecznej, stanowi dla spraw ochrony przyrody w Wielkopolsce klęskę niepowetowaną i stanowić będzie czarną plamę w dziejach naszej kultury, za którą odpowiedzialność musi być ustalona, a szkodnicy zdrowia publicznego i interesu powszechnego, jak i tkwi w ochronie przyrody, napiętnowani i oddani pod sąd opinii publicznej.

2. Realizacja rezerwatu na Kępie Radłowskiej nad Bałtykiem posunęła się znacznie naprzód. Na prośbę Ministerstwa Oświecenia powołało Ministerstwo Rolnictwa (rozp. z 12 IV. 1929 r., Nr. 642 L. U.) Komisję z udziałem przewodniczącego i sekretarza Komitetu, jako przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Komisja, po zapoznaniu się ze stanem obecnym Kępy Radłowskiej, na zebraniu w Nadleśnictwie Chylonja w dniu 23 IV. 1929 r. uchwaliła uznać oddz. 287 - 291 o łącznej powierzchni 127,49 ha za las ochronny, z nich zaś oddz. 289 i 290 o powierzchni 48,31 ha i strome stoki wraz z wrzynającymi się w nie parowami w oddz. 287 i 291 za rezerwat ścisły. Dzięki temu ochronę najpiękniejszych i naukowo cennych obszarów Kępy Radłowskiej można uważać za zapewnioną.

3. Brzęki (brekinie) w lesie Dorotowo (w pow. Sępoleńskim) na Pomorzu należą niestety do przeszłości. Interwencje, przedsięwzięte na skutek doniesienia p. M. Bernakiewicza, naczelnika Wydz. Leśn. Pomorskiej Izby Rolniczej i delegata Izby do Komitetu, okazały się już spóźnione. Las rozparcelowano, drzewa wycięto i wykarczowano, jak stwierdził na miejscu p. Bernakiewicz w sierpniu b. r. Pozostał w środku pola jeden nadrabany okaz brzeka (średn. 30 cm, wys. na 20 m), którego los też jest przesadzony.

4. „Rozbudowa Poznania na tle ochrony przyrody“. Pod powyższym tytułem zamieścił p. A. Chybiński, naczelnik Wydz. Magistratu, artykuł w „Kurjerze Poznańskim“ (Nr. 185 z 20 kwietnia 1929 r.). Poruszył w nim tak ważną sprawę utrzymania w obrębie Wielkiego Poznania resztek naturalnych zadrzewień i zapewnienia miastu odpowiedniej ilości celowo rozmieszczonej zieleni roślinnej. Artykuł ten, jako osobną odbitkę z „Kurjera Poznańskiego“, rozesłał Komitet radcom Magistratu, członkom Rady Miejskiej i szeregowi prywatnych osób w Poznaniu z prośbą o poparcie spraw w nim poruszonych.

5. Sprawa ochrony ptactwa rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie, o czem informuje artykuł dr. J. Sokołowskiego w niniejszym zeszycie „Ochrony Przyrody“. Na szczególne podkreślenie zasługuje utrzymywanie licznych skrzynek i karmików w parkach i ogrodach Poznania przez Dyрекcję Ogródów Miejskich i akcja prof. gimnazjum M. Magdaleny, F. Teodorowicza, który rozbudził zainteresowanie młodzieży dołą plaków w mieście i zorganizował wyrób skrzynek dla ptaków przez młodzież gimnazjalną.

6. Nagrody za ochronę rzadkich ptaków drapieżnych. Dzięki ofiarności na ten cel ze strony dr. J. Sokołowskiego z Rawicza, Komitet ogłosił w prasie komunikat, że będzie wypłacał w r. b. nagrody pieniężne za ochronę, na terenie Wielkopolski i Pomorza, gniazd następujących ptaków:

Orła przedniego (<i>Aquila fulva</i>)	50 zł
Orła bielika (<i>Haliaëtus albicilla</i>)	50 zł
Orła rybołowa (<i>Pandion haliaëtus</i>)	50 zł
Sokoła wędrownego (<i>Falco peregrinus</i>)	20 zł
Kani rudej i czarnej (<i>Milvus regalis, M. ater</i>)	20 zł
Puhacza (<i>Bubo maximus</i>)	30 zł

Dla otrzymania nagrody potrzebne jest poświadczenie najbliższego Nadleśnictwa, że młode szczęśliwie opuściły gniazdo

7. Interwencje i opinie. Komitet interwenjował m. i. z powodzeniem przeciw urzędzeniu międzynarodowych regat wioślarskich w czasie P. W. K. na Jeziorze Góreckim w Ludwikowie, gdyż budowa trybun, wyrównywanie brzegów i t. p. groziły zniszczeniem pierwotnej i naukowo cennej roślinności. Również interwenjował Komitet przeciw urzędzeniu placu postojowego dla samochodów i uruchomieniu komunikacji autobusowej nad samo Jezioro Góreckie, gdyż oprócz zniszczenia roślinności, byłoby to połączone z zamąceniem ciszy w lasach nad jeziorem, gdzie wycieczkowcy szukają odpoczynku i wytchnienia i zakurzaniem pieszych wycieczkowców na ustronnej dotychczas drodze leśnej.

Na życzenie Województwa Poznańskiego Komitet wyrażał kilkakrotnie opinię w sprawie wycianiania alei przydrożnych, wypowiadając się zasadniczo przeciw wszelkiemu usuwaniu starych drzew przydrożnych dla korzyści finansowych.

Propaganda.

1. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Współdziałano z Prezydjum P. R. O. P. i Ligą Ochrony Przyrody w urzędzeniu działu ochrony przyrody na P. W. K. Przeznaczony przez Ministerstwo W. R. i O. P. w Pałacu Rządowym w Wydziale Nauki pokój Nr. 10, urządzono głównie jako pokaz propagandy. Doborem eksponatów i ich ułożeniem starano się informować zwiedzających: „Dlaczego należy chronić przyrodę?” i „Jak należy chronić przyrodę?” W miarę rozporządzalnego miejsca przedstawiono również historję ochrony przyrody w Polsce, obecną organizację i osiągnięte w 10-leciu wyniki.

2. Odczyty i wykłady. Członek Komitetu, przewodniczący Oddz. Pozn. Ligi Ochrony Przyrody, b. Kurator, dr. B. Chrzanowski wygłosił na Zjeździe Literatów w Poznaniu w czerwcu b. r. przemówienie p. t. „Park Natury im. Żeromskiego w Górach Sw.-Krzyskich“, w wyniku czego Zjazd uchwalił rezolucję za realizacją tego rezerwatu. Prof. dr. K. Stecki wykladał ochronę przyrody na kursie dla nauczycieli szkół zawodowych, urządzonym przez Ministerstwo w dn. 12 i 13 kwietnia 1929 r. w Łodzi, poczem odbył z uczestnikami kursu wycieczkę do lasu w okolicy projektowanego na rezerwat. Prof. A. Wodziczko wygłosił w Poznaniu odczyty: „Zadania ochrony przyrody w Wielkopolsce i na Pomorzu“ (29. III. 1929 r. przez Radjo Poznańskie); „Parki Narodowe i rezerwy przyrodnicze w Polsce“ (23. III. 1929 r. w Towarzystwie Geograficznym); „Roślinność Wielkopolski“ (19. V. 1929 r. na IV. Zjeździe Naucz. Geografii); „Rezerwat na Kępie Radłowskiej“ (24. IV. 1929 r. komunikat na zebraniu Wydz. Przyr. Tow. Przyj. Nauk); „Dział ochrony przyrody na P. W. K. w Poznaniu“ (19. III. 1929 r. komunikat na zebr. Tow. Przyrodników im. Kopernika). Prof. dr. E. Lubicz-Niezabitowski wygłosił odczyt: Stosunek człowieka do zwierząt“ (4. X. 1929 r. Radjo Poznańskie).

3. Członkowie Komitetu zamieścili w prasie codziennej szereg artykułów o ochronie przyrody. Szczególnie należy podkreślić działalność publicystyczną p. J. Młodziejewskiego, asystenta U. P., który w Dziale Kultury i Sztuki „Kurjera Poznańskiego“ zamieścił wielką ilość artykułów i notatek informujących o wszystkim, co działo się na polu ochrony przyrody w Polsce a w szczególności w Wielkopolsce.

4. Członkowie Komitetu współpracowali w Towarzystwach o zadaniach pokrewnych, jak Międzynar. Tow. Ochrony Żubra, Wielkop. Związek Myśliwych, Tow. Opieki nad zwierzętami i inne.

Sprawy finansowe.

Oprócz wyszczególnionych w sprawozdaniu z roku ubiegłego . . .	795— zł.
Komitet otrzymał w dalszym ciągu subwencje od	
Magistratu Miasta Wejherowa (19. XII. 28)	100— „
Wydz. Pow. Lubawskiego (w N. Mieście n. Drwęcą, 13. II. 29) 150— „	
Starostwa Krajowego w Poznaniu (21. III. 29)	200— „
razem z poprzednimi	1245— zł.

Ogólna suma wydatków (po 1. X. 1929) wyniosła 985.16 zł.

z czego na druki i formularze	60.50 zł.
mapy i książki	205.49 „
fotofraje (powiększ., oprawy)	239.50 „
artykuły rysunkowe i biurowe	125.50 „
opłaty przewozowe i pocztowe	128.17 „
podróże	100— „
inne (w związku z P. W. K.)	126— „

Razem 985.16 zł.

Pozostaje więc: 259.84 zł.

Rozchody stoją przedewszystkiem w związku z urządzeniem z ramienia Prezydium P. R. O. P. i Ligi O. P. działu ochrony przyrody na P. W. K. w Poznaniu. Komitet uzyskał zato cenny zbiór eksponatów wystawowych, stanowiący pierwszorzędną materjał demonstracyjny, który wypożyczany będzie na prowincję dla wystaw miejscowych, kursów, odczytów, dni ochrony przyrody i t. p.

Najbliższe zadania.

1. Pod względem organizacyjnym najpilniejszym zadaniem jest rozszerzenie i utrwalenie organizacji Komitetów regionalnych ochrony przyrody na Pomorzu i w Wielkopolsce. Sprawa ta w r. b. utknęła z powodu P. W. K. i kilkumiesięcznego pobytu przewodniczącego zagranicą, co przy braku tak pilnie potrzebnej stałej pomocy kancelaryjnej, odbiło się ujemnie i na innych stronach działalności Komitetu.

2. Uzyskanie prawnych podstaw pod akcję ochronną okazuje się sprawą nagłą, jeżeli dotychczasowe wysiłki nie mają iść na marne. Gdyby uchwalenie przez Ciała Ustawodawcze Ustawy o ochronie przyrody ulec miało dalszej zwłoce, Komitet uważa za konieczne, choćby tymczasowe uregulowanie sprawy w województwach zachodnich, a to drogą nowelizacji § 34 ustawy o policji polnej i leśnej (na wzór ustawy pruskiej z 8 lipca 1920 r.).

3. Wydanie drukiem „Inwentarza zabytków przyrody w Wielkopolsce“ jest również sprawą pilną, zwłaszcza wobec mającej odbyć się w r. 1930 w Poznaniu „Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki“. Przygotowanie materjału znajduje się na ukończeniu, termin druku zależy od możliwości finansowych.

4. Perjodyczne wydawnictwo regionalne Komitetu jest również pilnie potrzebne, jeżeli ruch ochrony przyrody ma objąć szersze koła i rozwijać się pomyślnie. Mamy nadzieję, że pierwszy numer tego wydawnictwa, informującego szczegółowiej o zadaniach i pracach Komitetu, ukaże się w najbliższych miesiącach.

Sekretarz:
W. Kulesza.

Przewodniczący:
A. Wodziczko.

Nagrody za ochronę rzadkich ptaków drapieżnych.

Komunikat Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Przyroda nasza ubożeje z roku na rok. Szczególnie duże i wspaniałe ptaki drapieżne giną zastraszająco szybko, narażone na bezustanne prześladowanie ze strony człowieka i zagrożone w swym byciu przez postępującą kulturę. Policzone są dni ptaków tak pięknych jak orły, które wielką rolę odegrały w mitach i legendach, nadając godła państwowym i zdobiąc ich sztandary. Dzisiaj niestety wytępione prawie doszczętnie, znane są tylko ogółowi z ilustracji, lub zakurzonych okazów wypchanych. Innym ptakom drapieżnym nie wiedzie się lepiej.

Poażeważ ptaki te, choćby dla samej rzadkości, szkodliwe być nie mogą, a przyroda nasza poniosłaby niepowetowaną stratę, gdyby zupełnie zostały wytępione, Komitet Ochrony Przyrody zwraca się do społeczeństwa z gorącym apelem, aby ochraniało formy ginące i oznajmia, że w roku bieżącym będzie wypłacał na Województwo Poznańskie i Pomorskie premje za ochronę gniazd następujących gatunków:

Orła przedniego (<i>Aquila fulva</i>)	50 zł.
Orła bielika (<i>Haliaëtus albicilla</i>)	50 „
Orła rybołowa (<i>Pandion haliaëtus</i>)	50 „
Sokoła wędrownego (<i>Falco peregrinus</i>)	20 „
Kani rudej i czarnej (<i>Milvus regalis, M. ater</i>)	20 „
Puhacza (<i>Bubo maximus</i>)	30 „

Kto na Pomorzu i w Poznańskim posiada na swoich terenach gniazda wymienionych gatunków i pragnie otrzymać nagrodę, niechaj postara się w najbliższym nadleśnictwie państwowem lub prywatnem o poświadczenie, że w roku bieżącym (1929) młode szczęśliwie opuściły gniazdo. Komitet prosi uprzejmie pp. Nadleśniczych, aby w interesie ochrony zabytków przyrody ojczyźnej, zechcieli prawdziwość zgłoszeń kontrolować i potwierdzać.

Poświadczenia należy nadsyłać pod adresem: Komitet Ochrony Przyrody, Poznań, ul. Słowackiego 4/6.

Uwaga: Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie niniejszej informacji.

Sprawozdanie z działalności Lwowskiego Komitetu Państwowej Rady Ochrony Przyrody

za czas od 16/III do 15/IX 1929 r.

W dniu 16 marca 1929 r. odbyło się posiedzenie Komitetu, na którym wybrano jednomyślnie przewodniczącym prof. dra. Szymona Wierdaka w miejsce ustępującego prof. inż. Aleksandra Kozikowskiego.

W ciągu półrocznego okresu działalności, Komitet zwrócił baczniejszą uwagę przede wszystkim na obiekty najbardziej zagrożone zniszczeniem:

1. Makutra pod Brodami. W pierwszej linii zajęto się losem Makutry, przyczem niestety stwierdzono, że halawa na Makutrze, zwłaszcza w miejscach o łagodnym spadku, uległa znacznemu zaoraniu. Obecna powierzchnia halawy wynosi około 14 morgów, z czego około 7 morgów należy do jednego właściciela, reszta zaś znajduje się w rękach kilkudziesięciu właścicieli. W związku z tem zobowiązano Brodzki Komitet Ochrony Makutry do ustalenia listy obecnych właścicieli, porozumienia się z właścicielem największej części Makutry co do kupna względnie dzierżawy oraz do interwencji w Starostwie w Brodach w kierunku wydania okólnika, zabraniającego zaorywania halawy bez poprzedniego zawiadomienia o tem Starostwa.

2. Halawa „Maciek“ (Masiok) w Ostrowcu koło Horodenki. Z powodu zamierzonej parcelacji halawy „Maciek“ wraz z przyległymi do niej gruntami ornymi, wszczęto pertraktacje z p. Bronisławą Zdańską, właścicielką Ostrowca, o kupno halawy przez Ligę Ochrony Przyrody. W razie bowiem rozparcelowania halawy pomiędzy miejscową ludność, ochrona charakteru stepowego halawy byłaby tem samem wysoce utrudniona a nawet niemożliwa, gdyby zamieniono ją na zwyczajne pastwisko. Jakkolwiek cena kupna jest dość wygórowana (120 dol. za 1 morg), to jednak Komitet uważa zakupno tej halawy, wynoszącej wraz z naturalnym stawkiem do niej przyległym około 7 morgów, za nieodzowny postulat. Będzie to przecież pierwszy rezerwat stepowy na Podolu Pokuckiem drogą kupna nabyty, posiadający bardzo ciekawą i bogatą roślinność, charakterystyczną dla stepów pokuckich.

3. Gipsowe skały w Głuszkowie pod Horodenką. Niemniej silny nacisk położono na ochronę malowniczych skał gipsowych w Głuszkowie, przedstawiających ze stanowiska ochrony przyrody niezwykłą osobliwość, a zagrożonych zniszczeniem z powodu prowadzonej eksploatacji gipsu. Wobec poruszenia na dorocznym Zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody sprawy nieopatrznego niszczenia tych skał, Ministerstwo Robót Publicznych poleciło Urzędowi Wojewódzkiemu w Stanisławowie zbadać tę sprawę. Stanisławowski Urząd Wojewódzki wstrzymał eksploatację w tych partjach, w których znajdują się baszty i turnie gipsowe i odniósł się do Oddziału Sztuki i Kultury w Województwie Lwowskiem o opinię, czy wydane zarządzenie wstrzymania eksploatacji utrzymać w mocy i w jakiej mierze. Lwowski Konserwator Zabytków Sztuki przekazał sprawę tę Komitetowi do załatwienia. Po zbadaniu faktycznego stanu rzeczy na miejscu, odniesiono się do Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Stanisławowskiego z prośbą o utrzymanie w mocy wydanego zarządzenia zamknięcia kamieniołomów z wyjątkiem partji gipsowych, przylegających bezpośrednio do wsi, w których eksploatację gipsu można na potrzeby lokalne wsi prowadzić. Ustalenie atoli szczegółowej granicy ochronnej winno nastąpić komisyjnie przy udziale delegata Komitetu (patrz str. 98). Jak świadczy pismo p. Starosty powiatowego w Horodence, skierowane do p. Delegata Ministra W. R. i O. P., turnie gipsowe są obecnie należycie chronione. Pozostaje tylko ostatecznie do załatwienia sprawa ustalenia granicy ochronnej w porozumieniu z gminą Głuszków.

4. Ścianka z przęśłą i migdałem w Dobrowlanach koło Zaleszczyk. Roślinność ścianki została w ostatnich czasach bardzo mocno zniszczona coraz intensywniejszą eksploatacją kamienia. Stwierdzono to w czasie wycieczki, odbytej zkońcem czerwca w okolicy Zaleszczyk. Na skutek interwencji w Starostwie Zaleszczykiem uzyskano przyrzeczenie wstrzymania łupania kamienia z tytułu, że odnośny przedsiębiorca nie posiada koncesji. Również z uznaniem należy podnieść, że także Komendant Oddziału K. O. P. na tamtejszym odcinku przyrzekł swą pomoc w ochronie ścianki. W celu stałego zabezpieczenia ścianki zwrócono się do p. Delegata Ministra W. R. i O. P. z prośbą o odniesienie się w tej sprawie do Starostwa w Zaleszczykach i do Województwa Tarnopolskiego.

5. Pasma wzgórz Miodoborów. Wobec powziętej decyzji przez p. Wojewodę tarnopolskiego uznania lasu w Kujdańcach za ochronny oraz pisma p. Delegata, wystosowanego do Ministerstwa W. R. i O. P. o uznanie lasów także i w kilku innych punktach pasma Miodoborów (Ostapie, Okno, Rasztowce, Horodnica) za ochronne, oraz zażądania od Komitetu przygotowania konkretnego wniosku w tej sprawie, urządzono dwie wycieczki do Miodoborów. Pierwsza wycieczka miała na celu zwiedzenie Ostrej Skałki w Oknie oraz lasów w Ostapiu i Oknie, druga, zwiedzenie lasów w Rasztowcach, Postołowce i Horodnicy.

6. Opole. W trosce o los halaw na Opolu urządzono kilka wycieczek, głównie w okolice Rohatyna i zwiedzono Kasową Górę, Czortową Górę, halawy w Łuczyńcach i Hucisku. Na Kasowej Górze wiele wystających skał alabastrowych, porośłych roślinnością, uległo zniszczeniu. Również i na halawie w Łuczyńcach odbywa się forsowna eksploatacja skał gipsowych. Halawa w Hucisku ulega stopniowej zmianie ze sianozęci na pastwisko. Ponadto równiejsze miejsca na wymienionych halawach bywają zaorywane. Jedynie Czortowa Góra pod Rohatynem nie jest jeszcze podobnemi działaniami zagrożona.

7. Grota alabastrowa w Krzywcu koło Borszczowa. Wykonując zlecenie p. Delegata zwiedzono także i groty w Krzywcu. Należy tu z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć, że grota znajduje się pod troskliwą opieką Wojew. Komisji Krajoznawczo-Turystycznej w Tarnopolu i nie wykazuje dotąd żadnych śladów zniszczenia, mimo, że została ona już w znacznej mierze udostępniona i bywa dość często przez bliższych i dalszych turystów zwiedzana. Wymaga ona koniecznie wyczerpującego naukowego opracowania.

8. Rezerwat na Czarnohorze. W sprawie tej wzięto udział w posiedzeniu, zwołanem przez Lwowską Dyрекcję Lasów Państwowych.

9. Fundusz wykupna resztek stepów na Podolu zwiększył się o 200 zł, które ofiarowało Koło Przyrodników U. U. J. z dochodu „Tygodnia Ochrony Przyrody“ w Krakowie. Na tem miejscu składa Komitet ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Fundusz ten wynosi obecnie 1284 zł 32 gr.

We Lwowie, dnia 12 września 1929 r.

Przewodniczący:
Sz. Wierdak.

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego.

Ministerstwo Robót Publicznych, z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Związku Podhalań, popartej przez Urząd Gminy Zakopane, zwołało dnia 8, 9 i 10 marca r. b. (1929) ankietę w sprawie rozwoju Zakopanego i innych letnisk i uzdrowisk w powiecie Nowotarskim wraz z dawnym powiatem Spisko-Orawskim.

Na ankiecie, która odbyła się w Zakopanem, Państwową Radę Ochrony Przyrody przedstawiał prof. Stanisław Sokołowski. Pierwsze posiedzenie ankiety poświęcone było sprawom dotyczącym Tatr i Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Z pomiędzy licznych wniosków, zgłoszonych przez poszczególnych referentów, niektóre mają szczególnie wielkie znaczenie dla sprawy ochrony Tatr i te przytaczamy poniżej w streszczeniu:

Wnioski prof. St. Sokołowskiego, delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w sprawie ochrony lasów tatrzańskich.

1. Gospodarka w lasach tatrzańskich i na całym Podhalu oparta być powinna bezwzględnie na planach gospodarczych, opracowanych wedle zasad, uchwalonych i przyjętych na konferencji przedstawicieli nauki polskiej i czechosłowackiej, odbytej w Krakowie dnia 8 i 9 grudnia 1925 r. Ankieta zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o konsekwentne wykonanie przepisów zawartych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.VI.1927 r. dotyczących przedkładania planów, względnie programów gospodarczych odnośnie do wszystkich lasów na Podhalu, a zwłaszcza lasów położonych w obrębie Parku Narodowego, a nie posiadających dotychczas planów. Plany wszystkich lasów, leżących na terenie Parku Narodowego, mają oprócz zatwierdzenia przez odnośną władzę uzyskać również sankcję Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

2. Aby gospodarstwo leśne w lasach tatrzańskich prowadzone było ściśle wedle zatwierdzonych planów, konieczne jest wzmocnienie nadzoru ze strony organów ochrony lasów. W tym celu ankieta zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o ustanowienie specjalnego urzędowego organu ochrony lasów z siedzibą w Zakopanem, którego zadaniem byłoby wyłącznie czuwanie nad gospodarką leśną w lasach tatrzańskich.

3. Ankieta wyraża przekonanie, że najsukcesywniejszym środkiem, mogącym zabezpieczyć lasy tatrzańskie przed dewastacją i zapewnić ich istnienie i całość, jest nabycie obszarów, zagrożonych zniszczeniem, na rzecz Państwa. Dlatego zgromadzeni na ankiecie zwracają się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o jak najrychlejsze przeprowadzenie wykupna lasów, należących obecnie do dóbr Szafflary i Poronin.

4. Ankieta uznaje, że nieużytki powstałe na Podhalu a zwłaszcza w Tatrach, wskutek rabunkowego ogołocenia całych zboczy górskich z szaty leśnej, nie tylko szpecą w najwyższym stopniu krajobraz tatrzański, ale również przyczyniają się bezpośrednio do zubożenia ludności miejscowej. Dlatego ankieta zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o jak najrychlejsze wdrożenie akcji, mającej na celu zalesienie nieużytków na całym Podhalu. Najbardziej piękacą jest sprawa zalesienia zboczy nad polaną Jaworzynką, położoną w bezpośredniej bliskości Zakopanego. Zgromadzeni na ankiecie proszą o rozpoczęcie robót około zalesienia tych zboczy na wiosnę bieżącego roku.

5. Tereny wykupione przez Państwo w obrębie Pienin powinny ze względu na ich ochronę i zabezpieczenie stanowić ścisły rezerwat w myśl zasad przyjętych dla Parku Narodowego Tatrzańskiego. Ankieta zatem zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o wstrzymanie wszelkiego użytkowania na zakupionym terenie, a nadto o ustanowienie specjalnego, odpowiednio ukwalifikowanego organu ochrony lasów, którego obowiązkiem byłoby równocześnie czuwanie nad gospodarką leśną na całym obszarze Pienin.

Wnioski prof. dr. W. Goetla, referenta Sekcji Ochrony Tatr. P.T.T.

Zważywszy:

a) że rozwój prac Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jako największego zrzeszenia turystycznego w Polsce, rozwinął się w uwzględnieniu żywiołowego ruchu wśród sfer turystycznych w Polsce w ubiegłym dziesięcioleciu zdecydowanie w kierunku uznania ochrony przyrody za hasło i rację bytu turystyki,

b) że w kierunku uznania ochrony przyrody za jeden z najważniejszych postulatów nowoczesnej kultury poszły wszelkie zrzeszenia kulturalne i naukowe w Polsce,

c) że ten sam ruch ochrony przyrody i tworzenia Parków Narodowych, rozwinął się z imponującą siłą wśród wszystkich wielkich zrzeszeń turystycznych europejskich,

d) że wszystkie państwa europejskie pracują obecnie nad utworzeniem w swych górach Parków Narodowych, że wszystkie te Parki Narodowe należą już dzisiaj do największych dzieł kulturalnych i osobliwości turystycznych tych państw i tworzą centra wielkiego ruchu turystycznego,

e) że Parki Narodowe, utworzone w ciągu ostatniego stulecia w Stanach Zjednoczonych w liczbie 19, oraz w Kanadzie w liczbie ponad 20, stały się dzięki wspaniałościom bezwzględnie chronionej w nich przyrody, przy równoczesnej doskonałej organizacji ich zwiedzania i reklamie największymi atrakcjami turystycznymi Ameryki Północnej,

f) że w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze projektowane jest przez Rządy Polski i Czechosłowacki utworzenie pogranicznych Parków Narodowych, co też zostało przyjęte do wiadomości przez Konferencję Ambasadorów w Paryżu i Ligę Narodów, i że w dotychczasowym wyniku tej akcji został przeprowadzony szereg prac przygotowawczych, jak zakupno znaczniejszych terenów w Pieninach przez Rząd Polski, a w Tatrach przez Czechosłowacki,

g) że w grudniu 1925 r. został opracowany i opublikowany przez fachowych reprezentantów Polskiej Akademji Umiejętności i Czeskiej Akademji Nauk protokół o pogranicznych Parkach Narodowych, ujmujący całokształt tego zagadnienia,

h) że dotychczasowa akcja nad utworzeniem tych parków wywołała bardzo wielkie zainteresowanie w całym świecie i że należy bezwzględnie utrzymać uzyskane w tej akcji przez Polskę przodujące stanowisko,

Ankieta uchwała:

1. Utworzenie na pograniczu polsko-czechosłowackim Parków Narodowych w Tatrach, w Pieninach, Czarnohorze i na Babiej Górze jest najdonioślejszym postulatem tak kulturalnym jak turystycznym w Polsce, wobec czego ankieta zwraca się do czynników urzędowych i społecznych, zajmujących się tą sprawą o przyspieszenie jej realizacji.

2. Ankieta wyraża zapatrywanie, że przy pracach nad powyższą realizacją należy opierać się w zupełności na protokole przedstawicieli Polskiej Akademji Umiejętności i Czeskiej Akademji Nauk z grudnia 1925, obejmującym naukową, społeczną i gospodarczą stronę zagadnienia.

3. Ankieta wyraża przekonanie, że prace nad utworzeniem Parków Narodowych na Podhalu tylko wówczas będą mogły całkowicie wypełnić swoje zadanie gospodarcze w zakresie ściągnięcia ruchu turystycznego obcych i zatrzymania w kraju ruchu turystycznego naszego Państwa, jeżeli równocześnie z akcją utrzymania pierwotnego piękna Tatr, Pienin, Czarnohory i Babiej Góry, przeprowadzone będą wszelkie prace zmierzające do jak najwydatniejszego podniesienia stanu cywilizacyjnego letnisk i uzdrowisk u stóp tych gór, nadto jeżeli do podnóża tych parków prowadzić będzie wygodna sieć komunikacyjna kolejowa i samochodowa.

4. Wobec faktu, że podczas dotychczasowej akcji utworzenia Parków Narodowych na Podhalu wśród czynników miejscowych wielokrotnie szerzone były wieści o mających nastąpić w związku z utworzeniem parków, środkach przymusowych, wywłaszczeniach i t. d., a co zatem idzie o pokrzywdzeniu i zubożeniu ludności, ankieta zwraca się do czynników podhalańskich z wyjaśnieniem, że ludność miejscowa na skutek zeszpecenia przyrody górskiej, poniosłaby niepowetowane szkody przez pozbawienie Podhala największej atrakcji dla ruchu turystycznego i letniskowego, który jest głównym źródłem dochodu dla Podhala. W związku z tem, rozwój dalszy Podhala oparty być winien o jedynie trwałe zabezpieczenie gór, jakim są Parki Narodowe. Równocześnie zwraca się ankieta do czynników miarodajnych o przestrzeganie w akcji Parków Narodowych, swobodnego dostępu ludności do jej własności w górach i użytkowania tej własności w sposób, w jaki jej od wieków używała, jako rodzimy gospodarz tych obszarów.

Ankieta zwraca się również do czynników rządowych, aby w związku z utworzeniem Parków Narodowych zechciały wesprzeć akcję, zmierzającą do podniesienia stanu gospodarczego ludności przez utworzenie nowych hal i meljoracje u podnóża Parku Narodowego, o których mowa w protokole Akademji.

5. Ankieta potępia nadmierną eksploatację lasów, która zagraża nie tylko pięknu gór i interesom turystyki, ale także najżywotniejszym postulatem gospodarki na Podhalu, a to przez ogołocenie stoków górskich, wzmaganie niebezpieczeństwa powodzi, pozbawianie Podhala zapasów drzewa, zmniejszenie zdrowotności okolic górskich i t. d. i zwraca się do czynników miarodajnych a przede wszystkim do Ministerstwa Rolnictwa, Województwa Krakowskiego i starostwa nowotarskiego o zastosowanie najenergiczniejszych środków celem zapobieżenia bezprawnym i wandaliskim wycięciu lasu, jakie w ciągu ostatnich lat odbywają się w różnych punktach Podhala a przede wszystkim w Tatrach. Ankieta zwraca się do władz Rządowych o przyspieszenie zakupna dóbr Szafłary i Poronin w Tatrach przez Ministerstwo Rolnictwa.

6. Ankieta wyraża głębokie uznanie i podziękowanie Ministerstwu Rolnictwa i Rządowi za dokonanie w roku ubiegłym zakupna większej części przełomu pienińskiego i stworzenie w ten sposób trwałej podstawy pod Pieniński Park Narodowy. Ankieta zwraca się do Departamentu Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa z apelem o najtroskliwszą opiekę nad utrzymaniem nietkniętego piękna przełomu Dunajca, które jest głównym źródłem zarobku okolicznej ludności. Ankieta zwraca się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o poczynienie w związku z akcją pienińskiego Parku Narodowego kroków u rządu Czechosłowackiego o utrzymanie również po tamtej stronie granicy przełomu Dunajca w nietkniętym stanie.

7. Ankieta zwraca uwagę czynników urzędowych i społecznych na nadmierne tępienie ryb

szlachetnych jak łososia i pstrąga w rzekach podhalańskich i szerzenie się wśród tych ryb chorób z powodu niekorzystnych warunków życia dla nich. Ankieta podkreśla szkody, jakie stąd płyną nie tylko dla Podhala, ale także dla ludności kaszubskiej. Jako środki zaradcze wskazuje ankieta na oddawanie rewirów rybackich na Podhalu w dzierżawę jedynie takim towarzystwom rybackim i wędkarskim, które dają gwarancję podniesienia stanu ryb szlachetnych na Podhalu. Ankieta zwraca się do kompetentnych władz o udzielenie pracom takim towarzystw i hodowców najdalej idącego poparcia.

Ankieta wita z uznaniem zawarcie konwencji o rybołówstwie na rzekach granicznych między Polską a Czechosłowacją, jako pierwszej tego rodzaju umowy w Europie, i zwraca się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz do czynników Rządowych z prośbą o poczynienie wszystkiego co należy, aby konwencja ta została jak najrychlej wprowadzona w życie.

8. Ankieta wyraża pogląd, że w związku z utrzymaniem pierwotnej szaty przyrody górskiej Parków Narodowych powinna iść akcja ochrony swojskości. Właściwości bowiem etnograficzne ludności góralskiej, jej sztuka ludowa, strój, obyczaj, język, tworzą jedyny w swym rodzaju w Europie, a dla Polski bezcenny skarb, który wraz z nieporównaną pięknnością Podhala, tworzy nierozzerwalną całość a równocześnie największą atrakcję turystyczną.

Wyjątki z wniosków dr. R. Kordysa, referenta P.T.T.

Należy uznać, że:

1. Względy gospodarcze wymagają przede wszystkim zachowania obszarów czysto górskich, jako osobliwości, ściągających na Podhale turystów z kraju i z zagranicy i stanowiącej w ten sposób aktywną pozycję w bilansie płatniczym Państwa.

2. Też same względy gospodarcze przemawiają przeciw niszczeniu pierwotnego charakteru gór, gdyż w ten sposób pozbawionoby Podhale jego najistotniejszych atrakcyj.

3. Z tego powodu należy się oświadczyć za pewnym ograniczeniem swobody prywatnej inicjatywy w strefie czysto górskiej, przy daniu możliwości jak najszerzego rozwoju w strefie dolinowej.

Wynika z tego, że

2. Postulat Parku Narodowego w Tatrach i Pieninach, jako realizacja tendencji zapewnienia charakteru osobliwości przyrody jest postulatem nie tylko kulturalnym, ale przede wszystkim gospodarczym.

W wyniku powyższych założeń przedstawiam następujące wnioski, obejmujące szczegółowe postulaty turystyczne:

a) Realizacja ustawy o Parkach Narodowych, w duchu protokołu Krakowskiej Akademii z grudnia 1925 r.

Dalsze wnioski dr. Kordysa mają znaczenie tylko dla gospodarki turystycznej w Tatrach i na Podhalu.

Sprawozdanie Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych Parków Narodowych

za czas od listopada 1928 do listopada 1929 roku.

1. Sprawy ogólne. Okres sprawozdawczy przyniósł ostateczne wyjaśnienie zagadnienia ujęcia prawnego pogranicznych Parków Narodowych. Przy dalszych obradach podkomisji prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem ustawy ochrony przyrody, wypracowanej przez prof. F. Zolla, które odbyły się we Lwowie w listopadzie 1928 r. w obecności prof. W. Szafera, J. G. Pawlikowskiego, S. Sokołowskiego i autora tych słów, postanowiono ostatecznie objąć Parki Narodowe osobnym rozdziałem ogólnej ustawy o ochronie przyrody w Polsce. Ustawę w ten sposób ujętą przyjęła następnie Komisja Kodyfikacyjna na swych plenarnych posiedzeniach, poczem projekt ustawy po dłuższych i żmudnych obradach w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz na konferencjach międzyministerjalnych został ostatecznie przyjęty i wniesiony przez pana Ministra Sprawiedliwości do Prezydium Rady Ministrów. Projekt ten z chwilą uruchomienia Sejmu i jego prac ustawodawczych wejdzie pod obrady Sejmowe i z tą chwilą może nareszcie uzyskać tak niezbędną podstawę prawną dla naszych poczynań.

2. Tatry. Przedłużenie prac nad ustawą jak również inne okoliczności wpłynęły na fakt, że myśl uczczenia 10 letniego jubileuszu niepodległości naszego Państwa przez utworzenie Parku Narodowego Tatrzańskiego, nie mogła być przeprowadzoną. Również po stronie czechosłowackiej myśl ta z szeregu względów nie mogła być jeszcze zrealizowaną na 10-ciolecie niepodległości Republiki Czechosłowackiej.

Bieg jednak wypadków, przewidywany przez nas mimo sceptycyzmu rozmaitych czynników, przyniósł znaczne uzgodnienie naszych prac tatrzańskich z poglądami ludności miejscowej. Do uzgodnienia tego przyczyniło się walenie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, załatwiając polubownie sprawę zburzenia nielegalnie zbudowanego przez gazdę Wojciaszka schroniska na Hali Królowej.

W wyniku tej akcji złożył Wojcieszek oświadczenie pisemne, że sprawa została pomyślnie dla niego zlikwidowana, co wpłynęło na ludność uspokajająco. Wyrazem uspokojenia był przebieg ankiety w sprawie rozwoju Zakopanego i Tatr, zwołanej w lutym 1929 przez Ministerstwo Robót Publicznych w Zakopanem z licznym udziałem przedstawicieli władz centralnych i prowincjonalnych, towarzystw kulturalnych i turystycznych, działaczy podhalańskich oraz przedstawicieli ludności miejscowej. Na ankiecie tej sprawa Parku Narodowego Tatrzańskiego została wysunięta na pierwszy plan, czego wyrazem było otwarcie ankiety referatem autora tych słów na temat utworzenia Parków Narodowych w Tatrach, w Pieninach i na Babiej Górze. Wnioski tego referatu zostały przez ankietę jednomyślnie przyjęte.

Akcja wykupna terenów tatrzańskich przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych na Park Narodowy była w dalszym ciągu intensywnie prowadzona. Dzięki wielkiej życzliwości, na jaką praca ta napotykała tak w Departamencie Lasów Państwowych Min. Rol., pozostającym pod kierownictwem dyr. inż. Miklaszewskiego, jak w naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych pod kierownictwem dyr. inż. Loreta, można było przystąpić do bezpośrednich rokowań z właścicielami dóbr Szaflary i Poronin pp. Jerzym i Józefem Uznańskimi. Rokowania te prowadzone przy osobistym i nadzwyczaj energicznym udziale niezmordowanego dyr. Loreta oraz pełnej poświęcenia i umiłowania dla rzeczy pracy inż. Stankiewiczza, nacz. wydziału urzędzeń lasów Min. Rol., oraz przy udziale autora tych słów, doprowadziły do ustalenia wzajemnych punktów widzenia obu stron. Pomimo jednak niezliczonych konferencji, wyjazdów i prac nie zdołano osiągnąć jak dotychczas porozumienia, a to głównie na tle różnic wynikających z urzędowego oszacowania tych lasów w stosunku do żądań właścicieli. Akcję tę prowadzimy w dalszym ciągu narazie z właścicielem Szaflar p. Jerzym Uznańskim, gdyż właściciel dóbr Poronin p. Józef Uznański po rozpoczęciu rokowań wycofał się z nich.

Akcja wykupna terenów tatrzańskich przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie rozwijała się w dalszym ciągu. Pracom tym zawdzięczamy wybitne poparcie dzięki Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. I. Mościckiemu, który w lutym b. r. zwiędził Tatry i w towarzystwie prof. W. Szafera, mjr. Romaniszyna oraz autora sprawozdania odbył wycieczkę do Morskiego Oka, informując się w terenie oraz na konferencji odbytej w schronisku nad Morskim Okiem o naszych pracach. Zdobytą dla sprawy Pogranicznych Parków Narodowych życzliwość p. Prezydenta, której Pan Prezydent dał wyraz w gorących słowach, dopomogła nam i dopomaga do przeprowadzenia naszych postulatów. W p. dyr. Funduszu Kultury Narodowej, dr. S. Michalskim znaleźliśmy ponownie wybitnego popiecznika idei Parków Narodowych, co objawiło się w udzieleniu wydatnej pomocy Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu na prace terenowe w Tatrach.

Stanowisko Fundacji Kórnickiej, jak tego stanowczo się spodziewaliśmy, okazało się ostatecznie zgodne z naszymi postulatami. Po kilku wybitnych wahaniach, Fundacja Kórnicka stanęła w ostatnim roku definitywnie na stanowisku utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego, czemu dała wyraz w kilkakrotnych oficjalnych, oraz publicznych oświadczeniach, a to tak wobec władz rządowych jak społeczeństwa. Witamy ten zwrot w Fundacji Kórnickiej z głębokim zadowoleniem i wyrażamy nadzieję, że zarysowująca się współpraca z Fundacją ustali się raz na zawsze. Wyrazem tej współpracy jest dalsze stałe funkcjonowanie w tatrzańskich dobrach Fundacji straży leśnej i łowieckiej pod kierunkiem inspektora Fundacji p. J. Domaniewskiego. Działalność tej straży była nadal dla naszej akcji pożyteczną, przedewszystkiem w kierunku zwalczania kłusownictwa, które po polskiej stronie Tatr zostało w znacznej części opanowane.

Gospodarka leśna w Tatrach, jakkolwiek nie zachodziły już akty wyrębów lasów przemocą, jak to działo się dawniej w lasach poronińskich, pozostawia jednak nadal wiele do życzenia. Kornik, który znowu pojawił się w niektórych punktach Tatr, dał ponownie sposobność do nadużyć w wyrębach. Nadużyciom tym oraz wogóle nadmiernym wycinaniem lasów i kradzieżom leśnym nie zapobieże się tak długo, dopóki na Podhalu nie rozpocznie działań szczególnie sprężyste zorganizowana i dobrze dotowana urzędowa instytucja ochrony lasów.

Zarządzenia Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Rolnictwa rozwijają się w tym kierunku, o co nadal zabiegać będziemy. Z uznaniem też podkreślić należy stanowisko Starostwa Nowotarskiego, a w szczególności p. Starosty Skaleckiego i zastępcy Starosty p. Wnęka, którzy wyśiłkom naszym o ile możliwości idą na rękę. Pan Starosta Skalecki wśród rozmaitych swych doskonałych akcji rozwinął prace zmierzające do zalesienia Jaworzynki i Wołoszyna z rządowych funduszy na zalesienie, o które wystaraliśmy się w Ministerstwie Rolnictwa, względnie w Województwie Krakowskim. W akcji tej współdziała Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i mamy nadzieję, że po przewyciężeniu niczem nieuzasadnionej nieufności niektórych miejscowych, przyniesie ona bardzo wydatne dla szaty leśnej Tatr skutki. Ażeby osiągnąć swój cel, muszą jednak te prace rozwinąć się na daleko większą skalę. Fachowe kierownictwo inż. Liberaka, zastępowanego około zalesienia moreny nad Morskim Okiem, daje gwarancję, że będą one należycie prowadzone.

Z innych prac terenowych w Tatrach należy wspomnieć akcję porozumiewawczą, wszczętą z Warszawskim Klubem Narciarskim w Warszawie celem ustalenia miejsca pod budowę nowego schroniska na Hali Chochołowskiej. Na oględzinach lokalnych, które podpisany odbył w tej sprawie z przedstawicielami Warszawskiego Klubu Narciarskiego w kwietniu b. r. ustalono pewne wytyczne. Rozmaite „przedsięwzięcia“ wędrujące po Tatrach, jak fotografowie minutowi, latające restauracje i t. p. nie zostały jeszcze należycie przez Starostwo Nowotarskie opanowane, natomiast z zadowoleniem podkreślić należy akcję Starostwa, zmierzającą do ostatecznego uporządkowania sprawy budynków Burego, szpecących okolice Morskiego Oka.

3. Pieniny. Jak już zaznaczono w dopisku do mego sprawozdania z ubiegłego okresu sprawozdawczego, drukowanego w poprzednim zeszytcie (8) „Ochrony Przyrody“, Park Narodowy Pieniński został utworzony. O tym nadzwyczaj doniosłym i przełomowym fakcie piszę obszerniej w tym zeszytcie „Ochrony Przyrody“ w osobnym artykule, wobec czego sprawy tej na tem miejscu szerzej nie omawiam. Dodam tylko, że P. R. O. P. interwenjowała w sprawie zamierzonej budowy domu wypoczynkowego i turystycznego Województwa Śląskiego nad Dunajcem obok Sromowiec Niżnich w linii spadku szczytu Trzech Koron, który zeszpeciłby w sposób bezprzykładny Pieniny i miał stanąć na terenie projektowanego Parku Narodowego. Po wizji lokalnej, odbytej w tej sprawie w październiku b. r., przedstawiciele Województwa odstąpili od swego projektu; obecnie oczekujemy ostatecznej likwidacji tej sprawy przez przeniesienie budynku poza granice Parku Narodowego.

4. Babia Góra. Gospodarka leśna w lasach południowych zboczy Babiej Góry, będących w części współwłasnością naszego Rządu, weszła na normalne tory dzięki ustanowieniu odpowiedniego zarządu w tych lasach z ramienia Dyrekcji Lasów Państwowych. Nader pożądanem byłoby jednak wzmocnienie i lepsze dotowanie tego zarządu, pracującego w trudnych warunkach celem sprawniejszego jego funkcjonowania. Gospodarka w lasach Akademii Umiejętności, obejmujących północną zboczą Babiej Góry, odbywa się dotychczas według planów opracowanych jeszcze przez Zarząd Dóbr Arc. Karola Stefana i nie pozostawia narazie wiele do życzenia. Obecnie są w toku prace nad ułożeniem nowego planu pod kierownictwem prof. St. Sokołowskiego. Plan przewiduje narazie następujące tereny ściślej ochrony:

a) Obręb ochronny Babia Góra odgraniczony będzie nową linią gospodarczą, biegnącą wzdłuż górnego plażu od przełęczu Krowiarek t. j. od punktu, gdzie linja „E“ przecina granicę lasu, aż do potoku stanowiącego linię gospodarczą „X“, następnie potokiem „X“ do potoku (linji gospodarczej S) i potokiem do granicy.

b) Obręb ochronny „Palice“ stanowić będą wszystkie oddziały, które ze względu na trudny teren i ciężki wywóz nie mogą być użytkowane.

c) Całość lasów ochronnych w Zawoju i w Makowie wynosi około 300 ha, w tem kilka bardzo cennych pod względem naukowym oddziałów leśnych w pobliżu miejsca, w którym rosła dawniej t. zw. „Gruba Jodła“.

5. Beskidy Wschodnie. W procesie tworzenia Parku Narodowego na Czarnohorze zaszedł fakt nader doniosły. Oto Ministerstwo Rolnictwa zatwierdziło wniosek Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, przedstawiony z inicjatywy tak zasłużonego dla naszej sprawy dyr. inż. Kączkowskiego z współudziałem inspektora urzędzenia lasów inż. Lewickiego, powiększenia istniejącego rezerwatu do powierzchni ponad 900 ha. Celem ostatecznego ustalenia programu dalszych prac terenowych oraz urzędzenia i rozszerzenia istniejącego już rezerwatu, miała się odbyć w jesieni b. r. komisja na terenie parku z udziałem wszystkich zainteresowanych współników. Z powodu jednak nawału innych prac musiano odbyć tej komisji odłożyć do wiosny przyszłego roku. Uregulowanie gospodarki pastwiskowej na polanie Pożyżewskiej leżącej w obrębie rezerwatu zostało zainicjowane przez Lwowską Dyrekcję Lasów Państwowych i jest w toku. Dla całego Parku Narodowego Czarnohorskiego ma ta sprawa bardzo doniosłe znaczenie i wyrażamy nadzieję, że tak zycziłwa dla nas Lwowska Dyrekcja Lasów sprawę tę ostatecznie pomyślnie ureguluje.

6. Prace w Czechosłowacji. Akcja wykupna terenów w Tatrach na Park Narodowy przez Czechosłowackie Ministerstwo Rolnictwa, posuwała się naprzód pod energicznym kierownictwem Dyrektora Departamentu Leśnictwa inż. Šimana. Z wielką radością powitaliśmy fakt ostatecznego zakończenia pertraktacji o zakupno przez Ministerstwo Rolnictwa w Pradze znacznego i bardzo dla realizacji Parku ważnego obszaru na południowych zboczach Gařucha. Akcja wykupna Jaworzyny Spiskiej jest już daleko posunięta. Z głębokim żalem wspomnieć tu musimy zgon wielce dla ochrony przyrody, a w szczególności zwierzyny tatrzańskiej zasłużonego długoletniego dyrektora Dóbr Jaworzyna, inż. Arpada Kegla, który zmarł w lutym b. r. Mamy nadzieję, że następny dyr. Kegla na jego stanowisku, gospodarować będą na bezcennym obszarze Jaworzyny w myśl tych zasad, którym hołdował Zmarły i jego nieodżałowany protektor i chlebobdawca ś. p. ks. Chrystjan Hohenlohe. W stosunku do wielkiej akcji terenowej Czechosłowackiego Rządu prace organizacyjne i ustawowe na terenie czechosłowackim przedstawiały w ostatnim okresie obraz pewnego застоju. Przyczyny tego szukać należy w niezupełnie jeszcze skryształizowanem w Czechosłowacji ujęciu tak urzędowej jak i społecznej organizacji ochrony przyrody. To też przyjaciele nasi czechosłowaccy z prof. K. Dominem na czele na tę stronę akcji zwrócili swą szczególną uwagę. Dla sprawy pogranicznych Parków Narodowych byłoby bardzo doniosłem, gdyby rok najbliższy przyniósł na tem polu pomyślnie wyniki.

7. Propaganda. Akcja propagandowa w okresie sprawozdawczym rozwijała się normalnie. Wynikiem naszych kilkuletnich zabiegów w tym kierunku w postaci odczytów i zebrań publicznych, publikacji i t. p. jest okoliczność, że idea pogranicznych Parków Narodowych w społeczeństwie polskiem ostatecznie się przyjęła. Nawet nasi przeciwnicy nie kwestjonują już dzisiaj samego utworzenia Parków Narodowych, a tylko atakują sposoby ich realizacji. Ale i takich krytyk pojawiało się w ostatnim czasie już bardzo niewiele. Akcja zbierania podpisów na adresie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego, zbieranych przez Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, była prowadzona w dalszym ciągu i w roku najbliższym ma być doprowadzona do końca. Bardzo pomyślnem wydarzeniem dla naszych prac było manifestacyjne przyjęcie rezolucji za utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych przez Walny Zjazd Delegatów

Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, obejmującego dziesiątki tysięcy zorganizowanych robotników z całej Polski, co jest dowodem, jak idee nasze są popularne wśród rzesz robotniczych. W prasie, tak codziennej, jak periodycznej całej Polski, pojawiło się bardzo wiele artykułów, przemawiających za utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych i to, co jest pocieszającym, pisanych przez rozmaitych ludzi, którzy dotychczas nie brali udziału w pracach ochroniarskich. Na Wystawach Ochrony Przyrody, urządzanych w okresie sprawozdawczym przez Państwową Radę Ochrony Przyrody w całej Polsce, dział pogranicznych Parków Narodowych budził może największe zainteresowanie. W miarę możliwości prowadziliśmy też propagandę w Czechosłowacji. Sprawie tej służyły dwa odczyty, wygłoszone przez podpisanego w marcu b. r. w Bernie Morawskiem w tamtejszym Klubie czesko-polskim oraz w Pradze w Akademickim Kole Przyjaciół Czechosłowacji, na temat Parków Narodowych na pograniczu Polski i Czechosłowacji, ilustrowane licznymi przeźrocami. Na obu tych zebraniach zjawiała się doborowa publiczność ze sfer kulturalnych, wyrażając swe żywe zainteresowanie dla pogranicznych Parków Narodowych.

8. Akcja turystyczna. Sfery turystyczne polskie, a przede wszystkim Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, współpracowały bardzo żywo we wszystkich akcjach, zmierzających do utworzenia pogranicznych Parków Narodowych, uważając tę sprawę za naczelną wytyczną swego programu. To stanowisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie znalazło też uznanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która Pol. Tow. Tatr. udzieliła mandatu w rozmaitych pracach terenowych oraz poparła zasadę prac Pol. Tow. Tatr. w kierunku wyłączności P. T. T. w pracach terenowych w górach polskich. Po stronie czechosłowackiej Koła Turystyczne, a w szczególności Klub Czechosłowackich Turystów, w dalszym ciągu stoją na stanowisku ochrony przyrody i utworzenia Parków, czemu niejednokrotnie dają wyraz. Dążymy do tego, ażeby stanowisko Klubu Czechosłowackich Turystów mogło też zapobiec niektórym niekorzystnym dla idei Parku projektom zbyt licznych lub fałszywych urzędów turystycznych w Tatrach. Projekt kolejki linowej na Gałuch, wysuwany przez Towarzystwo Karpathenverein, był niestety w dalszym ciągu lansowany. Narazie jednak projekt ten nie ma szans realizacji. Sprawy tej, tak ważnej dla Tatr, pilnujemy. Doroczny Zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, odbyty we wrześniu b. r. w Bułgarii, stał się znowu okazją do stwierdzenia, że świat turystyczny słowiański stoi stanowczo na stanowisku ochrony przyrody i górskich Parków Narodowych. Prace Bułgarskiego Towarzystwa Turystycznego idą zdecydowanie w tym kierunku.

Reasumując całokształt naszych prac nad pogranicznymi Parkami Narodowymi w okresie sprawozdawczym, należy stwierdzić stały postęp na wszystkich polach. Ze postęp ten istnieje, zawdzięczamy poparciu całego społeczeństwa oraz życzliwości dla naszych prac władz rządowych, o których wspominałem w niniejszym sprawozdaniu. Obok Ministerstwa Oświaty, jako naszej patronującej instytucji, oraz Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Rolnictwa pragnę złożyć wyrazy podziękowania Ministerstwu Spraw Zagranicznych, w którym prace nasze, pozostające obecnie pod kierownictwem Kierownika Referatu dla Spraw Komunikacyjnych i Granicznych, radcy min., W. Łacińskiego, były stale wybitnie popierane.

Dr. Walery Goetel

Delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych
Parków Narodowych.

Kraków, dnia 15 listopada 1929 r.



PIERWSZA PARA ŻUBRÓW PO PUSZCZENIU JEJ NA WOLNOŚĆ W ZWIERZYŃCU PUSZCZY
BIAŁOWIESKIEJ DNIA 19 WRZEŚNIA 1929 R.

Fot. J. J. Karpiński



ŻUBRY W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ W DNIU 10 PAŹDZIERNIKA 1929 R.

Fot. J. J. Karpiński

KORESPONDENCJE.

Żubry w Białowieży. Dzień 19 września r. b. należy uważać za dzień historyczny w dziejach Puszczy Białowieskiej. W tym dniu przybyły tutaj pierwsze 2 żubry-byki, przytransportowane w drewnianych skrzyniach do nowoutworzonego rezerwatu żubrów w Zwierzyńcu, odległego od parku pałacowego w Białowieży o 9 km. Są to wnukowie żubrów Białowieskich, wywiezionych swego czasu z Puszczy na Krym przez carów rosyjskich do majątku Askanja Nowa. Żubry tam wywiezione, oraz ich potomstwo, przechodziły różne koleje, przebywając kolejno w Szwecji i Niemczech. W Niemczech zostały one w ilości 6 sztuk (4 krowy i 2 byki) zakupione przez Rząd polski i przewiezione do Warszawy. Czasowo pomieszczono je w zoologicznym ogrodzie na Pradze i tam przebywają dotąd jeszcze 4 z nich (krowy). W chwili pisania niniejszej notatki Łowczy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, p. Charczun, został wydelegowany do Warszawy w celu sprowadzenia do Zwierzyńca 2 krów. Pozostałe 2 krowy oraz przywieziony niedawno z Poznania 1 byk, mają być osadzone w specjalnym rezerwacie w lasach augustowskich. W ten sposób Białowieża uzyska narazie ogółem 4 sztuki żubrów. Ponieważ istnieje projekt nabywania żubrów w dalszym ciągu przez Ministerstwo Rolnictwa, skąd tylko będzie można je wydestać, więc niepłonne są nadzieje, iż zwierzozstan żubrowy w Puszczy Białowieskiej stale odtąd będzie uzupełniany i powiększany.

Pierwsze 2 byki zostały przewiezione koleją z Warszawy do stacji Hajnówka. Tutaj skrzynie z nimi przeladowano na wagony kolejki leśnej i przytransportowano do Zwierzyńca. Moment przyjazdu specjalnego pociągu kolejki leśnej z żubrami zgromadził licznych przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa z Naczelnikiem Wydziału Urządzenia Lasów w temże Ministerstwie p. W. Stankiewiczem, dyrektorem Dyrekcji Lasów Państwowych p. inż. A. Symem, wicedyrektorem tejże Dyrekcji p. J. Zawadzkim na czele. Ludność miejscowa także tłumnie przybyła na tę uroczystość. Skrzynie z żubrami przeladowano na wozy i przewieziono kolejno do rezerwatu na polanę, gdzie uprzednio został pobudowany paśnik. Gdy ustawiono obie skrzynie obok siebie na ziemi, straż leśna kolejno podniosła do góry tylne zasuw i naprzód jeden, a potem drugi byk opuściły czasowe więzienie. W pierwszym momencie żubry były oszołomione, zachowywały się

niezdecydowanie, przechadzając się w pobliżu skrzyń, z których je wypuszczono. Gdy zabrzmiała fanfara trąbka myśliwska, a echo jej pobiegło po rannej rosie w bór, żubry z pochylonemi głowami stały, przysłuchując się nieznanej melodji. Trąbka ucichła, a one ruszyły ku ścianie lasu, zatrzymały się przy kępie brzeziny i zaczęły w niej czochrać gębule.

Tu pozostawiono je w spokoju.

Rezerwat żubrowy został ogrodzony płotem 2-metrowej wysokości z 3-calowych bali, zabezpieczonym od góry 2-ma rzędami drutu kolczastego. Obszar jego wynosi 22 ha.

Tak król Puszczy, po latach tułaczki, zawitał w ojczyste ostępy. —

Dnia 10 października r. b. przywiezione zostały z Warszawy do Białowieży następne 2 żubry — krowy. Załadowane zostały w takie same skrzynie, w jakich przywieziono pierwsze 2 okazy byków.

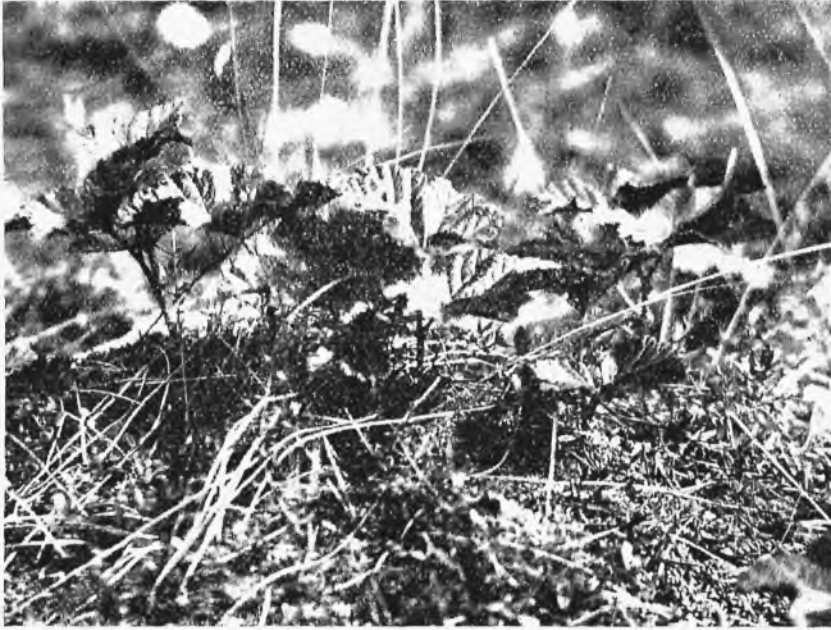
Transport odbył się bez żadnych przeszkód koleją do Hajnówki, a stamtąd kolejką leśną do Zwierzyńca. Pierwsza została załadowana na wóz młoda 2-letnia jałówka. Skrzynię z nią przywieziono do małego paśnika, w pobliżu którego stał byk, i tutaj wypuszczono ją, nie czekając na dowieszenie drugiej skrzyni, gdyż, poczuwszy widocznie stojącą opodal sztukę, zaczęła zachowywać się niespokojnie, chrapać i bić zadniemi nogami. Po wypuszczeniu pobiegła radośnie ku paśnikowi, uspokajając się zupełnie w towarzystwie stojącego tam byka. Przy przywiezieniu drugiej skrzyni z 4-letnią krową z obłamanym częściowo jednym rogiem (jeszcze podczas transportu ze Szwecji do Niemiec) zdarzył się, nic nieznaczący coprawda, incydent, a mianowicie, zaraz za bramą zwierzyńca rozsypał się wóz, więc trzeba było skrzynię zdjąć i krowę tutaj z niej wypuścić. Po wydestaniu się na swobodę, rzuciła się ona gwałtownie ku zamkniętej bramie, zawróciła na widok ludzi i pogopolowała w las, nawracając za chwil kilka ku bramie zpowrotem. Na widok ludzi cofnęła się znowu i znowu zaszła się w gąszczu, tu natrafiła wreszcie na sąsiedztwo sztuk, będących na wolności, dołączyła się do nich i uspokoiła zupełnie.

Przy wyładowaniu w Zwierzyńcu, byli obecni przedstawiciele Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, bawiący w Białowieży goście z Kancelarii Cywilnej Prezydenta oraz urzędnicy pobliskich Nadleśnictw i straż leśna. J. J. K.

Nowe stanowisko maliny Moroszki w Polsce. Urlop tegoroczny spędzałem w puszczy Rudnickiej pod Wilnem nad brzegiem rzeki Meczanki. Podczas jednej z wycieczek w głąb puszczy, odbytych w sierpniu, trafiłem nad jezioro „Szulnia” w oddziale 73 obrębu Rudnic-

wie Wilejskim oraz Dziśnieńskim i Braślawnym, Moroszki nie znalazłem.

Na jeziorze „Szulnia” co roku lęgnie się 1—2 stadka nurkujących kaczek „białoczek” (*Nyroca nyroca*) — innych gatunków kaczek brak tu zupełnie. Nie widać natomiast „białoczek”



Malina Moroszka w puszczy Rudnickiej.

Fot. L. Huszcza.

kiego Nadleśnictwa Państwowego, w odległości kilkunastu kilometrów od stacji Jaszuny, w pobliżu traktu Rudniki-Ejszyszki.

Jezioro to, o powierzchni około 2 ha, położone jest na zachodnim skraju dużego, około 2000 ha powierzchni liczącego, kompleksu bagien, porośniętych karłowatą sosną i roślinnością charakterystyczną dla torfowisk wysokich (*Sphagnum* sp., *Drosera rotundifolia*, *D. longifolia*, *Vaccinium oxycoccus*, *Ledum palustre*, *Cassandra calyculata*, *Andromeda polyfolia*, *Vaccinium uliginosum* i i.).

Jakież było moje zdziwienie, gdy okalając jezioro, zobaczyłem niewidywane nigdy na ziemiach Wileńszczyzny liście moroszki (*Rubus Chamaemorus*).

Myślę narazie, że może to wzrok mnie myli, zrywam parę roślin, przyglądam się uważnie — żadnej wątpliwości — to *Rubus Chamaemorus*. Kilkadziesiąt krzaczków tej rzadkiej u nas rośliny znalazłem na powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych na wschodnim brzegu jeziora „Szulnia”. Malina była bez owoców. Na jednej z roślin znalazłem kwiat zeschnięty, widocznie uszkodzony przez przymrozki wiosenne. Gdzie indziej, ani na tem bagnie, ani na dużych bagnach, położonych daleko na wschód i na północ, graniczących z bagnami Rosji, mianowicie w po-

na innych błotach tamtejszych, zasiedlonych krzyżówkami i cyrankami.

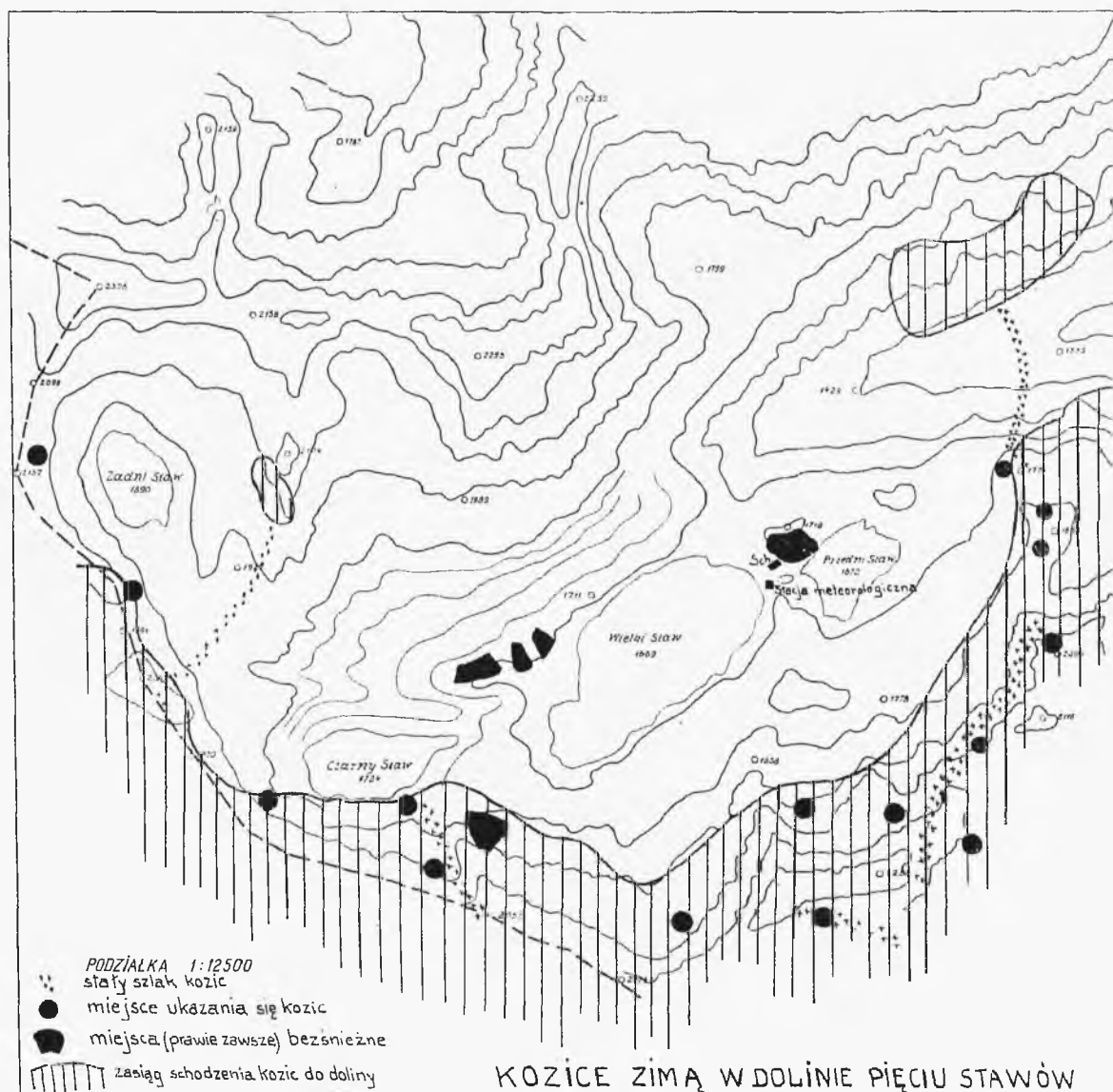
Cisza i spokój panuje na jeziorze „Szulnia”, bo „Białoczek” są z natury milczące, zaś toń jeziora, choć otoczona karłowatym tylko lasem, przeważnie jest spokojna; a że dno jeziora pokryte torfem jest czarne, więc całość robi wrażenie ponure.

Po chwilowym postoju, gdy się zauważy nurkujące tu i ówdzie kaczki, i usłyszysz się dźwięczne nawoływanie zórawi w pobliżu, ogarnia wycieczkowiec chęć dalszego zagłębienia się w te dzikie zakątki puszczy.

Leon Huszcza.

Wilno, wrzesień 1929 r.

Kozice w Dolinie Pięciu Stawów w zimie r. 1928/29. Czteromiesięczny stały pobyt zimą w Dolinie Pięciu Stawów, związany z systematycznymi obserwacjami klimatologicznymi, pozwolił na zebranie kilkunastu notatek i dat, związanych z życiem zwierząt w teje dolinie. Przed naszym przybyciem ruch turystyczno-narciarski był tak minimalny, że nie mógł wpłynąć ujemnie na swobodę i dzienne migracje zwierząt, to też zastaliśmy dolinę wkońcu stycznia b. r. w pierwotnej zimowej szacie, z normalnie rozwijającym się życiem. Liczne ślady, znako-



mieć zachowane w śniegu, z precyzją wyznaczyły przejścia i miejsca pobytu zwierząt.

Dnia 9. II. przy przejściu doliną Roztoki zauważono w najwyższej jej części, już ponad granicą lasu, ślad kozic (3 sztuk), który z Ostrogi Świstówki stromo przecinał dolinę, a następnie dążył na południowe stoki Wołoszyna. Tego samego dnia, skoro wracaliśmy do Pięciu Stawów popołudniu (16—17 godz.), w tym samym miejscu zastaliśmy trzy tropy, z których dwa wiodły na grzędę Świstówki, trzeci zaś biegł wzdłuż grani, po jej północnej stronie. Następnego dnia rozpoczęliśmy objazd doliny. Na stokach północnych

Miedzianego, Hrubego, Kotelnicy i Gładkiego widniały liczne tropy kozic, ślady zaś, a więc kępki ułamanej kosówki, wyrwanej trawy, odchody, schodziły aż nad same stawy (Czarny Staw pod Czarną Ławką i pod Gładkim Wierchem). Jeden nawet przecinał dolinę koło Zadniego Stawu, dążąc od Gładkiej Przełęczy w stronę Kołowej Turni. Liczne te ślady (śnieżnego opadu nie było od 5-ciu dni) wskazywały tu na stały pobyt kozic i na ich stosunkowo wielką ilość. W tym dniu rano znaleźliśmy wokół schroniska liczne ślady małego drapieżcy, gronostaja, który nocą płądrował po spiżarni i schronisku, szukając

resztek jadła. Tropy i pięć otworów wygrzebanych w śniegu do jam, pozwalały przypuszczać, że jest ich najmniej trzy sztuki.

Również tego dnia rano mój towarzysz zauważył stadko kuropatw z kilku sztuk złożone, które odleciało w kierunku Pustej Dolinki. Gniazdo wyciśnięte w śniegu wskazywało, że było ich sześć sztuk, ilość zaś odchodów, że musiały tu długo przebywać.

Następnych dni trop kozic z Świstówki na stoki Wołoszyna pozostawał bez zmiany.

3. II. zauważono stadko kozic rzeczywiście z trzech sztuk złożone, które ciężko przebiegały się wśród śniegu, po strömem zboczu Świstówki. Tego samego dnia zobaczono na stokach Walenikowej (od strony doliny Cichej), stadko złożone z pięciu sztuk. 7. II. wzdłuż grani Miedzianego, po stronie północnej, dobrze widocznym był szlak kozic, a obserwacje lornetą pozwoliły na odszukanie trzech sztuk na jednej z grzęd skalnych nieprzykrytych śniegiem, opodal Szpiglasowej Przełęczy. Prawdopodobnie było to to samo stadko, które w dnie pogodne przechodziło stałym szlakiem przez dolinę Rostoki na południowe stoki Wołoszyna. Dopiero dnia 21. II. przy objeździe doliny w dzień pochmurny z zamiecią zauważyliśmy równocześnie dwa stadka kozic, liczące po trzy sztuki, na Opalonym i pod Czarną Ławką. Trop przez Rostokę pozostał bez zmiany; udało się nam stwierdzić, że kozice przechodziły Rostokę między godziną 10 a 12-tą, wracały zaś między 16 a 18-tą.

Przyczyną tych codziennych wędrowek nie była ekspozycja dostłoneczna stoków Wołoszyna, lecz drobna, karłowata jarzębina, opodal Szpiglasowej Przełęczy, której pęki stanowiły jedyny może pokarm kozic. Próby dokarmiania kozic sianem nie dały wyniku, siano porzucone jednego dnia wieczorem rozrzucił wiatr w nocy, następnego zaś dnia przykrył śnieg. Także „lizawki“ z solą, umieszczone na słupach, nie pozwoliły na bliższe podejście kozic, white bowiem były za nisko, nie na szlakach ich codziennych wędrowek. Potem śnieg przykrył obie „lizawki“, a doświadczenie zdobyte wykorzystaliśmy dopiero wiosną, sypiąc w połowie kwietnia sól i smarując głązy pod granią Miedzianego.

Początek marca był nie pogodny, widzieliśmy tylko szlak przez Rostokę, a prócz tego dwa razy jedną kozicę na Miedzianem i 10. III. stadko z trzech sztuk na grani Gładkiego Wierchu.

W drugiej dekadzie marca, najpiękniejszej podczas całego naszego pobytu, mającej 75 godzin insolacji, czyli 83% insolacji możliwej, dało się zauważyć wzmoczenie życia w dolinie, a zwłaszcza w dwóch dniach (16. i 17. III.). Dnia 14. III. obudzily się na werandzie schroniska trzy błękitne, duże muchy, temperatura w porze południowej w dnie słoneczne dochodziła do 25° C, termometr zaś w słońcu przekraczał linję 40° C. Zdawało się, że są to oznaki zbliżającej się wiosny, lecz gospodarz schroniska z niezadowolaniem kręcił głową mówiąc, że jeśli muchy ukaza się w marcu, w kwietniu będzie zima.

16. III. Podczas objazdu doliny zauważono dziwny ślad, odcisk lądowania kilku ptaków, które się następnie zbiły w gromadkę i przenocowały.

Prawdopodobnie były to już raz widziane kuropatwy. Przez Wielki Staw biegł świeży ślad rysia (odcisk w kształcie różyczki). Przeszedł z Gładkiego Wierchu, zapuścił się do Pustej Dolinki, a następnie zygakiem począł się skradać ku gniazdu kuropatw, te jednak zawczasu uciekły, a ryś pobiegł przez stawy na stoki Miedzianego (stały pobyt kozic) i tu waleśał się między maliniakami, wkońcu zaś znikł pod Szpiglasową przełęczą. Ukazanie się rysia w dolinie sprawiło, że kozice znikły na dłuższy okres czasu, nawet przez kilka dni nie został zaznaczony stały szlak przez Rostokę. Równocześnie zaś trop jego naprowadził nas na gniazdo i żerowisko kuropatw. Kuropatwy (6 sztuk) zimowały w dolinie Pięciu Stawów między głązami i śniegiem, nie zeszyły do poniżej leżącej doliny Rostoki. Żyły na południowym brzegu Wielkiego Stawu, wygrzebując sobie wokół głązów trawę, skubiąc mchy na kamieniach. Miejsce obrane na żerowisko było prawie zawsze bezśnieżne. Gdy dolinę zalegała pokrywa śnieżna, sięgająca do 2 m, tu nie wynosiła ona więcej jak 30 cm; to też sterczały w niej liczne głązy powodujące w dnie słoneczne tajanie przylegającego do nich śniegu. Tak więc po dwóch lub trzech dniach bez opadu tworzyła się koplina, a między głązami tu i ówdzie odsłaniała się trawa. Miejsc takich, stałe prawie bezśnieżnych w dolinie zauważono trzy: Góra Ryglowa nad schroniskiem o ekspozycji połud.-zach., północne stoki Kotelnicy (wielka stromizna), południowe brzegi Wielkiego Stawu¹⁾. Prócz tego porozrzucanych było mnóstwo głązów przez cały ten okres wogóle niepokrytych śniegiem.

Kuropatwy żerowały więc tutaj, wycisnęły sobie gniazdo w śniegu, analogiczne do dwukrotnie już poprzednio zauważonego. Spłoszone odleciały w kierunku Czarnej Ławki. W drodze powrotnej ślady gronostajów zauważono na morenie Zadniego Stawu, a na stokach Koziego pierwszego motyla pokrzywnika; koło schroniska zaś tropy gronostajów i drobniutkich myszy. Były to prawdopodobnie sorki, jednego udało się bowiem znaleźć na Czarnym Stawie w lawinie spadłej ze zboczy Kotelnicy.

Jednak w kilka dni potem znów się oziębilo, nastąpiła kurniawa, zima. Do schroniska podczas Wielkanocnych Świąt ściągnęły rzesze narciarzy, a krzyki i ruch, wypędziły zupełnie kozice; ślady kuropatw zniknęły, tylko gronostaje od czasu do czasu wyznaczały trop. Koniec pierwszej dekady kwietnia to okres maksymalnego zaśnieżenia, miąższość śniegu przekraczała miejscami 3 m.

Spokój i cisza zapanowały dopiero w drugiej połowie kwietnia. Zjawily się pierwsze owady, muchy w kilku odmianach, nad odmarzniętym wypływem Siklawy komary, potem pajęczki w kilkunastu gatunkach. Równocześnie przyleciały (14. IV) pierwsze ptaki zbierające po śniegu niedołążnie poruszające się owady. Pierwsze muszki zauważyliśmy 22. III. na Wielkim Stawie, w kilka dni potem, analogiczne na Kofowej Turni. Po raz czwarty natrafiliśmy na stadko

¹⁾ Patrz mapa na str. 139.

kuropatw dnia 18. IV. i wyprawa myśliwska zakończyła się pomyślnie, mój towarzysz upolował dwie sztuki. Kozice powróciły; dwa stadka kręciły się po stokach Miedzianego, Kotelnicy i Gładkiego Wierchu, prócz tego często widoczną była jedna kozica chodząca samopas po Świstówce, Opalonem i Miedzianem. Szlak na południowe stoki Wołoszyna pozostał, lecz kozice odwiedzały go coraz rzadziej, gdyż widocznie znalazły sobie pokarm w innej części doliny. 25. III. obudziły się świstaki, znalazły się liczne ich ślady nad Zachodnim Stawem, a w kilka dni potem na Gładkim Wierchu. Równocześnie znaleziono przypadkowo jamę świstaczą wykopaną w śniegu na stokach Opalonego o zachodniej ekspozycji. Otwór w śniegu wygrzebany, ciemne ubarwienie zwierzątek pozwalały na systematyczną obserwację rodziny świstaczęj przez lornetę. Z początku świstaki ukazywały się tylko w dziurze, w dzień słoneczne nie wychylając się absolutnie z jamy. W kilka dni potem poczęły wychodzić na pobliską morenę i tam szukać pokarmu. Narachowaliśmy ich 5 sztuk.

Zkońcem kwietnia (30) nocą szalał wiosenny wiatr hałny, temperatura podniosła się znacznie, spadł pierwszy deszcz. Początek maja miał jeszcze częściowo charakter zimowy, lecz śnieg ginał ustawicznie, od 5. V. nastąpiło wypogodzenie, rozpoczął się okres wiosenny. Znikł stały szlak kozic przez Roztokę, a kozice stały się wogóle trudno widoczne. Śnieg ginał szybko mimo, że dnie były bezsłoneczne i mgliste (słońca mieliśmy 28%, dni zaś bez mgły 6). Odtajały częściowo stawy — pierwszy ślad podmoknięcia zaznaczył się 29. IV. popołudniu. Południowe stoki Koziego, Kołowej Turni, Świnicy, odstaniały się szybko, śnieg trzymał się tylko zagłębień i północnych stoków Miedzianego, Szpigłosowej i Kotelnicy. Obserwacje nad życiem zwierząt stały się nieuchwytnie. Przy odczytywaniu termometrów na Gładkim Wierchu, dnia 1. V. zauważono gromady jaskółek dymówek, które na wierchach chwilowo się zatrzymały, w przelocie z południa.

Znaleziono wtedy kilka złotych much świadczących, że jaskółki miały dostateczną ilość pokarmu. W 10 dni potem nie zauważono już ani śladu jaskółek ani podobnych muszek. Owadów coraz to więcej przybywało. (7. maja zebrano 40 różnych okazów). Po 10-tym koplina zajmowała już $\frac{1}{4}$ doliny, owady przeniosły się ze śniegu na kosówkę, trawę, głązy i stały się bardziej ruchliwe. Życie rozpoczęło się na dobre, lecz nie zdołaliśmy go uchwycić w daty i cyfry. Ostatniego dnia urządziliśmy wycieczkę granią od Gładkiego Wierchu po Wrota Chałubińskiego. Dolina nasza w $\frac{1}{3}$ pokryta była jeszcze śniegiem, zbocza zaś i doliny południowe zupełnie nie miały już śniegu. Stawy: Niżni Smereczyński i Morskie Oko nie miały śladów lodu, a częściowo tylko zamrożone były stawy: Wyżni Smereczyński i dwa czy trzy Staszicowe w Dolinie za Mnichem. W dolinie zaś Pięciu Stawów wolną od lodu była tylko połowa Wielkiego Stawu i drobna część Przedniego, a w morenie Zadniego utworzony został szósty staw. Podczas tej wędrowki widzieliśmy kilkakrotnie kozice: jedną na Kotelnicy, trzy pod Szpigłosową przełęczą, na południowych jej stokach; pięć koło Wrót Chałubińskiego, tworzących duże rodziny (jeden cap, dwie stare i dwa młode kozłatka, szybko i zręcznie uciekające ze swymi rodzicami), które spłoszone, pobiegły w stronę Piarżystej Doliny. Opodał zauważyliśmy jeszcze jednego capa, ten poszedł śmiało ścianą Cubryny na jej południowe stoki. W dolinie za Mnichem, nad Stawem Staszica zobaczyliśmy w wysokości 5 cm zaznaczoną złotym nalotem izohypse, która wskazywała na wyższy poprzedni poziom stawku. Podobny nalot obserwowano na Morskim Oku, kiedy było jeszcze pokryte lodem, w dolinie zaś Pięciu Stawów znaleziono go na morenie między Czarnym a Wielkim Stawem, gdzie wypełniał zakłębienia w powierzchni śniegu. Nalot musiał być przyniesiony wiatrem a z jego rozmieszczenia (cienie odwietrzne) można nawet przypuszczać, że niósł go wiatr stosunkowo silny.

Stanisław Leszczycki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

NEKROLOGI.

Paweł Sarasin. W Szwajcarii zmarł dnia 7 kwietnia 1929 r. w 63-cim roku życia Paweł Sarasin, jeden z najwybitniejszych działaczy na polu ochrony przyrody, zasłużony nie tylko dla swego kraju rodzinnego, ale w większej jeszcze mierze dla międzynarodowej ochrony przyrody.

Gdy w roku 1906 wyłoniło Szwajcarskie Towarzystwo Przyrodników w St. Gallen komitet dla ochrony zabytków przyrody w Szwajcarii, stanął Paweł Sarasin na czele tej instytucji i dzięki Jego niezmożonej energii i niestrudzonej pracy Szwajcaria pokryła się w ciągu paru lat siecią kantonalnych organizacyj, poświęcających się ochronie przyrody. Podobnie, jak Conwentz w Niemczech stał się w Szwajcarii Sarasin prawdziwym apostołem nowej idei. W niezliczonych odczytach, podróżach, konferencjach z czynnikami społecznymi i rządowymi, potrafił wywalczyć ochronie przyrody należne jej miejsce w szeregu poczynań kulturalnych w Szwajcarii. Jego usilne dążenia ku stworzeniu w swojej ojczyźnie Parku Narodowego, prowadzone pospołu z prof. C. Schröterem i wybitnym leśnikiem J. Coazem, doprowadziły w roku 1910 do wydzierzawienia od gminy Zerneż części doliny Engadinu i do utworzenia tam wspaniałego Parku Narodowego, podziwianego dziś przez cały świat.

Jako światowej sławy uczonego i badacza wysp archipelagu Sundajskiego, patrzył Sarasin na zadania ochrony przyrody ze światowego stanowiska i wiele pracy poświęcił staraniom dla osiągnięcia ochrony zagrożonych w swym istnieniu wielorybów, rzadkich gatunków fok, ptaków i innych zwierząt. On to był pierwszym, który w czasie międzynarodowego Kongresu zoologów w Gracu w roku 1910, poruszył myśl stworzenia międzynarodowej organizacji ochrony przyrody, któraby objęła całą kulę ziemską. W następstwie uchwał powziętych na Kongresie i dzięki zrozumieniu, jakie sprawa ta znalazła u rządu Szwajcarskiego, wystąpiła Szwajcaria w r. 1913

z oficjalnym zaproszeniem, skierowanym do wszystkich państw, celem wysłania przez nie swych delegatów na konferencję, która odbyła się 11 listopada 1913 r. w Bernie. Reprezentanci 17-tu państw podpisali wówczas zgodę na utworzenie międzynarodowej Komisji z oficjalną nazwą: „Commission consultative pour la protection internationale de la nature“ i wybrali jej prezydentem Pawła Sarasina. Niestety komisja ta, której działalność mogła być stać się prawdziwym błogosławieństwem dla zagrożonej w wielu krajach przyrody, nie mogła ostatecznie się ukonstytuować na zjeździe, który wyznaczono na jesień 1914 roku w Bazyleji, gdyż przeszkodził temu wybuch wojny światowej. Bądź co bądź jej formalne powołanie do życia było wielkim wydarzeniem w historii światowej ochrony przyrody i ułatwiło powojenną akcję w tym kierunku, która przybrała już realne kształty i stanie się najtrwałszym pomnikiem dla pamięci wielkiego jej inicjatora, Pawła Sarasina.

W. S.

Alojzy Cebulski. Dnia 13 lipca 1928 r. we wsi rodzinnej Ludźmierzu w powiecie nowotarskim, zmarł ś. p. Alojzy Cebulski, inżynier agronom, w 35 roku życia. W ostatnich latach pracował jako nauczyciel Krajowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie — przedtem na Górnym Śląsku w Państwowym Gimnazjum w Tarnowskich Górach i w Komunalnym Gimnazjum w Rudzie Śląskiej — udzielając nauk przyrodniczych. Był On jednym z pierwszych organizatorów Sekcji Śląskiej Ochrony Przyrody, dzięki też Jego zabiegom doszło do skutku utworzenie Śląskiej Delegatury Ochrony Przyrody.

W przedwczesnie zmarłym przyrodniku straciło szkolnictwo polskie nadzwyczaj zdolnego i pracowitego nauczyciela a P. R. O. P. dzielnego i gorliwego współpracownika. Cześć Jego pamięci!
Dyr. Gąsiorek.

POSTĘPY ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY.

Nowe delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Sieć delegatur Państwowej Rady Ochrony Przyrody powiększyła się w r. 1929 przez utworzenie następujących nowych placówek:

1. Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi objęło delegaturę P. R. O. P. na województwo łódzkie.

2. Delegatem Rady na Gdynię i okolice mianowany został magister filozofji, p. Tadeusz Dobrzyński w Gdyni.

3. Delegatem Rady na powiat leszczyński w Poznańskim została mianowana p. Jadwiga Mondelska, nauczycielka Seminarjum Naucz. Żeńskiego w Lesznie.

4. Delegatem Rady na powiat kartuski został mianowany inż. Gustaw Spława-Neyman, nadleśniczy L. P. w Kartuzach.

5. Specjalnym delegatem Rady dla ochrony łośia w Grodzieńszczyźnie mianowany został p. Nadleśniczy Stanisław Kurczyn w miejscowości Żubrowo, nadleśnictwo Bersztowskie.

Konferencja rezerwatowa w Białowieży. W połowie lipca b.r. odbyła się z inicjatywy Departamentu Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa pod przewodnictwem p. Naczelnika W. Stankiewicza konferencja, na której rozpatrzono sprawę organizacji rezerwatów znajdujących się w lasach państwowych. W konferencji tej, której znaczenie dla rezerwatów państwowych będzie bardzo doniosłe, wzięli udział dyrektorowie i delegaci paru Dyrekcyj L. P., kierownik rezerwatu w Białowieży inż. J. J. Karpiński oraz przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody. *W. S.*

Działalność Komisji Ochrony Przyrody Państw. Instytutu Geologicznego w Warszawie. W okresie 1928/29 Komisja Ochrony Przyrody P. I. G. wydała pierwszy zeszyt wydawnictwa p. t. „Zabytki Przyrody Nieożywionej Ziemi Rzeczypospolitej Polskiej”. Celem tego wydawnictwa, które przypuszczalnie składać się będzie z kilkunastu zeszytów, ma być podanie wyczerpujących opisów wszystkich ważniejszych zabytków geologicznych i mineralogicznych ziem naszych.

Treść zeszytu:

Cel i znaczenie ochrony zabytków przyrody nieożywionej — Stanisław Małkowski;

Wychodnia pokładu „Reden” w odkrywce kopalni „Paryż” w Dąbrowie Górniczej — St. Doktorowicz-Hrebniński;

Grota kryształowa w Wieliczce jako pierwszy w Polsce rezerwat podziemny — Stefan Kreutz;

Odkrycie grotty kryształowej i jej położenie w kopalni Wielickiej — Antoni Müller;

Rezerwat w górach Ś-to Krzyskich ze stanowiska potrzeb geologii — J. Czarnocki;

Skałka Kruhela Wielkiego pod Przemysłem — Ferdynand Rabowski;

Odślonięcie utworów dyluwjalnych w kamie-

niolomie szaflarskim pod Nowym Targiem — Stanisław Małkowski;

Największy gład na Niżu Polskim — Stanisław Małkowski;

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji do spraw ochrony przyrody nieożywionej Państwowego Instytutu Geologicznego.

Z pośród spraw bieżących, wykonywanych przez Komisję, wspomnieć należy o podjęciu przygotowania spisu jaskiń krajowych (obejmującego zarazem zwięzłe ich opisy) oraz o przygotowaniu zbiorowego opisu Tatr, jako zespołu zabytków przyrody nieożywionej.

Zbrane przez Komisję materiały do spisu nazw miejscowości Rzplitej, w których występują ważniejsze złoża minerałów, zostały opublikowane w tomie XXI „Mineralogical Magazine” June, 1928. London. *St. Małkowski.*

Sprawozdanie Sekcji Ochrony Tatr P.T.T. za rok 1929. W bieżącym roku sprawozdawczym Sekcja Ochrony Tatr zaznaczyła swą działalność w kierunku propagandowym, biorąc wybitny udział w „Tygodniu Tatrzańskim” w Zakopanem, urządzanym pod hasłem idei ochrony przyrody, jako też przez odczyty swych członków w Radjo Katowickiem i w Sanoku.

Pojawiające się sprawy, jak projekt budowy kaplicy granitowej na Hali Gąsienicowej, przebudowa drogi na Halę przez Boczań, projekt elektryfikacji Podhala, budowa schroniska narciarskiego w dolinie Chochołowskiej, są obecnie przedmiotem obrad i interwencji u odpowiednich czynników.

Celem rozszerzenia idei ochrony przyrody, zarząd Sekcji rozsyła swym członkom najbardziej aktualne wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody. *H. Romaniszynowa.*

Sprawozdanie z działalności Sekcji Ochrony Przyrody Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi jako delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Sekcja Ochrony Przyrody przy Towarzystwie Przyrodniczym im. St. Staszica w Łodzi, w składzie: pp. Potęgi, Smoleńskiej, Herszlikówny, Horbackiego, Kaczanowskiego i Żelazowskiej, rozpoczęła swą działalność z początkiem stycznia 1929 r. Postawiła ona sobie za zadanie propagandę idei ochrony przyrody na terenie Województwa Łódzkiego oraz wyszukiwanie cenniejszych i godnych ochrony obiektów przyrodniczych.

W pierwszym rzędzie postanowiono przystąpić do sporządzenia inwentarza zabytków przyrodniczych Województwa Łódzkiego i w tym celu sporządzono i rozesłano odpowiedni kwestionariusz, który został wydrukowany w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Ponadto wydano w celu propagandy odpowiednią odezwę, umieszczono kilkanaście notatek w dziennikach miejscowych i parę artykułów w „Czasopiśmie Przyrodniczym”.

Jednocześnie, dzięki staraniom Zarządu Towarzystwa, Wydział wodociągów i kanalizacji Magistratu m. Łodzi zobowiązał się otaczać opieką głązy narzutowe, wydobywane w czasie robót kanalizacyjnych i gromadzić je w Ogrodzie Botanicznym, dzięki czemu dadzą one początek Muzeum głązów narzutowych m. Łodzi.

Ponadto sekcja zajęła się sprawą starego i florystycznie ciekawego lasu na Polesiu Konstantynowskim, który miał być przekształcony na park ludowy. Dzięki jej interwencji Magistrat m. Łodzi zgodził się na wydzielenie 6 ha jako rezerwatu.

Obecnie sekcja pracuje nad zorganizowaniem wystawy pod hasłem: „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona”, która trwać będzie od 15 listopada do 22 grudnia b. r. Nadto sprawie ochrony przyrody poświęcony będzie listopadowy zeszyt „Czasopisma Przyrodniczego”.

E. M. Potęga.

Sprawozdanie Komisji Ochrony Przyrody przy Kieleckim Oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego za r. 1928/29. Zbadano wzgórze Pinczów—Skowronno na lewym brzegu doliny Nidy jako obszar występowania bardzo bogatego zespołu roślin o charakterze stepowym, kwalifikujący się do ochrony. Zebrano okazy florystyczne do zielnika i sporządzono kilkadziesiąt zdjęć fotograficznych roślin oddzielnych oraz płatów i zespołów.

Kielce dnia 9 września 1929 r.

Edmund Massalski. Kazimierz Kaznowski.

Sprawozdanie Delegatury Grodzieńskiej P. R. O. P. za czas od wydania upoważnienia z dn. 8 października 1928 r. do 1 stycznia 1929 r. W okresie sprawozdawczym w powierzonym mi zakresie mam do zanotowania następujące prace:

1. Ochrona bobrów. Na skutek wdrożenia przez Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, prof. dr. Szafera sprawy ewentualnego przeniesienia, bobrów z Grodna do miejsca bezpieczniejszego, przeprowadzono korespondencję z P. R. O. P. w Krakowie, Nadleśnictwem Mosty, Dyrekcją Lasów Państwowych w Białowieży, uzyskano pomoc i współdziałanie Towarzystwa Miłośników Przyrody w Grodnie, w szczególności pp. prof. Jana Kochanowskiego i kustosa Muzeum Przyrodniczego Stanisława Żywno. W celu zbadania możliwości przesiedlenia bobrów delegowano p. Żywno do rezerwatu w Puszczy Białowieskiej i Nadleśnictwie Mostowskim, które to delegacje stwierdziły, że rezerwat nad Orłówką nie posiada potrzebnych warunków, natomiast rezerwat w Nadleśnictwie Mosty byłby bez zarzutu, gdyby udało się wykupić od prywatnych właścicieli parę hektarów gruntu z brzegiem rzeczki Zelwianki. Bobry w porcie żeglugi rzecznej w Grodnie zużyły cały zapas pożywienia tam się znajdujący, skutkiem czego w ciągu września dowieziono im 10 wozów młodej wierzbiny, ofiarowanej w tym celu bezinteresownie wraz z dostawą przez Zarząd Interesów Ks. J. Druckiego Lubeckiego; po

użyciu tej partii nie udało się już takiej ofiary uzyskać, wobec czego wynajętą podwodą zwieziono w listopadzie 5 fur gąlezi wierzbowych, pochodzących z ogłowienia wierzb rosnących w alejach podmiejskich. Wreszcie, na skutek informacji prof. Schechtle o karmieniu bobrów, nabyto dla bobrów 15 metrów sześciennych cienkiej osiny, przyczem wydatek poniesiony w tym celu w dużej części będzie zwrotny, gdyż po ogryzieniu kory osina będzie spieniężona na cel opałowcy i osiągnięta suma zwrotu będzie znowu obrócona na ochronę bobrów. Dozór bobrów był prowadzony przez stałego stróża, Adama Sadowskiego, opłacanego ze środków Towarzystwa Miłośników Przyrody, przy pomocy subwencji wypłaconej przez Nadleśnictwo Grodzieńskie w kwocie zł. 270. Stróż ten niestety okazał się niegodnym zaufania, gdyż znaleziono przy wejściu do nory potrzask żelazny, co świadczy albo o złej woli lub też niedbalstwie stróża, skutkiem czego został zwolniony, zaś nowego dozorcę nie wynajęto, powierając strzeżenie żeremnia personelowi tamtejszego portu. Sprawa ewentualnego wyłapania bobrów została odłożona do wiosny 1929 roku na skutek miarodajnie stwierdzonej niestosowności dokonywania takich prac w ziemie.

2. Inwentaryzacja pomników przyrody. Rozpoczęto prace nad inwentaryzacją ogrodu botanicznego Tyzenhauza, założonego przez Jundziłta i Giliberta oraz parku przy pałacu Stanisława Augusta w m. Stanisławów i parku w Szczuczynie koło Lidy, gdzie na uwagę zasługuje zwłaszcza stara aleja grabowa, w której toczyły się częste konferencje w czasie spacerów odbywanych tamże przez cesarza Aleksandra I. z księciem ministrem Franciszkiem Ksawerym Druckim Lubeckim.

3. Ochrona zwierząt zabytkowych. Przeprowadzono korespondencję w sprawie zabicia przez kłusowników łosia byka na błocie koło m. Zadubia, w gminie Jezioro pod Grodnem i uzyskano poparcie Prezesa P. R. O. P., co wpłynęło dodatnio na przebieg wykrycia i ukarania sprawców, którymi są Aleksander i Mikołaj Mironi, gajowi m. Zadubie. Odpis nakazu, karzącego sprawców grzywną i aresztem do 4 miesięcy, przesłano P. R. O. P. Obecnie zajęto się ustaleniem w powiecie grodzieńskim stanowisk łośi i bobrów, tudzież innych zwierząt łownych. Zwrócono uwagę na działalność niejakiego Demszy w Kolnie nad Biebrzą, który prowadzi zawodowy odstrzał i preparowanie okazów dla zbiorów krajowych i zagranicznych i przy tej okazji, jak się okazało, tępi nadmierne ilości zwłaszcza rzadszych ptaków przelotnych, korzystając z tej okoliczności, że siedziba jego znajduje się na odwiecznym migracyjnym szlaku ptactwa.

4. Zwierzyniec w Grodnie. Współdziałano w stworzeniu przez Towarzystwo Miłośników Przyrody miejskiego Zwierzynca w Grodnie. Dla celu tego uzyskano stupy do ogrodzenia i deski na stajenki od Zarządu Dóbr Stanisławów tudzież siatkę drucianą od Generała Litwinowicza, Dow. Okręgu Nr. III. W zwierzyncu znaj-

dują się: lis, koziół, sarna, sowa polarna, kuna leśna, orzeł bielik i kilka drobniejszych okazów. Zwierzyniec karmiony jest odpadkami ofiarowanymi przez Rzeźnię Miejską.

J. Cytarzyński.

Sprawozdanie Delegatury Grodzieńskiej P. R. O. P. za czas od I. I. do 1. VII. 1929 r. W okresie sprawozdawczym otrzymano i wysłano pisma według dziennika w liczbie 146, założono 5 aktów oddzielnych spraw, dokonano 6 oględzin miejscowych i urządzono 2 wycieczki w celach ochrony przyrody. W zakresie ochrony fauny ukończono sprawę zabicia łosia na błotach w miejscowości Jeziory pod Grodnem i otrzymano pismo od starosty grodzieńskiego Nr. 700/28 z dnia 7 stycznia 1929 r., w którym zawarta jest wiadomość że sprawcy zabicia łosia, gajowi majątku Zadubie, zostali ukarani w drodze administracyjnej, a mianowicie Aleksander Miron grzywną 500 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu i na karę aresztu bezwzględnego w ciągu czterech miesięcy, przy równoczesnej konfiskacie broni wraz z przyrządami myśliwskimi i Mikołaj Miron za współudział aresztem bezwzględnym w ciągu 60 dni. W sprawie powyższej należy podkreślić interwencję osobistą Prezesa P. R. O. P. prof. W. Szafra oraz stanowczość i energję p. Z. Robakiewicza starosty grodzieńskiego. W końcu stycznia 1929 r. delegatura Grodzieńska była zaalarmowana wiadomościami z obecnego powiatu Szczuczynskiego (dawn. Lidzki) o pojawieniu się zębca, skutkiem czego, pomimo całego nieprawdopodobieństwa wiadomości została do lasów wskazanych zarządzona delegacja doświadczonych strażnika łowieckiego, Jana Gryka, który stwierdził niewątpliwie, że chodziło tu o obserwację łosia pochodzącego prawdopodobnie ze stada Bersztowskiego. W dalszym ciągu delegatura współdziałała z prof. E. Schechtle, który trzykrotnie odwiedzał teren delegatury w sprawach związanych ze stanowiskiem bobrów na tym terenie. Przy pomocy i współdziałaniu Delegatury i Tow. Miłośników Przyrody zorganizowano odczyt o zwierzętach ginących, wygłoszony przez prof. Schechtle, na którym w dniu 24 marca zgromadziło się przeszło 200 słuchaczy z pośród miejscowej inteligencji i starszej młodzieży szkolnej. Za bezinteresowną piękną prelekcję delegat powiatowy P. R. O. P. złożył prof. Schechtleowi w imieniu Grodna publiczne podziękowanie. Odczyt powyższy był piękną manifestacją odrodzenia i wzrostu zainteresowania i umiłowania przyrody wśród szerokich kół społeczeństwa.

W dalszym ciągu ingerowano w sprawach niedozwolonych sposobów połowu ryb, w tym jednak kierunku hamulcem poważnym jest brak szczegółowej i jednolitej ustawy, zaś w województwach wschodnich, wogóle ustawodawstwo dotyczące spraw rybołówstwa jest niezmiernie ubogie i przy obecnym rybołowaniu i metodach połowu, a raczej łępienia, zgoła niewystarczające.

Sprawę ochrony bobrów i historję bobra czarnego opisano w osobnym artykule (p. str. 41).

Ochrona Przyrody. Z. 9.

W zakresie ochrony flory krajowej delegatura Grodzieńska objęła sprawę ochrony przed zniszczeniem parku zabytkowego daw. Czeczottów w Hołowaczach, obecnie własność p. Wołkowicza, któremu wyrąb parku został przez Starostwo zabroniony, takiegoż parku po Walickich, obecnie własność Konsystorza Prawosławnego w Grodnie, gdzie również spowodowano interwencję władz administracyjnych przy cennem poparciu władz wojskowych O. K. Nr. III. w Grodnie. W sprawach ochrony parków zabytkowych szczególnie cenna jest stała pomoc i współpraca Kustosza Państwowego Muzeum w Grodnie p. J. Jodkowskiego.

W dalszym ciągu dokonuje się prac około inwentaryzacji parków zabytkowych w powiecie grodzieńskim. Na skutek zabiegów p. J. Kochanowskiego czynione są starania w celu ustalenia i ochrony stanowisk obuwika (*Cypridium calceolus*), który występuje na płycie kredowej grodzieńskiej. W zakończeniu należy podkreślić pozostałe prace delegatury, jak żywienie bobrów, doskonale prosperujących i osiadłych w porcie żeglugi rzecznej w Grodnie, pod troskliwą opieką naczelnika tegoż portu p. Bielickiego, współdziałanie z Towarzystwem Miłośników Przyrody w Grodnie w celu stworzenia zaczątku Ogrodu Zoologicznego w tem mieście, interwencje we wszystkich wypadkach niszczenia przyrody.

Z pośród wycieczek zwiedzających teren delegatury wymienić należy wycieczkę słuchaczy Uniwersytetu St. Batoiego w Wilnie, która przybyła w czerwcu r. b. pod przewodnictwem pp. prof. Limanowskiego i Rydzewskiego w celu badania dyluwjum doliny Niemna.

J. Cytarzyński.

Sprawozdanie Delegatury P. R. O. P. w Mławie. Tegoroczne zajęcia Sekcji O. P. Koła Krajoznawczego Uczniów Państwowego Seminarjum skupiłem koło zagadnienia ochrony ptaków. Zagadnienie to obudziło bardzo żywe zainteresowanie wśród członków. Na podstawie przeczytanej literatury opracowano w związku z tym tematem kilka odczytów, które zostały wygłoszone na zebraniach Koła. (Dlaczego należy chronić ptaki? — Opieka nad ptakami. — O skrzynkach dla ptaków). Sekcja uchwaliła urządzić na terenie ogrodu biologicznego żerowisko dla ptaków, nad którem opiekę objęliby członkowie Sekcji. Uchwalono zarazem sprowadzić z Rawicza dwie skrzynki dla ptaków, a zawieszenie ich na terenie Seminarjum połączyć z odpowiednią uroczystością. Poza tem członkowie Sekcji znaleźli na wycieczkach okazały głaz narzutowy, którego nadziemna część ma 2,2 m wysokości, a obwód 12,7 m. Głaz ten leży na polu Kołakowskiego 1/2 km od wsi Stryjowo Duże w powiecie ciechanowskim. Chroni go dostatecznie legenda, jakoby zamykał wejście do wielkiego jeziora podziemnego, które w razie usunięcia głazu, zaleje całą okolicę.

Rozwinałem równocześnie akcję pozyskiwania członków dla Ligi O. P. Akcja jeszcze nie

została ukończona. O rezultatach zawiadomię w styczniu 1930 r.

Adam Gabrys.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Ochrony Przyrody Koła Przyrodników Uczniów U. J. w Krakowie za okres od 10. XII. 1928 do 10. VI. 1929. Sekcja Ochrony Przyrody, założona w grudniu 1928 r., jako jedna z trzech sekcji naukowych Koła Przyrodników U. U. J., spotkała się odrazu z żywym zainteresowaniem ze strony członków Koła, oraz z bardzo życzliwym i owocnym poparciem swego nieoficjalnego Kuratora, a obecnie honorowego członka Sekcji, prof. dr. Władysława Szafera. Dzięki tak sprzyjającym warunkom mogła Sekcja wkrótce rozwinąć działalność ideową, która zgodnie z jej założeniami poszła w dwu kierunkach: 1) samokształceniowym (wewnętrznym) 2) społeczno-propagandowym (zewnętrznym).

I. Praca wewnątrz Sekcji polegała na przyswojeniu sobie możliwie jak najgłębszem i najszerszem głównych celów, zadań oraz sposobów realizacji idei ochrony przyrody, tak u nas w kraju, jak zagranicą.

Na 10-ciu odbytych zebraniach wygłoszono 11 odczytów i 6 lekcji szkolnych o gatunkach chronionych (Szarotka, Mikołajek, Niepylak Apollo, Norka, Żoła i Cis).

Materiału do opracowania referatów dostarczała biblioteka Sekcji, z której członkowie licznie korzystali. Obejmuje ona 54 broszury z zakresu Ochrony Przyrody, głównie wydawnictwa P. R. O. P. i L. O. P. Większą ich część zawdzięczamy Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, od której otrzymaliśmy 42 broszury dotyczące Ochrony Przyrody, w językach: polskim, angielskim i niemieckim, nadto 230 egzemplarzy broszur i ulotek ochroniarskich, które rozdano członkom.

II. Praca propagandowo-społeczna:

1. Sekcja, za radą prof. Szafera, zajęła się czynnie w okresie zimowym ochroną ptaków w Krakowie; po przygotowaniu teoretycznym przystąpiono praktycznie do dokarmiania ptaków; w tym celu, w porozumieniu z władzami miejskimi ustawiono na plantach (w pobliżu Collegium Novum) wzorowy karmik (domek heski), sprowadzony z Rawicza dzięki uprzejmemu pośrednictwu p. dr. J. Sokołowskiego, oraz Państw. Rady Ochr. Przyr., która pokryła jego całkowite koszty.

Przy pomocy karmika żywiono codziennie ptaki ziarnem i tłuszczem w ciągu dwóch zimowych miesięcy (luty i marzec).

2. Z inicjatywy Sekcji zorganizowało Koło Przyrodników U. U. J. propagandowy Tydzień Ochrony Przyrody, który obejmował cykl odczytów i pierwszą w kraju na większą skalę urządzoną, w wystawę ochroniarską.

Szczegółowe sprawozdania ukazały się w szeregu pism prasy codziennej i naukowej. W urządzaniu tej ideowej imprezy społecznej, brali udział wszyscy członkowie Sekcji.

3. Członkowie Sekcji podjęli się wygłosić w szkołach średnich szereg popularnych odczytów o znaczeniu idei Ochrony Przyrody.

Dotychczas odbył się tylko jeden taki odczyt a mianowicie kol. W. Gościńskiego w lutym b. r. w gimnazjum męskim w Bochni, spotykając się z wielkim zainteresowaniem ze strony młodzieży szkolnej.

4. Sekcja organizuje w miarę możliwości propagandę za pośrednictwem prasy; dotychczas ukazały się, staraniem Sekcji lub w porozumieniu z nią 4 artykuły.

5. Sekcja zajęła się przetłumaczeniem na język polski, szwajcarskiej broszury dr. Riggenbacha o ochronie przyrody dla dzieci p. t. „Der junge Naturschützer“. Praca ta, wykonana bezinteresownie przez kol. Marję Amouraux, ukazała się w druku jako Nr. 22 wydawnictw Państw. Rady Ochr. Przyr.

Sekcja liczy 3 członków honorowych, 3 członków korespondentów oraz 28 czynnych członków zwyczajnych. Godłem Sekcji jest szarotka, którą jako metalową odznakę na zielonym tle, noszą członkowie Sekcji.

Sekretarka: *Iza Książkówna.* Przewodnicząca: *N. Natansonówna.*

Działalność Kółka Łowieckiego w Słoniemiu na polu ochrony przyrody w r. 1928/29.

W roku sprawozdawczym, podobnie jak w ubiegłym, starało się Kółko Łowieckie krzewić idee ochrony przyrody wśród tutejszego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, sfer wojskowych oraz włościan, których grunta leżą nad Szczarą, siedzibą bobrów. W tym celu podpisany, delegat P. R. O. P., zorganizował szereg odczytów, które cieszyły się liczną frekwencją i obudziły zainteresowanie najszerzych warstw.

W sprawie ochrony bobrów, które gnieźdzą się nad rzeką Szczarą, na odcinku powiatu słonińskiego, przesuwają swoje żeremia na sąsiednie powiaty: baranowski i kossowski (rzeka Żygułanka), odbyła się z inicjatywy podpisanego, a pod przewodnictwem starosty słonińskiego, w dniu 21 kwietnia r. b. konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele: Urzędów Dróg Wodnych, Nadleśnictw trzech powiatów, Kółka Łowieckiego w Słoniemiu oraz nauczycielstwa okolicznego. Na konferencji tej powzięto uchwałę, zmierzającą do utworzenia trójpowiatowego Oddziału ochrony bobra w ramach statutu Ligi Ochrony Przyrody.

Kółko rozwinęło także działalność w celu ochrony ptaków; liczne sztuczne gniazda umieszczone na drzewach, zarówno w mieście, jak i w powiecie, są dowodem, iż praca ta osiągnęła pomyślne rezultaty.

Powiat tutejszy obfituje w liczne zabytki przyrody, jak potężne głązy narzutowe, stare kilkusetletnie drzewa (lipy, wierzby), czarne bociany i t. p. Zabiegi o ich ochronę wymagają jednak niestety więcej środków i czasu, aniżeli Zarząd Kółka i delegat P. R. O. P. poświęcić im mogą, i dlatego z przykrością wspomnieć tu muszę o poniesionych stratach. W styczniu r. b. nieznany sprawca zabił jednego bobra w Podłużu; śledztwo nie dało rezultatu. Cisy

(młode) z lasów hr. Pusłowskiego w Sawiczach, oddane w działkach leśnych przy likwidacji serwitutów chłopom, zostały przez nich wycięte, zanim delegat P. R. O. P. zdążył roztoczyć nad nimi opiekę. Prezes K. Ł. w Słonimiu i delegat

Sekretarz: P. R. O. P. na pow. słonimski:

Antoni Juszkiewicz. Adam Danecki.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Ochrony Przyrody w Ciechocinku za rok 1928/29. Towarzystwo główną swą troskę zwróciło na skupienia roślinności solankowej. W toku są przygotowania do urządzenia w Ciechocinku rezerwatu halofitorjum z licznie występujących na naszym terenie halofitów. Dyrektor Państwowego Zakładu Zdrojowego p. inż. St. Kozłowski przyrzekł oddać na ten cel odpowiedni teren.

Poza tem, szczególnem zainteresowaniem otacza Towarzystwo szkolne Kółka Ochrony Przyrody.

Współpraca z Kołem Myśliwskim, z czynnikami samorządowymi daje widoczne rezultaty. Ostra zima tegoroczna i szkody stąd wynikłe w stanie naszej zwierzyny i ptasznicy wymaga tem większej współpracy w kierunku ochrony i racjonalnej gospodarki skarbnicy przyrody. W roku sprawozdawczym urządzono następujące odczyty: w Ciechocinku w dniu 7. I. 1929 p. t. „Człowiek a zwierzę“, w dniu 2. III. 1929 p. t. „Ochrona przyrody a żywioły (ogień, woda, burze)“, oraz w Wołuszewie w dniu 21. III. p. t. „Ochrona przyrody a wieś“ (wygłosił St. Serafin).

St. Serafin.

Ciechocinek 9 września 1929 r.

Sprawozdanie z działalności Kółka Ochrony Przyrody Ojczystej im. Mikołaja Kopernika przy Państw. Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu za rok 1928/29. Kółko liczy 95 członków z kursów od I—V. Ogólnych zebrań urządzono w roku spowodzawczym 23, na których omawiano tematy przyrodnicze oraz zorganizowano 3 wycieczki. Zarząd odbył 6 posiedzeń. Koło prenumeruje 5 czasopism przyrodniczych. Biblioteka składa się z 30 książek względnie broszur. Koło jest członkiem Ligi Ochrony Przyrody.

Prezes:

Michał Dudek.

Sprawozdanie z działalności Gimnazjalnego Koła Miłośników Przyrody w Świeciu nad Wisłą. Koło liczy 71 członków, którzy płacą składkę miesięczną po 20 groszy. W roku 1928/9 urządzono 4 zebrania zwyczajne, 1 nadzwyczajne, wygłoszono na nich 4 referaty; zorganizowano 2 wycieczki przyrodnicze. Koło posiada bibliotekę (24 tomy wzgl. broszury), oraz czytelnię, która otwarta jest raz w tygodniu przez 1½ g.

Sekretarz:

K. Mrozik.

Z działalności Koła Ligi Ochrony Przyrody II. Gimnazjum w Tarnowie za rok 1929. Koło zawiązało się w maju r. b. z inicjatywy prof. dr. L. Kornasia, który nie szczędził rad

i pracy, aby je zorganizować. Zapisali się do Koła 39 uczniów. Co tydzień odbywały się zebrania Koła, na których wygłoszono następujące referaty: 1) Dlaczego powinniśmy zakładać Koła Ochrony Przyrody? 2) Idea i cele Ochrony Przyrody, 3) Parki Narodowe w Polsce, 4) Parki Narodowe w Ameryce, 5) Które zwierzęta należy chronić i dlaczego? Zorganizowano również kilka wycieczek.

Prezes:

Mieczysław Kafel.

Sprawozdanie z działalności Kółka Ochrony Przyrody przy Szkole powszechnej w Ciechocinku. Z roku na rok zwiększa się zainteresowanie sprawami ochrony przyrody wśród młodzieży. W roku szkolnym 1928/29 liczba członków Kółka wzrosła do 183 osób. Prace Kółka podzielono na kilka działów. Pewna grupa członków zatrudniona była umieszczeniem na drzewach przydrożnych tabliczek z napisami np. „Ochraniajmy ptaszki i drzewka“, inna grupa zajmowała się przygotowaniem i rozwieszaniem na drzewach skrzynek dla ptaków i prowadziła ich ewidencję. W czasie zimy zorganizowano dokarmianie ptaków i w tym celu urządzono kilka karmików.

Członkowie Koła spisują zabobony, przesady i uprzedzenia ludności w stosunku do zwierząt, których — jak się okazuje — jest dużo, a które wyrządzają krzywdę naszym zwierzętom.

Od paru lat prowadzi Koło prace nad inwentaryzacją zabytków przyrody tutejszego powiatu. Sprawy z tem związane omawia się na wspólnych zebraniach.

St. Serafin.

Sprawozdanie z działalności Kółka Ochrony Przyrody w Gimnazjum męskiem w Chełmnie. Zapoczątkowana w roku ubiegłym działalność Kółka, wydała w tym roku obfity plon. Wygłoszono szereg interesujących młodzież wykładów z zakresu przyrody, jak np.: Życie ptaków, ochrona ptaków, biologja roślin, jak się bronią rośliny przed suszą zimową, stępy polskie, zając, przystosowanie się zwierząt do klimatu i warunków danej okolicy. Nadto przeprowadzono kilkudniowy kurs ochrony ptaków. W związku z tem pozawieszali uczniowie w różnych miejscach domki dla ptaków, a nadto zamierza Kółko urządzić pierwszy karmik. W porozumieniu z II. drużyną harcerską zapoczątkowano hodowlę morw, ale niestety niewiele drzewek się przyjęło i trzeba myśleć o nowym zasiewie. Wymieniona drużyna, znajdującą się pod opieką kuratora Kółka, zamierza zająć się hodowlą jedwabników. W tym też celu, jako sekcja Kółka, studjuje zagadnienia związane z tą hodowlą i czyni potrzebne do tego przygotowania. Wogóle harcerze specjalnie interesują się ochroną przyrody i jedwabnictwem.

W roku bieżącym członkowie Kółka urządzili przy zakładzie ogródek szkolny, niestety jednak został on zdewastowany przez uliczników podczas wakacji. Z wiosną zacznie się nową pracę.

Wycieczką do rezerwatu do Starogrodu, gdzie rosną miłki wiosenne zakończono pracę w tym roku.

Kółko podzielone jest na grupy klasowe, które kierują zarządy wybierane zśród uczniów danej klasy. Każda klasa ma raz na miesiąc zebranie. Szczególnie intensywnie pracowała klasa IV i II.

Kółko było wizytowane przez Naczelnika

Kuratora O. S. Pom. p. Stef. Świdzkiego, który z pełnym uznaniem wyrażał się o pracy Kółka i jej wynikach oraz przez dyr. zakładu p. dr. Czesława Frankiewicza, odnoszącego się z ogromną życzliwością do Kółka.

Kuratorem Kółka jest nadal p. prof. W. Staby.

ZABYTKI PRZYRODY I ICH OCHRONA.

Park Narodowy imienia Stefana Żeromskiego. Projekt rozszerzenia istniejących już rezerwatów w głównym paśmie Gór Świętokrzyskich doznał poparcia ze strony Ogólnego Zjazdu Literatów Polskich w Poznaniu, który powziął uchwałę, domagającą się od Rządu utworzenia z całego pasma Gór Świętokrzyskich Parku Narodowego imienia Żeromskiego, w myśl wniosków p. Bernarda Chrzanowskiego, którego referat, wygłoszony w tej sprawie na Zjeździe, przytaczamy poniżej:

„Łysogóry — w pasmie świętokrzyskiem — są pod względem naukowym, geologicznym i florystycznym — niezwykle ciekawe; ich gołoborza, rumowiska skał w zaraniu dziejów ziemi oraz ich do czasów przedwojennych dzika puszcza z jodłami, bukami, modrzewiami i swoistą roślinnością jest jedyną w swym rodzaju w Polsce. Zapewniają o tem nasi uczeni, przyrodnicy.

Ustanowiono też dlatego już trzy rezerваты, przy S-tym Krzyżu; przy Łysicy i na górze Chełmowej. Uzupełniają się one w części, lecz nie są wystarczające. Nawet bowiem częściowe ciąć lasów rozrywa coraz więcej te trzy wyspy leśne; puszcza traci na spójności; wobec zbyt dużego procentu usuwanych drzew, wichry wyrwywają często całe gniazda w rezerwach; bliskość osiedli ludzkich nie może też być korzystną. Wzrasta wobec tego u naszych przyrodników obawa zarzutu w przyszłości, że ze szczątków puszczy zostawiliśmy zbyt małą cząstkę.

Względy finansowe są podobno rozszerzeniu rezerwatów przeciwnie. Słuszna jest jednak uwaga odesyła Komitetu ochrony puszczy jodłowej, że „jeżeli jodły i buki mają ratować finanse Polski, to pod ostrzem topora niech lepiej padną ostatnie“.

Nie wolno wywozić z kraju cudownych dzieł sztuki; nie wolno też niszczyć i cudów przyrody, a cudem takim jest ta puszcza cała. Uszanować, ochronić i zachować trzeba nam krasę naszej ziemi. To jeden powód zachowania puszczy.

Jest i drugi. Łysogóry, puszcza i jej okolica złączona jest ze Stefanem Żeromskim, może największym poetą urody polskiej ziemi, jej ziół i drzew, pól i gór, rzek i morza; jej środka — kieleckiego i sandomierskiego; jej południa — Tatr, jej północy — wybrzeża; całe Żeromski poświęca tej przyrodzie utwory: „Wisła“, „Między morze“, „Puszcza jodłowa“; uduchowia przyrodę: bohater z „Bezdomnych“ a młode pędy akacji; czerpie z niej siły ducha: Judym, przypatrujący się młodym listkom grabowym; u Żeromskiego przyroda współczuje człowiekowi: Rozłutki w „Urodzie życia“ nad łąką kwiatów

pełną w Cierniach. A najwięcej w jego utworach krajobrazów z łysogórskich okolic; Ciekoty, wąwóz mąchocki, jego strumień i łąki są w „Szyfowych pracach“ i w „Promieniu“ i w „Bezdomnych“ i w „Popiołach“ i w „Urodzie życia“ i we „Wszystko nic“. Przecież Gawronki, Niemrawe, Głogi, Wygnanka i Ciernie, to wszystko te same Ciekoty! A już jedynie tylko w Żeromskiego utworach jest puszcza; on ją wprowadził do literatury w „Echach leśnych“, w „Urodzie“, w „Popiołach“, jej poświęcił cały utwór. Kto też chce Żeromskiego poznać, o nim pisać, winien, powiem musi, poznać Ciekoty, wąwóz mąchocki, S-tą Katarzynę i puszcze! To drugi powód konieczności jej zachowania. Uszanować, ochronić i zachować trzeba to, co stało się źródłem wielkich skarbów naszej literatury. Przecież może ono stać się jeszcze i dla innych źródłem twórczości. A tem więcej zachować należy, że sam poeta sobie tego życzy, wołając:

„Puszcza królewska, księżęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska, ma zostać na wieki wieków jako świat mietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleni chodzi, jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności. Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta“.

Dlatego wnoszę w imieniu Komitetu ochrony puszczy jodłowej, aby Zjazd tych, którzy urodę ziemi polskiej opisują, literatów, powieściopisarzy, poetów, uchwalili:

Rezerваты w puszczy świętokrzyskiej winny być rozszerzone, połączone i puszcza cała zachowana, jako Park Narodowy imienia Stefana Żeromskiego“.

Analogiczną uchwałę powziął również w tej sprawie Zjazd Regionalny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Radomiu:

„Zjazd Regionalny, poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym i gospodarczym regionu kielecko-radomsko-sandomierskiego, zorganizowany staraniem P. U. R. im. St. Konarskiego dnia 26 maja 1929 roku w Radomiu, prosi Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, aby na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku o zagospodarowaniu lasów państwowych uznało lasy Łysogórskie jako las ochronny o charakterze rezerwatu zupełnego i ustaliło dla tego rezerwatu tryb wykonywania kontroli technicznej.

Zjazd P. U. R. im. St. Konarskiego zgodnie z Komitetem ochrony puszczy jodłowej stoi niezmiennie na stanowisku, że całokształt Puszczy Jodłowej musi być bezwzględnie chroniony i za-

bezpieczony prawnie jako Park Przyrody im. Stefana Żeromskiego“.

Rezerwat leśny w Gorcach. Zarząd lasów Ludwika hr. Wodzickiego w Porębie Wielkiej, przy sporządzaniu planu gospodarczego wyłączył od użytkowania powierzchnię 60 ha, jako rezerwat leśny. Projekt rezerwatu został obecnie zatwierdzony przez Województwo w Krakowie, tak, że stworzenie tegoż stało się faktem dokonanym.

Rezerwat znajduje się na północnych stokach Turbacza, 1311 m, najwyższego wzniesienia w Gorcach. Zaczyna się na polanie Szalasisko około 900 m n. p. m., skąd idzie wzdłuż grzbietowej drogi niezbyt szerokim pasem na polanę Średnie, 1038 m. Odtąd zachodnią granicę rezerwatu stanowi stroma droga, wiodąca na polanę Czoło Turbacza, 1228 m. Polany: Czoło i Szyja Turbacza stanowią południową granicę rezerwatu. Od wschodu grzbietowa droga Turbacza—Kopieniec, 1084 m, wiodąca przez zapadłą, śródleśną polankę Limierze, jest granicą rezerwatu. Ze szczytu Kopieńca, aż po przeciwległe Średnie, wycięta linia stwarza północną granicę. W dolnej części rezerwatu, mniej więcej po 1075 m n. p. m., dominuje typ drzewostanu jodłowo-bukowy (*Abietum-Fagetum*). W części tej nie brak olbrzymich, kilkusetletnich jodeł (najgrubsza 5-40 m obwodu) a także grubych buków. Miejscami zapory ze zwalonych i próchniejących olbrzymów leśnych — luki między starym drzewostanem wypełnia obfity naloł. Typowy obraz naturalnego odnowienia starej puszczy zachodniokarpackiej.

Górną część rezerwatu stanowi stary, ponad 100 lat liczący, czysty drzewostan bukowy (*Fagetum*). W miarę wzrostu wzniesienia ponad poziom morza maleje wysokość drzew a wzrasta pokrycie buków porostami. W najwyższej części rezerwatu do czystej buczyny zaczyna domieszczać się świerk, który na wysokości ponad 1200 m tworzy czysty typ (*Picetum*), panujący już na najwyższych wzniesieniach Gorców.

Z rzadszych zwierząt występuje tutaj jeszcze licznie dzik, a z ptaków głuszc, tokujący na polanach Turbacza. Od czasu do czasu trafia się tutaj ryś, wyrządzający wielkie szkody w wzierzostanie sarn.

Powyższy rezerwat, prócz wielu innych, ma także i znaczenie naukowe, albowiem wznosząc się z wysokości około 900 m do wysokości ponad 1220 m, prawie że jedynakowym drzewostanem, pozwala na przeprowadzenie ciekawych obserwacji fenologicznych.

Tadeusz Świerż Zaleski.

Park miejski i rezerwat w „Lesie Wołskim“ pod Krakowem. W dniach 31 maja i 1 czerwca 1929 r. odbyło się w terenie Lasu Wołskiego, będącego własnością gminy miasta Krakowa, z polecenia Pana Wojewody krakowskiego, dochodzenie komisyjne, celem zbadania znamion ochronnych tego lasu. W rezultacie postawiono wniosek o uznanie przez Pana Wojewodę, na podstawie ustawy o zagospodarowaniu

lasów niestanowiących własności państwa, Lasu Wołskiego za las ochronny na przestrzeni 332 ha. Teren ten ma być przeznaczony na park miejski oraz na zwierzyńiec, którego zawiązek już w tym miejscu istnieje. Panieńskie Skały wraz z najbliższym otoczeniem zostały wydzielone jako rezerwat zupełny. Po zaakceptowaniu tego planu przez Pana Wojewodę krakowskiego uzyskało miasto Kraków i jego zakłady naukowe cenny obiekt ochronny, który mieć będzie charakter rezerwatu.

Zaznaczyć należy, iż dobiegające do końca starania o realizację tego rezerwatu zawdzięczać należy w pierwszej linii p. Nadradcy inż. Wincentemu Wobrowi, który z uznania godną energią i ofiarnością zabiega już od kilku lat w tej sprawie.

W. S.

Projekt rezerwatu na „Czerwonym Bagnie“ pod Rajgrodem dla ochrony kresowego stada łośi. Państwowa Rada Ochrony Przyrody przedłożyła Ministerstwu Rolnictwa projekt utworzenia większego rezerwatu na „Czerwonym Bagnie“ i sąsiednich łąkach, celem osiągnięcia skutecznej ochrony kresowego w Europie stada łośi, które tutaj stale się trzymają. Sprawa ta posiada bardzo wielkie znaczenie naukowe i jest bardzo pilną ze względu na to, że przez kłusowników zostało to stado łośi już niemal zupełnie wytępione, tak, że obecnie pozostało z niego tylko 5 sztuk (1 byk, 1 krowa i 3 młode).

W. S.

Projekt rezerwatu dla ochrony kresowej jodły pod Łukowem. W Nadleśnictwie L. P. Łuków pod Siedlcami występuje, w oderwanej wyspie kresowej, rodzima jodła, tworząc tu parę kompleksów leśnych w uroczyskach „Jata“ i „Topór“. Ze względu na wielką wartość naukową tych ostatnich, najdalejku północnemu wschodowi w Europie położonych placówek jodły, wystąpiła Państw. Rada Ochrony Przyrody do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem o utworzenie w uroczysku „Jata“ rezerwatu zupełnego, który liczyłby około 400 ha powierzchni, oraz rezerwatu częściowego w uroczysku „Topór“ o powierzchni 150 ha.

W. S.

Rezerwat leśny w Grzędach. W lesie państwowym Nadleśnictwa w Rajgrodzie, w uroczysku Grzędy, istnieje od roku 1925 rezerwat leśny o powierzchni 332 ha. Posiada on wielkie znaczenie naukowe, gdyż rezerwuje dla badań naukowych i doświadczalnictwa leśnego bardzo piękny i pierwotny typ lasu, zwany tutaj „gronodem“. Rezerwat ten znajduje się w doskonałym stanie i pozostaje pod troskliwą opieką Nadleśnictwa.

W. S.

Rezerwat w t. zw. „Lesie Klasztornym“ pod Leżajskiem. Państwowa Rada Ochrony Przyrody weszła w roku bieżącym w porozumienie z konwentem O. O. Bernardynów w Leżajsku, w wyniku którego osiągnęła pomyślną decyzję w sprawie ochrony części lasu zwanego

„Klasztornym“ w Leżajsku, stanowiącego ostatni szczyłek Sandomierskiej Puszczy, a pozostającego w posiadaniu Konwentu (patrz „Ochrona Przyrody“ zeszyt 6-ty, artykuł M. Nowińskiego p. t. „Las klasztorny pod Leżajskiem“). Przełożony klasztoru oświadczył imieniem Konwentu gotowość dobrowolnego utworzenia rezerwatu zupełnego na obszarze jednego ha lasu. Granice rezerwatu ustalono przy sposobności pobytu w Leżajsku prof. Szafera w dniu 19 maja r. b.

W. K.

Zalesienie Jaworzynki. Pod powyższym tytułem ukazała się w czasopiśmie „Zakopane“ (nr. 31 z 26 października 1929 r.) notatka, którą przytaczamy poniżej w dosłownym brzmieniu:

„Dnia 16 b. m. odbyło się w Urzędzie miejskim pod przewodnictwem p. starosty Skaleckiego posiedzenie w sprawie zalesienia doliny Jaworzynki. W posiedzeniu wzięli udział pp. zast. burmistrza Wojciech Roj, inż. Michał Kabiak, inspektor lasów gminnych, inż. Mazaraki komisarz ochrony lasów i inż. M. A. Liberak ze strony Państwowego nadzoru lasów tatrzańskich, a wreszcie szereg współwłaścicieli Jaworzynki. P. starosta Skalecki oświadczył, że Rząd przyznał na rok najbliższy subwencję w kwocie 6.000 zł. na roboty związane z zalesieniem usypisk i obiecał w latach następnych w miarę robót subwencję tę podwyższać. Zebrani współwłaściciele Jaworzynki odnieśli się do akcji rządowej bardzo przychylnie, oświadczając, że w akcji tej współdziałać będą z pełnym zaufaniem do p. starosty, jako przedstawiciela Rządu i prosili, by zwołał w niedługim czasie ponowne zebranie, aby ze sprawą tak doniosłą zapoznać się mogli także i inni, na pierwszym posiedzeniu nieobecni właściciele Jaworzynki“.

W uzupełnieniu notatki tej dowiadujemy się, że 16 listopada r. b. odbyło się drugie posiedzenie w składzie wyżej podanym i przy współudziale prof. St. Sokołowskiego, jako przedstawiciela Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Pełnomocnicy współwłaścicieli Jaworzynki w liczbie siedmiu oświadczyli, że godzą się na zalesienie pasa hali szerokości $\frac{2}{3}$ ogólnej szerokości, zaś jedna trzecia pozostać ma narazie jako przegon dla owiec.

W najbliższym czasie odbyć się ma ponowne posiedzenie, na którym spisana będzie stosowna umowa z Rządem. Roboty rozpoczną się na wiosnę 1930 roku.

W. K.

Zamknięcie doliny Kościeliskiej dla pojazdów i automobilii przy Bramie Kraszewskiego. W myśl uchwały powziętej przez Sekcję Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a popartej przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, Zarząd Fundacji „Zakłady Kórnickie“ w Zakopanem wydał odpowiednie polecenia, mające na celu wstrzymanie ruchu pojazdów i automobilii w głąb doliny Kościeliskiej poza Bramę Kraszewskiego. W związku z tem postawiono w tem miejscu zaworę, a ponadto Zarząd Fundacji odniósł się do Komisarjatu Policji

Państwowej w Zakopanem o wykreślenie z taryfy dorożkarskiej odnośnej pozycji i ukaranie opornych woźniców.

W. K.

Tymczasowa wiadomość o znalezieniu koła Ustronia na Śląsku Cieszyńskim większej grupy rodzimych cisów. Z dwóch źródeł równocześnie otrzymaliśmy wiadomość o nowej placówce cisów na Śląsku, od p. Andrzeja Czudka z Rudy Śląskiej oraz od prof. K. Simma z Cieszyna. Zanim ogłosimy dokładny opis tego bogatego skupienia cisów, liczącego około 40 okazów na powierzchni dwóch hektarów, podajemy obecnie fotografię dwóch dużych cisów z nowo odkrytego stanowiska, którą zawdzięczamy p. dr. M. Nunbergowi. W następnym zeszycie „Ochrony Przyrody“ poświęcimy temu interesującemu zabytkowi przyrody osobną rozprawę.

W. S.

Ochrona „Cisa Raciborskiego“ w Harbutowicach pod Lanckoroną. Dzięki uprzejmej pomocy p. dr. Leśnodorskiego, dyrektora Państw. Gimnazjum żeńskiego w Krakowie, otrzymał „Cis Raciborskiego“ w Harbutowicach nowe ogrodzenie, zapewniające mu — przy równoczesnym pouczeniu właściciela gruntu, na którym cis rośnie, Wincentego Golonki — należytą ochronę przed zapędami niszczyliśkami ze strony ludności okolicznej, której ofiarą padały liczne mniejsze i wielkie gałęzie tego drzewa.

W. K.

Cis w Zasolskich Górach. Zasolskie Góry, wschodnią część Beskidu Małego, jeszcze z początkiem ubiegłego wieku porastały w niektórych partjach piękne lasy cisowe. Resztki ich wycięto około roku 1820 i tylko kilka pozostałych nazw miejscowych (Wielki Cisownik, 893 m, szczyt Zwornikowy koło przełęczy Kocierskiej — Cisowe, partja doliny Kocierskiej), świadczy o ich istnieniu w przeszłości, a na starych cisowiskach, gdzie starzy gazdowie pamiągają jeszcze czerwonawe, twarde pniaki, rośnie dziś las jodłowo-bukowy.

Okazuje się jednak, że poszczególne niedobitki cisa w Zasolskich Górach istnieją. Wedle dość szczegółowych zeznań gajowych i starych górali, rośnie w okolicy przełęczy Kocierskiej 5 cisów i tak:

Dwa cisy obok siebie (w przekroju około 6 cali średnicy), w wąwozie potoku ponad osiedlem Kiczorą, na południowym stoku doliny Kocierskiej (dobra Milewskiego — miejsce to w gwarze potocznej zwą „na afery“);

Jeden stary cis wśród lasu mieszanego ponad polaną Fachową na południowym stoku Wielkiej Góry (około 13 cali w przekroju — dobra Kempnińskiego);

Jeden cis (około 10 cali w przekroju), koło gajowni Jurczaka na Roztoce, w dolinie Wielkiej Puszczy;

Jeden cis we wsi Targanice (nieдалеко Kocierza), koło osiedla Jana Okrzosa.

O stanowisku pierwszych trzech cisów wie tylko kilku okolicznych górali, którzy je w ostatnich latach zauważyli (prawdopodobnie kłusując),



CISY W MIEJSCOWOŚCI CISOWNICA W POWIECIE CIESZYŃSKIM.

Wysokość lewego 9'60 m., wysokość prawego 8 m.

Fot. M. Nunberg.

w dość dzikich haszczach, oddalonych od ścieżek i osiedli. Cyfry dotyczące grubości drzew ponad ziemią, a obliczane „na oko“ przez nich, nie mogą być oczywiście dokładnymi.

Władysław Midowicz.

W sprawie godnych ochrony drzew na Pomorzu. W pracownice zestawionym przez p. W. Kuleszę „Wykazie drzew i krzewów godnych ochrony w Poznańskim i na Pomorzu“ („Ochrona Przyrody“ zeszyt 7, 1928, str. 9—45), nazwa Pelplin pojawia się raz tylko. Mianowicie w wyliczeniu dębów szypułkowych podane jest jedno stanowisko w nadleśnictwie pelplińskim. Na wzmiankę zaś zasługuje również piękny park, okalający pałac biskupi w Pelplinie. Tradycja niesie, że założony został równocześnie z klasztorem Cystersów, którzy tu się przenieśli z niedalekich Pogódek w jesieni 1276 r. (ks. Kujot, Dzieje Prus Królewskich, Cz. I, druk w XXII Roczniku Towarzystwa Naukowego w Toruniu, str. 964). Zamiłowanie Cystersów do ogrodnictwa jest znane, wystarczy przypomnieć ogród opactwa w Oliwie, sięgający podobno XII w., a tak pięknie opisany przez ks. Damrotha. W wydanych pod pseudonimem Czesława Lubńskiego „Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich“ (Gdańsk 1886, str. 137—140) przypomina ks. Damroth zasadę Cystersów budowania z zachowaniem gustu i zwyczajów, wyrobionych w zgromadzeniu, i ujmowania architektury klasztornej razem z otoczeniem w jedną całość o pewnych charakterystycznych cechach, do których należą „przedudne drzewa, cieniste ganki, obszerne murawy i wody, umiejętnie wciągnięte do ogólnego planu“.

Wszystko to znajdujemy w parku pelplińskim. Na wymienienie zasługują aleje prastarych lip i zbiorowiska drzew i krzewów, rosnące nad Wierzycą. Całość zasługuje na opis naukowy. Dotychczas, o ile mi wiadomo, o Pelplinie pisano kilkakrotnie; chwali tego parku „leśną swobodę i niezależność“ Stan. Tarnowski (Z wakacji, t. II, wyd. II, Kraków 1894, str. 232), nie zapomniał o nim M. Orłowicz (Ilustrowany Przewodnik po Województwie Pomorskiem, str. 341). Na dokładne zbadanie czeka również historia tego parku, jednego z najstarszych w Polsce.

Na Pomorzu, poza wzgórzem Puttricha w Wiśtach i tamtejszą szkółką drzew leśnych, prawdopodobnie jedyną w tej skali w Polsce, należy do godnych wzmianki z poza drzew rodzimych wielka sekwoja na Helu, znana z opisu prof. B. Namysłowskiego w „Sylwaniu“ (1923).

Do opisanego na str. 24 orzecha włoskiego należałoby dodać 11 olbrzymich okazów, które w wielu innymi pięknymi drzewami posiada park w Łowinku pod Pruszczem Świeckim. Między innymi notuje „Dziennik Bydgoski“ z 29 sierpnia 1925 r. cztery olbrzymie krzewy cisowe kilku-setletnie.

W. Olszewicz.

Najgrubsza sosna w Polsce. W majątku Ciemińska w powiecie szczuczynskim (województwo białostockie) rośnie największa sosna w Polsce, około 35 m wysoka i licząca przeszło półtora metra w średnicy. Z powodu parcelacji majątku

wydał Konserwator Generalny, a zarazem członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, p. Jerzy Remer, polecenie wpisania sosny tej, jako zażytku, do rejestru urzędowego oraz wydzielenia jednego morga gruntu koniecznego dla utrzymania przy życiu tego drzewa.

W. S.

Ochrona największego okazu wiązu. Na polach majątku Bobra Wielka w powiecie sokulskim (województwo białostockie), będącego własnością pp. Tomaszewskich, rośnie niezwykle gruby okaz wiązu polnego (*Ulmus campestris*) zwany „gabem“, mający w obwodzie na wysokości piersi 640 m, w szyi korzeniowej zaś liczy obwód 1220 m; wysokość około 18 m. Wielka dziupla, powstała z wypalenia przez pastery, została w bieżącym roku zamurowana przez właścicieli majątku; umieszczono też na drzewie kapliczkę. W ten sposób zabezpieczono przed zniszczeniem jeden z najciekawszych okazów dendrologicznych w Polsce.

W. S.

Sekwoje w Polsce. Pierwszym, który zwrócił uwagę na okazy drzewa mamutowego (*Sequoia gigantea*) w Polsce, był prof. Bol. Namysłowski. W r. 1925 opisał on w „Sylwaniu“ sekwoję rosnącą na Helu.

W. B. w katowickiej „Polonji“ z dnia 19. IV. 1926 r. wymienił 3 inne okazy: największy (znany już z „Przewodnika po Pomorzu“ p. M. Orłowicza, str. 499) znajduje się w parku majątku Klanino pod Puckiem; liczy on 32 m wysokości i 45 m w obwodzie. Poza tem dwa mniejsze okazy (jeden — 11 m wysokości, 14 m w obwodzie) posiada ogród w Poznaniu przy ul. Kolejowej Nr. 29.

Wobec trudności aklimatyzacji sekwoi w Europie jest bardzo pożądane nadsyłanie P. R. O. P. wiadomości o każdym znalezionym w kraju okazie sekwoi.

W. O.

Ochrona borsuka. Przykład godny naśladowania. Losem borsuka, tępionego w okolicy Krakowa (patrz „Ochrona Przyrody“ zeszyt 8, str. 120), zajął się żywo Dyrektor Lasów Hrabstwa Tenczyńskiego, inż. Ludwik Wacławik (będący zarazem Delegatem Pol. Tow. Łow. na okręg Chrzanów-wschód), wydając podwładnemu personalowi rozporządzenie, którego treść pozwolił sobie w całości przytoczyć:

Główny Zarząd Lasów
Hrabstwa Tenczyńskiego
w Tenczyнку
L. 682/29.

Tenczynek, dnia 15. X. 1929.

Do wszystkich Zarządów Wydziałów Lasowych.

Ponieważ borsuk, który, jak świadczą tutejsze zapiski, występował dawniej w tutejszych lasach w dość okazałej liczbie, dziś staje się coraz rzadszym okazem okolicznej fauny i zachodzi poważna obawa, że przy dotychczasowym tempie łowienia zniknie tu wkrótce zupełnie, zabraniam, aż do odwołania, polowania na borsuka w jakikolwiek sposób.

Funkcjonariusze straży leśnej, przekraczający ten zakaz, narażają się na natychmiastowe zwolnienie ze służby, pp. urzędnicy leśni, na docho-
dzenie dyscyplinarne.

Dyrektor Lasów
Hrabstwa Tenczyńskiego
Wacławik (m. p.).

Biorąc pod uwagę, że obszar samych lasów hr. Tenczyńskiego wynosi około 10.000 ha, a drugie tyle czynią własne i dzierżawione w okolicy tereny łowieckie, tem więcej należy cenić ów pierwszy krok ku ochronie borsuka, ponieważ odnosi się do znacznej połaci kraju.

Podnieść również należy celowość sankcyj karnych w razie przekroczenia zakazu. Nawet znaczna kara pieniężna dla gajowego nie mia-

łały tu celu wobec wysokich cen na sadło borsucze, surowe natomiast zagrożenie zwolnieniem ze służby jest celowe i stanowi dostateczną gwarancję.

Oby ten dobry przykład zachęcił sąsiadów bliższych i dalszych i wszyskich, którym leży na sercu przyszłość naszej, ubożającej ustawicznie, fauny.

Z. Ślósarz.

Produkcja skrzynek dla ptaków w Rawiczu. Dom Karny w Rawiczu sprzedał do stycznia 1929 r. 1120 sztuk skrzynek dla ptaków; od stycznia do października 1929 r. 11.326 sztuk. Ogólna liczba sprzedanych dotychczas skrzynek wynosi 12.446 sztuk i 14 karmików.

J. S.

NISZCZENIE PRZYRODY.

Niszczenie lasów na Polesiu. Z autorytatywnego źródła otrzymaliśmy następującą wiadomość w sprawie niszczenia lasów na Polesiu.

Według statystycznych danych ogólna powierzchnia lasów prywatnych w Województwie Poleskiem wynosiła w 1924 r. 830.755,25 ha, z której to powierzchni tylko większe lasy zagospodarowane były według planów gospodarczych. Do końca 1928 r. powierzchnia lasów prywatnych zmniejszyła się o 126.824,69 ha, czyli ca. o 15% i wynosiła 703.630,69 ha. Równocześnie wydatnie zwiększyła się ilość urządzonych jednostek gospodarczych, wynoszących zkońcem 1928 r. ogółem 509.633,37 ha, czyli że $\frac{3}{4}$ ogólnej powierzchni leśnej zagospodarowane jest według planów względnie programów gospodarczych. Zmniejszenie się powierzchni leśnej spowodowane zostało koniecznością przeprowadzenia regulacji ustroju rolnego, a mianowicie likwidacji służebności włościańskich, komasacji, kolonizacji i parcelacji.

Cyfirowo sprawa przedstawia się w sposób następujący: zezwolono na wyrąb lasu ze zmianą na inny rodzaj użytkowania:

a) w związku z likwidacją służebności włościańskich 55.230,64 ha.

b) w związku z komasacją, kolonizacją i parcelacją 46.911,16 ha i w związku z rozszerzeniem gospodarstw rolnych 24.682,76 ha. Z powyższego wynika, że do zmniejszenia powierzchni leśnych przyczynia się przeważnie likwidacja służebności, komasacja, kolonizacja i parcelacja.

Przy dotychczas dokonanej regulacji ustroju rolnego, w różnych miejscowościach województwa zostały powydzielane powierzchnie leśne, leżące przeważnie przy wsiach, osiedlach i przy drogach do nich. Prowadzony tam jest całkowity wyrąb. To też przejeżdżający może odnieść wrażenie niszczenia lasów.

Wszystkie prawie lasy województwa Poleskiego obciążone były służebnościami pastwiskowymi, pocięte były szachownicą z gruntami nadziałowymi o bardzo zawilych wewnętrznych jak i zewnętrznych granicach, uniemożliwiających prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej i ochronę lasów. Dlatego też stan lasów się

pogarszał, a nieuregulowanie tych stosunków mogło doprowadzić do zupełnego ich zniszczenia.

Przystąpiono zatem do energicznego likwidowania służebności, tamujących wszelkie usiłowania, zmierzające ku podniesieniu i ulepszeniu gospodarstwa leśnego.

Lasy z reguły od chwili wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. VI. 1927 r. (Dz. U. N. 57 poz. 504) eksploatowane są tylko na podstawie zatwierdzonych przez właściwą władzę planów względnie programów gospodarczych, a prowadzone sporadycznie, nieprawne wyręby lub defraudacje leśne tamowane są z całą energią, a winni tych wyrębów i defraudacyj pociągani są do odpowiedzialności karnej.

Niszczenie lasów w pow. Grybowskiem. Niszczenie lasów w powiecie Grybowskiem, a jak się zdaje w całych zachodnich Karpatach, przybrało rozmiary kłęski społecznej. W powiecie Grybowskiem na 58.522 ha obszaru, lasy zajmują 14.180 ha, z czego tylko 1.576 ha zajmują lasy państwowe. Te ostatnie przedstawiają się stosunkowo korzystniej od lasów prywatnych, które w jakichś 90% wogóle przestały istnieć. Że tak jest, wystarczy teoretyczne obliczenie stosunku powierzchni lasów do tartaków. Tartaków parowych zaś pracuje w samem dorzeczu Białej i to tylko w południowej części powiatu po Grybów 8, z nich kilka dwugatowych. Niektóre pracują (mimo przepisów o ochronie pracy) po 14 a nawet więcej godzin dziennie. Skutek jest taki, że dziś na całych setkach ha lasu nie można znaleźć drzewa grubszego niż 10—15 cm na pniu. Zwłaszcza w południowej części powiatu, zamieszkałej przez ludność ruską, zniszczenie wzbudza wprost zgrozę. Od jakiegoś czasu wynaleziono sposób „eksportu” i tych pozostałych resztek lasów w postaci t. zw. „katulków” czyli sągów na papierówkę. Na papierówkę idzie podrost najpiękniejszych jodłowych lasów. O rozmiarze wywozu papierówki niech świadczy ten fakt, że w obrębie jednej małej wsi (Biała Wyżnia) są 4 place składowe papierówki, z których każdy ma stale na składzie po kilkadzie-

siat wagonów drzewa. W wielu miejscach po lesie pozostało złomisko, na którym zalegają tylko suche gałęzie i żerdki 5—10 cm grube.

Las jako taki prawie już nie istnieje, na przeciąg co najmniej 20 lat niema materiału na osobisty użytek właściciela. W razie jakiejś klęski elementarnej trzeba będzie materiału albo sprowadzać albo sięgnąć po resztki lasu państwowego. Zresztą antypaństwowa agitacja już na nie wskazuje.

Pisząc to, chcielibyśmy zwrócić uwagę władz. Drzewostanu już nie ocala, chodzi tylko o to, aby zachować ten najmłodszy podrost i nie dopuścić do dalszych klęsk, np. powodzi, które już dziś są tu groźnym żywiołem, po zamianie zaś obszaru lasów na jałowe pastwiska lub w najlepszym razie na bezwartościowe tutaj równiny, mogą zrobić sobie igraszkę z prowadzonych od szeregu lat robót około regulacji rzek.

Ochrona zaś polegać winna nie na dorywczym łapaniu furmanek przez policję, ale zapobiegnięciu złemu u źródła. Największymi szkodnikami są drobni kupcy, specjaliści od nafty i spirytusu, którzy wykupują każdą sztukę drzewa nietyklo od właścicieli, ale często od ich synów nieletnich i służby. Powiedziećby mogli coś o tem kroniki sądowe. Handel ten, zapewne po największej części prowadzony bez żadnej rejestracji nietyklo towaru ale i kupców przynosi szkody nietyklo przez istotę ale i formę swego „zawodu“. Ta klęska drobnych handlarzy dotyczy nietyklo drzewa. Przez ich ręce może przejść wszystko zakazane, począwszy od skórki wiewiórek (te wytępiono doszczętnie w tuższych okolicach), zajęcy, lisów, kun, aż do całych zrębów leśnych. Naprawdę skuteczna ochrona przyrody zaczęłaby się winna od wytępienia a przynajmniej ściślej kontroli szkodliwych handlarzy.

Józef Motyka.

Zamiar zniszczenia doliny Czerny. Znana z piękności krajobrazu i osobliwości przyrody żywej i martwej oraz ze swych pamiątek zabytkowego budownictwa dolina Czerna (dolina św. Eljasza) pod Krakowem, pozostaje obecnie pod groźbą zniszczenia, wskutek tego, iż Wydział Powiatowy w Chrzanowie pragnie przez dolinę tę poprowadzić szosę. Mamy nadzieję, iż protest licznych Towarzystw naukowych, krajoznawczych i turystycznych, wniesiony w tej sprawie do Rządu, uniemożliwi Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie wykonanie planu, który chce pozbawić Kraków jednego z ostatnich już miejsc wycieczkowych.

W. S.

Zniszczenie starej sosny w Rabce. Od p. Stanisława Borkowskiego z Rabki otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„Z obowiązku nauczyciela-przyrodnika i propagatora idei ochrony przyrody na terenie okolic Rabki, donoszę, że w dniu 14 września została w wandalski sposób zniszczona, przez obcięcie ośmiu dużych konarów, wspaniała, stara sosna (*Pinus silvestris*), rosnąca przy drodze do zakładu zdrojowego obok cementarza. — Sosna ta była otaczana czcią i pietyzmem tak ze strony

ludności miejscowej, jak i kuracjuszy. Czynu tego dokonał samowolnie, bez porozumienia się z jakimikolwiek władzami, drogomistrz ze Skomielnej Białej (p. Myślenice) niejaki p. Orzechowski.

Wspomniany tłumaczy się tem, że rzekomo zwisające gałęzie miały zawadzać autobusom, co jest rzeczą niezgodną z prawdą, gdyż — jak sam stwierdziłem — najniższe konary, obecnie obcięte znajdowały się na wysokości 3—3½ m ponad drogą“.

Wycięcie starych dębów na Bielanych. Z początkiem marca r. b. otrzymaliśmy wiadomość, że Konwent O. O. Kamedułów zarządził wycięcie starych, kilkusetletnich dębów w lesie swym na Bielanych pod Krakowem, i że w wyniku tego zarządzenia padły już ofiarą dwa najpiękniejsze dęby. Dzięki przychylnemu stanowisku Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego udało się przeszkodzić dalszemu niszczeniu tych pięknych zabytków przyrody (patrz: Część urzędowa str. 99).

W. K.

Groźba zniszczenia resztek stepów na Podolu. Mimo usilnych starań ze strony Państwowego Rady Ochrony Przyrody, jej Komitetu Lwowskiego oraz pomocy Ligi Ochrony Przyrody, ciągle jeszcze zagrożone są zniszczeniem najcenniejsze okazy flory stepowej na Podolu. Szczególnie groźne jest postępujące szybko niszczenie pierwotnej, a bezcennej naukowo flory, rosnącej na ściankach podolskich, w szczególności zaś na ściance Dniestru w Dobrowlanach pod Zaleszczykami. Jedyne w Polsce miejsce występowania dzikiego migdała (*Amygdalus nana L.*) i przęśli (*Ephedra distachya*) zostały już częściowo zniszczone i ulegną one zupełnej zagładzie, o ile w najbliższym czasie Władze państwowe nie wydadzą odpowiednich zarządzeń ochronnych. Akcję Państwowej Rady Ochrony Przyrody paraliżuje także i w tym wypadku brak ustawy o ochronie przyrody, na którą już tak długo a bezskutecznie oczekują wszystkie czynniki zajmujące się ochroną przyrody w Polsce.

W. S.

Niszczenie rezerwatów stepowych nad Nidą. Dzierżawca rezerwatu stepowego w gminie Zagość, p. Franciszek Łasek, zamieszkały w Skotnikach Nowych pow. pińczowskiego, doniósł nam, że w dniu 20 października b. r. nieznanemu sprawcy podpalili trawę rosnącą na dzierżawionym przez niego rezerwacie. Pomimo rychłej pomocy udało się wzniesiony pożar ugasić dopiero wówczas, gdy już połowa trawy spłonęła. — O fakcie tym P. R. O. P. zawiadomiła Starostwo w Pińczowie, prosząc o wyśledzenie i ukaranie winnych.

W. K.

Reklama a szarotka. Firma Gustaw Stuermer w Warszawie reklamuje mydło swojej fabrykacji pod nazwą „Szarotka zakopiańska“ dolepiając na każdym opakowaniu mydła zasuszony kwiat szarotki. W jaki sposób fabryka mydła p. Stuermera doszła do tak wielkiej ilości

okazów chronionej w Polsce szarotki, wyjaśnia — mamy nadzieję — władze państwowe.

W. S.

Tępienie ptactwa. Nr. 38 „Łowca Polskiego“ z dnia 21 września r. b. podaje następującą wiadomość, otrzymaną od p. St. Berezę:

„Uważam za swój obowiązek zakomunikować, że odwiedziwszy w tych dniach pracownię p. W. Łastowskiego, z prawdziwym przerażeniem zobaczyłem całe dziesiątki świeżo wypchanych wilg, krasek, różnego gatunku dzięciołów i kilka dudków. Wiele skórek tych ptaków czekało na wypchanie. Jest to smutny rezultat flowertowego sezonu naszej młodzieży i to tylko w jednej pracowni i w jednej Warszawie.

Ile pożytecznych ptaków jest bezmyślnie tępionych w całej Polsce, Bóg raczy wiedzieć. Trudno wymagać od p. Łastowskiego, aby zwalczał to zło, odmawiając przyjmowania takich ptaków do wypchania. Nie przyjmie jego zakład, to przyjmie inny, a nie przyjmie żaden, to bez sensu zamordowany ptak zginie na śmieciach. Wydaje mi się, że Ministerstwo Oświaty mogłoby wydać kategoryczny okólnik do wszystkich szkół, aby nauczyciele przyrody, których zadaniem winno być również budzenie w młodzieży miłości do przyrody, w ciągu roku szkolnego choć kilka godzin wykładów poświęcali specjalnie kwestji ochrony pożytecznych ptaków. Mam wrażenie, że wykłady takie byłyby specjalnie celowe przed samem zakończeniem roku szkolnego“.

Tępienie rzadkich ptaków w Pieninach. Pieniny, będąc znakomitem miejscem legu dla ptaków gnieżdżących się na skałach oraz w pieczarach, żywią rzadkie okazy fauny ornitologicznej w Polsce, m. i. puhacza, orły, sępy i pomurnika. Niestety oddawna istnieje wśród ludności okolicznej kłusownictwo na te rzadkie ptaki. W bieżącym roku sprzedano w niedozwolonym handlu okazy żywych puhaczy i pomurnika, a dwa okazy sępów zabito i oddano do wypchania. W ten sposób pozbawia się Pieniny, które są już częściowo uznane za Park Narodowy, najcenniejszych okazów awifauny. Państwowa Rada Ochrony Przyrody poczyniła energiczne starania celem zapobieżenia w przyszłości wybieraniu z gniazd rzadkich gatunków ptaków.

W. S.

Niszczenie jaj czajki. W Katowicach, a także w innych miastach województwa śląskiego, kwitnie na wiośnię handel jajami czajek. Jak nam doniósł o tem p. A. Czudek z Rudy Śląskiej, można jąja te nabyć w każdym składzie delikatesów w Katowicach, a zdarza się, iż napotkać można w niektórych sklepach całe skrzynki tych jaj.

Aby temu zewszeczmiar niepożądanemu handlowi położyć tamę, odniosła się P. R. O. P. do Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w Katowicach, która wydała na mocy §§ 42 i 43 pruskiej ordynacji łowieckiej z dnia 15. VII. 1907 (ustawa łowiecka z dnia 3 grudnia 1927 r. na

terenie województwa Śląskiego nie obowiązuje) odpowiednie w tym względzie zarządzenia (patrz część urzędowa, str. 102).

Niszczenie świstaka w Tatrach. Mimo ustawicznych nawoływań o ochronę świstaka w Tatrach, zdarzają się ciągle wypadki jego niszczenia. W sierpniu r. b. został schwytyany nielegalnie na Starym Zawracie okaz świstaka przez pewnego urzędnika państwowego, przeciw któremu wytoczono dochodzenie karne. Ten ubolewania godny wypadek wskazuje na to, że świstakowi grozi niebezpieczeństwo nie tylko ze strony górali kłusowników, ale nawet ze strony przedstawicieli inteligencji. Mamy nadzieję, iż wypadek ten był odosobniony i że więcej tego rodzaju przykrych spraw w Tatrach nie powtórzy się. Posterunkowy Antoni Krupa, który przyczynił się do wykrycia przestępstwa, otrzymał z Państwowej Rady Ochrony Przyrody, na wniosek członka Rady p. Janusza Domaniewskiego, gratyfikację.

W. S.

Dalsze niszczenie bersztowskiego stada łośi. Od delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Grodnie p. J. Cytarzyńskiego dowiedzieliśmy się, iż w październiku r. b. kłusownicy zabili znów łośia ze stada bersztowskiego, około wsi Pogorzelce (gmina Berszty). Ten smutny wypadek, wskazujący na rozwój przestępczości w tym kierunku u ludności miejscowej, pozostaje — być może — w związku z faktem, iż sprawcy poprzedniego zabicia łośia w tejże miejscowości, którzy skazani zostali przez sąd w pierwszej instancji, odwoławszy się do Sądu Okręgowego, zostali uwolnieni od winy i kary. O ile władze państwowe nie wydadzą surowych postanowień co do bezpieczeństwa bersztowskiego stada łośi, zdarzyć się może, iż ten wspniany zabytek przyrody żywej zostanie wbrew intencjom Ministerstwa Rolnictwa, doszczętnie wytępiony.

Celem skutecznej ochrony stada łośi w Bersztowskiej puszczy należałoby — zdaniem znawców tej sprawy — wydać następujące zarządzenia:

1. Zabronić polowania zarówno w pojedynkę, jak też zbiorowo w tych oddziałach puszczy Bersztowskiej, w których łośie mają swą ostoję, choćby czasowo. Zastrzeżenie to odnosi się zwłaszcza do Towarzystw myśliwskich z Wileńskiego i Łódzkiego, które dzierżawią polowanie w puszczy Bersztowskiej na obszarze około 10.000 ha.

2. Polecieć Nadleśnictwu wyłączenie oddziałów, będących ostoją dla łośi, z użytkowania pobocznego w czasie, gdy łośie w nich się znajdują. Odnosi się to szczególnie do wypasu bydła, zbierania jagód, grzybów i siana na łąkach leśnych.

3. Polecieć Nadleśnictwu wstrzymanie eksploatacji na zrębach położonych w pobliżu ostoi łośi do czasu aż młode obiorą sobie inny teren.

4. Udzielić Nadleśnictwu kredytu w sumie 7.200 zł. rocznie na wynajęcie trzech strażników, którzyby mieli stałą pieczę nad łośiami, zarówno

znajdującymi się w puszczy samej, jak i nad temi okazami łosi, które czasowo opuszczają teren puszczy.

5. Uzyskać zapewnienie od Starostwa grodzieńskiego, iż kłusownictwo na łosia będzie karane dotkliwiej aniżeli dotychczas, a to na tej podstawie, iż Pan Minister Rolnictwa, opierając się na art. 51 p. b. ustawy łowieckiej, zabronił całkowicie polowania na łosie.

6. Ogłosić w gminach i przez sołtysów w powiatach: grodzieńskim, lidzkim i wileńskotrockim, iż polowanie na łosie jest zupełnie zabronione oraz podać do publicznej wiadomości, jaka grozi kara za zabicie łosia.

7. Utworzyć w puszczy Bersztowskiej w obrębie Nadleśnictwa Bersztowskiego rezerwat ścisły, obejmujący następujące oddziały 41, 42, 43, 49, 50 i 51 (około 600 ha), w nadleśnictwie zaś Koprańskim w oddziałach 37, 38, 39, 42, 43, 44, 45, 46, 53, 54, 62 i 63. W tych oddziałach mają łosie stałą ostoję w czasie rykowiska i legu.

Upoważnić Nadleśnictwa: Kotrańskie i Bersztowskie do spuszczenia w okresie zimowym starych i bezwartościowych osiek celem dostarczenia w zimie karmy dla łosi. W. S.

Bóbr nad Dźwiną. Nawiązując do notatki zamieszczonej w 8-mym zeszycie „Ochrony Przyrody“ na str. 133 p. t. „Tępienie bobrów“, mamy do nadmienienia, że dzięki nader przychyłnej interwencji Starostwa w Dziśnie udało się znaleźć szkielet bobra zabitego w Dokszycach (pow. Dżisna), który Starostwo przesłało do biura P. R. O. P. Szkielet ten, acz niekompletny (część kości uległa zupełnemu zniszczeniu z powodu zakopania w ziemi) spreparowano i umieszczono w Muzeum Rybactwa i Łowiectwa Uniwersytetu w Poznaniu. W. K.

Niszczenia motyla niepylaka apollo. Niepylak apollo (*Parnassius apollo* L.) należący do najpiękniejszych ozdób fauny krajowej, jest niestety masowo niszczone nie tylko przez wycieczki szkolne i przygodnych zbieraczy, ale również chwytany jest w wielkich ilościach celem sprzedaży zagranicę. I tak w bieżącym roku jeden z urzędników mieszkających stale w Zakopanem schwycił w Tatrach w ciągu lata około 80 okazów tego rzadkiego motyla z zamiarem sprzedania okazów tych zagranicę. Również w Pieninach jest niestety motyl ten poławiany w wielkich ilościach tak, że ilość jego wybitnie już się tutaj zmniejszyła. Według wiadomości zaczerpniętej w Krościenku miał jakiś nauczyciel z Lublina, który zwiedzał Pieniny z wycieczką szkolną przed dwoma laty, wyłapać przy pomocy uczniów około 200 okazów apolla.

Niestety brak ustawy o ochronie przyrody nie pozwala dzisiaj Państwowej Radzie Ochrony Przyrody walczyć skutecznie z tem barbarzyństwem. Apelujemy do przyrodników polskich i młodzieży szkolnej, aby w zrozumieniu znaczenia ochrony osobliwości przyrody polskiej zaniechała zupełnie chwywania na wycieczkach szkolnych tego ginącego już u nas, a tak pięknego motyla krajowego. W. S.

Przykłady niszczenia przyrody wystawione na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Równocześnie z wystawą ochrony przyrody umieszczoną w dziale Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. (Pałac Rządowy, pokój nr. 10) znalazły się wśród eksponatów innych działów



wystawy takie, które pozostawały w rażącej sprzeczności z ideą ochrony przyrody. I tak na terenach zachodnich stał domek z drewna limbowego, wzniesiony dla reklamy przez firmę J. Ph. Glesinger, urągając zasadzie ochrony limby, jako drzewa wymierającego w naszych Karpatach. W dziale opieki społecznej wystawiono model i plan rozbudowy Sanatorium Okręgowego Związku Kas Chorych dla gruźlicy w Ludwikowie, tem jedynem dla Poznania miejscu wycieczkowem; jest dla nas niezrozumiałe, jak można było połączyć tutaj sanatorium gruźlicze z „Wielkopolskim Parkiem Natury“. W pawilonie Leśnictwa niektóre eksponaty były suto ozdobione festonami z widłaków, który powinien cieszyć się bezwzględna ochroną ze strony leśników polskich tak, jak cieszy się nią u leśników zagranicą. W. S.

Konkurs ochraniarsko-reklamowy. W fotograficznym piśmie berlińskim „Photofreund“ w numerze 9 z maja 1929 czytamy następujące ogłoszenie konkursu dla fotografów amatorów, rozpisane przez znaną firmę fotograficzną Schering-Kahlbaum A. G.:

„Zasługujący na uznanie konkurs w sprawie ochrony przyrody. Z roku na rok jest gorzej! Na łąkach, na drogach leżą, na krzakach wiszą opakowania z płaskich filmów, pudełka z filmów zwijanych. A cóż dopiero mówić o t. zw. punktach widokowych! Mnóstwo amatorów wyrzuca beżmyślnie przy fotografowaniu wśród natury

resztki materiałów fotograficznych bez skrupułów (w domu napewno tego nie robią!) i nie zastanawia się wcale, jak bardzo zaśmieca piękną okolicę. Nie tylko daleki widok cieszy prawdziwego miłośnika przyrody i amatora. To, co znajduje się tuż blisko niego, może być nawet o wiele bardziej interesujące. A jakżeż wygląda wśród świeżej trawy, wśród kwiatów taki zwitek z opakowania filmowego lub tekturka z płaskiego filmu!

Przeciw takiemu szpeceniu przyrody ogłosiła firma Schering-Kahlbaum A. G. skuteczny, zasługujący na uznanie konkurs, w którym wzywa do zbierania opakowań filmów zwijanych marki Satrap i tekturowych pudełek z opakowania filmów płaskich tej samej marki. Nietylko należy przysyłać te opakowania i tekturki, które amator sam zużyje, ale i te, które znajdzie w terenie. Będzie rozdanych 405 premij ogólnej wartości

ponad 5.000 marek w gotówce i w przyborach fotograficznych, między innymi 50 aparatów Voigtländera na filmy.

Pierwszą nagrodę otrzyma ten, kto nadesła najwięcej dowodowego materiału, następnie premje przypadną tym, którzy przysła dalsze ilości zebranych opakowań i tekturowych oprawek.

Pudełko z filmów zwijanych Satrap liczy się za 6 punktów, opakowanie z filmów płaskich Satrap za 1 punkt. Bliższe informacje znajdują się w ogłoszonych warunkach, które można dostać w sklepach fotograficznych.

Cieszy nas bardzo, że akcję zbiórki inicjuje właśnie firma Schering-Kahlbaum A. G., której filmy marki Satrap z liljowym znakiem cieszą się takim rozpowszechnieniem z powodu istotnej czułości na barwy. Oby udało się przez to osiągnąć właściwy cel!"

J. Zborowski.

PROPAGANDA I ODCZYTY.

Wystawy Ochrony Przyrody w roku 1929.

Celem propagandy idei ochrony przyrody w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, zainicjowała Państwowa Rada Ochrony Przyrody szereg wystaw, które organizowała sama lub też przy współudziale organizacji naukowych i młodzieży akademickiej.

Pierwsza wystawa ochrony przyrody otwartą została dnia 10 marca r. b. w Krakowie w sali Instytutu Geograficznego U. J. i trwała przez 8 dni, odwiedzana przez cały ten czas przez liczną publiczność oraz młodzież szkolną; ogółem zwiedziło wystawę tę przeszło 10.000 osób, w tem 7.000 młodzieży szkolnej z 40-tu szkół średnich i 23 szkół powszechnych. Ta, pod każdym względem udała impreza propagandowa, doszła do skutku dzięki staraniom i ofiarnej pracy młodzieży akadem. U. J., zorganizowanej w Kole Przyrodników Uczniów U. J., które w łonie swem posiada osobną Sekcję Ochrony Przyrody.

Drugą z rzędu wystawą ochrony przyrody była wystawa, umieszczona w pokoju Nr. 10, Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, w Pałacu Rządowym, w dziale Ministerstwa W. R. i O. P. Wystawa ta nader starannie przygotowana przez Komitet Poznański Państwowej Rady Ochrony Przyrody i przez biuro główne Rady, spełniała przez cały czas trwania Wystawy Krajowej w Poznaniu swe zadanie propagandowe i przyczyniła się z pewnością do szerokiego spopularyzowania idei ochrony przyrody w Polsce. Zaznaczyć trzeba, że przy jej organizowaniu czynną była również Liga Ochrony Przyrody.

Trzecią wystawę zorganizowała Państwowa Rada Ochrony Przyrody z pomocą Muzeum Tatrzańkiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego w Zakopanem, w czasie od 18 do 24 sierpnia r. b. Mimo skromnego lokalu w Państwowej Szkole Przemysłu Drzewnego i niewielkiej liczby eksponatów, obudziła ona dość znaczne zainteresowanie wśród osób, bawiących w Zakopanem, zwłaszcza zaś wśród nauczycieli

przebywających tutaj w tym czasie. Wystawę zwiedziło 250 osób.

Czwartą z rzędu wystawą ochrony przyrody była wystawa, zorganizowana przez Państwową Radę Ochrony Przyrody i jej Komitet wileński w czasie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Wilnie w dniach od 25 do 30 września r. b., przyczem prof. P. Wiśniewski położył szczególne zasługi. Organizacyjnie była ona złączona z wystawą naukową Komitetu trockiego, zajmującego się monograficznym opracowaniem jeziora i okolic Trok. Wystawę tę otworzył Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Ksiądz Falkowski, a zaszczycił swoją obecnością w dniu 26 września Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Wystawę zwiedziło około 2.500 osób. Czysty dochód ze wstępów w kwocie 471'29 zł przeznaczono na wzmoczenie funduszu wykupna resztek stepów na Podolu, która to akcja prowadzoną jest przez Komitet lwowski Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Piątą wystawą ochrony przyrody zorganizowana została w Łodzi przez Państwową Radę Ochrony Przyrody oraz przez Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi. Otwarcie jej nastąpiło dnia 16 listopada r. b. Dzięki poparciu, jakie uzyskała wystawa ta ze strony kuratora okręgu szkolnego w Łodzi p. J. Gadowskiego, jest nadzieja, że również i ta impreza, propagująca ochronę przyrody, przyniesie spodziewane korzyści. Sprawozdanie z jej przebiegu ogłosimy w 10-tym roczniku „Ochrony Przyrody”, gdyż w chwili pisania tego sprawozdania wystawa łódzka trwa dopiero tydzień.

Zaznaczyć trzeba, iż zorganizowanie wszystkich wyżej wymienionych wystaw doszło do skutku dzięki nader przychylnemu poparciu ich przez Wydział Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. oraz przy ofiarnej pomocy młodzieży akademickiej, wśród której na szczególną wzmiankę zasługuje prezydjum oraz wszyscy członkowie Koła Przyrodników Uczniów U. J.

W. S.



OGÓLNY WIDOK WYSTAWY OCHRONY PRZYRODY W KRAKOWIE W CZASIE OD 10 DO 18 MARCA 1929 R.

Fig. Str. Macha

CHRONMY PRZYRODĘ OICZYSTĄ

DECZY -- NIE WYDA DRWAŁE Z HEKIERAMI AZEBY
JA MACIERZ IODLOWA -- W INTEREWE IAKIEGOI HAND-
YTRACH PRZYNYLICH BARBAZYKOW POPREZ
WOLAH Z KOPYKIEH: NIE POZWAŁAH! PUJICZA IO-
C NA WIEKI WIEKOW IAKO LAS NIETYKALNY IAKO U-
DRETOV WIEKI ODECH ZEPHPIEIN WIECZNOICI: PUJZ-
NIE MOJA ANI TWOJA ANI MAJZA IENO BOZA IWIETA:



DRAPY O UMOCHANE OMCZE MAJZEI ZEME ROZE
OBOVIAZEK IYNOWIKI -- BO TECO WYTRACA MAJZA
KO ODWIECZNYCH TEI ZEMEI DZIEDZKOW ABE OMU
MIEJZKANIE NIE BYŁA IAKO BUDA CDE SE CHRONBA N,
CI ALE ABE KAZDEHU HOWKA ZERTY TU WLOBAR
DAROWANI OD POKOLEN I NA POKOLENA



FRAGMENT Z WYSTAWY OCHRONY PRZYRODY UMIESZCZONEJ W POKOJU NR. 10 PAŁACU
RZĄDOWEGO, W DZIALE MINISTERSTWA W. R. I O. P. POWSZECHNEJ WYSTAWY
KRAJOWEJ W POZNANIU.



FRAGMENT Z WYSTAWY OCHRONY PRZYRODY W WILNIE, ODBYTEJ W CZASIE OD
25 DO 30 WRZEŚNIA 1929 R.

Działalność propagandowa p. Stefana Jarosza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dla Polskich Parków Narodowych. Nawiązując do naszej notatki, umieszczonej w dziale „Wiadomości bieżące” w 8-mym zeszycie „Ochrony Przyrody” str. 134, podajemy do wiadomości, iż p. Stefan Jarosz wrócił do Polski, wykonawszy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z dużym powodzeniem swój program propagandy piękna polskich gór i idei polskich Parków Narodowych w Ameryce. Jego „Wieczornice góralskie” cieszyły się u Polonji Amerykańskiej wielką popularnością, a objawszy niemi teren całych Stanów Zjednoczonych od Atlantyku po Ocean Spokojny, dotarł z żywym słowem o górach polskich do niemal wszystkich ważniejszych ośrodków naszej emigracji. P. Jarosz zorganizował w czasie od 13 lutego 1927 do 6 lipca 1929 w 108-miu miejscowościach 363 wieczornic góralskich wobec 120.750 słuchaczy, w czym młodzież zajmuje prawie połowę (59 260 osób).

Z wielkiem uznaniem podnieść należy również działalność p. Jarosza wśród Amerykan. I tak, w listopadzie 1927 w czasie Międzynarodowej Wystawy Turystycznej w Chicago, demonstrował p. Jarosz wobec 8.000 zebranych słuchaczy obrazy z naszych Tatr i Pienin, a w maju 1927 w czasie Wielkiej Zabawy Demokratów wystąpił z dużym powodzeniem wobec zgromadzonych 1.000 osób z propagandą gór naszych i góralszczyzny. W czasie Dnia Polskiego w marcu 1928 r. powtórzył swój występ na Uniwersytecie w Chicago wobec Międzynarodowego towarzystwa, złożonego z reprezentantów około 60-ciu narodowości. W powrocie z podróży na Alaskę wygłosił p. Jarosz w Los Angeles, na specjalne zaproszenie City Club of Los Angeles, wykład o Parkach Narodowych Ameryki Północnej w porównaniu z Parkami Narodowymi w Polsce.

Uwieńczeniem pracy propagatorskiej i organizacyjnej p. Jarosza wśród Polonji za oceanem, było zorganizowanie przez niego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, z siedzibą zarządu głównego w Chicago.

Przy końcu swego pobytu w Stanach Zjednoczonych odbył p. Jarosz 8-mio miesięczną podróż naukową po Ameryce Północnej, w czasie której zwiedził wszystkie ważniejsze Parki Narodowe w Ameryce Północnej. Wyrażamy nadzieję, iż obecnie po powrocie do kraju będzie p. Jarosz nadal pracował z właściwym mu entuzjazmem dla idei Parków Narodowych i że zechce podzielić się ze społeczeństwem polskiem swemi bogatemi wrażeniami, zdobytymi za oceanem, w książce o Parkach Narodowych Ameryki Północnej, której literatura nasza tak bardzo potrzebuje. W. S.

Uchwała Zjazdu Lekarzy i Przyrodników. Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich, który obradował w ostatnich dniach września r. b. w Wilnie, powziął na ostatniem swem Walnem zebraniu uchwałę, domagającą się od Rządu wydania jak najrychlejszej ustawy o ochronie przyrody. W. S.

ODCZYTY.

Augustów, 25. VII. 1929. Prof. Wł. Szafer: Ochrona przyrody a szkoła polska.

Białowieża, 16. VII. 1929. Prof. Wł. Szafer: Ochrona przyrody.

Bochnia, 2. III. 1929. Wł. Gościński: Dlaczego chronimy przyrodę.

Ciechocinek, 7. I. 1929. St. Serafin: Człowiek a zwierzę.

2. III. 1929. St. Serafin: Ochrona przyrody a żywioły.

Grodno, 24. III. 1929. Prof. E. Schechtel: Bóbr w Polsce.

Katowice, 13. I. 1929. (Radjo) Dr. M. Koczwara: Osobliwości flory Polski.

14. X. 1929. (Radjo) Mjr. Br. Romaniszyn: Z cyklu: ochrona przyrody a Parki Narodowe. Święte doliny himalajskie (część I).

21. X. 1929. (Radjo) Mjr. Br. Romaniszyn: Święte doliny himalajskie (część II).

28. X. 1929. (Radjo) Mjr. Br. Romaniszyn: Święte doliny himalajskie (część III).

Kraków, 11. III. 1929. Prof. Wł. Szafer: Idea i organizacja ochrony przyrody.

12. III. 1929. Prof. W. Goetel: Parki Narodowe w Polsce i zagranicą.

13. III. 1929. Prof. M. Siedlecki: Jak się chroni faunę i florę oceanów.

14. III. 1929. Prof. J. Smoleński: Ochrona form krajobrazowych.

15. III. 1929. Prof. St. Kreutz: Ochrona przyrody nieożywionej.

16. III. 1929. Prof. St. Sokołowski: Ochrona drzew i lasów.

14. III. 1929. (Radjo) Dr. Fudakowski: Wystawa ochrony przyrody.

27. I. 1929. (Radjo) Dr. St. Waśniewski: w dziale odczytów rolniczych w „Kronice rolniczej”: O ochronie ptactwa śpiewającego.

3. II. 1929. (Radjo) Dr. St. Waśniewski: O ochronie ptactwa śpiewającego.

29. II. 1929. Dr. St. Waśniewski: O ochronie ptactwa śpiewającego.

Lwów, 21. VI. 1929. Prof. E. Schechtel: O borze w Polsce.

Łódź, 17. XI. 1929. Prof. Wł. Szafer: Yellowstone a polskie Parki Narodowe.

9. XII. 1929. S. T. Kulejowski: Ochrona przyrody.

10. XII. 1929. M. Nehrebecki: Chory pies i jego gospodarz.

11. XII. 1929. S. T. Kulejowski: Ochrona przyrody.

12. XII. 1929. Prof. W. Goetel: Piękno przyrody Tatr i Pienin i pograniczne Parki Narodowe.

13. XII. 1929. S. T. Kulejowski: Ochrona przyrody.

14. XII. 1929. Prof. E. Niezabitowski: Stosunek człowieka do zwierząt.

15. XII. 1929. T. Wiśniewski: Na brzegach oceanu Lodowatego.

Poznań, 19. III. 1929. Prof. A. Wodziczko: Dział ochrony przyrody na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

23. III. 1929. Prof. A. Wodziczko: Parki narodowe i rezerwy przyrodnicze w Polsce.

29. III. 1929. (Radjo) Prof. A. Wodziczko: Odczyt z cyklu organizowanego przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego p. t. Zadanie ochrony przyrody w Wielkopolsce i na Pomorzu" na temat: Zabytki Przyrody.

24. IV. 1929. Prof. A. Wodziczko: Rezerwat na Kępie Radłowskiej.

4. X. 1929. (Radjo) Prof. E. Niezabitowski: Stosunek człowieka do zwierząt.

Rabka, 29. XI. 1928. St. Borkowski: Park Yellowstone jako wzór Parku Narodowego.

29. XI. 1928. St. Borkowski: Co to jest ochrona przyrody.

18. XII. 1928. St. Borkowski: Puszcza Białowieska — rezerwat ochronny w Polsce.

18. XII. 1928. St. Borkowski: Co to jest ochrona przyrody.

Radomsko, 18. I. 1929. Czesław Otrębski: Z nad mogiły. Wspomnienie o ś. p. M. Raciborskim, twórcy idei ochrony przyrody w Polsce.

Rzeszów, 24. III. 1929. Prof. Wł. Szafer: Yellowstone, kraj gorących źródeł i niedźwiedzi.

Słonim, w marcu 1929. Adam Danecki: Ochrona przyrody.

Stary Sącz, 13. X. 1928. Alfons Gargula: Idea ochrony przyrody.

4. XI. 1928. Alfons Gargula: Puszcza Białowieska i Pieniny jako rezerwat.

12. I. 1929. Alfons Gargula: Ochrona ptaków w zimie.

Warszawa, 10. I. 1929. Prof. M. Siedlecki: Aktualne zagadnienia ochrony ryb w Polsce.

10. I. 1929. Prof. E. Schechtel: Bóbr w Polsce.
10. I. 1929. Dr. J. Sokołowski: Dotychczasowe wyniki ochrony ptaków w Polsce.

2. II. 1929. Prof. Fr. Zoll: Projekt ustawy o ochronie przyrody.

2. II. 1929. Prof. W. Goetel: Rezerваты i Parki Narodowe.

3. II. 1929. Prof. W. Szafer: Yellowstone a Tatry.

3. II. 1929. Prof. M. Limanowski: Ratujmy piękno Tatr.

Wilno, 25. IX. 1929. Prof. M. Limanowski: Ochrona naszej przyrody.

26. IX. 1929. Prof. Wł. Szafer: Yellowstone a Tatry.

27. IX. 1929. Prof. E. Schechtel: Bóbr w Polsce.

Woluszewo, 21. III. 1929. St. Serafin: Ochrona przyrody a wieś.

Zakopane, 19. VIII. 1929. Prof. J. Gw. Pawlikowski: Tatry wczoraj, dziś i jutro.

20. VIII. 1929. Mjr. Br. Romaniszyn: Święte doliny himalajskie.

21. VIII. 1929. Prof. Wł. Szafer: Parki Narodowe w Górach Skalistych Ameryki Północnej.

22. VIII. 1929. Dr. M. Sokołowski: Włoskie Parki Narodowe.

23. VIII. 1929. Inż. Henryk Jasieński: Ochrona przyrody a kultura materialna.

24. VIII. 1929. Ferdynand Goetel: Człowiek — opiekun świata.

Zyrowice, 16. II. 1929. Adam Danecki: Idea ochrony przyrody.

SPRAWOZDANIA Z LITERATURY I GŁOSY PRASY.

a) Piśmiennictwo polskie, dotyczące ochrony przyrody w Polsce, prócz wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Czudek Andrzej: „Ostatnie Żubry białowieskie w lasach pszczyńskich“, odbitka ze sprawozdania rocznego Koedukacyjnego Gimnazjum w Rudzie Śląskiej, stron 24.

Dziubałowski S.: „O Parkach Natury w Górach Świętokrzyskich“. Sandomierz, 1927.

Kochanowski Jan: „Czarny bóbr w szkolnym ogrodzie zoologicznym w Grodnie“, odbitka z drugiego sprawozdania Państwowego Gimnazjum męskiego w Grodnie, 1929, stron 7.

Komisja do spraw ochrony przyrody P. I. G. Warszawa: „Zabytki przyrody nieożywionej ziem Rzeczypospolitej Polskiej“ zeszyt I. 1928, Warszawa, str. 76.

Kulmatycki Włodzimierz: „Rośliny i zwierzęta jako szkodniki siecianych narzędzi rybackich“, odbitka z „Przeglądu Rybackiego“ Nr. 6. 1928, str. 8.

Kulmatycki Włodzimierz: „Zanieczyszczenie wód rybnych przez ścieki zakładów przemysłowych w województwach zachodnich“, odbitka z Gazety Rolniczej Nr. 16. z r. 1929, str. 16.

Kulmatycki Włodzimierz i Józef Ga-

bański: „Materiały do znajomości rzeki Wierzycy i jej zanieczyszczenia“, Puławy, 1929, stron 39.

Kulmatycki Włodzimierz i Józef Ga-bański: „Kilka słów o snięciu ryb w jeziorze Bierzyńskim“, odbitka z Nr. 7. „Przeglądu Rybackiego“ z r. 1929, stron 8.

Kuntze Roman: „O występowaniu szarańcza-ka (*Phaneroptera falcata* Scop.) na Chomcu pod Lwowem i rozmieszczeniu geograficznem tego gatunku“, odbitka z „Rozpraw i wiadomości z Muz. im. Dzieduszyckich“, t. X. R. 1924—7, str. 4.

Liberak A. „Ginące skarby Podhala“, nakładem Podhalańskiego Związku Okr. T. S. L. stron 16.

Romanow Wiktor: „Ochrona przyrody w Polsce i drogi jej popularyzacji“, odbitka z Nr. 3 i 4 z r. 1929, Wiadomości Służby Geograficznej, stron 13.

Sokołowski Marjan: „Badania socjologiczne w rezerwie bukowym w Złotym Potoku nad Wiercica“, odbitka z „Sylwana“ roczn. XLVI, zeszyt 5, 1928, stron 42.

Sokołowski Marjan: „Paszenie w lesie i jego wpływ na życie lasu“, odbitka z „Sylwana“, Roczn. XLVII, zeszyt 3, 1929 r.

Szafer Władysław: „Yellowstone kraj gorą-

cych źródeł i niedźwiedzi". Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1929, stron 114.

Wołoszyńska Jadwiga: „Dinoflagellatae Polskiego Bałtyku i błot nad Piaśnią. Odbitka z Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa, t. III, Nr. 3—4, 1929, stron 125.

b) Głosy prasy obcej o ochronie przyrody w Polsce.

Nachrichtenblatt für Naturdenkmalpflege. Nr. 2 z maja 1929 r. „Polen. Jagdgesetz vom 3 Dezember 1927“.

Nr. 9 z grudnia 1929 r. „Polen. Verlängerung der Schonzeiten jagdbarer Tiere“, „Ein Naturschutzkomitee in Wilno“.

Naturschutz. Nr. 2 z listopada 1929 r. Dr. W. Chr.: „Der Urwald von Białowieża“, Dr. Chr.: „Ein neuer Naturschutzpark in Łódź“, Dr. Chr.: „Die Tatravoche“, Julian Ejsmond: „Die Mutter“ (tłumaczył Dr. Wilhelm Christiani).

Nr. 3 z grudnia 1929 r. Dr. W. Ch.: „Naturschutz in Polen“, Dr. Ch.: „Vogelschutz in Polen“.

Schweizerische Blätter für Naturschutz. Nr. 4 z lipca i sierpnia 1929 r. Dr. Wł. Szafer: „Die Organisation und die Vortschritte des Naturschutzes in Polen“.

c) Prasa krajowa (od 15-go grudnia 1928 do 15-go grudnia 1929).

A. B. C. (Warszawa). Nr. 98 z 10. IV. 1929 r. „Piękna myśl prof. Goetla Park Narodowy w Tatrach powstanie już w bieżącym roku“.

Architekt (Kraków). Nr. 2—3 z marca 1929 r. Inż. Henryk Jasiński: „Ochrona przyrody“.

Nr. 4 z kwietnia 1929 r. „Rozważania na temat ostatniego rocznika „Ochrony Przyrody“.

Czas (Kraków). Nr. 25 z 31. I. 1929 r. „Ochrona Przyrody“ (sprawozdanie ze zjazdu).

Nr. 59 z 13. III. 1929 r. „Otwarcie wystawy ochrony przyrody“.

Nr. 61 z 15. III. 1929 r. H. Jasiński: „Ochrona przyrody“.

Nr. 151 z 6. VII. 1929 r. „Rozkwit Muzeum etnograficznego w Krakowie“.

Nr. 175 z 3. VIII. 1929 r. J. A. Molinie: „Park Europejski w Polsce?“

Czasopismo Przyrodnicze (Łódź). Zeszyt VII i VIII z 1928 r. E. M. Potęga: „W sprawie ochrony głazów narzutowych na terenie miasta Łodzi“, M. P.: „Apel Towarzystwa w sprawie ochrony głazów narzutowych, umieszczony w miejscowych dziennikach“.

Zeszyt I—II z 1929 r. Józef Opacki: „Piękno przyrody polskiej i jej ochrona“, E. M. Potęga: „Działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody w roku 1928“.

Zeszyt III—IV z 1929 r. W. Kulesza: „Flora w okolicy Piotrkowa Trybunalskiego i Radomska“, „Sprawozdanie z Tygodnia ochrony przyrody w Krakowie“.

Zeszyt V—VI z 1929 r. „Organizacja IV Wystawy Przyrodniczej w Łodzi p. t. Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“.

Czyn Młodzieży (Warszawa). Nr. 8 z kwietnia 1929 r. „Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Nr. 1—2 z 1. i 15. IX. 1929 r. Przedruk z wydawnictwa P. R. O. P.: E. Riggenbach — Jak może młodzież chronić przyrodę, rozdziału p. t. „Ochrona przyrody na placach i ulicach miast“.

Nr. 3 z 1. X. 1929 r. Przedruk j. w. rozdziału p. t. „Ochrona przyrody w lesie“.

Deutsche Rundschau (Bydgoszcz). Nr. 189 z 20. VIII. 1929 r. „Auf der Flucht vor den Wolkenkratzern in den Nationalparks Amerikas“.

Droga (Warszawa). Nr. 9 z września 1929 r. Ferdynand Goetel: „O ochronie przyrody“.

Dziennik Białostocki z 25. VII. 1929 r. „Ogród zoologiczny w Grodnie“.

Dziennik Bydgoski. Nr. 63 z 16. III. 1929 r. „Tydzień Ochrony Przyrody“.

Nr. 241 z 18. X. 1929 r. „Żubry w zwierzyńcu białowieskim“.

Dziennik Kujawski (Inowrocław). Nr. 92 z 20. IV. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Nr. 96 z 25. IV. 1929 r. „Jak się chroni przyrodę w Polsce zachodniej“.

Nr. 128 z 6. VI. 1929 r. „O Park Narodowy w Tatrach“.

Dziennik Poznański z 31. I. 1929 r. „I Zjazd delegatów Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 95 z 24. IV. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Nr. 243 z 20. X. 1929 r. „Ochrona zwierząt“.

Nr. 247 z 25. X. 1929 r.: „Co czeka żubra w Białowieży“.

Dziennik Wileński. Nr. 183 z 11. VIII. 1929 r. „Ochrona przyrody w Polsce“.

Nr. 221 z 26. IX. 1929 r. „Ochrona naszej przyrody“.

Nr. 225 z 1. X. 1929 r. „Zamknięcie XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich“ (uchwały).

Dzień Polski (Warszawa). Nr. — z 4. II. 1929 r. „Zjazd delegatów Ligi Ochrony Przyrody“, „Ratujmy zwierzyńce“.

Nr. 71 z 13. III. 1929 r. „Wystawa ochrony przyrody“.

Nr. 208 z 4. VIII. 1929 r. „Park europejski w Polsce?“

Nr. 277 z 13. X. 1929 r. Ludomił Lewestam: „Puszcza Białowieska. Wrażenia z wycieczki“.

Nr. 279 z 15. X. 1929 r. Ludomił Lewestam: „Puszcza Białowieska. Wrażenia z wycieczki“.

Dziś i jutro. Nr. 8 z 15. IV. 1929 r. J. Gólkówna: „Z tygodnia ochrony przyrody“.

Echa Leśne (Warszawa). Nr. 11 z 30. XI. 1928 r. „Kongres Ligi Międzynarodowej Ochrony Żubra“.

Nr. 1 z 31. I. 1929 r. Inż. A. Kucharski: „Narodowy Park Natury w Białowieży“, Leon Pęski: „Nasze gaje cisowe“, „Żubry na Kaukazie“.

Nr. 3 z 31. III. 1929 r. Leon Pęski: „Z dzieł przyrody leśnej“.

Nr. 7 z lipca 1929 r. J. J. Karpiński: „Konstatujmy fakty — nie znamy przyczyn“.

Nr. 8 z sierpnia 1929 r. A. K.: „Z wycieczki po Puszczy Białowieskiej“.

Nr. 10 z października 1929 r. Inż. J. J. Karpiński: „Król Puszczy w Białowieży“, inż. Wiesław Szczerbiński: „Żubry“.

Nr. 11 z listopada 1929 r. J. J. Karpiński: „Rezerwy Puszczy Białowieskiej“.

Ekspress Częstochowski. Nr. 282 z 7. XII. 1928 r. „Akademja ku czci ś. p. prof. Raciborskiego“.

Ekspress Poleski (Brześć) z 25. VII. 1929 r. „Ochrona zwierzostanu“.

Ekspress Poranny (Warszawa). Nr. 52 z 21. II. 1929 r. „Laureaci konkursu na plakat Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 225 z 15. VIII. 1929 r. „W trosce o żubry i bizona międzynarodowy zjazd przyjaciół zwierząt w Poznaniu“.

Nr. 246 z 5. IX. 1929 r. „Jak zachować żubra. Obrady międzynarodowej ligi wymierających zwierząt w Poznaniu“.

Ekspress Wileński z 26. IX. 1929 r. „Piękno ziemi polskiej. Otwarcie imponującej wystawy w prastarych murach po-Bernadyńskich“.

Z 30. IX. 1929 r. „Uczeni polscy domagają się wzmożenia opieki nad przyrodą. Zakończenie Zjazdu lekarzy i przyrodników“.

Epoka (Warszawa). Nr. 25 z 25. I. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach u progu realizacji“.

Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Liga Ochrony Przyrody. Pierwszy zjazd i wystawa propagandowa“.

Nr. 50 z 20. II. 1929 r. „Wynik konkursu na plakat Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 55 z 25. II. 1929 r. „Ochrona przyrody jako przedmiot nauki szkolnej“.

Nr. 82 z 24. III. 1929 r. „Prawda o meljoracji Polesia“.

Nr. 96. z 9. IV. 1929 r. „Żubry w Warszawie czują się doskonale“.

Nr. 108 z 21. IV. 1929 r. „Rokowania o nabytciu 4000 ha dla Parku Narodowego w Tatrach“.

Nr. 112 z 25. IV. 1929 r. „Z ogrodu zoologicznego w Warszawie“.

Nr. 230 z 23. VIII. 1929 r. „Francuz o Puszczy Białowieskiej. Park europejski w Polsce“.

Nr. 241 z 3. IX. 1929 r. „Ochrona żubra“.

Nr. 284 z 16. X. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowieskiej“.

Gazeta Bydgoska. Nr. 143 z 23. IV. 1929 r. „Barbarzyńskie niszczenie przyrody zmusza rządy do opieki jej tworów“.

Nr. 237 z 13. X. 1929 r. „Jak chroni się zwierzyńnię zagranicą“.

Nr. 290 z 15. XII. 1929 r. „Jak przedstawia się w Polsce ochrona roślin“.

Gazeta Grudziądzka z 26. IX. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowieskiej“.

Gazeta Lwowska. Nr. 33 z 9. II. 1929 r. „Pierwszy zjazd Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 44 z 22. II. 1929 r. „Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Nr. 167 z 24. VII. 1929 r. „Z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Nr. 237 z 15. X. 1929 r. Stk.: „W Puszczy Białowieskiej. Z wycieczki dziennikarzy i publicystów gospodarczych“.

Nr. 284 z 10. XII. 1929 r. „Wałka z drzewami i krzewami“.

Nr. 285 z 11. XII. 1929 r. „O roślinność w miastach“.

Gazeta Podhalańska. Nr. 14 z 31. III. 1929 r. W. Mileski: „Dnia 10 stycznia obradował w Warszawie Zjazd P. R. O. P.“

Nr. 15 z 7. IV. 1929 r. „Zagospodarowanie hał i połonin. Parki Narodowe nie mogą ograniczyć gospodarki w górach“.

Nr. 18 z 28. IV. 1929 r. „Rokowania o nabytciu 4000 ha dla Parku Narodowego w Tatrach“.

Gazeta Pomorska. Nr. 237 z 13. X. 1929 r. „Jak chroni się zwierzyńnię zagranicą“.

Gazeta Poranna (Lwów), z 28. II. 1929 r. „Nauka ochrony przyrody w szkołach“.

Z 26. VIII. 1929 r. „Rola Puszczy Białowieskiej dla współczesnej nauki“.

Z 11. IX. 1929 r. „Najwięcej żubrów żyje w Szwecji“.

Z 17. X. 1929 r. „Żubry wracają do Puszczy Białowieskiej“.

Gazeta Poznańska i Pomorska z 26. I. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach“.

Gazeta Warszawska. Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Dbajmy o piękno przyrody“.

Nr. 52 z 21. II. 1929 r. „Ochrona przyrody w Polsce“.

Nr. 181 z 23. VI. 1929 r. „Barbarzyńskie niszczenie przyrody zmusza rządy do opieki jej tworów“.

Nr. 197 z 9. VII. 1929 r. „Niszczenie piękna przyrody“.

Nr. — z 11. VIII. 1929 r. „Ochrona Przyrody w Polsce“.

Nr. 277 z 27. IX. 1929 r. „Rezerwat leśny w Łodzi“.

Nr. 282 z 2. X. 1929 r. „Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie“ (uchwały zjazdu).

Nr. 292 z 11. X. 1929 r. Al. Markowski: „Powrót żubrów do Białowieży“.

Nr. 294 z 13. X. 1929 r. „Jak chroni się zwierzyńnię zagranicą. Sieć Parków Narodowych na całej kuli ziemskiej strzeże rzadkie gatunki zwierząt przed niszczyielską ręką człowieka“.

Nr. 346 z 29. XI. 1929 r. „Co się stało ze starostą, który zniszczył lasy w Pieninach“.

Nr. 358 z 11. XII. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody w Łodzi“.

Nr. 360 z 13. XII. 1929 r. „Dowcipna propaganda użyteczności sowy“.

Nr. 363 z 15. XII. 1929 r. „Jak przedstawia się w Polsce ochrona roślin“.

Głos Czasu (Częstochowa). Nr. 39 z 9. XII. 1928 r. „Akademja ku czci ś. p. Prof. Raciborskiego“.

Głos Narodu (Kraków). Nr. 67 z 11. III. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 181 z 11. VII. 1929 r. „Dzisiejsza Białowieża“.

Nr. 213 z 12. VIII. 1929 r. „Ochrona przyrody w Polsce“.

Nr. 229 z 29. VIII. 1929 r. „Propagandowe odczyty o górach polskich w Ameryce“.

Nr. 235 z 4. IX. 1929 r. „Zjazd Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra“.

Nr. 241 z 10. IX. 1929 r. „O ochronę zwierzyńnię“.

Nr. 333 z 11. XII. 1929 r. „Dowcipna propaganda użyteczności sowy“.

Nr. 338 z 16. XII. 1929 r. „Czas ochronny zwierzyny w powiecie krakowskim“.

Nr. 339 z 17. XII. 1929 r. „Konferencje w sprawie Parków Narodowych“.

Głos Polski (Łódź). Nr. 26 z 1929 r. „Projekt Parku Narodowego w Tatrach“.

Nr. 289 z 8. XII. 1929 r. Dr. Ludwik Broder: „Chrońmy piękno naszej przyrody przed zagładą“.

Głos Poranny (Łódź). Nr. 307 z 10. XII. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Głos Prawdy (Warszawa). Nr. 538 z 29. XII. 1928 r. „O kulturalny i materialny rozwój Podhala w duchu regionalnym“.

Nr. 94 z 7. IV. 1929 r. „Żubry w Warszawie“.

Nr. 99 z 12. IV. 1929 r. „Żubry w Ogrodzie Zoologicznym“.

Nr. 148 z 1. VI. 1929 r. „Projekt Parku Narodowego w Tatrach przybiera realne kształty“.

Nr. 302 z 16. VI. 1929 r. Bernard Chrzanowski: „W sprawie Puszczy Świętokrzyskiej“.

Nr. 202 z 26. VII. 1929 r. „Nowy nabytek Ogrodu Zoologicznego“.

Głos Publiczny (Kraków). Nr. 4 z 1. III. 1929 r. „Jak się niszczą lasy tatrzańskie“.

Nr. 5 z 1. IV. 1929 r. „Jak się niszczą lasy tatrzańskie. Pełnomocnik w spódnicy“.

Goniec Częstochowski. Nr. 284 z 7. XII. 1928 r. „Z akademii ku czci ś. p. Prof. Raciborskiego“.

Nr. 285 z 8. XII. 1928 r. „Z zebrania organizacyjnego Towarzystwa Ochrony Przyrody w Częstochowie“.

Nr. 58 z 10. III. 1929 r. „Z Towarzystwa Ligi Ochrony Przyrody“.

Goniec Nadwiślański. Nr. 86 z 13. IV. 1929 r. „Żubry wrócą znów do Białowieży“.

Goniec Pomorski (Tczew). Nr. 237 z 13. X. 1929 r. „Jak chroni się zwierzynę zagranicą“.

Goniec Sieradzki. Nr. 196 z 26. VIII. 1929 r. „Francuz o Puszczy Białowieskiej“.

Goniec Wielkopolski. (Poznań), Nr. 23 z 27. I. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach u progu realizacji“.

Nr. 202 z 3. IX. 1929 r. „Zjazd Międzynarodowy Tow. Ochrony Żubrów“.

Gospodarz Polski. Nr. 12 z 24. III. 1929 r. Stanisław Mierczyński: „Zagospodarowanie hal i połonin, Parki Narodowe nie mogą ograniczyć gospodarki w górach“.

Gwiazdka Cieszyńska. Nr. 44. z 11. VI. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Hasło. Nr. 104 z 17. IV. 1929 r. „Propaganda idei ochrony przyrody“.

Ilustracja Poznańska. Nr. 22 z 31. V. 1929 r. „Stary dąb w Szczyczce pod Ostrowem“.

Ilustrowany Kurjer Codzienny. Nr. 355 z 24. XII. 1928 r. „O Park Narodowy“.

Nr. 358 z 29. XII. 1929 r. „Armata, bomby i samoloty przeciw wielorybom“.

Nr. 5 z 5. I. 1929 r. „Przeciwko niszczeniu gospodarstwa rybnego“.

Nr. 14 z 14. I. 1929 r. „Posiedzenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Nr. 20 z 20. I. 1929 r. „Czy możliwe jest osuszyć Polesie“.

Nr. 30 z 30. I. 1929 r. „Pierwszy zjazd delegatów Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 39 z 9. II. 1929 r. „Zainteresowanie Prezydenta Rzeczypospolitej Parkiem Narodowym w Tatrach“.

Nr. 51 z 21. II. 1929 r. „Zabytek przyrody godny ochrony“.

Nr. 65 z 7. III. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 68 z 10. III. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

„Wielka ankieta międzyministerjalna w sprawie rozbudowy Zakopanego i ochrony Tatr“.

Nr. 69 z 11. III. 1929 r. S. O. P. „Podkarmianie ptaków“.

Nr. 71 z 13. III. 1929 r. „Wystawa ochrony przyrody w Krakowie“.

Nr. 76 z 18. III. 1929 r. „Ochrona przyrody w Polsce“.

„Z ankiety zakopiańskiej. Postulaty turystyki na Podhalu“.

Nr. 91 z 4. IV. 1929 r. „Transport żubrów nadszedł do Warszawy“.

Nr. 96 z 9. IV. 1929 r. „Żubry przybyły do Warszawy“.

Nr. 99 z 12. IV. 1929 r. „Przed realizacją Parku Narodowego w Tatrach“.

Dr. J. Smoleński: „Melioracja Polesia i poleski park natury“.

Nr. 104 z 17. IV. 1929 r. Tommy: „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 109 z 22. IV. 1929 r. „Prześladowanie polnych i leśnych śpiewaków“.

Nr. 112 z 25. IV. 1929 r. „Zalesienie doliny Jaworzyńskiej“.

Nr. 114 z 27. IV. 1929 r. „Wygasta dynastia“ (o żubrach).

Nr. 129 z 13. V. 1929 r. „Wł. Szafer: Yellowstone“ (recenzja).

Nr. 149 z 3. VI. „Objęcie Parku Narodowego w Pieninach“.

Nr. 160 z 14. VI. 1929 r. „Ranny bóbr w lasach białostockich“.

Nr. 165 z 19. VI. 1929 r. „Polacy i Czesi przygotowują wspólnie mapę Tatr“.

Nr. 167 z 21. VI. 1929 r. „Polscy uczeni w Afryce“.

Nr. 168 z 22. VI. 1929 r. „Nie dopuścimy do barbarzyńskiego niszczenia modrzewi“.

Nr. 170 z 24. VI. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach“, Kazimierz Sajsse-Tobiczyk: „Mordercy gór“.

Nr. 176 z 30. VI. 1929 r. St. Macko: „O niektórych wymierających roślinach w Polsce“.

Nr. 178 z 3. VII. 1929 r. „Ochrona zwierząt na zachodzie“.

Nr. 218 z 12. VIII. 1929 r. „Rząd wykupi jezioro Switeż“.

Nr. 223 z 17. VIII. 1929 r. „Chrońmy nasze góry przed zniszczeniem“, „Piękno ziemi polskiej w obrazach“.

Nr. 248 z 11. IX. 1929 r. „Angielski Park Narodowy“.

Nr. 262 z 15. IX. 1929 r. „List z zalanego Tulonu“ (o żubrze).

Nr. 271 z 4. X. 1929 r. „Gdy władcy Białowieży wrócili do swej siedziby“, „W Grodzieńskim znaleziono niezwykły unikat zoologiczny“.

czarnego bobra", Dr. Kaz. Sajsse-Tobiczyk: „Polska w bloku turystycznym centralnej Europy“.

Nr. 278 z 11. X. 1929 r. „Nowe parki przyrody w Beskidach“, K. S.: „Niszczenie Czatożańskiej Puszczy na Babiej Górze“.

Nr. 284 z 17. X. 1929 r. „Żubry wróciły do Białowieży“.

Nr. 285 z 18. X. 1929 r. „Od Atlantyku po Ocean Spokojny z propagandą polskich gór“, „Książę Walji propagatorem ochrony przyrody afrykańskiej“, Este. „Budowa nowego schroniska w Pieninach. Kilka słów pod rozważę Komitetu budowy“.

Nr. 292 z 25. X. 1929 r. K. Sosnowski: „Niszczenie źródeł Wisły“.

Nr. 313 z 15. XI. 1929 r. „Narodowe Parki Przyrody w Ameryce“.

Nr. 320 z 22. XI. 1929 r. K. Sosnowski: „Niefortunny pomysły“.

Nr. 322 z 24. XI. 1929 r. „50-lecie rybactwa polskiego — ci którzy chronią łososa i pstrąga“.

Nr. 334 z 6. XII. 1929 r. Inż. Wiktor Łuczaków: „Dbajmy o czystość naszych rzek i zdrowie rybostanu“.

Nr. 336 z 8. XII. 1929 „Ochrona zwierzyny w Tatrach“, „Masowy wywóz polskich choinek do Niemiec, Austrii i Holandji“.

Nr. 337 z 9. XII. 1929 r. J. Janusz: „Oryginalny śpioch górski“.

Nr. 341 z 13. XII. 1929 r. L. L.: „Uwagi po sezonie sportowo-rybackim“.

Nr. 342 z 14. XII. 1929 r. Prof. T. Spiczakow: „Krakowskie Towarzystwo Rybackie weźmie pod opiekę Czarną Przemś“, „Niszczenie naszej gospodarki leśnej przez mały kapitał angielski“.

Nr. 344 z 16. XII. 1929 r. Inż. W. Kawecki: „Cis i limba, wymierające gatunki drzew w Polsce“.

Nr. 345 z 17. XII. 1929 r. „Ochrona przyrody i parków narodowych“.

Kobieta Współczesna, (Warszawa). Nr. 18 z 5. V. 1929 r. Marja Szachówna: „Państwowa Rada Ochrony Przyrody w Polsce“.

Kurjer Czerwony. Nr. 20 z 24. I. 1929 r. „Górale z Pienin w Belwederze“.

Kurjer Łódzki. Nr. 30 z 1. II. 1929 r. „Ochrona zabytków przyrodniczych. Prace Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi“.

Nr. 43 z 13. II. 1929 r. „Przeniesienie siedziby Ligi Ochrony Przyrody do Łodzi“.

Nr. 60 z 2. III. 1929 r. „W obronie żywego piękna. Zabezpieczanie zabytków przyrody na terenie województwa Łódzkiego. Odezwa Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica“.

Nr. 193 z 17. VII. 1929 r. „List z Zakopanego“.

Nr. 260 z 22. IX. 1929 r. Dr. Konst. Stecki: „Miast przybliżyć — oddaliśmy się od przyrody. Skwery i ogrody nie zastąpią nigdy dzikich parków naturalnych. Akcja Twa. Przyrodniczego na Polesiu Konstantynowskim“.

Nr. 286 z 14. X. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowiejskiej“.

Nr. 293 z 25. X. 1929 r. „Ochrona przyrody“.

Nr. 295 z 27. X. 1929 r. „Pierwsze zapowiedzi utworzenia rezerwatu przyrodniczego w Łodzi“.

„Wspaniały okaz odroślowego graba w rezerwacie przyrodniczym w Łodzi“.

Nr. 312 z 13. XI. 1929 r. „Przyroda, jej piękno i ochrona. Tow. Przyrodnicze im. St. Staszica organizuje wystawę“.

Nr. 314 z 15. XI. 1929 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“.

Nr. 315 z 16. XI. 1929 r. „Odczyt prof. dr. Wł. Szafera“.

Nr. 316 z 17. XI. 1929 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona. Otwarcie wystawy przyrodniczej w Łodzi“.

Nr. 320 z 21. XI. 1929 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona. Z wystawy przyrodniczej Tow. im. Staszica“.

Nr. 322 z 23. XI. 1929 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“.

Nr. 323 z 24. XI. 1929 r. „Parki Narodowe w Polsce“.

Nr. 325 z 26. XI. 1929 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“.

Nr. 326 z 28. XI. 1929 r. „Z Wystawy Przyrodniczej w Łodzi“.

Nr. 333 z 4. XII. 1929 r. Dr. H. J.: „Refleksje z wystawy przyrodniczej“.

Nr. 336 z 7. XII. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 338 z 9. XII. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 344 z 15. XII. 1929 r. „Na brzegach oceanu Lodowatego“.

Kurjer Podhalański (Nowy Sącz). Nr. 23 z 9. VI. 1929 r. „Realizacja Parku Narodowego w Pieninach“.

Kurjer Polski. Nr. 204 z 21. VII. 1929 r. J. Maszewska Knappe: „Idea ochrony zwierząt zagranicą“.

Kurjer Pomorski. Nr. 219 z 22. IX. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowiejskiej“.

Kurjer Poranny (Warszawa). Nr. 22 z 22. I. 1929 r. „W Pieninach powstanie wielki Park Narodowy“.

Nr. 255 z 14. IX. 1929 r. Jul. Ejsmond: „Pod znakiem żubra“.

Nr. 267 z 26. IX. 1929 r. Dr. St. Miel.: „O turystyce tatrzańskej“.

Nr. 347 z 15. XII. 1929 r. „Konferencje międzynarodowe w sprawach parków narodowych“.

Kurjer Poznański. Nr. 564 z 7. XII. 1928 r. „Nędza mieszkaniowa wśród ptactwa“.

Nr. 29 z 18. I. 1929 r. „Odezwa“.

Nr. 44 z 26. I. 1929 r. „Pieninom grozi skandal“.

Nr. — z 7. II. 1929. „Jan Gwałbert Pawlikowski 50 lat pracy kulturalnej“.

Nr. 67 z 9. II. 1929 r. „Przeciw niszczeniu Tatr“, „W puszczy Nalibockiej“, „Ustawa o ochronie przyrody“.

Nr. 83 z 19. II. 1929 r. „Gdzie podziały się ptaszki?“

Nr. 85 z 20. II. 1929 r. J. M.: „I nic z tej romantyki, czyli kamieniołom w Tatrach“.

Nr. 119 z 12. III. 1929 r. „Międzyministerjalna ankietka w sprawie Zakopanego“.

Nr. 129 z 18. III. 1929 r. „Polskie Towarzystwo Przyrodników imienia Kopernika“.

Nr. 135 z 21. III. 1929 r. J. M.: „Jak chronimy przyrodę w Polsce zachodniej“.

Nr. 137 z 22. III. 1929 r. „Co się będzie ochraniać na wybrzeżu“.

Nr. 139 z 23. III. 1929 r. „Kraków a ochrona przyrody“.

Nr. 141 z 25. III. 1929 r. „Ochrona ptaków w Wielkopolsce“.

Nr. 147 z 28. III. 1929 r. J. M.: „Jak zaprzeczono nasz Park Natury“.

Nr. 157 z 4. IV. 1929 r. „Ogłoszenie“.

Nr. 159 z 5. IV. 1929 r. J. M.: „Nasze przyszłe parki natury“.

Nr. 169 z 11. IV. 1929 r. J. M.: „Zagrożone cisy“.

Nr. 174 z 14. III. 1929 r. „W kwestji Parku Narodowego w Tatrach“.

Nr. 185 z 20. IV. 1929 r. A. Chybiński: „Rozbudowa Poznania na tle ochrony przyrody“.

Nr. 189 z 23. IV. 1929 r. „Prof. Wodziczko o ochronie przyrody“.

Nr. 198 z 28. IV. 1929 r. F. Teodorowicz: „O ochronie ptactwa“.

Nr. 209 z 6. V. 1929 r. Dr. Adam Paszewski: „Co będzie z Kępą Radłowską?“

Nr. 221 z 14. V. 1929 r. „Ratowanie Pienin“.

Nr. 223 z 15. V. 1929 r. J. M.: „Lasy w przyszłym Parku Narodowym“.

Nr. 247 z 31. V. 1929 r. „Ochrona moreny nad Morskim Okiem“.

Nr. 277 z 18. VI. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach“, „Obrona ginących skarbów przyrody“.

Nr. 290 z 26. VI. 1929 r. A. Wodziczko: „Z drogi do pralaszów Jugosławji“.

Nr. 318 z 12. VII. 1929 r. „Krajoznawcy przybyli na Kongres poznański“, „Stare lisy w Ryńsku“.

Nr. 324 z 16. VII. 1929 r. „Ochrona zabytków“.

Nr. — z 19. VII. 1929 r. „Ochrona swojszczyzny na Podhalu“.

Nr. 337 z 24. VII. 1929 r. A. Wodziczko: „W stolicy Bośni“.

Nr. 369 z 11. VII. 1929 r. „Apel do ludzi dobrej woli“.

Nr. 406 z 3. IX. 1929 r. J. M.: „Dookoła P. K. W. Ginący żubr“.

Nr. 427 z 15. IX. 1929 r. A. Wodziczko: „Z Sarajewa do Dubrownika“.

Nr. 431 z 18. IX. 1929 r. „Ratujmy urok Zakopanego“, „Tydzień Tatrzański“.

Nr. 436 z 20. IX. 1929 r. „Jeszcze przemysławiacze Tatr“.

Nr. 466 z 8. X. 1929 r. „Wileńskie odczyty o ochronie przyrody“.

Nr. 474 z 12. X. 1929 r. „Powrót żubra do Białowieży“, „Piękno ziemi polskiej“.

Nr. 472 z 11. X. 1929 r. „Wilno i ochrona przyrody“, „Książeczka o naszej Małcie“.

Nr. 482 z 19. IX. 1929 r. „Puszcza Białowieńska i jej skarby“.

Nr. 482 z 19. IX. 1929 r. „Największy głaz narzutowy w Polsce zachodniej“.

Nr. 523 z 14. XI. 1929 r. „O zarząd przemysłowy nad majątkiem Uznańskiego“.

Nr. 546 z 25. XI. 1929 r. „Wystawa przyrodnicza w Łodzi“.

Kurjer Warszawski. Nr. 27 z 27. I. 1929 r. **Marja Szachówna:** „Ochrona Przyrody“.

Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Zjazd delegatów Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 167 z 20. VI. 1929 r. **Jan Starża Dziezbicki:** „Łysogóry“.

Nr. 277 z 9. X. 1929 r. **Juljan Ejsmond:** „Żubry są bezpieczne“.

Nr. 289 z 21. X. 1929 r. **Juljan Podoski:** „W Puszczy Białowieńskiej“.

Nr. — z — X. 1929 r. **Maurycy Potocki:** „W obronie słuszności“.

Nr. 291 z 23. X. 1929 r. „Ochrona przyrody“.

Nr. 322 z 23. XI. 1929 r. **F. Antoni Ossendowski:** „Łoś ginie“.

Kurjer Wileński. Nr. 75 z 30. III. 1929 r. **K. M.:** „Ochrona przyrody“.

Nr. 85 z 13. IV. 1929 r. **Hel Romer:** „Turystryka, krajoznawstwo, wycieczki“.

Nr. 268 z 22. XI. 1929 r. **Adam Ciszewski:** „Smutne wrażenie“.

Nr. 276 z 1. XII. 1929 r. „Ochrona zwierząt“.

Kurjer Zachodni (Sosnowiec). Nr. 89 z 3. IV. 1929 r. „Kozice w Tatrach“.

Nr. 98 z 12. IV. 1929 r. „Realizacja projektu Parku Narodowego w Tatrach“.

Nr. 220 z 21. VIII. 1929 r. „Wspaniały szkielet tura wykopano pod Warszawą“.

Nr. 269 z 17. X. 1929 r. „Cztery żubry w Puszczy Białowieńskiej“.

Las Polski. Nr. 1 ze stycznia 1929 r. **Wiesław Szczerbiński:** „Zagadnienie ochrony ptaków“.

Lech (Gniezno). Nr. — z 6. II. 1929 r. „Park Narodowy w Pieninach u progu realizacji“.

Listy Polskie (Azja). Nr. — z 15. I. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Łowiec Polski. Nr. 49 z 8. XII. 1928 r. **Juljan Ejsmond:** „Międzynarodowa Rada Łowiecka“, „Do polskich członków Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra“.

Nr. 1 z 5. I. 1929 r. **Wł. Janta Połczyński:** „Jak powstało Wielkopolskie osiedle bobrowe“, „Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra“, „O ochronę Puszczy Białowieńskiej“.

Nr. 4 z 1929 r. „Z Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra“.

Nr. 6 z 1929 r. „Państwowa Rada Ochrony Przyrody“, **B. Jakubowski:** „Notatki ornitologiczne“.

Nr. 7 z 1929 r. **K. Radziwiłł:** „Ostatnie łosie polskie“, **Prof. Dr. Wł. Szafer:** „W sprawie osiedla bobrowego w Wielkopolsce“.

Nr. 10 z 9. III. 1929 r. **Wł. Janta Połczyński:** „W sprawie osiedla bobrowego w Wielkopolsce“, **W. S.:** „W sprawie bociana“.

Nr. 23 z 1929 r. **J. Domaniewski:** „Z literatury“ (**Wł. Szafer:** Kraj gorących źródeł i niedźwiedzi).

Nr. 37 z 1929 r. **J. Domaniewski:** „Organizacja ochrony przyrody w Polsce“, **W. Szafer:** „Liga Ochrony Przyrody“, **J. Domaniewski:** „Park Narodowy w Tatrach“, **J. Domaniewski:** „Z literatury“ (**J. Sokołowski:** Ochrona ptaków), **W. Szczerbiński:** „Zagadnienie ochrony przyrody a łowiectwo“, **J. Ejsmond:** „V. Kongres

Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów“.

Nr. 38 z 21. IX. 1929 r. „Łosie na Łotwie“, St. Bereza: „Przeciw tępieniu ptaków“.

Nr. 39 z 1929 r. „Ochrona zwierzyny zagranicą“.

Nr. 40 z 1929 r. J. Ejsmond: „Powrót żubrów do Białowieży“.

Nr. 42 z 1929 r. Wł. Janta-Potczyński: „Ochrona zwierząt a Łowiectwo“, Z.: „Dzikie zwierzęta w Parkach Kanadyjskich“.

Nr. 45 z 1929 r. J. Domaniewski: „O przyszłość żubra w Polsce“.

Nr. 46 z 1929 r. J. Domaniewski: „Kilka słów o jeleniu w Tatrach“.

Łódzkie Echo Wieczorne. Nr. 278 z 26. X. 1926 r. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“.

Nr. 325 z 12. XII. 1929 r. „Idea Ochrony Przyrody. Odczyt St. Kulejowskiego“.

Mały Światek. Nr. 9 z 1. V. 1929 r. Ignacy Mazinek: „Z wystawy ochrony przyrody w Krakowie“.

Messenger Polonais (Warszawa). Nr. z 8. II. 1929 r. „Le séjour du Président de la République à Zakopane“.

Młoda Polska. Nr. 7 z 1. IV. 1929 r. „W jaki sposób młodzież może chronić ptaki“ (przedruk wyd. P. R. O. P.), „Skrzynki dla ptaków“ (przedruk wyd. P. R. O. P.)

Młody Rolnik. Nr. 24 z 9. XII. 1928 r. Dr. Jan Sokołowski: „Ochrona ptaków“, Janusz Domaniewski: „Życie ptaków w zimie“, K. S.: „Niby bajka — a prawdziwie“, „Co piszą w Ameryce“, Fort. Starzyński: „Bocianowe mądrości“, Skarabeusz: „Ptasie sejmowanie“, Pińczuk z Grajewa: „Wróbel dziaduś o nowych porządkach“, Bocian Snieżnopióry: „Z życia ptaków“, J. St. O.: „Miłość macierzyńska u zwierząt“, Recenzja z broszury J. Sokołowskiego: „Ochrona Ptaków“.

Nr. 1/2 z 13. I. 1929 r. Janusz Domaniewski: „Jak ochraniać ptaki“.

Nr. 3 z 27. I. 1929 r. „Oj te biedne ptaszynki“.

Nr. 6/7 z 24. II. 1929 r. „Apel do czytelników Młodego Rolnika“.

Nr. 11/12 z 14. IV. 1929 r. J. Gw. Pawlikowski: „Chrońmy przyrodę ojczystą“, W. Szafer: „O Parkach Narodowych“, A. Wodziczko: „Kępa Radłowska nad Bałtykiem — Nadmorskim Parkiem Natury“, Wiesław Szczerbiński: „Łowiectwo a ochrona przyrody“, Jan Sokołowski: „Ochroniajcie nasze sowy“, J. Neyman: „Ochroniajmy ptaki“, M. Sokołowski: „Ochrona przyrody w szkole rolniczej“, St. Wyrzykowski: „Ochrona przyrody w przysposobieniu rolniczym“, „Ciekawe książki“ (recenzja z książki W. Szafera p. t. Yellowstone i W. Goetla p. t. Parki Narodowe w Polsce i Ameryce), „Nowy Park Narodowy w Ameryce“.

Nr. 26 z 30. VI. 1929 r. Walek Kowulczyk: „Święto ochrony przyrody“, „Ciekawe książki“: Dr. Jan Sokołowski: Ochrona ptaków, Dr. Marjan Sokołowski: Ochrona przyrody w szkole“ (recenzja).

Nr. 24 z 24. XI. 1929 r. Dr. Jan Sokołowski: „Białe ptaki“.

Naprzód. Nr. 57 z 10. III. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 59 z 13. III. 1929 r. „Wystawa przyrodnicza w Krakowie. Tydzień ochrony przyrody“.

Nr. 63 z 17. III. 1929 r. „T.U.R. na wystawie ochrony przyrody“.

Nr. 74 z 30. III. 1929 r. „Prawda o melioracji Polesia. Sprostowanie Prezydium Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Nasz przegląd. Nr. 97 z 7. IV. 1929 r. „Wczoraj żubry przybyły do Warszawy“.

Nasze Drogi (Radom). Nr. 9 z listopada 1929 r. St. Bełzecki — w dziale „Inwentaryzacja materiałów naukowych“. Z florystyki naszego regionu — „Modrzew Polski“.

Nowy Dziennik (Kraków). Nr. 145 z 1. VI. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Nr. 147 z 3. VI. 1929 r. „Zakupno lasów tatrzańskich pod Park Narodowy“.

Nr. 180 z 8. VII. 1929 r. „Rada Ochrony Przyrody działa“.

Nr. 279 z — X. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowiejskiej“.

Nowy Dziennik Kresowy (Grodno). Nr. — z 17. VI. 1929 r. J. Cytarzyński: „Nie można tolerować niszczenia zabytków przyrody. Delegat P. R. O. P. przeciw niszczeniu parku po-Walickich“.

Nr. — z 7. VII. 1929 r. „Grodno wzbogaci się o ogród przyrodniczy“.

Nr. — z 15. VII. 1929 r. „Zabytkowego drzewostanu niszczyć nie wolno“.

Nr. — z 17. VII. 1929 r. „Puszczka Białowiecka czeka na swą ozdobę“.

Nr. — z 23. VII. 1929 r. „Ogród zoologiczny zostanie przeniesiony na „Trek““.

Nowy Kurjer (Poznań). Nr. 240 z 17. X. 1929 r. „Żubry wróciły znów do Białowieży“.

Ogrodnictwo. Nr. 2 z lutego 1929 r. „Ochrona Przyrody“ z. 8. (recenzja). „Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w r. 1928“ (recenzja). „Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony“ (recenzja).

Nr. 11 z listopada 1929 r. S. Z.: „Wł. Szafer — Parki Narodowe w Polsce“ (recenzja). S. Z.: „E. Riggenbach — Jak może młodzież chronić przyrodę“ (recenzja).

Orędownik Wielkopolski (Poznań). Nr. 203 z 4. IX. 1929 r. „Kongres ochrony żubra“.

Orli Lot. Nr. 10 z grudnia 1928 r. „Otwarcie jaskiń stalaktytowych w Krzywczu Górnym“.

Nr. 4 z kwietnia 1929 r. „Ochrona Przyrody“ z. 8. (recenzja).

Nr. 5 z maja 1929 r. L. Rewieński: „Poznanie przyrody i jej ochrona przez młodzież dużych miast“, „Siedm przykazań dla młodych miłośników przyrody“.

Nr. 8 i 9 z października i listopada 1929 r. „Emanuel Riggenbach: Jak może młodzież chronić przyrodę“, (recenzja).

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny polskiej. red. doc. dr. W. Poliński. Warszawa, Wydawn. Państwowego Muzeum Zoologicznego. Zeszyt I. z 1929 r. Dr. W. Poliński: „Wstęp do faunistyki“ (na str. 31—33) „Kwestja ochrony przyrody“.

Polak Katolik. Nr. 32 z 1. II. 1929 r. „Liga Ochrony Przyrody“.

Połonia (Katowice). Nr. — z 22, 1929 r. „Barbarzyńskie niszczenie przyrody zmusza rządzący do opieki jej tworów“.

Nr. — 9. VIII. 1929 r. „Ochrona przyrody w Polsce“.

Nr. — 19. X. 1929 r. „Żubry w Puszczy Białowieskiej“.

Polska (Warszawa). Nr. 13 z 20. II. 1929 r. „Rada Ochrony Przyrody“.

Nr. 34 z 13. III. 1929 r. „Wystawa ochrony przyrody w Krakowie“.

Nr. 55 z 6. IV. 1929 r. „Parki Narodowe“.

Nr. 60 z 11. IV. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Nr. 70 z 21. IV. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach“.

Nr. 102 z 26. V. 1929 r. „Park Słowiański“.

Nr. 158 z 21. VII. 1929 r. „Państwowa Rada Ochrony Przyrody“.

Polska (wydanie poznańskie). Nr. 47 z 7. IV. 1929 r. „Parki Narodowe“.

Polska Zachodnia (Katowice). Nr. 152 z 5. VI. 1929 r. „Z kraju. Objęcie Parku Narodowego w Pieninach“.

Nr. 260 z 22. IX. 1929 r. „Osobliwości i zabytki przyrody województwa Śląskiego“.

Polska Zbrojna (Warszawa). Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Liga Ochrony Przyrody obradowała w stolicy w ciągu ubiegłych świąt“.

Nr. 95 z 8. IV. 1929 r. „Przybycie żubrów do Warszawy“.

Nr. 148 z 1. VI. 1929 r. „Zakopane, Park Narodowy“.

Nr. 151 z 4. VI. 1929 r. „Zakopane. 3 miliony złotych za tereny pod Park Narodowy“.

Nr. 296 z 28. X. 1929 r. R. S.: „Uroki ziemi. Niewyzyskanie Białowieży“.

Nr. 340 z 11. XII. 1929 r. „Tydzień Ochrony Przyrody“.

Przegląd Pedagogiczny. Nr. 27 z 12. X. 1929 r. „Wł. Szafer: Yellowstone“ (recenzja).

Przegląd wieczorny (Warszawa). Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Zjazd Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 77 z 3. IV. 1929 r. „Musimy założyć ogród flory polskiej“.

Nr. 85 z 12. IV. 1929 r. „Ochrona Przyrody w Polsce“.

Nr. 235 z 11. X. 1929 r. „Żywe muzea przyrodnicze. Rezerwaty Puszczy Białowieskiej“.

Przyroda i Technika. Nr. 9 z listopada 1928 r.: „Kanadyjskie bizona“.

Nr. 10 z grudnia 1928 r.: „Z nowszych badań nad kretem na ziemiach Polski“.

Mr. 5 z maja 1929 r. M. K.: „Ochrona Przyrody w Polsce“.

Nr. 6 z czerwca 1929 r. „Wł. Szafer — Yellowstone“ (recenzja).

Nr. 8 z października 1929 r. Kr.: „A. Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody województwa śląskiego“ (recenzja). M.: „Belgijski park przyrody w Afryce środkowej“.

Przyjaciel Przyrody (Poznań). Nr. 6 z maja 1929 r. „Dziesięć przykazań Członków Kółka Miłośników Przyrody“.

Robotnik. z 3. IV. 1929 r. Prawda o meljoracji Polesia“.

Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. (Katowice) T. I. z 1929 r. na str. 291—293 „Ochrona przyrody na Śląsku“.

Rocznik Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika. T. I. z r. 1928. W. Gębik: „Osobliwości przyrody śląskiej i ich ochrona“.

Rozwój (Łódź). Nr. 298 z 27. X. 1929 r. „Z Puszczy Białowieskiej“.

Rzeczpospolita. Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Zjazd Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 34 z 4. II. 1929 r. „Pamiętki bierz do serca, a nie do kieszeni. Liga Ochrony Przyrody do społeczeństwa“.

Nr. 69 z 11. III. 1929 r. „Tydzień ochrony przyrody w Krakowie“.

Nr. 167 z 20. VI. 1929 r. „Miłośnicy przyrody“.

Śląski Głos Poranny. Z 22. IV. 1929 r. „Tworzenie Parku Narodowego w Tatrach“.

Słowo (Radom) Nr. 125 z 2. VI. 1929 r. A. R.: „Upaństwowienie przyrody“.

Słowo (Wilno). Nr. 115 z 22. V. 1929 r. „Ratujmy drzewa“.

Nr. 222 z 27. IX. 1929 r. „Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie. Na terenie wystawy Towarzystwa Ochrony Przyrody“.

Nr. 224 z 29. IX. 1929 r. „Znaczenie i cele zjazdu naukowego lekarzy i przyrodników polskich“.

Słowo (Wilno). Dodatek myśliwski: Gdzie to zagrały trąbki myśliwskie.

Z marca 1929 r. „Odezwwa Towarzystwa Łowieckiego województwa Wileńskiego“, „Ankieta w sprawie ochrony zajęcy“, Michał K. Pawlikowski: „W obronie wilka“.

Z czerwca 1929 r. „O ochronę zajęcy“. L. Pac-Pomarnacki: „O ochronie wiewiórki“.

Z sierpnia 1929 r. „Myśliwi“.

Z września 1929 r. Józef Wład. Kobyłański: „Czarny bóbr w Grodnie“.

Słowo Polskie (Lwów). Nr. 144 z 28. V. 1929 r. W. N.: „Pierwszy w Europie park narodowy powstaje w Pieninach“.

Nr. 215 z 8. VIII. 1929 r. „Park Narodowy w Białowieży“.

Nr. 271 z 3. X. 1929 r. „Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie“.

Nr. 275 z 7. X. 1929 r. „Jaskinie na Podolu“.

Słowo Pomorskie (Toruń). Nr. 42 z 20. II. 1929 r. „Gniew. Założenie Towarzystwa Ochrony Przyrody“.

Nr. 75 z 30. III. 1929 r. „Kiedy wreszcie Polska stworzy Parki Narodowe“.

Nr. 80 z 6. IV. 1929 r. „Żubry w Polsce“.

Nr. 186 z 14. VIII. 1929 r. „Park Narodowy w Białowieży“.

Świat (Warszawa). Nr. 25 z 22. VI. 1929 r. „Rzadki okaz bobra“.

Nr. 42 z 19. X. 1929 r. Stefan Krzywoszewski: „Polemika w sprawie żubrów“.

Świat Zwierzęcy. Nr. 2 z 1. II. 1929 r. dr. St. Koźmian Reicher: „Chrońmy zwierzęta“, „Międzynarodowy Kongres Towarzystwa Ochrony Zwierząt w Wiedniu“.

Świątovid. Nr. 13 z 23. III. 1929 r. „Wystawa ochrony przyrody w Krakowie“.

Sylwan. Nr. 1 (styczeń-luty) z 1929 r. Józef Sikora: „W sprawie ochrony lasów i zwierzyny“.

Nr. 2 (marzec-kwiecień) z 1929 r. „Doroczny Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody“.

Szarotka. Nr. 2 i 3 z czerwca i lipca 1929 r. Przedruk z 8-go zeszytu „Ochrony Przyrody“: J. L.: „Nowy rezerwat w Finlandji“, J. L.: „Park Narodowy Krugera w Afryce południowej“, W. Kulesza: „Z nad Świtezi Nowogródzkiej“, E. Niezabitowski: „Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony“ (przedruk wydawnictwa P. R. O. P.), „Zabytki przyrody pow. częstochowskiego i zawierciańskiego“, „Oddział Ligi Ochrony Przyrody w Radomsku“, „Oddział Ligi Ochrony Przyrody w Częstochowie“, „Prośba do Tow. Kół Ochrony Przyrody i t. p. oraz Przyjaciół naszego pisma“, „Do szkół Sr. P. P. Nauczycieli i P. P. Inspektorów Szk.“.

Szkoła Powszechna. Rocznik 1926. W. S. Laskowski: Recenzja z broszury M. Sokołowskiego p. t. „O wprowadzeniu ochrony przyrody do nauczania szkolnego“, na str. 361.

Rocznik 1928. W. S. Laskowski: Recenzja z broszury M. Sokołowskiego p. t. „Ochrona przyrody w szkole“, na str. 177.

Tygodnik Ilustrowany. Nr. 29 z 20. VII. 1929 r. „Park Narodowy w Białowieży“.

Unja (Warszawa). Nr. 51. z 21. II. 1929 r. „Wynik konkursu na plakat Ligi Ochrony Przyrody“.

Nr. 70 z 12. III. 1929 r. „Wystawa Ochrony Przyrody w Krakowie“.

Nr. 98 z 11. IV. 1929 r. „Park Narodowy w Tatrach powstanie już na jesieni“.

Wiadomości Geograficzne. Nr. 6 i 7 z czerwca i lipca 1929 r. „Protokół posiedzenia Polskiego Towarzystwa Geologicznego odbytego dla dyskusji zagadnień naukowych w sprawie projektu meljoracji Polesia w dniu 24 lutego 1929 r.“.

Wiadomości Literackie. Nr. 34 z 25. VIII. 1929 r. Recenzja z „Yellowstone“ Wł. Szafera.

Nr. 46 z 12. XI. 1929 r. Antoni Słonimski: „Kronika tygodniowa“, (recenzja z artykułu Ferdynanda Goetla ogłoszonego w „Drodze“ p. t.: O ochronie przyrody).

Wiedza i Życie. Nr. 6 z czerwca 1929 r. L. R.: „Idea ochrony przyrody w Polsce“, A. Krzyżanowska: „Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony“ (recenzja z broszury Prof. Niezabitowskiego).

Wiek Nowy (Lwów). Z 10. VII. 1929 r. „Puszcza Białowieska“.

Z 19. X. 1929 r. „Zubry w Puszczy Białowieskiej“.

Wierchy. Rocznik IV. 1928. Walery Goetel: „W toku prac nad utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych“, Walery Goetel: „Ochrona przyrody naczelnym zagadnieniem turystyki słowiańskiej“, J. Gw. Pawlikowski: „Z ideologii współczesnego alpinizmu“, W. K.: „Działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1927/8 w odniesieniu do spraw górskich“, „Liga Ochrony Przyrody“, „Z ustawodawstwa leśnego“ „Zniszczenie lasów tatrzańskich“, B. R.: „Zagrożenie ło-

sosia“, „Zarys działalności Zarządu Głównego od 1. X. 1927 do 30. VIII. 1928. IX. Prace P. T. T. nad ochroną przyrody górskiej“.

Zakopane. Nr. 2/3 z 28. III. 1929 r. „Ankieta“. Nr. 6/7 z 1. V. 1929 r. Inż. A. Liberak: „Po halnym w lasach“.

Nr. 12/13 z 13. VII. 1929 r. „Wyciąg Tatrzański“.

Nr. 22 z 24. VIII. 1929 r. „Tydzień Tatrzański“, „Odczyty Tygodnia Tatrzańskiego“, „Przemysł i... przemysł“, „Otwarcie wystawy: Piękno ziemi polskiej w obrazach“.

Nr. 23 z 31. VIII. 1929 r. „Tydzień Tatrzański“. Nr. 26 z 21. IX. 1929 r. „Dlaczego sprzeciwiono się budowie szkoły“.

Nr. 27 z 28. IX. 1929 r. „W sprawie budowy szkoły powszechnej i sprzeciwów“.

Nr. 31 z 26. X. 1929 r. „Zalesienie Jaworzynki“.

Nr. 34 z 16. XI. 1929 r. „Budowa szkoły powszechnej“.

Nr. 37 z 14 grudnia 1929 r. „Od Atlantyku po Ocean Spokojny z propagandą polskich gór“.

Ziemia. Nr. 23 z dnia 1. XII. 1928 r. „Jaskinie stalaktytowe w Krzywcu Górnym“.

Nr. 1 z 1. I. 1929 r. Ludwik Sawicki: „Notatki krajoznawcze z terenu obecnej Nowogródziny“.

Nr. 2 z 15. I. 1929 r. „Liga Ochrony Przyrody. Pierwszy zjazd delegatów“, „Stacja wysokogórska Muzeum Tatrzańskiego“.

Nr. 3 z 1. II. 1929 r. „Lidze Ochrony Przyrody“, „Łodzie motorowe w Pieninach“.

Nr. 4 z 15. II. 1929 r. „Liga Ochrony Przyrody. Sprawozdanie z działalności“, Witold Milecki: „Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody“, „Zjazd Ligi Ochrony Przyrody“, „Wynik konkursu na plakat Ligi Ochrony Przyrody“, „Niezwykły okaz bluszczu“, R. Dąnysz Fleszarowa: „Zabytki przyrody nieożywionej ziem Rzeczypospolitej Polskiej“ (recenzja), „Ochrona Przyrody“ z. 8 (recenzja).

Nr. 6 z 15. III. 1929 r. „Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w roku 1928“ (recenzja).

Nr. 9 z 1. V. 1929 r. January Kołodziejczyk: „Wł. Szafer: Yellowstone, kraj gorących źródeł i niedźwiedzi“ (recenzja).

Nr. 11 z 4. VI. 1929 r. „Sprawozdanie z tygodnia ochrony przyrody w Krakowie“, „Liga Ochrony Przyrody“.

Nr. 17 z 1. VIII. 1929 r. Aleksander Janowski: „Ochrona przyrody“.

Nr. 21 z 1. XI. 1929 r. Julian Ejsmond: „Powrót żubrów do Białowieży“.

Znicz (Brody). Nr. 5 z marca 1929 r. M. Lachowicz: „Makutra“, M. Lachowicz: „Po I. Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody“.

Życie (Dodatek do Głosu Narodu i Gazety Warszawskiej). Nr. 13 z 21. III. 1929 r. „Kiedy wreszcie Polska stworzy Parki Narodowe“.

Nr. 27 z 7. VII. 1929 r. „Park Żółtego Kamienia“.

Nr. 41 z 13. X. 1929 r. „Jak chroni się przyrodę zagranicą“.

Życie Nowogródzkie. Nr. 282 z 13. X. 1929 r. „W Puszczy Białowieskiej. Z wycieczki dziennikarzy i publicystów gospodarczych“.

Życie Szkolne (Radom). Nr. 4 z kwietnia 1929 r. St. Bełzecki: „Ochrona Przyrody“ z. 8 (recenzja).

Sprostowanie.

W 6-tym zeszycie „Ochrony Przyrody“ (str. 72) z r. 1926 ukazał się artykuł zatytułowany: „Chomiec w Krzywczykach pod Lwowem“. Jakby wynikało z tytułu, artykuł napisał prof. S. Krzemieniewski, na podstawie referatów prof. dr. J. Łomnickiego i dr. T. Wilczyńskiego. Ponieważ obecnie wymieniony artykuł cytowany jest w literaturze naukowej z podaniem wyłącznie nazwiska prof. Krzemieniewskiego jako autora — prof. Krzemieniewski prosi nas o wyjaśnienie, że autorami artykułu są pp. prof. Łomnicki i dr. Wilczyński. Prof. Krzemieniewski, jako ówczesny przewodniczący lwowskiego kuratorjum O. P., przesłał jedynie referat do prezydium P. R. O. P. w Krakowie.

Redakcja.